

LECH KRZYŻANOWSKI

## Kościół katolicki a władza państwowa w województwie śląskim (1926–1939)

Przewrót majowy był w dziejach II Rzeczypospolitej jednym z tych wydarzeń, które powodowały gwałtowne zmiany na scenie politycznej. W jego wyniku władzę objął nowy obóz reprezentowany na Śląsku przez wojewodę Michała Grażyńskiego, oficjalnie urzędującego od 6 września 1926 roku. Wypadki majowe zmusiły wszystkie liczące się siły społeczne do określenia swego stosunku wobec nowej władzy. Przed koniecznością wypracowania swej linii postępowania stanął także Kościół katolicki, i to zarówno w perspektywie ogólnopolskiej, jak i partykularnej, śląskiej. Wyczerpujące scharakteryzowanie stosunków łączących administrację kościelną na Górnym Śląsku i miejscowy obóz sanacyjny wymagałoby obszernego opracowania. Wąskie ramy artykułu pozwalają jedynie na zasygnalizowanie najistotniejszych problemów.

Określenie swego stanowiska wobec nowej administracji politycznej było dla wielu śląskich duchownych kłopotliwym obowiązkiem. Wcześniej kler nie przeżywał takich rozterek. Powodów do nich nie dawały bowiem ekipy rządzące w województwie przed majem 1926 roku, pozostające pod wpływem chadecji. Program tej partii przewidywał przecież sojusz z Kościołem i uznanie za własne katolickich koncepcji rozwiązywania konfliktów gospodarczych, społecznych itp. Na Górnym Śląsku popularność chadecji, umożliwiająca jej sprawowanie władzy przed 1926 rokiem, w dużej mierze wynikała z szacunku, jakim cieszył się na tym terenie Kościół katolicki. To dodatkowo uzasadniało potrzebę ścisłych kontaktów polityków z hierarchią duchowną. Błędem byłoby jednak twierdzić, że był to sojusz taktyczny. Zewnętrzny przejaw jedności stanowił fakt, iż wśród działaczy Chrześcijańskiej Demokracji czy Narodowej Partii Robotniczej było wielu księży; z inicjatywy władz politycznych duchowni sprawowali także różne funkcje w ad-

ministracji wojewódzkiej (ks. Michał Lewek, ks. Jan Niedziela, ks. Tomasz Reginek)<sup>1</sup>.

Ścisłe kontakty Kościoła i władz cywilnych przed przewrotem majowym, widoczne w skali ogólnopolskiej, tym wyraźniejsze były na Górnym Śląsku, gdzie związki kleru z chadecją wzmocniła dodatkowo popularność miejscowego przywódcy Wojciecha Korfantego. Popieranie tego polityka już na początku okresu międzywojennego było równocześnie deklarowaniem swej opozycji wobec pilsudczyków. Znany był bowiem konflikt przywódcy śląskiej chadecji z grupą popierającą Józefa Piłsudskiego. Jego źródła szukać należy w okresie plebiscytu, gdy o kierownictwo nad organizacjami bojowymi na Górnym Śląsku walczyła poznańska endecja, z którą związany był W. Korfanty, i pilsudczycy z Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. W wielu wypadkach ukształtowane wówczas preferencje polityczne okazały się trwałe, także wśród duchowieństwa, i rzutowały na podział sceny politycznej po przewrocie majowym. Sam przewrót nie zainicjował zatem sporu na Górnym Śląsku, gdyż ten rozpoczął się już wcześniej. Po 1926 roku zwiększyła się tylko jego intensywność, głównie wskutek wzmocnienia walki personalnej W. Korfantego z M. Grażyńskim, egzemplifikującym na Górnym Śląsku wpływy obozu J. Piłsudskiego. Obaj adwersarze, zdając sobie sprawę z roli, jaką na tym terenie odgrywał Kościół, starali się pozyskać jego poparcie. Nieprzypadkowo W. Korfanty bezpośrednio po przewrocie upowszechniał wizerunek sanacji jako grupy popleczników masonerii i wrogów Kościoła<sup>2</sup>. Nie trzeba było o tym przekonywać tej części śląskich duchownych, która opowiedziała się po stronie W. Korfantego już wcześniej. Innym trudno było początkowo wyrobić sobie opinię dotyczącą poglądów na kwestie religijne śląskiej sanacji i jej lidera. Znana była przynależność M. Grażyńskiego do Kościoła katolickiego, nawet księża jednak niewiele wiedzieli o jego osobistym zaangażowaniu religijnym<sup>3</sup>.

Już pierwsze decyzje polityczne śląskich władz sanacyjnych wskazywały na to, że powstawał obóz otwarty programowo, nie odcinający się od kontaktów

<sup>1</sup> J. Przewłocki: *Chadecja w województwie śląskim w latach 1922—1926 (Struktura organizacyjna, program i wpływy)*. „Kwartalnik Opolski” 1977, nr 3, s. 13—17; T. Fałęcki: *Patriotyzm polski na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym*. W: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. M. Wanatowicz. Bytom—Katowice 1995, s. 159.

<sup>2</sup> W tym tonie przemawiał W. Korfanty np. na zjeździe Związku Towarzystw Polek w czerwcu 1927 r.; zob. E. Długajczyk: *Sanacja śląska 1926—1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, s. 83.

<sup>3</sup> H. Bednorz, J. Bańka: *Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887—1942*. Katowice 1966, s. 76. Autorzy przytaczają list ks. E. Szramka, proboszcza parafii N.M.P. w Katowicach, do M. Grażyńskiego, formalnie swego parafianina: „Wskutek częstych wyjazdów Pan Wojewoda rzadko kiedy jest na niedzielnych nabożeństwach parafialnych. Nie wiadomo mi nawet, czy Pan Wojewoda swój obowiązek wielkanocny jako katolik spełnia tu czy gdzie indziej. A nie taję, że jako proboszcz kompetentny bywam o to pytany.”

z organizacjami chrześcijańskimi. Trudno byłoby zresztą wyobrazić sobie inne rozwiązanie na terenie, na którym sojusz z Kościołem gwarantował sukces wyborczy, natomiast walka z nim — polityczne unicestwienie. Sanacja podkreślała jedynie swe tendencje państwowotwórcze, przywiązanie do osoby J. Piłsudskiego, a specyfiką śląską była jeszcze jej antyniemieckość. Wśród innych elementów programu politycznego sanacji można było odnaleźć bardzo wiele akcentów religijnych. Sugerowała je już nazwa ugrupowania prorządowego: Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy. To posunięcie okazało się skuteczne. W czerwcu 1927 roku prosanacyjne tendencje zwyciężyły między innymi w bliskim Kościołowi Towarzystwie Polek. Podobnie podzielił się Związek Powstańców Śląskich, który swe poparcie dla przewrotu udokumentował specjalną odezwą z 17 maja 1926 roku, oprotestowaną przez ks. Jana Brandysa, jednego z założycieli Związku. Wspomnieć należy o powołaniu w 1928 roku przez M. Grażyńskiego Chrześcijańskiej Unii Gospodarczej Stanu Średniego Województwa Śląskiego. Wszystkie te działania uzasadniały opinię o śląskiej sanacji, jako ugrupowaniu życzliwie nastawionemu do Kościoła, choć nie manifestującemu tego w wyraźny sposób. To wystarczyło, aby wśród śląskich duchownych zgromadzić grupę zdeklarowanych zwolenników M. Grażyńskiego. Na początku 1928 roku należeli do niej między innymi: ks. ks. Jan Banaś, Ryszard Broda, Franciszek Długosz, Karol Fabiś, Leopold Jędrzejczyk, Józef Krukowski, Ryszard Kulik, Franciszek Kupilas, Józef Londzin, Filip Pandel, Kacper i Tomasz Reginkowie, Andrzej Zając, Władysław Robota<sup>4</sup>.

Pozytywne przyjęcie, z jakim spotkał się wśród części górnośląskiego kleru obóz sanacyjny, było jednym z powodów podjęcia próby utworzenia na tym terenie politycznego ugrupowania katolickiego, popierającego sanację. Jego powstanie oznaczałoby utratę sporej części klienteli przez partię W. Korfanteo; trudno się więc dziwić, że chadecja zdecydowanie przeciwdziałała temu planowi. Na tyle skutecznie, że obóz taki ostatecznie nie powstał. Próbował go organizować Adam Napieralski po sprzedaniu w 1925 roku rządowi polskiemu spółki wydawniczej „Katolik”. W tym dziele, choć również bez powodzenia, współpracował z nim ks. T. Reginek. W rezultacie jedyną organizacją skupiającą prosanacyjnych katolików świeckich i duchownych w województwie śląskim był działający tylko w części cieszyńskiej Związek Śląskich Katolików. Śmierć jej lidera ks. J. Londzina spowodowała przejściowe osłabienie związków organizacji z sanacją i przejście jego organu prasowego „Gwiazdki Cieszyńskiej” przez przeciwników wojewody. Prorządowcy bezskutecznie próbowali zastąpić ją „Posłem Związku Śląskich Katolików”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> „Polonia” nr 174, 25 czerwca 1928; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy 1921—1939*. Wrocław—Warszawa 1990, s. 130—131.

<sup>5</sup> E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 86—93, 134.

Stanowisko śląskiego kleru wobec aparatu państwowego w dużym stopniu określały nakazy najwyższych instancji kościelnych. Sanacja, zdając sobie sprawę z nieufności, jaką budziła wśród sporej części duchowieństwa, próbowała uwiarygodnić się w jego oczach kontaktami z hierarchami Kościoła. Jeszcze w maju 1926 roku powracający z Rzymu kard. Aleksander Kakowski na spotkaniu z premierem Kazimierzem Bartlem przekazał błogosławieństwo papieskie dla nowej władzy. Pius XI jednoznacznie dawał biskupom do zrozumienia, iż nie życzy sobie angażowania się księży w działania antypiłsudczykowskiej opozycji. Zalecenia Stolicy Apostolskiej w pełni starał się realizować nowy prymas Polski, a wcześniejszy biskup katowicki, ks. August Hlond. Wiele z jego wypowiedzi wskazywało, że dążyć on będzie do porozumienia z sanacyjnymi władzami. W najpełniejszy sposób wizję kształtu wzajemnych stosunków zawarł prymas w liście pasterskim *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*. List pochodził wprawdzie z 1932 roku i poruszał zagadnienia aktualne dla nieco już późniejszego okresu, głównie dotyczące kryzysu gospodarczego, niemniej jednak zamieszczone w nim tezy, odnoszące się do stosunków państwowo-kościelnych, odzwierciedlały poglądy prymasa ukształtowane i urzeczywistniane już w 1926 roku. W omawianym liście pasterskim ks. A. Hlond, nawiązując do encykliki Piusa XI *Quadregesimo Anno*, zdecydowanie opowiadał się za niezależnością autonomicznych podmiotów: państwa i Kościoła, realizujących swe zadania na różnych polach aktywności społecznej. W konsekwencji kształtowanie politycznego wizerunku Polski autor zastrzegł wyłącznie dla władzy cywilnej. Równocześnie podkreślał jednak prawo Kościoła do oceniania decyzji władz z punktu widzenia etyki, moralności i w tym sensie rezerwował duchowieństwu prawo do wypowiedzania się także w sprawach politycznych<sup>6</sup>.

Poglądy ks. A. Hlonda nie w pełni podzielane były przez ogół członków episkopatu Polski. Wśród przeciwników sanacji wymieniano najczęściej metropolitę obrządku ormiańskiego abpa Józefa Teodorowicza, bpa kieleckiego Augustyna Łosińskiego, bpa podlaskiego Henryka Przeździeckiego czy metropolitę krakowskiego abpa Adama Sapiechę. Ponadto stały brak sympatii dla władz pomajowych deklarowali biskupi grekokatolicy. Ci członkowie episkopatu, którzy nie angażowali się w życie polityczne, stanowili stosunkowo najliczniejszą część. Reprezentantami tej grupy byli między innymi metropolita wileński abp Romuald Jałbrzykowski, metropolita lwowski bp Bolesław Twardowski, metropolita łucki bp Adolf Szelażek, metropolita płocki bp Antoni Nowowiejski. Wreszcie do umiarkowanych zwolenników sanacji zaliczyć wypada prócz prymasa także metropolitę warszawskiego A. Kakowskiego, or-

<sup>6</sup> J. Wisłocki: *Konkordat polski z 1925 roku. Zagadnienia prawno-polityczne*. Poznań 1977, s. 101–105; J. Pietrzak: *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji?* W: *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. Z. Zieliński, S. Wilk. Lublin 1980, s. 91–94.

dynariusza częstochowskiego bpa Teodora Kubinę, biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawlinę. Warto zauważyć, że w tej grupie trzech biskupów (ks. ks. Hlond, Kubina, Gawlina) było z pochodzenia Górnoślązakami i długi czas pracowało na Górnym Śląsku<sup>7</sup>.

Obejmując godność prymasa Polski, bp A. Hlond pozostawiał zarządzaną dotychczas przez siebie diecezję katowicką. Jego następcą został ks. Arkadiusz Lisiecki, dotychczasowy kanonik Kapituły Katedralnej Gnieźnieńskiej. Jako kapłan nie angażujący się politycznie próbował odciągnąć księży górnośląskich od bezpośredniej działalności partyjnej i zapewnić poprawne ich odnoszenie się do wojewody M. Grażyńskiego. Zadanie nie należało do łatwych ze względu na tradycyjne na Śląsku głębokie zaangażowanie duchowieństwa w pracę polityczną. Ordynariusz katowicki wiedział, że zdecydowana większość księży popiera obóz W. Korfatego i chłodno przyjęła zmianę układu politycznego. Miał jednak nadzieję, że zaowocuje łatwiejszym zaakceptowaniem nowego kierownictwa zakorzeniona, szczególnie w starszej generacji księży, lojalność wobec każdej władzy państwowej. Był to efekt pracy wychowawczej prowadzonej w zupełnie innej rzeczywistości politycznej jeszcze przez seminarium wrocławskie<sup>8</sup>.

Wysiłki bpa A. Lisieckiego wyraźnie widoczne były podczas przygotowania do wyborów parlamentarnych w marcu 1928 roku oraz w maju i w listopadzie 1930 roku. Była to decydująca konfrontacja obozu rządzącego ze śląskim środowiskiem chadeckim. Aktywność duchowieństwa w kampanii wyborczej zmusiła bpa A. Lisieckiego do wydania 20 października 1927 roku poufnej odezwy *Do wielbnego duchowieństwa diecezji mojej*. Podkreślał w niej, iż księża ze względu na pełnioną przez nich funkcję powinni pozostawać ponad podziałami partyjnymi. Nie należy do zadań duchownego zabieranie głosu w sprawach politycznych oraz identyfikowanie się z jedną tylko partią, tym bardziej że podziały partyjne krzyżują się w województwie z wyznaniowymi. Podczas kampanii wyborczej 1928 roku to życzenie biskupa nie zostało spełnione. Enuncjacja ordynariusza śląskiego była reakcją na zwołane bez jego wiedzy zebranie księży, przeprowadzone przez proboszcza michałkowickiego ks. Pawła Brandysa 5 października 1927 roku. Zgromadzeni tam duchowni w projekcie rezolucji wyrażali gotowość zaakceptowania programu obozu M. Grażyńskiego pod warunkiem przyjęcia postulatów księży, głównie utrzymania autonomii śląskiej i zagwarantowania praw ludności miejscowej. Odezwa

<sup>7</sup> K. Krasowski: *Między Warszawą a Watykanem. Episkopat Polski wobec rządu i Stolicy Apostolskiej 1918—1939*. W: *Szkice z dziejów papieżstwa*. T. 1. Red. I. Koberdowa, J. Tazbir. Warszawa 1989, s. 275—279; 330—331; J. Wisłocki: *Konkordat polski...*, s. 105—106.

<sup>8</sup> F. Maroń: *Historia diecezji katowickiej*. „Nasza Przeszłość” 1975, T. 44, s. 46—47; T. Dobrzyński: *Proboszcz śląski. Wspomnienia*. Londyn 1952, s. 131—133.

dotarła do prasy i bp A. Lisiecki został zmuszony zająć określone stanowisko wobec tej sprawy. Przede wszystkim nie mógł dopuścić do tego, by w tak kontrowersyjnych sprawach duchowieństwo wypowiadało się publicznie bez jego zgody. Stąd zdecydowany sprzeciw biskupa wobec takich inicjatyw<sup>9</sup>.

Mimo wydania okólnika biskupiego akcja przedwyborcza z aktywnym udziałem kleru trwała nadal. Ulegając naciskom wojewody, bp A. Lisiecki wydał 30 stycznia 1928 roku kolejny apel do duchowieństwa. Nie odbierając księżom prawa do własnych poglądów politycznych, jeszcze raz zażądał w nim umiaru w wygłaszaniu publicznych mów, aby nie tracić kontaktu z parafianami popierającymi inne opcje polityczne. Rolą kapłana, według bpa A. Lisieckiego, miało być łagodzenie sporów, a nie czynne opowiadanie się po którejkolwiek stronie. W podobnej formie wypowiadał się biskup katowicki także w liście pasterskim *O pokoju Chrystusowym w Królestwie Chrystusowym*, wydanym w przeddzień wyborów 1928 roku<sup>10</sup>.

Następna kampania wyborcza z 1930 roku wykazała bodaj jeszcze większe zaangażowanie polityczne kleru, zarówno po stronie obozu W. Korfantego, jak i sanacji. Pomny doświadczeń biskup śląski 1 marca 1930 roku wydał odezwę do duchowieństwa diecezji katowickiej, zawierającą tym razem konkretne zakazy: kandydowania do Sejmu Śląskiego, brania udziału w zebraniach przedwyborczych, podejmowania tematu wyborów w przemówieniach kościelnych. Zarządzenie bpa A. Lisieckiego dla wielu księży przestało obowiązywać po śmierci jego autora 12 maja 1930 roku. Aż do listopada władzę w diecezji sprawował wikariusz ks. Wilhelm Kasperlik, zwolennik chadecji. Niemniej jednak i on uznał za stosowne przypomnieć księżom aktualność okólnika zmarłego biskupa, grożąc karami kościelnymi za jego nieprzestrzeżenie<sup>11</sup>.

Równocześnie ofensywę propagandową prowadzili zwolennicy wojewody M. Grażyńskiego. 12 listopada 1930 roku zaprosili do Katowic wiceministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ks. Bronisława Żongolłowicza, który własnym autorytetem miał potwierdzać związki sanacji i katolicyzmu. Na Śląsku obóz rządzący próbował także zdyskredytować w oczach wyborców księży agitujących za Katolickim Blokiem Ludowym. „Polska Zachodnia” udawała, że zwolennicy W. Korfantego to wyłącznie duchowni odnoszący się w przeszłości z pełną lojalnością do władz niemieckich, a obecnie prezen-

<sup>9</sup> Archiwum Archidiecezjalne Katowice (dalej: AAK), akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.; J. Macała: *Zaangażowanie polityczne duchowieństwa śląskiego w latach 1926—1939*. W: *Duchowieństwo śląskie wobec przemian społeczno-kulturalnych w XIX i pierwszej połowie XX wieku*. Red. W. Musialik, J. Myszor. Warszawa 1995, s. 84—85; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 86—88.

<sup>10</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1928, nr 2 [luty]; W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński 1890—1965*. Opole 1989, s. 118.

<sup>11</sup> AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.

tujący oportunizm wobec zaleceń prymasa zakazującego udziału księży w przedwyborczych walkach. W odpowiedzi „Polonia” opublikowała oświadczenie kapituły katedralnej, mówiące o tym, że atakowani księża nie złamali żadnego nakazu władzy kościelnej, gdyż rozporządzenie prymasa odnosiło się do archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Informację kapituły z kolei księża zwolennicy sanacji uznali za przyzwolenie także na ich wystąpienia polityczne. Odtąd jawnie ogłaszali w prasie swe poparcie dla listy rządowej (między innymi ks. ks. Ryszard Kulik z Suszca, F. Kupilas z Łędzin, Teodor Walenta z Wilczy Górzej)<sup>12</sup>.

Innym elementem kampanii z 1930 roku były powszechnie odprawiane w intencji uwięzionego W. Korfatego msze św. z odpowiednimi kazaniami. Przeciwdziałając temu, sanacja zaczęła także zamawiać nabożeństwa, na przykład z okazji imienin J. Piłsudskiego. Często księża odmawiali ich odprawiania lub prowadzili je, lecz nie w uroczystej formie (na przykład ks. ks. R. Adamek z Boronowa, M. Lewek z Tarnowskich Gór, Józef Knosała z Radzionkowa czy Konstanty Twórz z Tarnowic Starych). Dodatkowym argumentem uzasadniającym taką postawę były wątpliwości co do tego, czy J. Piłsudski jest katolikiem. Dyskutowała o tym ówczesna prasa. Gwałtowność polemik z 1930 roku pozwoliła wojewodzie M. Grażyńskiemu stwierdzić w raporcie dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że zaangażowanie duchowieństwa przeciw obozowi rządowemu było bezprecedensowe. Władze kościelne natomiast, przyznając, że nadużycia wyborcze były po obu stronach, proponowały zastosowanie wobec nich „amnestii”. Późniejsze kampanie wyborcze — aczkolwiek toczące się z czynnym udziałem kleru — nie były już prowadzone z taką gwałtownością<sup>13</sup>.

Objęmujący po śmierci ks. A. Lisieckiego diecezję śląską bp Stanisław Adamski w pełni kontynuował w stosunkach politycznych dotychczasową linię Kurii Biskupiej. Jego przeszłość wprawdzie mogła sugerować związki z anty-sanacyjną opozycją, zważywszy choćby, iż w latach 1924—1927 był przywódcą Chrześcijańskiej Demokracji. Później jednak ks. S. Adamski wycofał się z życia politycznego i w rezultacie stał się odpowiednim kandydatem do roli, jaką kard. A. Hlond przydzielił mu na Górnym Śląsku, czynnika łagodzącego kłótnie polityczne. Nowy ordynariusz katowicki miał świadomość, że angażując się w spory prowadzone przez ugrupowania przychylnie wobec Kościoła, księża tracą autorytet i budowaną przez lata pozycję na tym terenie. Równie negatywne konsekwencje przynosił trudny do ukrycia fakt podziałów

<sup>12</sup> AAK, Kancelaria Biskupa Adamskiego (dalej: KBA) A8, Kapituła katedralna b.p.; „Polska Zachodnia” nr 285, 15 listopada 1930; „Polonia” nr 2189, 16 listopada 1930; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1975, s. 341—343.

<sup>13</sup> Korespondencja redaktora naczelnego „Polski Zachodniej” Edwarda Rumuna z Kurią Biskupią: AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.

politycznych wśród samych duchownych. Znacznie korzystniejsze z punktu widzenia Kościoła było zajęcie pozycji rozjemcy sporów podważających autorytet adwersarzy, a tym samym podnoszących prestiż, niezaangażowanych w nim arbitrow. W takiej roli widział śląskich księży bp S. Adamski<sup>14</sup>.

Poglądy kolejnych biskupów śląskich identyczne w kwestii stosunku do sanacji przesądzały o tym, iż górnośląskie duchowieństwo nie mogło mieć wątpliwości, jakich postaw wymagają od nich zwierzchnicy. Nie zyskiwało akceptacji popieranie chadecji, ale także źle widziane były ścisłe związki z sanatorami. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że w wielu punktach Kościół postrzegał rzeczywistość górnośląską inaczej niż władze wojewódzkie. Jedną z kwestii różniących obie siły była ocena miejsca mniejszości niemieckiej na tym terenie. Władze diecezjalne wiedziały, że sporą część wiernych stanowią osoby niepolskiego pochodzenia: w 1926 roku około 170 tysięcy na niespełna 1100 tysięcy wszystkich katolików w diecezji<sup>15</sup>. Nie chcąc tracić kontaktu z tą grupą, Kościół nie mógł pozwolić sobie na ich dyskryminowanie. Dodatkowo doświadczenia czasów pruskich pokazywały, że znaczenie Kościoła na tym terenie rosło, gdy potrafił on jednoczyć katolików różnych języków, gdy pełnił funkcję pomostu łączącego polskich i niemieckich mieszkańców. W wydarzeniach z 1922 roku biskupi katowicki nie widzieli powodu uzasadniającego zmianę tych zasad postępowania. Niemal zatem w całym okresie międzywojennym władze kościelne w diecezji śląskiej prowadziły politykę tolerancji wobec niemieckich wiernych. Biskupi nie negowali konieczności działań polonizacyjnych, szczególnie gdy chodziło o obsadę probostw, ale przeciwni byli posunięciom radykalnym, mogącym niechętnie ustosunkować Niemców do władzy duchownej<sup>16</sup>.

Zupełnie inne poglądy na temat praw mniejszości na Górnym Śląsku miał M. Grażyński. Był zdania, że wszelkimi legalnymi środkami należy dążyć do ograniczenia znaczenia Niemców w województwie. Był to pogląd często spotykany wśród polityków obozu sanacyjnego na kresach zachodnich. M. Grażyński twierdził, że mniejszość niemiecka jest uprzywilejowana, gdyż dysponuje znacznymi funduszami z kraju macierzystego, więc obrona polskości wymaga stanowczych kroków władz<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1: 1924—1938, b.p.; W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński...*, s. 136; K. Szaraniec: *Ks. Stanisław Adamski. Cz. 3: W Sejmie i w Senacie*. Katowice 1991, s. 60—63.

<sup>15</sup> B. Reiner: *Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922—1939*. Opole 1977, s. 160.

<sup>16</sup> *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken der Diözese Katowice*. Katowice 1934, s. 25—29, 34—35; szerzej na temat polityki narodowościowej Kościoła na Górnym Śląsku zob. L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922—1930*. Katowice 2000.

<sup>17</sup> Archiwum Państwowe Katowice (dalej: APK) Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny (dalej: UWŚI WP) sygn. 369, k. 164—166; J. Łączewski: *Michał Grażyński jako re-*



Na tle polityki narodowościowej tak różnie rozumianej przez Kurie Biskupią i obóz wojewody musiało więc dochodzić do nieporozumień. Prasa sanacyjna bacznie obserwowała politykę personalną Kościoła, starając się ujawniać i odpowiednio komentować wszelkie przejawy proniemieckiej postawy duchownych. Przykładem takiej akcji była enuncjacja „Polski Zachodniej” dotycząca klasztoru Bonifratrów w Bogucicach, gdzie — zdaniem gazety — Niemcy utrzymali swój stan posiadania z czasów pruskich, co miał potwierdzać wybór prowincjała o. Eliasza Ullmanna, „z duszy i charakteru twardego Niemca”<sup>18</sup>. Odpowiedź zakonnika, tłumaczącego, że jest lojalny wobec władz, a jego współpracownicy to Polacy, nie zadowolili redakcji. Polemika prasowa zaniepokoiła władze wojewódzkie, które zażądały od Kurii wyjaśnień. Ta powtórzyła argumentację o. E. Ullmanna, wyrażając ubolewanie, że „Polska Zachodnia” opublikowała artykuł bez uprzedniego poinformowania się o stanie faktycznym w instytucjach kościelnych. Urząd Wojewódzki Śląski przyjął do wiadomości ten punkt widzenia nie podejmując dalszych kroków<sup>19</sup>.

Wojewoda i jego podwładni stali się adresatami licznych skarg na duchownych, posądzanych o proniemiecką agitację. Ich autorami byli parafianie, miejscowi starostowie, a nawet inni księża, choć pism tych ostatnich było stosunkowo najmniej. Urząd Wojewódzki Śląski otrzymane zażalenia przysyłał z reguły do Kurii Biskupiej, prosząc o zajęcie stanowiska. Ta najczęściej broniła księży, nie chcąc dopuścić do powstania precedensu zmieniania obsady personalnej pod naciskiem władz cywilnych. Jedynie w sytuacjach jednoznacznych nakłaniano księży do przenoszenia się do diecezji wrocławskiej. Zarzuty dotyczące proniemieckiej postawy duchownych niejednokrotnie formułowano mylnie, szczególnie wobec księży przeciwników sanacji. Ci bowiem, krytykując obóz wojewody, częstokroć odwoływali się do utrwalonej długą tradycją stosunków społecznych. Słuchacze odnosili natomiast wrażenie, że gloryfikuje się w ten sposób czasy niemieckie. Taki typ rozumowania zresztą propagowały władze, próbując upowszechnić przekonanie, że każda krytyka sanacji w istocie swej skierowana jest przeciw aparatowi państwowemu, a więc tym samym w warunkach śląskich oznacza poparcie dla partii niemieckich. Był to wygodny dla obozu rządzącego punkt widzenia, gdyż niemal każdego przeciwnika sanacji pozwalał klasyfikować jako nie w pełni wartościowego Polaka. Taki stereotyp starał się zwalczać Kościół. Odpowiadając na zarzuty, wskazywał na różnicę między postawą narodową a działalnością polityczną księży<sup>20</sup>.

prezentant „idei zachodniej” w obozie pilsudczykowskim. W: „Studia Śląskie”. Seria Nowa. T. 42. Opole 1983, s. 279—284.

<sup>18</sup> „Polska Zachodnia” nr 155, 6 czerwca 1928.

<sup>19</sup> APK, Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Administracyjny (dalej: UWŚI WA), sygn. 1582, b.p.

<sup>20</sup> APK UWŚI WA, sygn. 1573, b.p.; sygn. 1574, b.p.; sygn. 1576, b.p.; UWŚI WP, sygn. 88, k. 27—29.

Śląskie władze administracyjne wiedzy o postawach narodowych księży nie musiały czerpać tylko z otrzymywanej korespondencji. Kompleksowa ocena działalności duchowieństwa górnośląskiego dokonana została przez urzędników wojewódzkich na polecenie MWRiOP na przełomie 1929 i 1930 roku. Wykazała, że postawy filoniemieckie charakteryzują przede wszystkim pastorów ewangelickich, wśród księży rzymskokatolickich zaś uzewnętrzniają się niezbyt często. W skali całej diecezji władze miały zastrzeżenia jedynie do 11 duchownych, z których niektórzy, jak na przykład ks. Brentagani, prefekt zakładu św. Jana w Tarnowskich Górach, nosili się z myślą opuszczenia Polski. Tymi argumentami władze wojewódzkie uspokajały warszawskich urzędników; zarazem dowodziło to, iż w stosunkach śląskiej sanacji i Kościoła katolickiego problem niemiecki jakkolwiek istniał, to jednak nie odgrywał nadrzędnej roli<sup>21</sup>.

Również w latach trzydziestych kwestia stosunku do mniejszości niemieckiej utrudniała bliższą współpracę śląskich władz kościelnych i politycznych. Co pewien czas dochodziło nawet do zaostrzenia konfliktu. Tak było w 1934 roku po opublikowaniu przez autorkę, ukrywającą się pod pseudonimem Janina Barycka, opracowania: *Stosunek kleru do Państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*. Praca w bardzo ostrym tonie atakowała górnośląskie władze diecezjalne, zarzucając im popieranie na różnych płaszczyznach interesów niemieckich. Dość szybko okazało się, że pod pseudonimem ukrywa się Janina Zajchowska, kierownik szkoły w Królewskiej Hucie, spokrewniona z Zygmuntem Zajchowskim, jednym z działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego i czołowym sanatorem. Sprawa nabrała więc wyjątkowego politycznego. Dodatkowo potwierdzał to fakt, iż szczegółowe informacje, które wykorzystała J. Zajchowska, pochodziły ze źródeł urzędowych, konkretnie z Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego<sup>22</sup>.

Wychodząca z kręgów kościelnych krytyka publikacji nie wpłynęła na bierność władz wobec tej sprawy. Zeszła ona zresztą dość szybko na plan dalszy w związku z pojawieniem się kolejnego sporu na tle narodowościowym. W 1934 roku ukazała się broszura *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken in der Diözese Katowice*, której autorem był ks. Hilary Gwóźdź, jeden z bliskich współpracowników bpa S. Adamskiego. Książka zawierała dane statystyczne dotyczące niemieckich katolików na polskim Górnym Śląsku oraz charakteryzowała zakres opieki Kościoła nad tą grupą wiernych.

<sup>21</sup> APK, Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWŚI WSP), sygn. 597, k. 99—102.

<sup>22</sup> J. Barycka: *Stosunek kleru do Państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*. Warszawa 1934, s. 21—22, 27—29; APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 227—229, 235. Pismo Zjednoczenia Kapłanów Diecezji Katowickiej „Unitas” do M. Grażyńskiego z 23 czerwca 1934 r. i odpowiedź wojewody kierowana do bpa S. Adamskiego 11 października 1934 r.

Treści te stały się przedmiotem krytyki ze strony Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Dyskusji podjął się Romuald Buławski, szef Śląskiego Biura Statystycznego. Jego zdaniem zawyżono znacznie liczbę osób pochodzenia niemieckiego, mimo oficjalnych wyników spisu z 1931 roku. Ponadto według opinii R. Buławskiego tekst sprawiał wrażenie, że Kościół ogarnięty jest duchem służalczości dla wszystkiego, co niemieckie, i nie zwracał uwagi na faktyczne uprzywilejowanie tej mniejszości. Przesyłając Kurii opinię R. Buławskiego, wojewoda M. Grażyński sugerował, aby zrewidować treść broszury. W tym celu proponował wspólną konferencję ks. H. Gwoźdźcia i dyrektora Śląskiego Biura Statystycznego. Do spotkania takiego jednak nie doszło; również treść broszury nie uległa zmianie<sup>23</sup>.

Spojrzenie na kwestię narodowościową na Górnym Śląsku było czynnikiem wyraźnie różnicującym poglądy władz duchownych i politycznych. Oba te podmioty dbały jednak, aby antagonizm na tym tle nie przybrał zbyt radykalnej formy. Ze swej strony Kościół nakazywał księżom powstrzymywanie się od zbyt ostrych sądów, grożąc nawet opornym karami kościelnymi (na przykład sprawa ks. Karola Pilawy, wikarego z Brzezin). Także władze cywilne nie stawiały wobec miejscowej hierarchii kościelnej bezwarunkowo postulatów zmiany polityki narodowościowej. M. Grażyński doceniał zyczliwą dla siebie postawę biskupów katowickich i obawiał się, że zbyt mocny nacisk na korektę działań w sferze narodowej spowodować może nawet przejście ordynariuszy do obozu antysanacyjnego. Z punktu widzenia wojewody przyniosłoby to większą szkodę<sup>24</sup>.

Kościół, akceptując prawa mniejszości niemieckiej, szczególnie odnoszące się do płaszczyzny życia religijnego, nie wszystkie inicjatywy wojewody oceniał równie krytycznie. W niektórych sytuacjach M. Grażyński mógł liczyć na poparcie Kurii. Było ono widoczne choćby w sporze z Niemcami o zakres szkolnictwa mniejszościowego. Wojewoda uważał, że korzystając ze swej przewagi ekonomicznej, ugrupowania niemieckie mają możliwość wpływania na niezdecydowanych, aby ci zapisywali swe dzieci do ich szkół. Celem M. Grażyńskiego było wyzyskanie w tej sprawie wszystkich legalnych środków do ograniczenia powszechności szkolnictwa mniejszościowego. Kościół udzielił poparcia wojewodzie w realizacji tego planu. Stał na stanowisku, iż niedopuszczalne jest wywieranie jakiegokolwiek nacisku, szczególnie zaś ekonomicznego, na rodziców zapisujących swe dzieci do polskiej lub niemieckiej szkoły. O takie zaś działania posądzano mniejszość niemiecką. Wezwanie „Dziecko polskie do polskiej należy szkoły” pojawiała się często w prasie katolickiej,

<sup>23</sup> Uwagi do broszury *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken der Diözese Katowice*. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 136; Pismo M. Grażyńskiego do bpa S. Adamskiego z 20 kwietnia 1934 r. APK UWŚI WP, sygn. 88, k. 143—145.

<sup>24</sup> APK, UWŚI WA, sygn. 1578, b.p.; UWŚI WP, sygn. 88, k. 34—43.

szczególnie w okresach poprzedzających rozpoczęcie nauki. Kościół zachętę kierował także do ludności narodowo labilnej. W tym celu pojawiały się artykuły roztaczające wizję awansu społecznego, ale jedynie dla absolwentów polskich szkół. Skuteczność propagandy kościelnej w tej sprawie osłabiała jednak to, że nie zawsze znajdowała ona uznanie szeregowego kleru, szczególnie pochodzenia niemieckiego. Niektórzy z księży na własną rękę prowadzili kampanię na rzecz szkół mniejszościowych. Ujawnione przypadki spotykały się jednak zawsze ze zdecydowaną reakcją Kurii Biskupiej<sup>25</sup>.

Problem narodowościowy w województwie śląskim był niewątpliwie czynnikiem różniącym władze kościelne i obóz sanacyjny. O ile jednak M. Grażyński w ten sam sposób traktował Niemców wyznania ewangelickiego i katolickiego, o tyle biskupi stawali w obronie praw mniejszościowych przynależnych jedynie swoim wiernym. Obóz wojewody mógł więc liczyć na pełne poparcie Kurii dla swej polityki polonizowania Ewangelickiego Kościoła Unijnego, choć powody zbieżności stanowisk nie były jednakowe. Władze pomajowe zwalczały niemiecki charakter górnośląskiego ewangelicyzmu i stąd ich intensywna działalność zmierzająca do zmajoryzowania Ewangelickiego Kościoła Unijnego przez polskich ewangelików ze Śląska Cieszyńskiego. Z kolei dla instytucji katolickich protestantyzm był konkurentem w „walce o dusze” Górnoślązaków, jakkolwiek liczebnie znacznie słabszym, to jednak niebezpiecznym ze względu na swą aktywność. Wzajemne stosunki nacechowane były więc wrogością i brakiem zaufania. Kościół katolicki, starając się ograniczyć rolę protestantyzmu na Górnym Śląsku, z zadowoleniem witał sojusznika w tej działalności — przynajmniej jeśli chodzi o Ewangelicki Kościół Unijny — obóz śląskiej sanacji<sup>26</sup>.

Odrębne spojrzenie władz cywilnych i kościelnych na niektóre aspekty kwestii narodowej wynikało między innymi z różnej oceny przeszłości Śląska i niejednakowej wizji przyszłości tego terenu. Kościół reprezentował postawę zachowawczą, niechętnie odnosząc się do wszelkich prób naruszenia oblicza Górnego Śląska. Był tu bowiem siłą wiodącą, posiadającą decydujący wpływ na postawy ludności, zarówno w sferze religijnej, jak i w innych dziedzinach. Kościół strzegł odziedziczonego po ubiegłych wiekach bardzo silnego przywiązania Górnoślązaków do katolicyzmu. Dodatkowo lata zmagania z administracją pruską pozwoliły księżom zająć, również akceptowaną przez miejscowych mieszkańców, pozycję reprezentanta interesów politycznych, w wielu wypadkach także animatora działań gospodarczych i kulturalnych. W efekcie utrwalił

<sup>25</sup> „Gość Niedzielny” nr 18, 29 kwietnia 1928; „Gość Niedzielny” nr 24, 16 czerwca 1929; T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922—1939*. Katowice—Kraków 1970, s. 70—78.

<sup>26</sup> H. Czembor: *Ewangelicki Kościół Unijny na polskim Górnym Śląsku*. Katowice 1993, s. 104—110, 190—199.

się na Górnym Śląsku model życia społecznego z bardzo wyraźną i akceptowaną przez autochtonów obecnością w nim Kościoła<sup>27</sup>.

Biskupi dostrzegali wyjątkową pozycję katolicyzmu jako cechę charakteryzującą Górny Śląsk wewnątrz jednoczącego się państwa polskiego i dlatego nie występując oficjalnie przeciw procesom integracyjnym, wykazywali jednak brak zainteresowania zbytnim ich przyspieszaniem. Rzutowało to na stosunek do ludności napływającej na Górny Śląsk po I wojnie światowej. Przybysze w większości byli również katolikami, lecz ze względu na inne tradycje najczęściej nie akceptowali miejscowych wzorców. Kościół oceniał więc napływowych jako potencjalnych krytyków rzeczywistości społecznej i z tego powodu przez większość okresu międzywojennego odnosił się do tej grupy nieprzychylnie. Wyrazem niechęci było uwypuklanie, często przesadne, wszelkich negatywnych konsekwencji ich pobytu w województwie śląskim dla funkcjonującego systemu wartości<sup>28</sup>.

Władze kościelne dość szybko miały okazję przekonać się, że obóz sanacyjny nie podziela obaw związanych z rolą ludności napływowej na Górnym Śląsku, przeciwnie, dostrzega w niej wiele pozytywnych cech związanych z ekspansją polskości, integrowaniem regionów itp. Nie bez znaczenia był także fakt, iż ludność napływowa próbująca dopiero osiągnąć majątkową stabilizację była znacznie bardziej podatna na nacisk polityczny władzy sanacyjnej niż rodzimi mieszkańcy. To wystarczyło, aby upowszechnił się na Górnym Śląsku stereotyp sanacji jako obozu politycznego popularnego głównie wśród przybyszów, bo faworyzującego tę grupę. Duży udział w kreowaniu takiego wizerunku mieli prochadeccy księża górnośląscy, dla których krytyka zachowań napływowych była częstym tematem publicznych wystąpień<sup>29</sup>.

Plaszczyzną, na której w sposób szczególnie ujawnił się nieprzychylny stosunek części duchowieństwa do napływowych, a stąd pośrednio i do wspierających ich władz, było szkolnictwo. Kościół bronił tradycyjnie ukształtowanego na Górnym Śląsku modelu edukacji, charakteryzującego się bardzo dużym wpływem czynnika religijnego na treść i sposób nauczania, głównymi zaś krytykami tak ukształtowanego funkcjonowania oświaty na tym terenie byli napływowi pedagodzy, przybywający z regionów, gdzie wpływ Kościoła na nauczanie był znacznie mniejszy. Ta grupa domagająca się unifikacji szkolnictwa toczyła ostry spór z czynnikami kościelnymi i stanowiła obiekt słownych ataków duchowieństwa. Napływowy nauczyciel uosabiał w wypo-

<sup>27</sup> E. Szramek: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. Katowice 1934, s. 56—58.

<sup>28</sup> M. Wanatowicz: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922—1939*. Katowice 1982, s. 289—290; E. Kopeć: *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918—1939. Społeczne warunki integracji*. Katowice 1981, s. 61—62.

<sup>29</sup> Zwyczajnie ludności napływowej krytykowali często ks. Jan Kudera, ks. P. Brandys i inni: AAK, akta przedmiotowe: *Polityka*, vol. 1, b.p.; „Polonia” nr 1957, 18 marca 1930.

wiedziach wielu krytykujących go księży wszystkie negatywne cechy charakteryzujące przybyszy: obojętność religijną, przekonanie o własnej wyższości, lekceważenie Górnolązaków<sup>30</sup>.

Spór o miejsce Kościoła katolickiego w systemie oświaty na Górnym Śląsku miał odniesienie polityczne, jako następny element kształtujący stosunki wzajemne Kościoła i państwa. Wiązało się to z zaangażowaniem w ten konflikt dwóch najsilniejszych nauczycielskich związków zawodowych. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zdecydowanie wspierało katolicki punkt widzenia, domagając się poszanowania odrębności systemu szkolnego na Górnym Śląsku. Na łamach swego miejscowego organu „Szkoła Śląska” propagowało program upowszechnienia wychowania narodowego wynikającego z zasad katolickich. Jakkolwiek nie było to regułą, jednak, co charakterystyczne, większość członków SChNNSP stanowili pedagodzy miejscowi. Z kolei spora część nauczycieli napływowych wspierała Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, przekształcony w 1930 roku w Związek Nauczycielstwa Polskiego. Na tym terenie organizacja ta wyróżniała się głównie bezkompromisową walką o ujednoczenie systemu oświaty w taki sposób, aby zlikwidować odrębności śląskiego szkolnictwa. Realizacja postulatów ZNP oznaczałaby odsunięcie wpływu Kościoła na edukację, dlatego też związek ten Kuria Biskupia stale krytykowała, zarzucając mu nieliczenie się z wolą rodziców. Kościół przestrzegał przed czytaniem „Płomyka”, mogącego mieć zgubny wpływ na morale młodego pokolenia. Za pośrednictwem podległych sobie towarzystw organizował prelekcje, których celem było przekonywanie do zalet szkolnictwa wyznaniowego. Kuria katowicka kierowała również pisma do władz z żądaniem utrzymania obowiązującego tu systemu nauczania oraz z wnioskami o usunięcie ze stanowisk działaczy ZNP, między innymi Józefa Szafrana, Józefa Syski, Z. Zajchowskiego. W śląskiej rzeczywistości pomajowej walka Kościoła z ZNP była odbierana jako przejaw dystansowania się Kuri Biskupiej od sanacji, ponieważ ów związek nauczycielski stanowił integralną część obozu wojewody M. Grażyńskiego. Dał temu wyraz już podczas IV walnego zjazdu w Katowicach 19 czerwca 1926 roku. Odtąd przywódcy związku wymieniani byli wśród czołowych przedstawicieli górnośląskiej sanacji. W rezultacie krytyka laickich postaw prezentowanych przez członków ZNP przynajmniej pośrednio dotyczyła całego obozu rządzącego<sup>31</sup>.

<sup>30</sup> AAK, Delegatura Książęco-Biskupia, t. 9, b.p.; APK, UWŚI WA, sygn. 1571, b.p.; S. Adamski: *Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu*. Poznań 1939, s. 10; M. Wanatowicz: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 51—52.

<sup>31</sup> M. Grzyb: *Walka Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim o jednolity ustrój szkolnictwa w latach 1922—1939*. „Zaranie Śląskie” 1974, z. 1, s. 14—16; J. Syska: *Z walki o Śląsk i szkołę powszechną*. Katowice 1975, s. 108—111; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 63.

Kościół nie był zainteresowany zaognianiem tego sporu. Raczej starał się metodą rozmów z ogólnopolskimi władzami szkolnymi lub bezpośrednio z wojewodą M. Grażyńskim osiągnąć oczekiwany skutek w postaci utrzymania w dziedzinie edukacji na Śląsku dotychczasowego systemu. Nie zawsze dawało to pozytywne rezultaty. Mimo sprzeciwu Kościoła, wyrażającego się inspirowaniem parafian do wysyłania rezolucji protestacyjnych, wojewoda wprowadził na podległy sobie teren ustawę o ustroju szkolnictwa z 1932 roku. Interwencja bpa S. Adamskiego u ministra WRiOP Wacława Jędrzejewicza przyniosła jedynie skutek w postaci zapewnienia rozmówcy ordynariusza, „że dążąc do ujednoczenia szkoły, nie ma zamiaru na nadmierne przyspieszenie pewnych postulatów ustawy, a tym mniej nie ma zamiaru przyspieszenia ich w taki sposób, aby stąd powstawały niedogodności”. Tak streszczał wypowiedź W. Jędrzejewicza biskup w relacji składanej M. Grażyńskiemu<sup>32</sup>.

Ideologiczne nieporozumienia wokół charakteru szkolnictwa Kościół starał się tłumaczyć jedynie złą wolą niektórych nauczycieli. Zdaniem Kurii nie było przypadkiem, że wśród nich przeważali pedagodzy napływowi. Oni to — według biskupa — nie chcąc uznać dominacji Kościoła utrudniali właściwą pracę szkoły. Bp S. Adamski sugerował wojewodzie usunięcie tych nauczycieli, tym bardziej że w grę wchodziło zaledwie kilka, choć bardzo aktywnych osób. Miało to doprowadzić do uspokojenia nastrojów i zacieśnić współpracę także w dziedzinie szkolnictwa. Kuria Biskupia, zrzucając winę za niepokoje w szkołach na napływowe nauczycielstwo, wzbogacała kolejnymi argumentami własną krytykę postaw ludności przybyłej na Śląsk<sup>33</sup>.

Tezę, dowodzącą, że w kwestii szkolnej nie ma zasadniczych różnic między władzą państwową i kościelną, a zadrażnienia wywołują niektórzy antykościelnie nastawieni pedagodzy, zawarł ks. S. Adamski także w broszurze *Nasz stosunek do państwa*, wysłanej we wrześniu 1934 roku do J. Piłsudskiego i ministra W. Jędrzejewicza. Złożyły się na nią mowy ordynariusza śląskiego wygłoszone na zabraniach Stowarzyszenia Mężów Katolickich. W swej treści był to wyraz programu bpa S. Adamskiego ukształtowania stosunku do władzy cywilnej na zasadach współpracy posuniętej w niektórych dziedzinach dalej, niż wskazywała na to dotychczasowa praktyka wzajemnych kontaktów. Według biskupa, „we wszystkich dziedzinach życia państwowego, w wojsku, w administracji, w sądownictwie itd. nie ma tarć poważniejszych między kierunkiem Rządu a przedstawicielami Kościoła katolickiego. Jedyny teren, na

<sup>32</sup> Pismo bpa S. Adamskiego do M. Grażyńskiego z 3 października 1934 r. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 126—127.

<sup>33</sup> Memoriał bpa S. Adamskiego z 1 września 1934 r. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 108—113; Interpelacja posła Pawła Kempki w sprawie odmowy stawiania pytań dzieciom z religii przez nauczycielstwo w Jędrysku podczas wizytacji kanonicznej 21 maja 1930 r. Sprawozdania stenograficzne Sejmu Śląskiego. II Sejm Śląski, posiedzenie 3 z 6 czerwca 1930 r.

którym tarcia i zadrażnienia są na porządku dziennym [...], to jest teren szkolnictwa”. Bp S. Adamski wyrażał nadzieję, że usunięcie urzędników niepodporządkowujących się tradycji szkolnej Śląska wprowadzi porozumienie również w tej kwestii<sup>34</sup>.

Dążenie do zachowania pozycji spowodowało, iż Kościół prezentował się również jako siła zmierzająca do zachowania w nieuniknionym procesie integrowania województwa z resztą Polski regionalnej odrębności Śląska. Kuria Biskupia nie pochwałała postaw bliskich separatyzmowi, natomiast dostrzegała pozytywne dla siebie elementy w popieraniu regionalizmu śląskiego. Z sympatii regionalnych miejscowej ludności zdawał sobie sprawę sam M. Grażyński, adaptując je do swego programu. Regionalizm wojewody różnił się jednak od koncepcji kościelnej, gdyż miał być czynnikiem w istocie przybliżającym Górny Śląsk do innych części Polski. M. Grażyński chciał zadokumentować obecność swego województwa w kraju nie tylko jako regionu gospodarczego, ale także posiadającego własne obrzędy, specyficzną gwarę, słowem — jako pełnoprawną część wnoszącą w kulturę ogólnokrajową poważny wkład. Z inicjatywy wojewody utworzono między innymi Śląską Bibliotekę Publiczną, Muzeum Śląskie, Instytut Pedagogiczny<sup>35</sup>.

Swego rodzaju rywalizacja o zawłaszczenie wartości regionalnych do swego programu była kolejnym elementem utrudniającym zbliżenie stanowisk władz kościelnych i politycznych. Przekonać się o tym mogły choćby znajdujące się pod wpływem duchowieństwa organizacje programowo uwypuklające regionalne zalety Śląska. Wśród nich Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, kierowane przez ks. Emila Szramka i bezskutecznie domagające się od wojewody przydzielenia odpowiedniego lokalu. Gwoli ścisłości należy podkreślić, że TPN korzystało corocznie z kilkutyśiecznych subwencji Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zapisywanych w ustawach skarbowych. Z tego samego źródła czerpał także założony przez wojewodę w 1934 roku Instytut Śląski, funkcjonujący — zdaniem ks. Jana Kudery — jedynie w celu ograniczania wpływów TPN. Tworzenie przez M. Grażyńskiego konkurencyjnych struktur, aby hamować rozwój nie podporządkowanych sobie organizacji, było zabiegiem dość często stosowanym przez sanację. Także bowiem w celu umniejszenia znaczenia reaktywowanego w 1928 roku i znajdującego się pod wpływami Kościoła Śląskiego Związku Akademickiego M. Grażyński powołał rok później Związek Śląskiej Inteligencji, notabene pod przewodnictwem prosanacyjnego księdza F. Kupilasa<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Memoriał ks. S. Adamskiego z 1 września 1934 r. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 108—113.

<sup>35</sup> W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński...*, s. 250—252.

<sup>36</sup> Biblioteka Śląska. Dział rękopisów. Spuścizna po ks. J. Kudercze. Materiały do biografii ks. E. Szramka z. 1, s. 22—24; J. Łuka: *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1929, T. 1, s. 17—18.



Problem oceny ludności napływowej na Górnym Śląsku przestał dzielić władze polityczne i kościelne od połowy lat trzydziestych, co spowodowane było zmianą stosunku Kurii wobec tej ludności. Dał temu wyraz bp S. Adamski, najpierw w liście pasterskim z grudnia 1934 roku podsumowującym rok jubileuszowy. Z satysfakcją odnotował w nim widoczne efekty zrastania się przybyszów z ludnością miejscową i przyjmowanie przez napływowych wzorów zachowań panujących w tym regionie. Nowe widzenie roli ludności nieśląskiej znalazło wyraz także w liście pasterskim z lutego 1936 roku, wydanym z okazji 10-lecia diecezji. Raz jeszcze podkreślono w nim przekształcanie się diecezji w spójną wewnątrznie strukturę. Kościół zgłaszał nawet gotowość zaakceptowania niektórych bliskich mu wzorów zachowań popularnych poza Górnym Śląskiem. Pewny własnej pozycji stawał się bardziej zdecydowanym zwolennikiem integracji<sup>37</sup>.

Kierowana pod adresem władzy sanacyjnej krytyka dotycząca faworyzowania ludności napływowej łączona była najczęściej z zarzutami organizowania działań zmierzających do ograniczenia śląskiej autonomii. Z taką tezą występowała propagandowo opozycja chadecka. Mocno wspierały ją w tym środowiska kościelne, dostrzegając w autonomii gwarancję zachowania wyjątkowej pozycji Kościoła w województwie. Z tego powodu, za chadecją, niektórzy księża stale oskarżali M. Grażyńskiego o tendencje unifikacyjne. Tymczasem wbrew przypisywanym mu intencjom wojewoda M. Grażyński jedynie tuż po objęciu urzędu silnie deklarował chęć ograniczenia odrębności województwa śląskiego. Z czasem dostrzegł korzystne elementy autonomii wzmacniającej jego pozycję jako zwierzchnika odrębnej administracji. Dawny postulat przybierał coraz bardziej postać żądania usunięcia z autonomii jedynie jej przerostów politycznych<sup>38</sup>.

Różna ocena wielu zjawisk społecznych występujących na Górnym Śląsku nie prowadziła biskupów katowickich do wniosku, iż porozumienie z władzami wojewódzkimi nie jest możliwe. Przeciwnie, dostrzegano wiele wspólnych płaszczyzn działalności Kościoła i władzy cywilnej. Wojewoda z satysfakcją odnotowywał te przejawy tendencji ugodowych w środowisku kościelnym, nie decydował się jednak na pozyskiwanie ich za wszelką cenę. Zdawał sobie sprawę, że posiada atuty umożliwiające mu skuteczne wpływanie na opornych księży, szczególnie przez prawo do współdecydowania o obsadzie personalnej probostw. Mógł bowiem przedstawiać ministrowi WRiOP własne opinie, najczęściej wiążące szefa resortu, dotyczące kandydata na urząd proboszcza. Według art. XIX konkordatu minister mógł sprzeciwić się nominacji osoby, która nie ukończyła studiów w Polsce lub w instytucie papieskim bądź jej

<sup>37</sup> „Wiadomości Diecezjalne” 1934, nr 12 [grudzień]; „Wiadomości Diecezjalne” 1936, nr 2 [lut]; M. Wanatowicz: *Ludność napływowa...*, s. 308–310.

<sup>38</sup> E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 60–61; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 139.

działalność była sprzeczna z bezpieczeństwem państwa. Procedura w tej sprawie polegała na tym, że Kuria Biskupia chcąc nadać probostwo pytała o zgodę właściwego ministra, kierując pisma najpierw do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Wojewoda zasięgał opinii u miejscowego starosty i na tej podstawie formułował własny osąd o kandydacie, który z reguły potwierdzało MWRiOP. Znając ten tok postępowania, księży starający się o nowe placówki musieli siłą rzeczy zachowywać się lojalnie wobec wojewody i jego przedstawicieli w terenie<sup>39</sup>. Praktyka wykazała, że najczęstszą przyczyną negatywnej oceny M. Grażyńskiego było antysanacyjne nastawienie kandydata. Wojewoda miał jeszcze większy wpływ na obsadę probostw w tych parafiach, w których Urząd Wojewódzki Śląski sprawował obowiązki patrona zgodnie z art. XXI konkordatu. W tych przypadkach możliwości władz państwowych rozszerzały się o prawo pozytywnego wskazywania kandydata<sup>40</sup>.

Utrzymywanie poprawnych stosunków z władzami kościelnymi na Śląsku miało dla wojewody na tyle dużą wartość, że sprzeciwiał się propozycjom personalnym przedstawianym przez Kurie jedynie w niewielu przypadkach, zazwyczaj wobec najbardziej wrogich sobie księży. Dotyczyło to także korzystania z prawa wnioskowania do MWRiOP o odwołanie proboszcza już urzędującego, jeśli działał w sposób sprzeczny z interesem państwa. W tych sprawach miarodajny był ministerialny komentarz do niektórych części konkordatu, sporządzony 15 stycznia 1929 roku, podkreślający, że zarzuty w stosunku do kandydatów na proboszczów muszą być udokumentowane, a nie mogą opierać się jedynie na domysłach. W pełni zgadzał się z tym M. Grażyński, który dokument upowszechnił w województwie i na stosowanie się do niego zwracał uwagę starostom<sup>41</sup>.

Innym czynnikiem hamującym opozycyjne wobec władz nastawienie kleru była świadomość konieczności korzystania z dotacji, których dysponentem w dużym stopniu był wojewoda. Diecezja od początku swego istnienia gwałtownie się rozbudowywała, musiała więc prosić o pomoc finansową. Szczególnie kosztowna była budowa katedry śląskiej. Prace rozpoczął bp A. Lisiecki i jeszcze za jego czasów Kościół zmuszony starać się o dotacje państwowe brał ten czynnik pod uwagę, określając swój stosunek do obozu sanacyjnego. W okresie rządów bpa S. Adamskiego oferta pomocy finansowej państwa

<sup>39</sup> Bardzo charakterystyczna dla tej praktyki była sprawa ks. T. Walenty, na którego antysanacyjne kazania skarżył się starosta świętochłowicki. Ks. T. Walenta, chcąc otrzymać probostwo w Gostyni, wystosował 9 marca 1928 roku do wojewody list przepraszający za dotychczasową działalność. Mimo to opinia wojewody była negatywna i takie stanowisko zajęło MWRiOP. Dla niedoszłego proboszcza w Gostyni był to na tyle sugestywny przykład, że odtąd ks. T. Walenta zaczął wspierać sanację, np. podczas wyborów w 1930 roku. APK, UWŚI WA, sygn. 1575, b.p.

<sup>40</sup> APK, UWŚI WA, sygn. 1544—1547, 1551a, b.p.

<sup>41</sup> APK, UWŚI WSP, sygn. 596, b.p.; J. Wiślocki: *Konkordat polski...*, s. 206.

w dalszym ciągu wpływała na postawy polityczne władz diecezjalnych oraz szeregowego kleru. Dostrzegając ten związek, M. Grażyński dość chętnie udzielał Kościołowi pożyczek. Wojewoda wchodził w skład Komitetu Budowy Katedry, jego nazwisko widniało obok nazwisk hierarchów kościelnych na ulotkach nawołujących do finansowego wspomaganie inwestycji. W grudniu 1936 roku biskup w porozumieniu z M. Grażyńskim skierował prośby o pożyczkę na budowę katedry do prezydenta I. Mościckiego i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego. Wniosek bpa S. Adamskiego poparł wojewoda, podkreślając wyjątkową okazję do ukształtowania za tę cenę wzajemnych stosunków na pożądanym przez państwo poziomie. Sanacja miała także duży wpływ na dotacje uchwalane przez Sejm Śląski oraz na umarżanie przez tę instytucję długów Kurii Biskupiej, powstałych w czasie tworzenia administracji kościelnej (na przykład ustawa Sejmu Śląskiego z 1934 roku)<sup>42</sup>.

Władze wojewódzkie nie odmawiały także pomocy finansowej budującym obiekty sakralne proboszczom, uzależniając je jednak od postawy politycznej wnioskodawcy. Świadomość tego była powszechna wśród górnośląskich księży. Inwestorzy w swych wnioskach starali się więc zapewnić wojewodę o swej lojalności, zapraszać go na uroczystość konsekracji obiektów sakralnych czy prosić o objęcie patronatu nad budową<sup>43</sup>. Czasem przybierało to formy przesadne: przykładowo ks. Paweł Michatz, proboszcz z Józefowca, prosząc M. Grażyńskiego o otoczenie opieką budowy kościoła podkreślał, że świątynia może służyć w potrzebie jako schron przeciwgazowy, a parafia otrzyma jako patrona św. Józefa... na cześć J. Piłsudskiego<sup>44</sup>.

Widoczną płaszczyzną współpracy władz kościelnych i politycznych w tym czasie była także działalność organizacji charytatywnych. Ich aktywność wzrastała w latach kryzysu gospodarczego, a najczęstszą formą przeciwdziałania pauperyzacji ludności były zbiórki pieniędzy organizowane przez Śląski Komitet Ratunkowy pod wspólnym przewodnictwem bpa A. Lisieckiego i wojewody M. Grażyńskiego. Komitet wspierał tradycyjne inicjatywy Kościoła, realizowane przez założony w 1929 roku Związek Towarzystw Dobroczyńnych „Caritas” i Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo. Współpraca kontynuowana była także na lokalnym szczeblu przez wspólne akcje proboszczów i starostów. Otwierano kuchnie ludowe, organizowano Dni

<sup>42</sup> *Sprawozdanie o dotychczasowej budowie katedry i innych gmachów diecezjalnych od początku aż do 31 grudnia 1930*. Katowice 1931, s. 4–7; S. Janicki: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932, s. 373; J. Macała: *Zaangażowanie polityczne...*, s. 84.

<sup>43</sup> Wojewoda M. Grażyński był obecny przy konsekracji dwóch dzwonów w kościele Mariackim w Katowicach, z których większy nosił imię „Michał”. H. Pyka: *Mecenat artystyczny Ks. dra E. Szramka w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach*. W: *Ksiądz dr Emil Szramek. Działalność i dzieła*. Katowice 1994, s. 21.

<sup>44</sup> APK, Oddział w Pszczynie. Akta miasta Pszczyna, sygn. 3033, b.p.; UWŚI WA, sygn. 1843, k. 72, sygn. 1842, k. 4.

Głodnych itp. Bp A. Lisiecki w akcję charytatywną zaangażowany był tak mocno, iż po jego śmierci od 1930 roku dalsze zbiórki organizowano dla uczczenia pamięci zmarłego. Sytuacja ekonomiczna w latach trzydziestych nakazywała kontynuowanie takich działań także przez bpa S. Adamskiego. W akcji tej Kuria Biskupia nadal współpracowała z sanacyjnymi władzami. Przejawem pomocy administracji wojewódzkiej było między innymi gwarantowanie przez Śląską Radę Wojewódzką corocznie kilkutyśięczonej subwencji na cele „Caritas”. Sumy te przeznaczano na nowe inicjatywy, jak na przykład dni wypoczynkowe dla ubogich matek. Pomoc państwa, aczkolwiek znacząca, stanowiła jednak tylko niewielki odsetek wydawanych sum. Według wyliczeń kościelnych w samym tylko 1932 roku pomoc charytatywna zamknęła się bowiem kwotą 2,5 mln zł<sup>45</sup>.

Zbieżność stanowisk władzy kościelnej i cywilnej przejawiała się wreszcie i w przychylności obozu sanacyjnego wobec powstającej diecezjalnej Akcji Katolickiej. Jakkolwiek stosunek śląskiej chadecji był dla niej bardziej życzliwy, to jednak Kościół z zadowoleniem dostrzegał, że i czynniki rządowe przechodzą w stosunku do Akcji Katolickiej z pozycji neutralnej do postawy nacechowanej akceptacją i poparciem. Doceniając ten stan rzeczy, kierownictwo Akcji Katolickiej dbało, aby ich organizacja nie uczestniczyła w realizacji celów politycznych ani nie była o to posądzana<sup>46</sup>. Gdy więc takie cechy przypisywała jej „Polonia”, bp S. Adamski poczuł się w obowiązku zaoponować. Nie chcąc jednak wdawać się w spór z popierającą go prasą, zlecił ks. Bolesławowi Kominkowi misję sprostowania informacji w poufnej rozmowie z redaktorami<sup>47</sup>.

Przedstawione czynniki służyły zbliżeniu polityki Kurii Biskupiej i śląskich władz wojewódzkich. Niezależnie od utrzymujących się rozbieżności w ocenie aktualnych wówczas kwestii obie strony u schyłku lat trzydziestych coraz wyraźniej dostrzegały korzyści płynące ze wzajemnej współpracy. M. Grażyński rozumiał, że pozycja Kościoła na Górnym Śląsku jest zbyt silna, by ryzykować podjęcie bardziej zdecydowanych kroków. Władze diecezjalne z kolei miały świadomość, że wśród wiernych jest wielu sanatorów, więc zbyt wyraźne eksponowanie swej niechęci do wojewody doprowadzi do rozłamu we wspólnocie parafian. W niektórych przypadkach zresztą nie udało się tego uniknąć, nad czym Kościół mocno ubolewał<sup>48</sup>. W takiej atmosferze dochodziło do kolejnych pojednawczych gestów. Bp S. Adamski wizytował prezydenta

<sup>45</sup> APK, UWŚI WA, sygn. 1758, b.p.; „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)” 1936, s. 24, 43–46.

<sup>46</sup> AAK, akta przedmiotowe: Akcja Katolicka, vol. 2, b.p.

<sup>47</sup> AAK, akta przedmiotowe: Akcja Katolicka, vol. 1, vol. 2, b.p.

<sup>48</sup> Proboszcz z Pszczyny ks. Mateusz Bielok musiał zakazać np. szczegółowego protokolowania zebrań Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, aby nie uzewnętrzniały się kłótnie zwolenników i przeciwników sanacji. APK, Oddział w Pszczynie, akta miasta Pszczyna, sygn. 309, b.p.

Ignacego Mościckiego w Wiśle w marcu 1936 roku, natomiast zasłużonych dla sprawy narodowej księży władze honorowały wysokimi odznaczeniami państwowymi. Władze diecezjalne stanowczo reagowały na przypadki nie dość uroczystego odprawiania nabożeństw z okazji świąt państwowych. Wprawdzie równocześnie w poufnej korespondencji niektórzy biskupi nakłaniali księży, aby z własnej inicjatywy nie organizowali nabożeństw dziękczynnych za uchwalenie konstytucji kwietniowej, nie mogło to jednak przesłonić coraz bardziej widocznego zbliżenia stanowisk. Trwałość porozumienia cementowało także coraz poważniejsze zagrożenie wojną. Dawało to okazję do kolejnych wspólnych inicjatyw, jak na przykład zbiórki pieniędzy na wyposażenie armii<sup>49</sup>.

Jednym z najbardziej widocznych przejawów bliskiej współpracy sił kościelnych i politycznych tuż przed wybuchem wojny było organizowanie administracji polskiej na terenie Zaolzia, które równocześnie stawało się częścią państwa polskiego oraz diecezji katowickiej. W dniu 11 listopada 1938 roku przybył tam prezydent I. Mościcki. Podczas uroczystej mszy św. bp S. Adamski, charakteryzując nowym mieszkańcom Polski stosunki panujące w kraju, roztoczył wręcz idylliczny obraz. Mówił między innymi: „Polska w przyjaźni żyjąc z Kościołem katolickim i jego głową Papieżem już u zarania swej państwowości zawarła przyjazną z Ojcem św. umowę, zapewniając Kościołowi katolickiemu pełną swobodę i życzliwą współpracę. I znowu świadectwo składam, że Polska dotrzymuje tej umowy.”<sup>50</sup> Niewątpliwie okoliczności tego przemówienia uzasadniały w dużym stopniu jego ton, mimo to można traktować je jako wyraźny dowód ówczesnych tendencji panujących w Kurii Biskupiej.

Przedstawione przykłady zdają się dowodzić, że przewrót majowy nie spowodował zasadniczej zmiany w stosunkach łączących diecezjalne władze kościelne z oficjalnymi przedstawicielami państwa. Dbali o to biskupi katowicy, temperujący zbyt radykalne wystąpienia niektórych księży, emocjonalnie związanych z blokiem W. Korfatego. Nie starali się w ten sposób sugerować, że bezwzględnie akceptują program sanacji i sposób jego wprowadzania na Górnym Śląsku, ale w ogólnym bilansie kwestie zbliżające do siebie obie siły przeważały nad odrębnościami. Podobnie widział ten problem i wojewoda M. Grażyński, któremu wyraźnie zależało, by zarzuty stawiane wobec niektórych posunięć duchowieństwa nie sprawiały wrażenia otwartego konfliktu z tym środowiskiem.

<sup>49</sup> „Gość Niedzielny” nr 15, 19 kwietnia 1939.

<sup>50</sup> S. Adamski: *Kazanie wygłoszone w obecności Pana Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Cieszynie dnia 11 listopada 1938*. Cieszyn 1938, s. 3.

MARIA WANDA WANATOWICZ

## Wojciech Korfanty i Chrześcijańska Demokracja wobec mniejszości niemieckiej w województwie śląskim

Stosunek chadecji do mniejszości niemieckiej na polskim Śląsku kształtowany był w największym stopniu przez lidera tej partii — Wojciecha Korfanteo. Jego stanowisko w omawianej kwestii oceniane było jednak przez pryzmat postawy Korfanteo wobec Niemców przed 1922 rokiem, dlatego należy jej poświęcić nieco uwagi. Nowoczesny nacjonalizm Ligi Narodowej, z którą związany był od końca XIX wieku Korfanty, wywierał niewątpliwie bardzo duży wpływ na jego poglądy. Były one wówczas jednoznaczne w swojej wymowie. Korfanty mówił *expressis verbis* o swej nienawiści do Niemców. W 1901 roku na łamach poznańskiego tygodnika „Praca” pisał wprost: „My was nienawidzimy, i to z całego serca.”<sup>1</sup> Źródła owej nienawiści zostały jednak szczegółowo zdefiniowane. Nie odnosiła się ona do całego narodu niemieckiego, lecz tylko do tych, którzy odpowiedzialni byli za antypolską politykę. Przez Korfanteo przemawiała zraniona duma przedstawiciela ludności uciskanej społecznie i politycznie. Cała jego działalność parlamentarna i publicystyczna przed I wojną światową była walką w obronie zagrożonej przez panowanie niemieckie polskości. Jak to zwykle bywa u młodego, niedoświadczonego, a obdarzonego temperamentem polityka, demonstrował on swoje uczucia wprost, bez dyplomatycznej woalki<sup>2</sup>.

W oczach Niemców Korfanty jako rodowity Górnślązak symbolizował to, czego istnieniu strona niemiecka usilnie zaprzeczała: rodzimą polskość, co więcej, polskość nie tylko etniczną, lecz także ideologiczną, opierającą się ekspansji niemieckiej. W tej sytuacji Niemcy *volens volens* odbierali Korfanteo jako wroga do nich usposobionego. Już wówczas wykazywał on jednak

<sup>1</sup> „Praca” 1901, nr 44.

<sup>2</sup> S. Karski: *Albert (Wojciech Korfanty). Eine Biographie*. Dülmen 1990, s. 105—166.

cechy polityka-pragmatyka, o czym świadczyła jego postawa wobec partii Centrum. Nawet w okresie nasilenia się u Korfanteo radykalizmu narodowego była ona nie tylko zwalczana, lecz także kokietowana. Sojusze wyborcze ruchu polskiego z Centrum miały długą tradycję i permanentny charakter. Korfanty zdawał sobie sprawę z pozytywnej roli Centrum w utrwalaniu polskości w drugiej połowie XIX wieku. Ponowne zbliżenie ruchu polskiego do niemieckiej partii katolickiej w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej podyktowane było przeświadczeniem, że wśród Niemców tylko w tym środowisku postulaty ludności polskiej znajdują zrozumienie. Stanowisko takie zaakceptował Korfanty, pogodzony z Adamem Napieralskim, rzecznikiem ugody z Centrum. Na forum parlamentu Korfanty nie przejawiał już większej aktywności. Od 1912 roku był korespondentem zarówno polskich, jak i niemieckich gazet<sup>3</sup>.

Pragmatyzm Korfanteo jako polityka uzewnętrzniał się szczególnie w pierwszych miesiącach wojny. Głosząc lojalność wobec rządu pruskiego, domagał się on zniesienia ustawodawstwa antypolskiego. W tym celu podjął rozmowy z czołowymi osobistościami Rzeszy. Nie odrzucał dialogu i możliwości porozumienia się z Niemcami. W kręgach polskich uważano nawet, że posunął się za daleko. Działalność Korfanteo na rzecz orientacji proniemieckiej nie pasowała do jego wcześniejszej, bezkompromisowej postawy. Wkrótce jednak Korfanty zrozumiał, że tą drogą nie osiągnie celu. Już w październiku 1914 roku dał wyraz swoim wątpliwościom w tej sprawie, a w grudniu ponownie zajął stanowisko krytyczne wobec rządu pruskiego, które zachował w dalszych latach wojny. Ustępstwa rządu pruskiego na rzecz polskości poczynione celem pozyskania ludności polskojęzycznej (między innymi zawieszenie par. 13 ustawy wywłaszczeniowej i nauczania religii w języku niemieckim) uważał za niewystarczające. Takiej postawie dał wyraz na początku 1917 roku w sejmie pruskim, gdzie domagał się większych koncesji dla Polaków w Rzeszy, włącznie ze swobodnym rozwojem kulturalnym i narodowym, a następnie nawet autonomii. Gdy rozwój wydarzeń w ostatnim roku wojny przyniósł szansę na odzyskanie niepodległości Polski, Korfanty widział w jej granicach etnicznie polską część Śląska. Postulat taki wysunął na forum Reichstagu (którego był ponownie posłem od czerwca 1918 roku) 12 i 25 października. Taka postawa stawiała Korfanteo ponownie na pozycji otwartej walki z Niemcami, którzy z posiadania Śląska zrezygnować nie chcieli. Są to sprawy znane, nie wymagające dokumentacji.

Zanim jednak doszło do wydarzeń, które rozstrzygnęły losy przynależności politycznej należącego do Prus Śląska, Korfanty działał aktywnie w Wielkopolsce. Wchodził w skład Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, organu

<sup>3</sup> M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. 144, 157.

administracji polskiej istniejącego od końca 1918 do sierpnia 1919 roku. Był to okres rugowania Niemców z życia publicznego. Po zakończeniu powstania wielkopolskiego walka nie miała jednak postaci bezwzględnej i brutalnej. Brakowało polskich kadr, toteż strona polska, z udziałem Korfatego, prowadziła z władzami niemieckimi dialog w sprawie pozostania — także w administracji państwowej, szkolnictwie i sądownictwie — części kadry niemieckiej. Przyjęto priorytet kompetencji nad racjami narodowymi. W celu zachowania ciągłości życia publicznego Naczelna Rada Ludowa zezwoliła również na okresowe posługiwanie się językiem niemieckim obok polskiego. Analogiczną politykę kadrową prowadził Korfanty na Górnym Śląsku po jego podziale<sup>4</sup>.

Dyplomatyczna, plebiscytowa i zbrojna walka o przynależność polityczną Górnego Śląska po I wojnie światowej pogłębiła antagonizm polskiej i niemieckiej grupy etnicznej. Korfanty, który zaangażował się w nią bardzo mocno, stał się symbolem polskiej antyniemieckości. Jednakże nawet w tym okresie jego stosunek do Niemców nie przybrał charakteru obsesyjnej wrogości. Historycy zgodni są co do tego, że Korfanty przedkładał drogę dyplomatycznych rozwiązań nad zbrojne, że do tych ostatnich uciekł się w ostateczności, czego wyrazem było III powstanie śląskie. Korfanty zdawał sobie doskonale sprawę z nieklarownej sytuacji narodowościowej na Górnym Śląsku, z rozterek i dramatów, jakie przeżywała ludność autochtoniczna dokonująca wyboru zarówno państwowości, jak i narodowości. Potępiał tylko element działający czynnie przeciwko włączeniu Górnego Śląska do Polski.

Taką postawę Korfatego determinował fakt, że nie był już związany z endecją, z którą rozluźnił więzy jeszcze przed wojną. Stanął na czele tworzącej się nowej siły politycznej. W styczniu 1920 roku w Bytomiu powstało Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe, które zapoczątkowało działalność polskiej Chrześcijańskiej Demokracji na Śląsku, jakkolwiek do 1923 roku pozostawała ona programowo i personalnie powiązana z endecją. Skupiło ono zarówno miejscowy, jak i napływowy element. Partia ta, stojąc jednoznacznie na gruncie narodowym, nie podzielała poglądów bojowego nacjonalizmu. W jej programie, uwzględniającym skomplikowane stosunki etniczne Górnego Śląska, znalazły się hasła mówiące o poszanowaniu praw mniejszości narodowych. Związane z nią kręgi miały świadomość, że na Śląsku polskim pozos-

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych Warszawa, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów, t. V, k. 885; „Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej” 1919, nr 1 z 16 stycznia i nr 20 z 10 czerwca; Z. Wieliczka: *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918—1919*. Poznań 1932, s. 34, 87—88; K. Dembski: *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawnoustrojowe*. Poznań 1972, s. 39; D. Matelski: *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919—1939*. Poznań 1997, s. 41; E. Hanke: *Trudy i oczekiwania. Wspomnienia lekarza*. Warszawa 1965, s. 150; Archiwum Państwowe Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski — Wydział Prezydyjalny, nr 695 — pismo emerytowanych urzędników pocztowych przejętych ze służby niemieckiej do wojewody śląskiego z 20 marca 1936.



tanie mniejszość niemiecka, katolicka, z którą trzeba będzie współżyć. Zdawały też sobie sprawę, że Niemcy będą nadal na tym terenie silniejsi ekonomicznie. Z Chrześcijańskim Zjednoczeniem Ludowym związało się już wówczas wielu wybitnych polskich działaczy narodowych, reprezentujących środowisko inteligencji, między innymi Konstancy Wolny, Wojciech Sosiński, Kazimierz Czapla, Bronisław Hager, Edward Hanke, Jan Jakub Kowalczyk, Józef Grzegorzek, Edward Rybarz, Jan Kapica. Ten ostatni reprezentował liczny odłam duchowieństwa katolickiego, które przed wojną związane było z niemiecką partią katolicką Centrum i w Chrześcijańskim Zjednoczeniu Ludowym dostrzegało polski jej odpowiednik. W chadecji u zarania jej istnienia znalazł się element o różnym stopniu radykalizmu narodowego (także działacze endecy). Platformą jednoczącą był wspólny cel — zjednoczenie Śląska z Polską, w postaci pełnej lub z zachowaniem pewnej odrębności. Program społeczno-polityczny głosił więc z katolicyzmem, solidaryzm społeczny, zapowiadał ochronę własności prywatnej, postrzegał Polskę jako kraj demokratyczny i konstytucyjny. Przyciągał drobnomieszczaństwo i inteligencję, nie odstręczał klas plebejskich, podejmując niektóre sprawy socjalne oraz kwestie reformy rolnej<sup>5</sup>.

Korfanty w tym czasie dał dowód swemu pragmatyzmowi. Doceniając znaczenie przemysłu górnośląskiego dla odrodzonego państwa polskiego, jeszcze przed podziałem Górnego Śląska szukał porozumienia z kapitałem niemieckim na tym terenie. Nawiązał kontakt z Oberschlesischer Berg-und Hüttenmännischer Verein. Nawet w czasie III powstania chciał utrzymać w ruchu warsztaty pracy, pozostające przecież w rękach niemieckich, chronił je przed zniszczeniem, by zachować miejsca pracy dla robotnika polskiego<sup>6</sup>. W odezwie zatytułowanej *Do rodowitych Niemców, mieszkańców miast górnośląskich* apelował o współdziałanie w imię wspólnych interesów gospodarczych, a także więzów krwi. Korfanty, mówiąc o „wężach krwi”, miał na uwadze małżeństwa mieszane, polsko-niemieckie<sup>7</sup>. Już wówczas w kręgach powstańczych zarzucano Korfantemu zbyt łagodne postępowanie z „odwiecznym i okrutnym wrogiem”<sup>8</sup>. Taką opinię zrodziły obietnice pozostawienia urzędników niemieckich na polskim Śląsku, jakie składał Korfanty, licząc się z potrzebami kadrowymi i chcąc pozyskać lojalność części środowisk niemieckich. Poglądy Korfantego w tej kwestii podzielali i inni członkowie Chrześ-

<sup>5</sup> M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 205—207; W. Zieliński: *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972; J. Przewlocki: *Chadecja w województwie śląskim w latach 1922—1926 (struktura organizacyjna, program i wpływy)*. „Kwartalnik Opolski” 1977, nr 3, s. 5.

<sup>6</sup> Z. Landau, B. Skrzyszewska: *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty*. Katowice 1964, s. 23, 33, 138, 139.

<sup>7</sup> M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 235.

<sup>8</sup> K. Srokowski: *Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*. Kraków 1923, s. 75.

cijańskiego Zjednoczenia Ludowego, na przykład Konstanty Wolny<sup>9</sup>. Naczelna Rada Ludowa, w której chadecja miała dwóch przedstawicieli, apelowała kilkakrotnie o zachowanie spokoju i niepodsyćanie antagonizmu narodowościowego, zapowiadała równouprawnienie języka polskiego i niemieckiego<sup>10</sup>.

Na gruncie ogólnopolskim stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji wykreował zarówno pod względem organizacyjnym, jak i programowym ks. Stanisław Adamski, wielkopolski działacz narodowy, poseł i senator w Sejmie Rzeczypospolitej (od 1930 roku biskup diecezji katowickiej). Do 1927 roku był też prezesem stronnictwa. W swej broszurze *Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce*, wydanej w Poznaniu w 1922 roku, pisał między innymi: „Doznawszy sami ucisku narodowego, strzec się powinniśmy przed popadaniem w błąd podobny. Chrześcijańskie poczucie sprawiedliwości nie pozwoli nigdy wstąpić nam na drogę hakatyizmu śląskiego i ucisku narodowego.”<sup>11</sup> Chadecja na Śląsku od 1922 roku była częścią ogólnopolskiej Chrześcijańskiej Demokracji. Utożsamiała się z jej głównymi założeniami programowymi. Ponadto Korfanty i Adamski byli ludźmi ideowo bliskimi, co uzewnętrzniła współpraca w poznańskiej Naczelnej Radzie Ludowej. Nie było więc sprawą przypadku, że liczne deklaracje przywódcy śląskiej chadecji w sprawach współżycia Polaków i Niemców współbrzmiały z zacytowanymi wcześniej zasadami. W czerwcu 1922 roku Wojciech Korfanty, witając wkraczające do Katowic wojsko polskie, powiedział:

„Wierna swym tradycjom wolnościowym Polsko, przyjmij wszystkich tej ziemi mieszkańców dobrej woli jako dzieci swoje, przyjmij ich bez względu na różnice języka i wiary i daj świadectwo wielkiej prawdzie, że w nowoczesnym państwie dla wszystkich wyznań i języków jest miejsce pokojowej i twórczej pracy dla dobra ludzkości.”<sup>12</sup>

Korfanty wystąpił więc w roli gospodarza ziemi zamieszkałej nie tylko przez Polaków. Chciał dać odczuć jej niemieckim mieszkańcom, że uznaje ich obecność. Zajął taką samą postawę jak reprezentant Kościoła rzymskokatolickiego ks. Jan Kapica, delegat książecko-biskupi dla polskiej części Górnego Śląska, związany z chadecją, który 1 czerwca zwrócił się w orędziu do katolików polskich ze słowami:

„Weselmy się, lecz zachowujmy miarę w radości naszej [...], ponieważ w województwie naszym żyje z nami i obok nas również ludność niemiecka. Uczucia przejmujące ją w tej chwili rozumiemy aż nadto dobrze, bo obecne jej położenie było niejako do wczoraj jeszcze naszym położeniem. W dniu naszej

<sup>9</sup> W. Zieliński: *Polska i niemiecka...*, s. 224; J. Lipońska-Sajdok: *Konstancy Wolny marszałek Sejmu Śląskiego*. Katowice 1998, s. 27.

<sup>10</sup> E. Długajczyk: *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*. Katowice 1977, s. 78, 79, 128, 129, 130, 140, 176.

<sup>11</sup> S. Adamski: *Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce*. Poznań 1922, s. 23; K. Szaraniec: *Ks. Stanisław Adamski. Cz. 3: W Sejmie i w Senacie*. Katowice 1991, s. 28–62.

<sup>12</sup> „Goniec Śląski” nr 162 z 21 czerwca 1922.

radości bądźmy wspaniałomyślni. Nie szukajmy w obywatelach niemieckich winy za ciężką naszą przeszłość. Jedynie winny i odpowiedzialny za nią system państwowy przestał dla nas istnieć i nam szkodzić nie może. Nie mówmy zatem dziś o tym, co było, lecz siejmy ziarno na glebie przyszłości, która dla całej ludności województwa równie jest ważna i droga. Rzeczpospolita Polska będzie również od ludności niemieckiej jak od polskiej się domagała, aby pełniła wszelkie państwowe konieczności i obowiązki, jakie nowy stan prawny na wszystkich obywateli nakłada. Religia wymaga od obywateli więcej niż Państwo, wymaga nie tylko postępowania zgodnego z prawem, lecz zgodnego z sumieniem [...]. Ludność polska zaś niech podejmie się zadania, ażeby serca, aby miłość Niemców w województwie zdobyć dla naszego Państwa. Wszakżeśmy wszyscy sąsiedzi. Wszak Śląsk polski będzie odtąd dla Polaków i Niemców wspólną Ojczyzną. Wszakże między ludnością niemiecką województwa nie brak takich, którym w nowej atmosferze serdeczne polskie słowo może przypomnieć, skąd ich ród. Podajmy więc sobie ręce do zgody i współpracy [...]. To porozumienie Polaków z Niemcami w województwie, uczciwie przez obie strony pojęte [...] będzie miało dla naszej części Górnego Śląska wielkie znaczenie, lecz ponadto w znakomitej mierze przyczyni się do uspokojenia umysłów w drugiej części Górnego Śląska. Im lepsze pod tym względem zapanują u nas stosunki, tym korzystniejsze stanie się położenie braci naszych poza granicą.”<sup>13</sup>

W podobnym duchu utrzymane było orędzie do katolików niemieckich, do „niemieckich Górnoślązaków”. Apelowal w nim Kapica o zrozumienie dla radości, jaką przeżywa polska ludność Górnego Śląska, która po 700 latach (Kapica przyjął tu niemiecki punkt widzenia) zjednoczyła się ze swoją polską macierzą, o zachowanie pokoju narodowego i społecznego we wspólnej małej ojczyźnie. Podkreślił, że Niemcy nie przychodzą do Polski z pustymi rękami, lecz wnoszą swoją wiedzę i talent organizacyjny. Cechy te należy wykorzystać dla rozwoju województwa<sup>14</sup>. Niewątpliwie wśród Niemców większe zaufanie wzbudziły słowa dawnego działacza centrowego niż słowa Korfantego, który w środowisku niemieckim miał opinię germanożercy.

Po utworzeniu województwa śląskiego Chrześcijańska Demokracja, podobnie jak inne polskie ugrupowania tej dzielnicy, musiała ustawicznie konfrontować swój program w kwestii współzycia Polaków i Niemców z konkretną rzeczywistością społeczno-polityczną. W przypadku chadecji nie było to łatwe zadanie. Łączenie haseł tolerancji narodowej z polską racją stanu, która przecież należała również do pryncypiów jej programu, przypominało często walkę ognia z wodą. Uwikłany był w nią sam Korfanty aż do swej śmierci. Podobne dylematy przeżywali inni działacze chadecji. Nierzadko prowadziły one do odejścia z partii. Chadecja, podobnie jak inne ugrupowania polityczne,

<sup>13</sup> J. Kapica: *Kazania, mowy, odezwy*. Katowice 1933, s. 341—342.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 344—347.

nie stanowiła w zakresie postaw swoich członków monolitu. W ramach przyjętych założeń programowych mieściły się różne opcje, bardziej lub mniej dogmatyczne. Trzeba je brać pod uwagę, oceniając stanowisko partii w kwestii stosunku do mniejszości niemieckiej.

Pierwszym problemem, z którym musiały się zmierzyć polskie i niemieckie ugrupowania polityczne, była sprawa szkolnictwa mniejszościowego. Temat został nagłośniony na forum Sejmu Śląskiego w listopadzie 1922 roku. Zabierając głos w imieniu chadecji, Wojciech Korfanty odniósł się krytycznie do rozporządzenia wojewody śląskiego (Józefa Rymera z NPR) wydanego 21 sierpnia, które kierownikom szkół średnich pozostawiało swobodę decyzji w sprawie zakwalifikowywania uczniów do polskich lub niemieckich klas. Korfanty uznał tę procedurę za sprzeczną z przepisami konwencji genewskiej. Zwrócił uwagę na mające miejsce po stronie polskiej nadużycia, polegające na zapisywaniu do szkół polskich dzieci pochodzących z rodzin niemieckich, kierując się jedynie brzmieniem nazwiska. Jako przykład tego zjawiska podał, że syn posła Thomasa Szczepionika, zdeklarowanego Niemca, znanego działacza politycznego, przydzielony został do klasy polskiej. Praktyki takie Korfanty potępiał. Nazywał je polskim hakatyzmem. Przekonywał, że odzyskanie dla polskości zgermanizowanego słowiańskiego elementu nie może dokonywać się drogą przemocy, odgórných nacisków, lecz w powolnym procesie zbliżania z kulturą polską, poprzez pokojową asymilację. Korfanty zaprezentował również szerszy pogląd Chrześcijańskiej Demokracji na kwestię stosunku do mniejszości narodowych. Stwierdził:

„[...] nasza polityka będzie zmierzała do tego, żeby pod względem narodowym nikomu nie wyrządzać krzywdy, żeby prawa przyrodzone, prawa boskie i prawa obywatelskie wszystkich obywateli były na całej linii respektowane. I wychodząc z tego założenia ten wniosek Wysokiej Izbie przedkładamy, bo nam się wydaje, że jest naszym obowiązkiem jako klubu największego, w razie potrzeby, wziąć w obronę i naszych współobywateli narodowości niemieckiej, tę mniejszość niemiecką, jeżeli dzieje się jej krzywda.”<sup>15</sup>

W tym samym wystąpieniu Korfanty bronił jednakże jednoznacznie przysługujących stronie polskiej praw. Napiętnował praktyki udzielania wsparcia materialnego szkolnictwu mniejszościowemu z Niemiec oraz ingerencje w wewnętrzne sprawy polskie. „Władza rządu niemieckiego kończy się na nowej granicy polsko-niemieckiej” — stwierdził. Żądał wydalenia obywateli niemieckich działających na szkodę państwa polskiego.

Zaprezentowany w Sejmie Śląskim stosunek przywódcy śląskiej chadecji do mniejszości niemieckiej nie miał li tylko wymiaru lokalnego. W tym samym

<sup>15</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 11 z 16 listopada 1922. W: *Jak rządzić Śląskiem. Polskie spory i opinie okresu międzywojennego. Wybór tekstów*. Wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył T. Fałęcki. Kielce 1997, s. 159—161.

duchu wypowiedział się Korfanty na forum Sejmu Rzeczypospolitej. 23 stycznia 1923 roku stwierdził:

„Jeśli chodzi o zasadnicze nasze stanowisko w stosunku do mniejszości narodowych, to pragnąłbym podkreślić: Klub nasz stojąc na zasadach chrześcijańskich, pomny prześladowań, jakieśmy znosili ze strony zaborców, pomny tego ucisku bezprawnego wobec obywateli obcego języka, nigdy się nie dopuści ucisku i pochwałać go nie będzie. Obywatel innej narodowości, obywatel polski innego języka, jeśli stoi lojalnie na gruncie państwa polskiego, ma prawo do opieki i do korzystania z wszelkich praw, jakie mu daje Konstytucja polska. Ale jeśli stanowisko mniejszości narodowych poddamy pod lupę krytyczną, to nie o wszystkich będziemy mogli powiedzieć, że stoją na tym lojalnym stanowisku.”<sup>16</sup>

Deklaracja Korfantego, mimo liberalnych akcentów, nie została przyjęta pozytywnie przez reprezentantów mniejszości narodowych. Posiedzenie miało burzliwy przebieg. Ostrą polemikę podjęli zwłaszcza posłowie niemieccy, wskazując, że praktyka idzie w innym kierunku. Zarzuty odnosiły się również do działalności Korfantego. Przedmiotem ostrego ataku stała się świeżo uchwalona przez Sejm Śląski (16 stycznia) ustawa o języku polskim jako urzędowym w województwie śląskim. Znajomości tego języka żądała od wszystkich urzędników. Ci, którzy go nie znali, otrzymali tylko trzy lata na przyswojenie go sobie, pod groźbą redukcji. Inicjatorem tej ustawy była chadecja<sup>17</sup>. Sam Korfanty w wielu publicznych wystąpieniach krytykował powszechne posługiwanie się w życiu publicznym językiem niemieckim jako niedopuszczalne. Na forum Sejmu Śląskiego w 1922 roku konstatawał:

„[...] niemal wszystkie urzędy i władze nasze, szczególnie niższe, urzędują nadal w języku niemieckim, tak jakbyśmy się znajdowali w państwie niemieckim; zgorzونی jestem, gdy bezustannie władze zwracają się do mnie w języku niemieckim.”<sup>18</sup>

Korfanty nie pozostawił ataków niemieckich posłów bez odpowiedzi. Kategoriecznie bronił praw Polski do używania w życiu publicznym języka polskiego, do obsady urzędów w pierwszej kolejności przez Polaków, czego, jego zdaniem, wymagała polska racja stanu. Nie rezygnując więc z dyktowanych przez ideologię Chrześcijańskiej Demokracji humanitarnych hasel nieantagonistycznej koegzystencji Polaków z mniejszościami narodowymi, stawiał jednak na pierwszym miejscu polski interes narodowy<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (dalej RP), pos. 10 z 23 stycznia 1923, szp. 17.

<sup>17</sup> D. Sieradzka: *Wokół sporu o model języka urzędowego w województwie śląskim w latach 1920—1926*. „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 1—2.

<sup>18</sup> Cyt. za: D. Sieradzka: *Samorząd komunalny województwa śląskiego 1920—1939. Aspekty polityczne i narodowościowe*. Gliwice 1992, s. 67.

<sup>19</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu RP, pos. 10 z 23 stycznia 1923, szp. 13—20.

Już na początku 1923 roku Korfanty wskazywał na dążenie Niemiec do rewizji traktatu wersalskiego. Podkreślał, że mimo przegranej wojny Niemcy nie są państwem słabym, nie czują się pokonane, a gospodarczo są nadal silniejsze od swoich sąsiadów. Korfanty nie ukrywał sympatii dla Francji, chciał umocnienia jej wpływów w zagłębiu Ruhry. Uważał, że wpłynie to pozytywnie na dialog francusko-niemiecki, a ten z kolei zapewni pokój w Europie. Chciał, aby Polska i Niemcy również współpracowały na płaszczyźnie gospodarczej. Stwierdził:

„My z Państwem Niemieckim, z którym łączą nas tak liczne więzy ekonomiczne, pragniemy poprawnych stosunków sąsiedzkich, a życie gospodarcze, które najbardziej do pokoju usposabia, powinno nasz naród i naród niemiecki do siebie zbliżyć.”<sup>20</sup>

Zbliżenie rozumiał jednak nie jako uzależnienie. Nie obawiał się inwestycji niemieckich w Polsce, gdyż wierzył w „żywość narodu polskiego, który kiedyś ten kapitał obcy będzie w stanie wykupić i zamienić na kapitał narodowy”. Wyrażał żal, że Niemcy nie działają w kierunku zbliżenia ani politycznie, ani gospodarczo. Miał pretensję, że na niemieckich mapach „nasze województwa zachodnie innym kolorem narysowane noszą nazwę: *einstweilen von Polen besetzt* — tymczasowo przez Polskę okupowane [...]”. Wskazywał na napaści na polskie placówki dyplomatyczne w Niemczech, na bojkot gospodarczy Polski. Zauważał, że prasa niemiecka w Polsce otrzymuje silne wsparcie finansowe ze swego macierzystego kraju i atakuje ostro sojusznika Polski — Francję, krytykuje polską politykę zagraniczną.

Przed przewrotem majowym Korfanty niebezpiecznie uważany był w kręgach lewicowych za polityka prawicowego. Mimo zerwania sojuszu wyborczego z Narodową Demokracją (ostateczne rozejście się dróg chadecji i endecji na Śląsku nastąpiło w latach 1923—1924)<sup>21</sup> pozostawał pod urokiem jej programu. Wykazał to okres rządów „Chjeno-Piasta”. Między innymi 26 maja 1923 roku w imieniu Klubu Chrześcijańskiej Demokracji oświadczył: „[...] dążyliśmy do stworzenia wyraźnej większości polskiej, boć Polacy są przyrodzonymi gospodarzami tego kraju i do tych rządów mają jedynie i wyłącznie prawo.”<sup>22</sup> Wypowiedź ta spotkała się z burzliwym protestem ze strony reprezentantów mniejszości narodowych. Odebrano ją jako zaprzeczenie deklaracji o równouprawnieniu mniejszości narodowych i dobrej woli pokojowej koegzystencji z nimi narodu panującego. Korfanty przyznał, że w polityce polskiej wobec mniejszości narodowych brak nie tylko programu, lecz także konsekwencji w raz obranej linii postępowania. Stanowisko strony

<sup>20</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu RP, pos. 15 z 12 lutego 1923, szp. 42.

<sup>21</sup> P. Świercz: *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku w Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1999, s. 58, 61.

<sup>22</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu RP, pos. 40 z 26 maja 1923, szp. 50.

polskiej uzależniał jednak od postawy mniejszości narodowych. Jako warunek tolerancji i równego traktowania stawiał lojalność mniejszości narodowych wobec państwa polskiego i rzetelną pracę na rzecz jego dobra. Z dumą podkreślał, że do takiej postawy naklonił już część kapitału niemieckiego na Górnym Śląsku. Wskazał też jednak na jego antypolskie działania<sup>23</sup>.

Oprócz forum parlamentarnego Korfanty swój stosunek do mniejszości narodowych, a przede wszystkim niemieckiej, uzewnętrzniał również na łamach prasy. Credo jego poglądów w tej kwestii, a zarazem poglądów Chrześcijańskiej Demokracji, zawarł w numerze inauguracyjnym dziennika „Polonia”, wydawanego w Katowicach od września 1924 roku. W słowie wstępnym napisał:

„»Polonia« służąc prawdzie i walcząc za prawo unikać będzie waśni i podjudzeń partyjnych, społecznych i narodowościowych. [...] rozpętano w Polsce walkę rasową i narodowościową, która nie tylko utrudnia współpracę dla dobra Rzeczypospolitej, lecz podrywa w wysokim stopniu powagę naszego młodego państwa na terenie międzynarodowym [...]. Zamiast burzyć i jątrzyć, wszyscy obywatele powinni podać sobie zgodną rękę, aby potężną i ofiarną pracą uzdrowić życie gospodarcze.”<sup>24</sup>

Zapowiadana apolityczność pisma się nie sprawdziła. Zarówno przed, jak i po przewrocie majowym uwikłane było ono w ostrą walkę polityczną. Na gruncie narodowym, tj. w konfrontacji polskiej i niemieckiej grupy etnicznej na Śląsku, spełniało ono jednakże funkcję katalizatora napięć, co dokumentują dalsze rozważania. Tę rolę odgrywała „Polonia” jeszcze przed przewrotem majowym. Między innymi w lutym 1926 roku na jej łamach ukazał się artykuł autorstwa Korfanteo, pod tytułem: *Polityka w sprawie mniejszości narodowych*<sup>25</sup>. Potwierdzał on założenia programowe chadecji w tej kwestii. Dobitnie podkreślał potrzebę współpracy z mniejszościami narodowymi na płaszczyźnie politycznej i gospodarczej, pod jednym jednak warunkiem: pełnej lojalności wobec państwa polskiego.

Już przed wojną Korfanty zdawał sobie sprawę, że walka o wpływy na Górnym Śląsku rozegra się na polu ekonomicznym<sup>26</sup>. W odrodzonej już Polsce dostrzegał jednak, że dominacji Niemców w życiu gospodarczym na Śląsku, podobnie jak w Wielkopolsce i na Pomorzu, nie będzie można zlikwidować ani działaniami politycznymi, ani prawnymi. Niemiecką własność prywatną, podobnie jak inną, chroniła konstytucja polska, a w przypadku Górnego Śląska, także konwencja genewska. Przepisy te były ponadto całkowicie zgodne z ideologią Chrześcijańskiej Demokracji, dla której prawo do własności prywatnej należało do pryncypialnych zapisów konstytucji. Pozostawało jedno wyjście: współdziałanie z kapitałem niemieckim w celu sterowania jego działa-

<sup>23</sup> Ibidem, szp. 53—54.

<sup>24</sup> „Polonia” nr 1 z 27 września 1924.

<sup>25</sup> „Polonia” nr 42 z 11 lutego 1926.

<sup>26</sup> G. Widdern: *Die Unterwerfung Oberschlesiens durch die Posener Polen*. Berlin 1910, s. 20.

niami w kierunku pełnego wykorzystania potencjału ekonomicznego Śląska dla wzmocnienia pozycji gospodarczej Polski. Program, jaki reprezentował w tej kwestii Korfanty, pozbawiony był akcentów nacjonalistycznych. Współpracy z kapitałem niemieckim nie uważał za niegodną Polaka, nawet tak zaangażowanego w walkę o przyłączenie Śląska do Polski jak on sam. Wielokrotnie powtarzał, że przemysł górnośląski nie jest niemiecki, bo znajduje się na polskiej ziemi i zbudowany został rękami polskich robotników. Natomiast kapitał niemiecki, w którego rękach się znajduje, posiada doświadczenie w jego zarządzaniu, a interes ekonomiczny nakazuje mu współdziałanie z władzami polskimi.

Korfanty wyznaczył sobie w tych kontaktach rolę pośrednika. Przystąpił do jej spełniania już w 1922 roku. W tym czasie objął dwa kluczowe stanowiska w przedsiębiorstwach reprezentujących kapitał polsko-francuski: przewodniczącego Rady Nadzorczej „Skarbofermu” oraz prezesa Rady Nadzorczej Banku Śląskiego. W następnych latach jego powiązania z przemysłem znacznie się pogłębiły. Po porażkach politycznych, jakie poniósł w 1922 i 1923 roku na forum ogólnopolskim (jego kandydatura na premiera wysunięta w połowie 1922 roku nie została przyjęta, a funkcja wicepremiera w rządzie „Chjeno-Piasta” w 1923 roku nie przyniosła mu popularności), zajął się działalnością gospodarczą na wielką skalę. Wszedł w skład wielu rad nadzorczych i towarzystw gospodarczych. Nawiązał bliski kontakt z Górnośląskim Związkiem Przemysłowców Górniczo-Hutniczych. Nie działał w pojedynkę. Do rad nadzorczych wprowadził wielu Polaków, z których część objęła kierownicze stanowiska. W 1927 roku oceniał liczbę polskich inżynierów zatrudnionych w górnośląskim przemyśle na około 250. Uważał to za bardzo duży sukces, który przypisywał swojej działalności. Za polonizacją kadry obcych przedsiębiorstw miało iść stopniowe, lecz systematyczne wzmocnianie roli kapitału polskiego na Śląsku.

Bliska chadecji idea solidaryzmu społecznego, zakorzeniona zresztą silnie w katolickich warstwach plebejskich Śląska, utwierdzała Korfante w przekonaniu, że nie dojdzie do zaostrzenia konfliktów klasowych. ChD uważała, że interesy robotnika i kapitalisty nie muszą być sprzeczne, przeciwnie, obie grupy skazane są na współpracę. Swej partii wyznaczyła rolę arbitra w wypadku powstałych nieporozumień (przejawem tego zjawiska był apel Korfante skierowany do przemysłowców w 1924 roku, aby zaopatrywali bezrobotnych w węgiel i ziemniaki na zimę). Korfanty szybko wszedł w rolę eksperta gospodarczego dla spraw Śląska, pośrednika między nim a władzami centralnymi, które szeroko korzystały z jego wiedzy i wpływów. *Nolens volens* stał się też obrońcą interesów kapitału górnośląskiego, co oczywiście utożsamiane było przez polską opinię publiczną z obroną niemieckiego stanu posiadania. Korfante zaczęto postrzegać nie tylko jako rzecznika tego kapitału, lecz tego, kto sam, wzbogaciwszy się, broni interesów klasy posiadaczy. Nie były to



zarzuty bezpodstawne. Przeprowadzone przez władze centralne dochodzenia wykazały wiele nadużyć w przemyśle górnośląskim, godzących w interes ekonomiczny państwa polskiego. W latach 1924—1925 Korfanty znalazł się w otwartym konflikcie z rządem Władysława Grabskiego. Po okresowych próbach zatuszowania ich przyczyny, uzewnętrzniły się one i dotarły do szerokiej społeczności, zarówno w całym kraju, jak i na Śląsku. Taki stan rzeczy godził w autorytet Korfantego jako polskiego polityka, niedawnego wroga Niemców. Obwiniano go o zatajanie antypolskich działań kapitału niemieckiego i udział w nich. Chodziło głównie o przestępstwa podatkowe. Literatura poświęcona Korfantemu nie wyjaśnia do końca tej kwestii, pozwalając snuć daleko idące domysły<sup>27</sup>. Tymczasem sedno sprawy tkwiło w tym, że w sierpniu 1923 roku rząd Władysława Grabskiego uchwalił jednorazowy podatek majątkowy. Z ogólnej jego sumy tylko na województwo śląskie przypadło ponad 50%. Stało się tak dlatego, że Kongresówka była zniszczona, a ponadto utrzymywały się tam odrębne, porosyjskie przepisy podatkowe. Wówczas przemysłowcy śląscy starali się ukryć dane o dochodach. Latem 1924 roku władze skarbowe Katowic ujawniły kilka afer. Aresztowano wiele osób. Sprawę załagodziła dopiero interwencja Korfantego. Współ z pracodawcami niemieckimi protestował on ostro, przedstawiając konkretne ekspertyzy, również w Sejmie Rzeczypospolitej, przeciwko nadmiernemu obciążeniu przemysłu górnośląskiego. Korfanty żądał zwiększenia zamówień rządowych dla przemysłu górnośląskiego. W tej sprawie głos zabrała również „Polonia”. Walkę z rządem prowadzono aż do jego ustąpienia w listopadzie 1925 roku<sup>28</sup>.

Należy jednak zauważyć, że konflikt Korfantego z rządem Grabskiego nie pojawił się na tle różnicy postaw wobec mniejszości niemieckiej. Władze centralne patrzyły na problem śląski głównie przez pryzmat gospodarczy, nie narodowościowy. W tej ostatniej kwestii ich stanowisko nie było sprecyzowane. Nawet w zakresie polonizacji kadr nie podjęto żadnych wiążących postanowień. Rządy polskie również dążyły do pozyskania kapitału górnośląskiego i podobnie jak Korfanty były przeciwne polityce interwencjonizmu państwowego i etatyzmu. Przed przewrotem majowym władzę sprawowały ugrupowania centroprawicowe, bliskie chadecji w swych poglądach na własność prywatną.

Kolejną kwestią, która rzuciła cień na Korfantego jako polskiego polityka, była sprawa nabycia w Warszawie pisma „Rzeczypospolita” (należącego uprzednio do Ignacego Paderewskiego, co miało też swoistą wymowę) oraz Drukarni Polskiej w październiku 1924 roku. Pieniądze na to kosztowne przedsięwzięcie pochodziły z kont Górnośląskiego Związku Przemysłowców

<sup>27</sup> M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 257—263.

<sup>28</sup> U. Zagóra-Jonszta: *Etatyzm w polskiej myśli społeczno-ekonomicznej Górnego Śląska 1922—1939*. Wrocław 1996, s. 33, 65, 69, 70, 71, 83, 87—90.

Górnico-Hutniczych, czego Korfanty nigdy się nie wypierał. Tłumaczył swoje stanowisko tym, że „Rzeczypospolita”, co istotnie miało miejsce, odgrywała rolę handlowego informatora i propagatora przemysłu górnośląskiego w Polsce, w konsekwencji działała na rzecz wciągnięcia tej dzielnicy w orbitę życia gospodarczego całego kraju. Broniąc Korfantego, Paweł Geisenheimer, generalny dyrektor Związku, w 1927 roku powiedział: „Nam nie zależało na samej gazecie, zależało nam na tym, aby mieć organ, w którym by można umieszczać artykuły gospodarcze dotyczące Górnego Śląska.”<sup>29</sup> Wypowiedź ta wskazuje, że działania gospodarcze Korfantego znajdowały poparcie wśród kapitału niemieckiego, który musiał liczyć się z nowymi realiami politycznymi i szukać jakiegoś, chociażby taktycznego, *modus vivendi* z państwem polskim. Zamówienia rządowe były ważne dla przemysłu górnośląskiego. Korfanty podejmując współpracę z przemysłem niemieckim brał pod uwagę tę sytuację.

Również „Polonia” służyła celom reklamowym. Przynosiło to redakcjom obu gazet znaczne zyski finansowe, choć Korfanty twierdził, że nie szły one do jego osobistej kieszeni, lecz spożytkowane zostały wyłącznie na rozwój pism, które nie były uzależnione ideologicznie od kapitału niemieckiego. Nie uwierzono mu, znalazł się pod pręgierzem polskiej opinii publicznej, która jednak do jesieni 1927 roku nie знаła szczegółów tej kwestii. Oburzał ją już sam fakt dialogu Korfantego z Niemcami. Sprawa przedstawiona została, z odpowiednim komentarzem, dopiero w czasie Sądu Marszałkowskiego nad Korfantym. Michał Grażyński powiedział wówczas: „[...] na terenie województwa górnośląskiego zarysowywał się [Korfanty — M. W. W.] w wyobraźni ludności jako ten człowiek, który zawsze przeciwstawiał się żywiłowi niemieckiemu, jako kierownik plebiscytu. Więc z tego powodu opinia jest wstrząśnięta po prostu rewelacyjną wiadomością, że pomiędzy przemysłowcami niemieckimi i panem Korfantym zaistniał stosunek oparty na momencie natury finansowej. A nikt przecież nie jest tak naiwny, aby twierdził, że ktoś płacił za darmo, dla pięknych oczu.”<sup>30</sup>

Stanowisko chadecji wobec mniejszości niemieckiej jeszcze przed przewrotem majowym wywoływało dezaprobatę w polskich kręgach narodowo-radykalnych na Górnym Śląsku. Od początku polityki uległości wobec Niemców nie akceptowały Związek Obrony Kresów Zachodnich oraz środowisko powstańcze. W październiku 1924 roku Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich publicznie nazwał Korfantego zdrajcą interesów polskich i sługą kapitału niemieckiego. Ciągący się wiele miesięcy konflikt ZPŚI z przywódcą chadecji na Śląsku doprowadził do rozbitcia tej organizacji. Dnia 1 sierpnia 1925 roku niewielka grupa, która nie potępiała Korfantego, dokonała secesji

<sup>29</sup> *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty.* Wyd. Z. Landau i B. Skrzyszewska. Katowice 1964, s. 12.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 126.

i utworzyła Związek Byłych Powstańców i Żołnierzy. O wiele liczniejszy odłam, pozostając przy starej nazwie, przeszedł do obozu przeciwników Korfantego i nie był w nim osamotniony. Walcząca od początku o wpływy z chadecją Narodowa Partia Robotnicza zyskała nowy argument. Jej organ prasowy „Polak” rozpisywał się o proniemieckiej postawie Korfantego. Obwinił go za utrzymywanie się na Górnym Śląsku silnych wpływów niemieckich.

W ciągu 1925 roku Korfanty coraz częściej stawał się przedmiotem ataku ze strony środowisk polskich. Na przełomie 1925 i 1926 roku uformowała się już cała koalicja antykorfantowska, w której obok ZPŚI, Związku Obrony Kresów Zachodnich, Związku Uchodźców, Związku Urzędników Państwowych, Komunalnych i Samorządowych i innych propiłsudczykowskiach stowarzyszeń inteligencji (np. Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego, Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych) znalazła się NPR, ND, PPS. Atakowano nie tylko Korfantego, lecz i Biłskiego, który opowiadał się za przestrzeganiem przepisów konwencji genewskiej w sprawie mniejszości niemieckiej. Podłożem ataku były rozgrywki polityczne, a postawa wobec Niemców stanowiła dogodny pretekst do ataków na przywódcę chadecji. Jego pozycja ekonomiczna była dla wielu przedmiotem pożądania — nie mogąc zająć analogicznej, głosili tezę o zdradzie interesów robotniczych i celów powstańców. Silne niezadowolenie społeczne na tle socjalnym, wywołane bezrobociem robotników i redukcjami urzędników, istotnie wpłynęło na wzrost wrogości wobec kapitału niemieckiego, spowodowało reaktywowanie ruchu separatystycznego. W takiej sytuacji polityka zbliżenia do Niemiec nie była wśród dużej części polskiego społeczeństwa popularna. Najostrzej atakował Korfantego endecki Związek Ludowo-Narodowy na łamach swego pisma „Goniec Śląski”. Domagał się silnego kursu i „mocnej ręki” wobec Niemców. Prawdziwe zamiary Korfantego obnażył enperowski „Polak”, pisząc: „[...] omotyane względami kapitalistycznymi wmówił w sfery rządowe, że trzeba asymilować Niemców i że każdy podmuch silniejszy dla ochłodzenia fanaberii niemieckiej jest niemal zdradą państwa. W takiej atmosferze praca unarodowienia Śląska jest przekreślona na kilka lat.”<sup>31</sup>

Korfanty próbował bronić swojej polityki. Na łamach „Polonii” pisał: „Czyż my, mając w granicach Rzeczypospolitej 30% mniejszości narodowych, taką polityką, jaką uprawiają nasi szowiniści, zdołamy pozyskać kogośkolwiek dla idei państwa polskiego? Nie tędy droga panowie.”<sup>32</sup>

<sup>31</sup> T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy 1921—1939*. Warszawa 1990, s. 66; A. Mach: *Wojciech Korfanty w Polsce Niepodległej. Studium psychologiczno-polityczne*. Kraków 1935, s. 23—24; „Goniec Śląski” z: 13 stycznia, 22 stycznia i 19 lutego 1926; „Polak” z 30 stycznia 1926; E. Długajczyk: *Sanacja śląska 1926—1929. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, s. 43—44.

<sup>32</sup> „Polonia” z 11 stycznia 1925.

Oskarżał działaczy ZOKZ i ZPSł, którzy chcieli szybkiej, odgórnego polonizacji samorządu komunalnego, o szowinizm i skierowanie polityki lokalnych władz na tory wojującej polszczyzny<sup>33</sup>. Prezesowi Związku Powstańców Śląskich Karolowi Grzesikowi na jego zarzuty Korfanty na łamach „Polonii” odpowiedział:

„Nie wstydę się tego, że dla biednych i głodnych pracodawców prosiłem o pomoc i wsparcie. Dumny zaś jestem z tego, że udało mi się uzyskać dla naszych braci bez pracy i chleba 100 000 ctr. kartofli, 300 000 ctr. węgla na zimę. Jeśli zatem pan Grzesik nazywa mnie pacholkiem niemieckim, to mnie to ani ziębi, ani parzy, jeśli tylko lud biedny z takiej mojej służby ma pomoc i pożytek.

Nazywa mnie pan Grzesik zdrajcą społeczeństwa polskiego na Śląsku dlatego, że utrzymuję stosunki z przemysłem. Posiadam pewne wpływy, aczkolwiek nie tak wielkie, jakbym tego pragnął, w wielkim przemyśle śląskim. Wpływów tych używałem dotychczas, aby wprowadzić do przemysłu Polaków, oczywiście takich, którzy posiadają odpowiednie zdolności na zajmowane stanowisko. W czasach zaś dzisiejszych, gdzie wskutek przesilenia gospodarczego położenie przemysłu stało się nader trudnym, gdy rynki zbytu przepadają jeden za drugim, gdy warsztaty pracy ludu naszego zamykają się jeden za drugim i dziesiątki tysięcy ludu dlatego przymiera z głodu, bo nie ma pracy, uważam za swój pierwszy obowiązek, aby radzić i pracować nad tym, by te warsztaty pracy na nowo zostały odtworzone, by przemysł mógł pracować i sprzedawać, a robotnik miał zajęcie i zarobek. Jeśli pan Grzesik tę moją działalność raczy nazwać zdradą, to zarzut ten zniósę najspokojniej [...]”<sup>34</sup>

Korfanty nie uważał więc związania się z kapitałem za zdradę ani klasową, ani narodową, przeciwnie — wskazywał, że motywem jego działań było właśnie dobro owego ludu śląskiego.

Chadecja śląska nie wierzyła w zupełną polaryzację postaw narodowych również w nowej rzeczywistości politycznej. Była przekonana, że ten węzeł gordyjski, jaki w kwestiach etniczno-narodowościowych zawiązał się na Śląsku, wymaga rozsupłania, a nie przecięcia. Nie dążyła do natychmiastowej separacji Polaków i Niemców w życiu publicznym. Znalazło to wyraz w polityce kadrowej władz lokalnych, którą popierał Korfanty. We wszystkich dziedzinach życia, także w resortach państwowych (nawet w policji), pozostawiono początkowo wiele elementu niemieckiego lub o sympatiach proniemieckich<sup>35</sup>. Chadecja nie dążyła też do separacji narodowościowej w życiu społecznym.

<sup>33</sup> D. Sieradzka: *Samorząd komunalny...*, s. 72–75; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 77.

<sup>34</sup> „Polonia” z 9 października 1924.

<sup>35</sup> Szerzej na ten temat zob.: M. W. Wanatowicz: *Die Deutsche im staatlichen Sektor des öffentlichen Lebens in Großpolen, Westpreußen und Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg*. „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 1999, H. 4, S. 572–581.

„Polonia” wraz z „Kattowitzer Zeitung” i „Der Oberschlesische Kurier” popierała na przykład obecność Niemców w Górnośląskim Okręgu Związku Pilki Nożnej, za co zaatakowana została przez PPS<sup>36</sup>. Postawę Korfanteo popierało wielu działaczy chadeczkich. Należał do nich przede wszystkim jego najbliższy przyjaciel Konstanty Wolny, który wraz z Korfantym wchodził w skład Rady Nadzorczej zakładów Hohenlohego, popierał politykę pozostawienia Niemców na urzędach, a w Sejmie Śląskim opowiadał się za ich równouprawnieniem (np. na pierwszym posiedzeniu Sejmu, gdy został jego marszałkiem)<sup>37</sup>. Postawę Korfanteo wobec mniejszości niemieckiej akceptował w pełni Tadeusz Czapla, Dyrektor Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach, który do 1926 roku niewiele zrobił w sprawie nadania tej instytucji polskiego oblicza<sup>38</sup>. Chadecja znajdowała oparcie dla swej polityki wobec mniejszości niemieckiej przede wszystkim w Kościele katolickim. W tym miejscu należy jednakże zaznaczyć, że nie wszyscy działacze chadecji identyfikowali się z postawą Korfanteo. Wielu z nich zajmowało bardziej antyniemieckie postawy. Należeli do nich między innymi: lekarz Bronisław Hager (członek ZOKZ), poseł Paweł Kempka (przeciwnik autonomii, która jego zdaniem wzmocniła tylko pozycje Niemców), poseł ks. Eugeniusz Brzuska (znany z wielu antyniemieckich wystąpień w Sejmie Śląskim). W samorządzie komunalnym zwolennicy chadecji często wchodziłi w konflikt z reprezentantami mniejszości niemieckiej. Chrześcijańska Demokracja, podobnie jak inne ugrupowania polityczne, nie stanowiła monolitu.

Nasuwa się pytanie, jak Niemcy odbierali deklaracje Korfanteo o pokojowej koegzystencji i jego działania w zakresie współpracy gospodarczej przed przewrotem majowym? Otóż nie rezygnowali z korzyści, jakie stwarzała im protekcja Korfanteo na polu gospodarczym, natomiast do postawy narodowej przywódcy chadecji podchodzili z wielką rezerwą. Nie udzielili mu poparcia w staraniach o fotel premiera w lipcu 1922 roku, uważając go nadal za nieprzejednanego wroga Niemiec. Nie akceptowali go również jako wicepremera w rządzie „Chjeno-Piasta” w 1923 roku, dlatego odrzucili jego propozycję wejścia przedstawicieli mniejszości niemieckiej do rządu, traktując ją słusznie jako gest taktyczny<sup>39</sup>. Jednoznaczne stanowisko Korfanteo w sprawie obligatoryjnego wprowadzenia języka polskiego w życiu publicznym, demonstrowane na forum zarówno Sejmu Śląskiego, jak i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (o czym wspominało), było ostro atakowane przez mniejszość niemiecką, która nie bez powodu podawała w wątpliwość dobre intencje

<sup>36</sup> „Gazeta Robotnicza” z 28 stycznia 1926.

<sup>37</sup> J. Lipińska-Sajdok: *Konstanty Wolny...*, s. 31, 36.

<sup>38</sup> A. Benisz: *W burzy życia*. Do druku przygotował M. Wrzosek. Opole 1976, s. 67–77, 95.

<sup>39</sup> M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 248, 249, 256, 257.

Korfantego. W tym duchu w imieniu Klubu Niemieckiego również w Sejmie Śląskim w grudniu 1922 wypowiedział się Otto Ulitz<sup>40</sup>. Jego nieufność miała także szersze podłoże polityczne. W listopadzie 1922 roku, przed wyborami do Sejmu Rzeczypospolitej, Blok Narodowy, do którego należało również Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe, zwalczał mniejszości narodowe, agitując za polskimi reprezentantami. Wówczas zaczął się już kształtować sojusz „Chjenty” i „Piasta”<sup>41</sup>. Także na początku 1926 roku, gdy stał się obiektem ostrych napaści ze strony polskich środowisk za swoją proniemiecką postawę, Korfanty nie znalazł obrońcy w kręgach niemieckich. Przeciwnie „Frankfurter Zeitung” ironizowała, że pozycja Korfantego, przywódcy polskiego powstania, musi przedstawiać się obecnie źle, skoro zabiega o poparcie Niemców na polskim Górnym Śląsku<sup>42</sup>.

Współpraca z kapitałem niemieckim nie oznaczała braku krytyki pod jego adresem ze strony przywódcy śląskiej chadecji. Już w październiku 1922 roku obarczał on przemysłowców niemieckich odpowiedzialnością za pogłębianie trudności gospodarczych i aprowizacyjnych w województwie śląskim. Trudności te uważał za źródło niezadowolenia społecznego (przez polski Śląsk przeszła wówczas pierwsza fala protestów, ujawniająca niezadowolenie z nowej rzeczywistości politycznej). W maju 1924 roku klub Chrześcijańskiej Demokracji w Sejmie Śląskim wystąpił z wnioskiem przeprowadzenia rewizji w przedsiębiorstwach niemieckich celem ustalenia przyczyn kryzysu gospodarczego<sup>43</sup>. To, co przez społeczność polską odbierane było jako niewystarczające (np. za zbyt powolną uznawano wymianę kadr w przemyśle), przez stronę niemiecką postrzegane było jako gwałtowna polonizacja, za którą obwiniano głównie Korfantego. Te same zmiany przez Polaków komentowane były jako „tylko tyle”, przez Niemców — jako „aż tyle”. W kręgach niemieckich panowała jednakże świadomość, że protektorat Korfantego przynosi przemysłowi górnośląskiemu wymierne korzyści (np. duże kredyty rządowe)<sup>44</sup>. Powszechnie nie wierzono jednak w przychylność Korfantego dla niemieckiej grupy narodowej. Zasadniczy cel — pełne zintegrowanie województwa śląskiego z państwem polskim i nadanie tej dzielnicy polskiego oblicza — nie był bowiem przez Korfantego ukrywany. Metoda „aksamitnej ręki” (tak określano taktykę Korfantego) w jego realizacji była równie niebezpieczna jak kurs „twardej ręki”. Korfanty podkreślał stale, że jego celem jest pozyskanie dla polskości ludności o niewykryształizowanej świadomości narodowej, etnicznie polskiej,

<sup>40</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 11 z 16 grudnia 1922.

<sup>41</sup> „Postęp” z 28 listopada 1922.

<sup>42</sup> „Frankfurter Zeitung” z 10 marca 1926.

<sup>43</sup> H. Rechowicz: *Sejm Śląski 1922—1939*. Wyd. 2. Katowice 1971, s. 87, 90.

<sup>44</sup> M. Grzyb: *Narodowościowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w przemyśle w latach 1922—1939*. Katowice 1978, s. 81.

lecz kulturowo ciężącej ku Niemcom i często uzależnionej od nich gospodarczo. Chadecja była przede wszystkim polską partią polityczną i popierała wszelkie rozwiązania odpowiadające polskiej racji stanu. Wykazała to walka wyborcza do Sejmu Śląskiego i Sejmu Rzeczypospolitej w 1922 roku, postawa tej partii w obu parlamentach oraz w samorządzie komunalnym. ChD od podziału Górnego Śląska interesowała się także żywo sytuacją ludności polskiej na niemieckiej jego części, nazywanej w środowisku polskim Śląskiem Opolskim. Informowała na równi z inną prasą polską o wszelkich wydarzeniach związanych z życiem mniejszości polskiej na tym terenie. Ostro protestowała przeciwko wszelkim formom jej prześladowania, a przede wszystkim przeciwko hasłom rewizji granicy na odcinku górnośląskim<sup>45</sup>.

Przewrót majowy wywarł duży wpływ na losy i pozycję Chrześcijańskiej Demokracji w całej Polsce, a w szczególności na Śląsku. W tej dziedzinie bowiem zajęła ona bardziej opozycyjną postawę wobec sanacji niż chadecja ogólnopolska. Ten fakt doprowadził nawet do konfliktu wewnątrz partii i do ogłoszenia utrzymującej się przez kilka lat (1927—1931) autonomii organizacji śląskiej<sup>46</sup>. Na zaostrzenie w województwie śląskim konfliktu pomiędzy obozem rządzącym a opozycją, w której chadecja odgrywała czołową rolę, bardzo duży wpływ miało objęcie stanowiska wojewody przez Michała Grażyńskiego, z którym Korfanty był poróżniony od czasu III powstania śląskiego. Względy osobiste nie były jednak najważniejsze. Obaj politycy, reprezentujący odmienne obozy polityczne, mieli też różne wizje rządzenia Śląskiem. Dotyczyło to także stosunku do mniejszości narodowych. Ostry kurs, jaki preferował Grażyński, odbiegał od łagodnego, który programowo, a także w praktyce realizowała Chrześcijańska Demokracja przed przewrotem majowym. Założenia teoretyczne polityki ChD w tej kwestii nie uległy zmianie, były jedynie mocniej eksponowane. Fakt, że zarówno chadecja, jak i Niemcy stały się obiektem silnego ataku sanacji śląskiej, doprowadził do zbliżenia obu tych sił politycznych. Przypadkowe jego podłoże i taktyczne wykorzystanie przez chadecję tego stanu rzeczy nie ulegało wątpliwości. Zaowocowało jednak silniejszymi akcentami proniemieckimi ze strony chadecji, ostrzejszą krytyką wszelkich przejawów nacjonalizmu. Chrześcijańska Demokracja opowiadała się za powolnym, kompromisowym rozwiązywaniem kwestii niemieckiej, za przestrzeganiem zobowiązań wypływających z konwencji genewskiej, za poszanowaniem odrębności kulturowej Niemców. Zainicjowała dyskusję na temat granic nacjonalizmu i patriotyzmu, współzycia polsko-niemieckiego, lojalności państwowej. Podkreślała, że władze polskie, zarówno lokalne, jak

<sup>45</sup> M. Masnyk: *Prasa polska w województwie śląskim wobec ruchu polskiego na Śląsku Opolskim (1922—1933)*. Opole 1988, s. 49—56, 61, 62.

<sup>46</sup> B. Krzywobłocka: *Chadecja 1918—1937*. Warszawa 1974, s. 120—216; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 281—348.

i centralne, powinny być zainteresowane pozyskaniem mniejszości niemieckiej, a nie spychaniem jej do wrogiego obozu.

Podbudowując ogólną charakterystykę konkretnymi przykładami, należy zacząć od płaszczyzny, na której najmocniej zetknęły się w województwie śląskim interesy Niemców i chadecji. Była nią obrona demokratycznych zasad życia politycznego, naruszanych permanentnie przez sanację. Okazję ku temu dały wybory komunalne z listopada 1926 roku. W akcji przedwyborczej bojówki ZPŚI rozpędzały zgromadzenia przeciwników politycznych, zarówno Polaków, jak i Niemców. Korfanty zażądał ukarania winnych i odcięcia się wojewody od takich praktyk. W Sejmie Śląskim już w październiku 1926 roku wystąpił w imieniu ogółu poszkodowanych, bez względu na narodowość. Stwierdził:

„Jeśli chodzi o bezpieczeństwo publiczne czy o zdrowie, czy o mienie obywateli, to nie uznaję różnicy między Niemcami a Polakami. Różnicy takiej nigdy nie uznawałem.”<sup>47</sup>

Wzywał współobywateli narodowości niemieckiej do współdziałania w zakresie utrzymania ładu i spokoju w województwie śląskim. Mówił:

„Szanowni Panowie, Niemcy, żyjecie w tem województwie i musicie poczuwać się do odpowiedzialności za spókoj, za ład i porządek, a spókoj, ład i porządek jest pierwszym warunkiem spokojnej pracy i utrzymania w ruchu naszych warsztatów, a zatem, Panowie, tych praw, które daje wam statut organiczny, musicie używać w tym kierunku, żeby razem z nami współpracować nad utrzymaniem ładu i porządku, bo to jest obowiązkiem lojalnego obywatela.”<sup>48</sup>

Zwracał uwagę, że tego rodzaju działania szkodzą dobremu imieniu Polski na arenie międzynarodowej.

Grażyński nie zareagował, w następnych miesiącach tolerował dalsze prowokacyjne wystąpienia ZPŚI i ZOKZ przeciwko opozycji, na co protestem odpowiedzieli Niemcy<sup>49</sup>. Klub ChD 30 marca 1927 roku złożył interpelację w Sejmie Śląskim w sprawie aktów terroru politycznego w województwie śląskim. Po niesatysfakcjonującej odpowiedzi Grażyńskiego (wojewoda zadeklarował solidarność ze ZPŚI), udzielonej w maju, Korfanty zgłosił wniosek o powołanie specjalnej 7-osobowej komisji do zbadania sprawy. Stanowisko ChD poparli posłowie niemieccy. Akty terroru potępił w ich imieniu poseł Eduard Pant. W skład komisji weszli trzej przedstawiciele ChD (w tym Korfanty), dwóch Niemców oraz po jednym reprezentancie PPS i NPR. Ci ostatni jednak wkrótce się wycofali. Sanacyjna „Polska Zachodnia” okrzyknęła bowiem współpracę z przedstawicielami mniejszości niemieckiej jako

<sup>47</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 149 z 29 października 1926, szp. 11–19.

<sup>48</sup> Ibidem, pos. 151, z 1 grudnia 1926, szp. 31–32.

<sup>49</sup> Ibidem, pos. 151, z 1 grudnia 1926, szp. 24, pos. 155 z 14 stycznia 1927, szp. 20, pos. 160 z 28 marca 1927.



zdradę polskiej sprawy. Gazeta zamieściła nawet satyryczny utwór pt. *Pieśń o sojuszu Korfanteo z Niemcami*<sup>50</sup>.

Niemców z ChD połączyła negacja terroru, o faktycznym sojuszu nie było mowy. Dlatego w czerwcu 1927 roku wycofali swoich przedstawicieli z Komisji Siedmiu. Charakterystyczne, że od wzajemnych powiązań odżegnywał się zarówno Korfanty, jak i Ulitz, usprawiedliwiając zbliżenie jako przypadkowe. Na postawę tego ostatniego wywarła wpływ prasa wychodząca w Niemczech, a także opinia przemysłowców górnośląskich, którzy szukali dróg porozumienia z obozem rządzącym<sup>51</sup>. Socjaliści niemieccy atakowali Korfanteo z pobudek klasowych — za dotychczasową współpracę z kapitalistami<sup>52</sup>. Wkrótce jednak ta sama płaszczyzna, tj. dezaprobata dla poczynań sanacji, zbliżyła obie strony. W okresie poprzedzającym wybory do Sejmu Rzeczypospolitej, w marcu 1928 roku, zarówno posłowie chadeccy, jak i niemieccy złożyli szereg protestów przeciwko terrorowi i nadużyciom obozu rządzącego w okresie kampanii przedwyborczej, popierając wzajemnie swoje stanowisko<sup>53</sup>. Korfanty stwierdził między innymi:

„Teraz na Górnym Śląsku rozrzuca się różne kartki, wymierzone wprawdzie w tym wypadku przeciwko Niemcom, ale i Niemcy są równoprawnymi obywatelami [...]. Otóż w tych odezwach czyta się takie rzeczy zwrócone do Związku Powstańców Śląskich: »Czy nie macie kryjów na tych pieronów? Czas do roboty! Niech kryja przemówi!« [...]. Nawet gdy chodzi o Niemców, są to rzeczy niedopuszczalne, przypomnijmy sobie, że jesteśmy obywatelami, że chcemy być państwem praworządnym.»<sup>54</sup>

Tym razem w szczerść słów Korfanteo powątpiewali socjaliści. Poseł Józef Machej przypomniał, iż to właśnie przywódca chadecji był autorem uchwalonej w styczniu 1923 roku ustawy językowej, dyskryminującej mniejszość niemiecką<sup>55</sup>. Podstawę do nieufności mieli również Niemcy. Dnia 11 grudnia 1927 roku odbył się w Katowicach zjazd wojewódzkiej organizacji chadecji, na którym proklamowana została autonomia jej oddziału śląskiego.

<sup>50</sup> Ibidem, pos. 162 z 30 marca 1927, szp. 20, pos. 165 z 24 maja 1927, szp. 18—27; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 295—296; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 127; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 150; H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 142—144.

<sup>51</sup> Z. Landau, B. Skrzyszewska: *Wojciech Korfanty przed Sądem...*, s. 100; M. Orzechowski: *Kilka przyczynków do biografii politycznej Wojciecha Korfanteo*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1959, nr 4, s. 546; „Vossische Zeitung” z 25 czerwca 1927; „Welt am Montag” z 4 lipca 1927.

<sup>52</sup> „Volkswille” z 12 czerwca, 10 lipca i 21 sierpnia 1927.

<sup>53</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 171 z 19 stycznia 1928, szp. 6, 8, pos. 172 z 8 lutego 1928, szp. 19—26, pos. 173 z 22 lutego 1928, szp. 28—30, pos. 174 z 28 lutego 1928, szp. 44—48; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 94—95; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 315; H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 146—147.

<sup>54</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 173 z 22 lutego 1928, szp. 8.

<sup>55</sup> Ibidem, szp. 18.

Deklaracja zjazdu głosiła między innymi: „By skuteczniej zwalczać napierającą nas niemczyznę.”<sup>56</sup>

Najbardziej spektakularnym przejawem zbliżenia Chrześcijańskiej Demokracji do mniejszości niemieckiej była podjęta w tym czasie (na przełomie 1927 i 1928 roku) próba utworzenia przez Korfantego polsko-niemieckiego sojuszu katolików. W tym celu wydał on niemieckojęzyczną odezwę do wszystkich Górnoślązaków (Polaków, Niemców oraz tych, którzy nie mieli rozwiniętego poczucia przynależności narodowej) zatytułowaną *Aufruf an die Oberschlesier* oraz komentarz odautorski do niej pt. *Nachwort des Verfassers*<sup>57</sup>. W obu wypowiedziach apelował do silnej, katolickiej, ponadnarodowościowej więzi regionalnej autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska, która obecnie powinna zaowocować sojuszem antysanacyjnym. Określił się jako przeciwnik nacjonalizmu, zwolennik powolnych przemian, uważał bowiem, że wszelkie gwałtowne zmiany naruszają stabilność i ciągłość życia gospodarczego. Bronił niemieckich przemysłowców przed zarzutami nacjonalizmu, podkreślał, że przemysł górnośląski wspiera ekonomicznie rząd polski i jego politykę gospodarczą. Głosił potrzebę solidaryzmu społecznego, który zabezpieczy egzystencję warstw plebejskich. Opowiadał się przeciwko separacji obu grup narodowościowych (dlatego krytykował przystąpienie posłów niemieckich w Sejmie Rzeczypospolitej do Bloku Mniejszości Narodowych). Wyrażał zrozumienie dla braku akceptacji przez Niemców decyzji o podziale Górnego Śląska. Jednocześnie stwierdził, że jest przeciwnikiem wszelkich działań rewizjonistycznych, podkreślił, że wkroczenie wojska polskiego na Górny Śląsk w czerwcu 1922 roku było najpiękniejszym dniem w jego życiu, ponieważ oznaczało spełnienie jego największych marzeń. Krytykował postawę niemieckich kręgów nacjonalistycznych, które wykorzystują niezadowolenie społeczne ludności polskiej, aby skonfliktować ją z państwem macierzystym i wciągnąć do swego obozu narodowego. W odezwach, w których wyrażał chęć zgody z Niemcami, Korfanty określił się więc jednoznacznie jako polski patriota.

Niemcy, jak już zaznaczono, nie przyjęli propozycji Korfantego. Przed wyborami marcowymi do senatu oba narodowe obozy, polski i niemiecki, zwarły swoje szeregi, nastąpiło nawet zbliżenie sanacji i chadecji. Na łamach „Polonii” pojawiły się przejściowo artykuły domagające się ograniczenia wpływów niemieckich. Pisano: „[...] ambicją naszą jako najsilniejszego stronnictwa polskiego na Śląsku ma być, aby poobalać większości niemieckie w tych ośrodkach, w których się jeszcze znajdują.”<sup>58</sup> Nie było wątpliwości, że zbliżenie sanacji z chadecją przed wyborami do Senatu RP miało ostrze antyniemiec-

<sup>56</sup> Cyt. za: M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 309.

<sup>57</sup> W. Korfanty: *Aufruf an die Oberschlesier*. Katowice 1927; Idem: *Nachwort des Verfassers*. Katowice 1928.

<sup>58</sup> „Polonia” z 10 marca 1928.

kie<sup>59</sup>. Porozumienie Grażyńskiego z Korfantym nie było jednak możliwe. Obaj politycy wykonali tylko manewr taktyczny. Natomiast w szeregach chadecji i sanacji byli działacze, którzy traktowali je poważnie. Między innymi Bronisław Hager, znany lekarz związany z ChD, dążył do pojednania. Uważał, że nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy stosunkiem sanacji i chadecji do kwestii niemieckiej. Obie siły polityczne mają przecież na uwadze polski interes narodowy. Rozbicie jedności obozu polskiego uważał za niekorzystne<sup>60</sup>. Podobne postawy reprezentowała część członków ZOKZ i ZPŚI, którzy w konflikcie chadecja-sanacja nie potrafili określić jednoznacznie swojego miejsca. Zwolenników Korfanteo zbliżyła do obozu rządzącego po przewrocie majowym głośna sprawa postawienia tego polityka przed Sądem Marszałkowskim (w listopadzie 1927 roku). Główny zarzut, jaki mu postawiono, to właśnie współpraca z przemysłem niemieckim i czerpanie z niej korzyści finansowych.

W latach rządów sanacji na Śląsku mocno uwydatniła się zbieżność stanowisk ChD i mniejszości niemieckiej do sprawy autonomii śląskiej. Niemcy od początku popierali autonomię, natomiast chadecja, w okresie gdy była u władzy, nie przywiązywała większej wagi do tej kwestii. Po przewrocie majowym, kiedy sanacja, a właściwie wąska grupa jej działaczy blisko związanych z Grażyńskim, dążyła do ograniczenia autonomii (traktując statut organiczny jako barierę w procesie integracji województwa śląskiego z całą Rzeczpospolitą oraz widząc w autonomii parasol chroniący interesy niemieckie), ChD stanęła otwarcie w jej obronie. W tej kwestii Korfanty znalazł poparcie zarówno swojej partii, jak i szerokich rzesz ludności polskiej związanej z innymi nurtami politycznymi. W sprawozdaniach Sejmu Śląskiego oraz na łamach prasy w całym okresie rządów sanacji znaleźć można liczne wypowiedzi ChD (od października 1937 roku Stronnictwa Pracy) i Niemców, występujących w roli rzeczników nienaruszalności statutu organicznego. Problem ten wykorzystywany był szeroko w walce przedwyborczej<sup>61</sup>.

Zbliżenie ChD do mniejszości niemieckiej znalazło odbicie na płaszczyźnie szkolnictwa. W odniesieniu do tej kwestii Korfanty nie podzielał bowiem ostrego kursu Grażyńskiego i często brał w obronę prawa mniejszości niemieckiej do rozwoju własnego szkolnictwa. Sprawa stała się głośna szczególnie na wiosnę 1928 roku, kiedy to doszło do sporu niemiecko-polskiego. Rzucone przez sanację hasło: „Polskie dziecko do polskiej szkoły, niemieckie do niemieckiej”, zaowocowało wprowadzeniem sprawdzianów, czy dzieci zapisane do szkół niemieckich znają ten język. Strona niemiecka odwołała się do Ligi

<sup>59</sup> M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 316–318; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 136–137.

<sup>60</sup> B. Hager: *Obrazki tarnogórskie*. Do druku przygotował N. Kot. Tarnowskie Góry 1992, s. 135, 139–142, 151, 171.

<sup>61</sup> H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 80, 149, 156–160, 187, 188, 240, 251–265, 301; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 293, 394, 430–431.

Narodów. Ta natomiast powołała eksperta (Wilhelma Mauera, Szwajcara), który nie rozstrzygnął sprawy jednoznacznie. Stronie polskiej dał satysfakcję, wykazując, że istotnie spora grupa dzieci nie znała języka niemieckiego, ale opowiedział się za przestrzeganiem konwencji genewskiej, która pozostawiała rodzicom decyzję o wyborze szkoły<sup>62</sup>. Korfanty na forum Sejmu Śląskiego podważał słuszność polityki szkolnej Grażyńskiego, opowiadając się za respektowaniem wyłącznie woli rodziców. Zwrócił uwagę, że odsetek dzieci uczących się w szkołach niemieckich był znacznie mniejszy niż odsetek głosów oddanych w wyborach komunalnych (z listopada 1926 roku) na listy niemieckie (oceniał je na około 17% wobec około 40%). Ponadto był przekonany, że odgórne rozwiązania (określał je hakatystycznymi) nie wpłyną korzystnie na postawę ludności wahającej się, przyniosą stronie polskiej większe straty niż korzyści<sup>63</sup>. Dwa tygodnie wcześniej bronił wszystkich praw przysługujących mniejszości niemieckiej. Stwierdził:

„Nasz Klub stoi na stanowisku, że to, co się panom jako mniejszości na podstawie prawa przyrodzonego i na podstawie prawa pisanego, a przede wszystkim prawa państwowego czy wojewódzkiego, czy też na podstawie traktatów międzynarodowych należy, tego my Panom kwestionować nie będziemy.”<sup>64</sup>

Takie stanowisko strony polskiej uzależniał jednak Korfanty od lojalności Niemców. Również w latach 1929—1930 „Polonia” zabierała głos w sprawie szkolnictwa mniejszościowego, prezentując stanowisko, że Niemcy mają do niego pełne, pisane i moralne (wynikające z etyki chrześcijańskiej) prawo, ale zarazem uważała, że szkolnictwo niemieckie nie jest przeznaczone dla dzieci polskich<sup>65</sup>.

W okresie zbliżenia do mniejszości niemieckiej ChD, podobnie jak Kościół katolicki, spełniała rolę katalizatora napięć powstających pomiędzy polską i niemiecką grupą etniczną. Do ich eskalacji dochodziło, podobnie jak przed 1926 rokiem, pod wpływem różnych wydarzeń politycznych czy nawet drobniejszych incydentów. Oto kilka przykładów:

We wrześniu 1928 roku prezydent Niemiec Paul Hindenburg podczas swojego pobytu w Opolu wygłosił przemówienie, w którym zakwestionował słuszność podziału Górnego Śląska i oświadczył, że Niemcy nigdy nie pogodzą się z tym faktem. Stanowisko to spotkało się z gwałtowną reakcją społeczeństwa polskiego. W Sejmie Śląskim padł wniosek (prosanacyjnego Klubu Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, tj. grupy która oderwała się od ChD), aby rząd nie dopuścił do swobodnego osiedlania się Niemców

<sup>62</sup> T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922—1939*. Katowice—Kraków 1970, s. 70—85.

<sup>63</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 7 z 23 czerwca 1930, szp. 26—27.

<sup>64</sup> *Ibidem*, pos. 4 z 13 czerwca 1930, szp. 12.

<sup>65</sup> „Polonia” z 4 maja 1929, z 31 maja 1930.

w Polsce (czego domagała się strona niemiecka, z którą Polska prowadziła właśnie pertraktacje w sprawie zawarcia układu gospodarczego). Obawiano się wzmocnienia i tak już silnej pozycji ekonomicznej Niemców w województwie śląskim. ChD napiętnowała wystąpienie Hindenburga. „Polonia” pisała: „Rząd polski tej prowokacji i tego ataku na granice nasze nie może puścić płazem. A ludność województwa śląskiego podnosi najuroczywszy protest przeciwko zaborczości Niemców z Hindenburgiem na czele.”<sup>66</sup>

Korfanty był jednak przeciwny, aby wykorzystywać to wystąpienie do urabiania nastrojów antyniemieckich. Uważał je jeszcze wówczas za chwyt demagogiczny, nie odzwierciedlający rzeczywistych zamiarów rządu niemieckiego. Podkreślał, że nastroje wzajemnej wrogości mogą zaszkodzić pertraktacjom, ważnym również dla rozwoju gospodarczego Górnego Śląska. Dał tym obawom wyraz w Sejmie Śląskim, gdzie stwierdził: „[...] ja należę do tych, którzy mają odwagę przeciwstawić się temu hurrapatriotyzmowi, mogą nawet Panowie ogłosić, że jestem kiepskim Polakiem, że za Niemcami przemawiam, ja to wszystko spokojnie zniosę [...]”<sup>67</sup> W 10 dni później, mając na uwadze całą Chrześcijańską Demokrację, dodał: „[...] jesteśmy wrogami wszelkich przejawów nacjonalizmu które zatruwają wzajemne stosunki pomiędzy narodami i państwami [...], czy ten nacjonalizm [...] wychodzi z niemieckiej czy polskiej strony, my go również potępiamy.”<sup>68</sup> Wychodząc z tego założenia, ChD apelowała do społeczeństwa polskiego, aby nie brało udziału w przygotowywanych przez sanację wiecach protestacyjnych, nazywając je „awanturą polityczną”<sup>69</sup>.

Kolejnej okazji do zaprezentowania takiej właśnie postawy ChD dostarczyło wystąpienie ministra spraw zagranicznych Niemiec Gustawa Stresemanna w grudniu 1928 roku na forum Ligi Narodów. Stwierdził on tam między innymi, że polski Górny Śląsk zawdzięcza swój rozwój gospodarczy niemieckiej kadrze technicznej. W odpowiedzi prosanacyjny Klub Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji postawił wniosek, aby polskie władze lokalne zbadały, ilu Niemców zatrudnia przemysł górnośląski, a następnie zwróciły się do rządu z postulatem wydalenia ich, gdyż zdaniem Klubu stanowią oni czynnik destrukcyjny w rozwoju tego przemysłu. Grażyński zarządził istotnie przegląd kadr pod względem narodowościowym. Korfanty zakwestionował słuszność tego postępowania, szkodliwego jego zdaniem zarówno ze względów ekonomicznych, jak i narodowościowych. Potępiając wypowiedź Stresemanna, nie pochwalal polityki represji. Porównywał ją do rugów pruskich dokonanych za czasów Bismarcka. Na początku 1929 roku

<sup>66</sup> „Polonia” z 19 września 1928.

<sup>67</sup> Sprawozdanie Stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 182 z 1 października 1928, szp. 26—28.

<sup>68</sup> Ibidem, pos. 183 z 11 października 1928, szp. 28—33.

<sup>69</sup> E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 141.

wystąpił w Sejmie Śląskim w obronie inżynierów niemieckich zagrożonych zwolnieniami<sup>70</sup>.

W końcu owego roku „Polonia”, protestując również przeciwko nadużyciom wyborczym sanacji w wyborach komunalnych, mającym na celu osłabienie wpływów niemieckich, pisała: „[...] używanie siły fizycznej i metod korupcyjnych nie jest środkiem walki godnej tradycji i tolerancji polskiej, przeciwnie, rzuca cień na naszą kulturę narodową [...]” Pismo wyrażało opinię, że wpływy niemieckie stopniowo maleją: „[...] tego naturalnego procesu nie potrzebujemy przyspieszać środkami drastycznymi [...]”<sup>71</sup>

W tym też czasie Korfanty nawiązał ponownie do idei zbliżenia katolików polskich i niemieckich. Odwoływał się tutaj do czasu kulturkampfu, kiedy ludność polska i niemiecka broniła praw Kościoła katolickiego przed represjami rządu pruskiego. Pisał na łamach „Polonii”:

„Mam wrażenie, że przy mądrej i roztropnej polityce naszych czynników odpowiedzialnych i kierowników pracy społecznej ten jednolity katolicki front można by odnowić, bo naprawdę miejsce dla Niemców górnośląskich nie jest w szeregach Volksbundu [...], lecz w jednym z nami obozie.”<sup>72</sup>

W następnym wystąpieniu wskazywał, że płaszczyzną współdziałania obu grup narodowych powinna być ideologia chrześcijańska i obrona praw narodowych mniejszości. „Polonia” konstatowała: „Cóż tych tzw. Niemców Górnośląskich miałoby ciągnąć do Berlina. Jak daleko sięgnąć wstecz dziejów górnośląskich, to oni zawsze więcej akcentowali swój katolicyzm niż swoją niemieckość.”<sup>73</sup> Następnego dnia pisała, że Śląsk mógłby stworzyć modelowy wzorzec, „jak narodowości mogą pracować w zgodzie i dla wyższych celów ludzkości”<sup>74</sup>. Strona niemiecka podeszła do oferty nie tylko z rezerwą, lecz uznała ją za niebezpieczną i zaatakowała<sup>75</sup>.

W maju 1928 roku rozpoczęły się na Śląsku Opolskim wybory komunalne. Po stronie polskiej śledzono je uważnie. Reakcja na rozwój wydarzeń nie była jednak identyczna. Podczas gdy sanacja permanentnie biła na alarm z powodu terroru antypolskiego, chadecja, dostrzegając zjawisko, informowała o nim w tonie umiarkowanym. Odnotowała również wychodzące ze strony niemieckich władz lokalnych próby zabezpieczenia udziału ludności polskiej w wyborach<sup>76</sup>.

Analogiczną postawę zajęła Chrześcijańska Demokracja wobec sprawy pobicia aktorów polskich w Opolu w kwietniu 1929 roku. „Polonia” jako pierwsza zamieściła informacje o zajściach. Była przeciwna działaniom od-

<sup>70</sup> Ibidem, pos. 187 z 23 stycznia 1929, szp. 15, 17, 33.

<sup>71</sup> „Polonia” z 18 grudnia 1929.

<sup>72</sup> „Polonia” z 16 marca 1929.

<sup>73</sup> „Polonia” z 16 marca 1929.

<sup>74</sup> „Polonia” z 17 marca 1929.

<sup>75</sup> „Polonia” z 8 października 1929 i „Kölnische Volkszeitung” z 25 kwietnia 1929.

<sup>76</sup> „Polonia” nr 124 z 5 maja 1928 i nr 131 z 12 maja 1928.

wetowym, które podjął ZOKZ i ZPŚI i do których nawoływała „Polska Zachodnia”. Uważała, że sanacja chce zbić kapitał polityczny na tym zająciu, podejrzewała nawet, że poszkodowani aktorzy przesadnie oceniają swoje obrażenia celem uzyskania odszkodowania. Za nietaktowne uznała publiczne afiszowanie się aktorów w okresie rekonwalescencji (była to reakcja pisma na zamiar odegrania *Halki* przez pobitych artystów). Gazeta pisała: „[...] stoimy i stać zawsze będziemy na stanowisku, że z przyczyn geograficznych łączą nas i łączyć zawsze będą liczne stosunki sąsiedzkie z Niemcami, łączności zarówno gospodarcze, jak i kulturalne. Respektowanie tych stosunków i poprawność ich jest dla obu narodów koniecznością życiową.”<sup>77</sup>

Różnice stanowiska sanacji i chadecji w sprawie zajęć opolskich uzewnętrzniły się na forum Rady Miejskiej Katowic, która wspierała finansowo zarówno polski, jak i niemiecki teatr. Radni reprezentujący ChD byli przeciwni pozabawianiu teatru niemieckiego dotacji finansowych. Taką formę odwetu uznawali za niehumanitarną i nie na miejscu, zwłaszcza w sferze kultury, stanowiącej wspólne dobro ludzkości<sup>78</sup>. „Polonia” krytycznie odniosła się również do postawy dziennikarzy polskich, którzy opuścili Opole na znak solidarności z pobitymi aktorami. Była także przeciwna wykorzystywaniu procesu przeciwko sprawcom zajęć (odbył się on w kilka miesięcy po tym wydarzeniu) do podsycania nastrojów antyniemieckich w społeczeństwie polskim<sup>79</sup>. Gazeta uważała, że większość ludności niemieckiej na polskim Śląsku pragnie tylko spokoju i pracy: „Tę trzeba jej dać, obok prawa do pielęgnowania języka ojczystego i nie tykać jej odrębności narodowych i kulturalnych, a wówczas nie będzie na Śląsku walki narodowościowej.”<sup>80</sup> ChD była przekonana, że jej program wobec mniejszości narodowych ma poparcie większości społeczeństwa polskiego<sup>81</sup>.

Rok 1929 przyniósł zaostrzenie walki z niemieckimi napisami w kinach w województwie śląskim. Autorem tego kursu była sanacja, natomiast chadecja, która już przed przewrotem majowym wywierała silną presję na upowszechnienie się języka polskiego w życiu publicznym, nie przyłączyła się do tej kampanii. Zarzucała sanacji, że zainicjowała całą akcję w celu osiągnięcia partyjnej korzyści, tj. zdobycia wpływów w antyniemiecko nastawionych kręgach społeczeństwa polskiego. Gazeta, pisząc o sprawach filmu, także niemieckiego, nie popadała w nacjonalistyczną histerię, która cechowała sanacyjną „Polskę Zachodnią”<sup>82</sup>.

<sup>77</sup> „Polonia” z 12 maja 1929.

<sup>78</sup> M. Masnyk: *Prasa polska...*, s. 93.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>80</sup> „Polonia” z 30 października 1929.

<sup>81</sup> „Polonia” z 14 stycznia 1930.

<sup>82</sup> „Polonia” z 18 listopada 1929, z 12 kwietnia 1930.

ChD występowała przeciwko metodzie łamania prawa w walce z mniejszością niemiecką. Za przejaw tego zjawiska uznała aresztowanie przywódcy Volksbundu Otto Ulitza i skazanie go w lipcu 1929 roku na 5 miesięcy więzienia pod zarzutem pomagania Niemcom w uchylaniu się od służby wojskowej w Polsce. Sanacja oskarżała Ulitza o różne nadużycia już wcześniej, w 1927 roku, chronił go jednak immunitet poselski, dlatego dopiero po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego, w lutym 1929 roku, jego aresztowanie było możliwe. Sąd nie udowodnił mu jednak winy, więc w kwietniu 1930 roku Ulitz został uniewinniony. Wyrok ten ChD przyjęła jako zwycięstwo prawa nad bezprawiem. W tym duchu wypowiedzieli się zarówno Konstanty Wolny, jak i Wojciech Korfanty<sup>63</sup>. Fakt ten świadczył o nieformalnym zbliżeniu polskiej i niemieckiej opozycji antysanacyjnej, czego przejawy można odnotować zarówno wcześniej, jak i później. Między innymi przedstawiciele ChD, NPR i Niemców w Radzie Wojewódzkiej w kwietniu 1929 roku opowiedzieli się za utrzymaniem urzędu Marszałka Sejmu (był nim sympatyk ChD Konstanty Wolny) po rozwiązaniu w lutym 1929 roku Sejmu Śląskiego<sup>64</sup>. W końcu 1932 roku cała opozycja wystąpiła wspólnie przeciwko sanacyjnemu projektowi ustawy o wewnętrznym ustroju województwa<sup>65</sup>.

ChD i niemieckich przedsiębiorców łączył stosunek do etatyizmu. Jego zwolennikiem była sanacja. Wojewoda Michał Grażyński traktował etatyzm jako istotny środek walki z wpływami niemieckimi. Natomiast ChD od początku swojego istnienia była przeciwna nadmiernej ingerencji państwa w życie gospodarcze i przejmowaniu przez nie własności prywatnej, niezależnie od narodowości posiadaczy kapitału. Broniąc przemysłu górnośląskiego przed etatyzacją, ChD znalazła się *nolens volens* we wspólnym z Niemcami obozie, chociaż ci ostatni kierowali się w tym wypadku głównie interesem narodowym<sup>66</sup>.

Chrześcijańska Demokracja wobec mniejszości niemieckiej zajmowała niewątpliwie — w przeciwieństwie do sanacji — stanowisko umiarkowane, a w niektórych przypadkach nawet pojednawcze. Nie oznacza to, że nie posługiwała się kwestią niemiecką jako instrumentem walki o wpływy, i to w podwójnym znaczeniu. Akcenty pojednawcze obliczone były na poparcie Niemców, z drugiej strony wykorzystywała antyniemieckość środowisk polskich, by i wśród nich ugruntować swoją pozycję. Ta ostatnia postawa uzewnętrzniała się w kampaniach wyborczych do samorządu komunalnego

<sup>63</sup> „Polska Zachodnia” nr 105 z 15 kwietnia 1930.

<sup>64</sup> H. Rechowicz: *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*. Warszawa—Kraków 1988, s. 87—88; M. Cygański: *Zawsze przeciwko Polsce. Kariera Otto Ulitza*. Warszawa 1966, s. 105—106.

<sup>65</sup> H. Rechowicz: *Wojewoda śląski...*, s. 287—288.

<sup>66</sup> U. Zagórska-Jonszta: *Etatyzm...*, s. 24—37, 64, 65, 72, 73; „Polonia” z 23 stycznia 1934, z 30 stycznia 1927.



oraz do Sejmu Śląskiego. W wyborach z maja 1930 roku do Sejmu Śląskiego II kadencji chadecja wystąpiła pod nazwą Katolickiego Bloku Ludowego, silnie akcentującego polskie hasła narodowe i wzywającego do bojkotu list niemieckich<sup>87</sup>.

Korfanty, nawołując do jedności całego obozu polskiego, stwierdził wówczas: „Szkoła naszych sił na wewnętrzne bratobójcze walki, kiedy ma się takiego sąsiada u boku.”<sup>88</sup> Podczas wyborów do Śląskiej Rady Wojewódzkiej w czerwcu 1930 roku ChD doprowadziła do zablokowania list polskich, w wyniku czego Niemcy uzyskali tylko jeden mandat (uprzednio mieli dwa), co stało się powodem skarg prasy niemieckiej. Ugrupowania niemieckie zarzucały Korfantemu, że nie o współpracę z mniejszością niemiecką mu chodzi, lecz o jej osłabienie, tylko innymi niż sanacja metodami<sup>89</sup>. Prasa niemiecka nie wystąpiła w jego obronie, gdy został we wrześniu 1930 roku aresztowany. Berlińska „Ostdeutsche Morgenpost” napisała nawet wprost, że los wodza polskiej chadecji nie powinien obchodzić Niemców górnośląskich, ponieważ Korfanty ma na sumieniu ciężkie przewinienia wobec nich (chodziło tu o okres walki o przynależność polityczną Górnego Śląska)<sup>90</sup>. Po stronie niemieckiej rozumiano też niebezpieczeństwo programu ChD wobec mniejszości niemieckiej. Partia ta uważała bowiem, że większość tzw. Niemców górnośląskich to nieświadomiony narodowo słowiański element, który kulturowo i socjalnie skłania się ku niemieckości, ale należy odzyskać go dla polskości, czego jednak nie da się przeprowadzić ani przymusem, ani pospiesznie. ChD uważała, że metody Grażyńskiego tylko zrażały do polskości ten element i prowadziły do konsolidacji obozu niemieckiego — co potwierdzali sami Niemcy — w rzeczywistości były więc mniej niebezpieczne<sup>91</sup>.

Latem 1930 roku ogłoszone zostały w Niemczech wybory do Reichstagu, ich termin wyznaczono na wrzesień. Strona polska prowadziła agitację pod hasłem odzyskania straconych w 1928 roku mandatów. ChD apelowała do ludności polskiej tej dzielnicy, aby wzięła w wyborach masowy udział, już nie tylko dla zdobycia mandatów, lecz dla ratowania prestiżu polskiej grupy narodowej w Niemczech. Przed wyborami miała miejsce w Polsce ostra walka sanacji z przeciwnikami politycznymi zgrupowanymi w Centrolewie, zakończona uwięzieniem przedstawicieli opozycji w twierdzy w Brześciu. Znalazł się tam również Korfanty. Mimo tego faktu „Polonia” wzywała, by ludność

<sup>87</sup> „Polonia” z 10 maja 1930.

<sup>88</sup> „Polonia” z 12 maja 1930.

<sup>89</sup> H. Rechowicz: *Sejm Śląski...*, s. 186—189; „Polonia” z 5 czerwca 1930; T. Fałęcki: *Kilka uwag o miejscu Kościoła w górnośląskiej świadomości oraz o powiązaniach Korfanteo z Niemcami w dwudziestoleciu międzywojennym*. W: *Wojciech Korfanty — portret polityka*. Red. J. Przewłocki. Katowice 1991, s. 170.

<sup>90</sup> „Polonia” z 28 września 1930.

<sup>91</sup> „Polonia” z 25 stycznia 1929.

polska na Opolszczyźnie (także podzielona na zwolenników i przeciwników obozu rządzącego w Polsce, walczących o wpływy w miejscowym środowisku) utworzyła jednolity front polski. „Polonia” stawiała jednak znak równości pomiędzy polskim i niemieckim terrorem i za negatywny wynik wyborów (Polacy nie zdobyli żadnego mandatu, Lista Polska uzyskała tylko 12 tysięcy głosów) obwiniała w największym stopniu sanację<sup>92</sup>. Poparła jednak działania tej ostatniej, mające na celu założenie gimnazjum polskiego w Bytomiu<sup>93</sup>.

W ramach kampanii wyborczej do Reichstagu niemiecki minister bez teki Gottfried Treviranus 10 sierpnia 1930 roku wygłosił przemówienie, w którym *expressis verbis* mówił o potrzebie rewizji granicy polsko-niemieckiej. Reakcja środowisk polskich była gwałtowna. W województwie śląskim odnotowano 382 manifestacje<sup>94</sup>. Solidaryzowała się z nimi również chadecja. Poseł z ramienia tej partii Bronisław Hager w Sejmie Śląskim w imieniu Klubu ChD i NPR oświadczył: „Wszelkie próby naruszenia naszych granic zachodnich muszą mieć w następstwie zaburzenie pokoju europejskiego i nową zawieruchę wojenną, gdyż naród polski w razie napaści bez względu na różnice polityczne, społeczne i religijne jak jeden mąż stanie w obronie ich nietykalności [...]. Propaganda niepczytalnych żywiołów niemieckich, dążąca do zagarnięcia ziem naszych, jest zbrodnią przeciwko ludzkości. Piętnujemy ją jako taką i odnosimy przeciwko niej najuroczystszy protest.”<sup>95</sup>

Ten sam poseł chadecki w kilka miesięcy później w imieniu obu klubów złożył deklarację o innej treści, wypowiadając słowa: „Uważamy mniejszość za równouprawnioną z nami w granicach prawa i obowiązujących ustaw i wszędzie tam, gdzie mniejszość ma słusność i sprawiedliwość za sobą, tam w nas znajdzie obrońców swoich interesów [...]. Tam, gdzie chodzi o ochronę języka i obronę kultury, tam będziecie nas mieli za sobą. Ale tam, tam, gdzie chodzić będzie o próby jawnej czy utajonej irredenty, tam nas mniejszość ta będzie miała za przeciwników.”<sup>96</sup> Słowa te zawierały *credo* programowe ChD wobec mniejszości niemieckiej. Stanowisko partii w tej kwestii nie uległo zmianie do czasu dojścia do władzy Hitlera. W tym jednak okresie (tj. w latach 1931—1932) chadecję nurtowała myśl zbliżenia do sanacji celem wspólnego przeciwstawienia się niebezpieczeństwu niemieckiemu. W lutym 1931 roku Klub ChD złożył w Sejmie Śląskim deklarację, zawierającą stwierdzenie: „[...] widzimy we współpracy jedyną możliwość pacyfikacji Śląska i jego

<sup>92</sup> M. Masnyk: *Polska prasa...*, s. 125—132, 151—153.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 210.

<sup>94</sup> S. Kudlicki: *Dziesięć lat pracy Związku Obrony Kresów Zachodnich na Śląsku*. Katowice 1933, s. 11.

<sup>95</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 9 z 16 września 1930, szp. 6.

<sup>96</sup> *Ibidem*, pos. 4 z 13 lutego 1931, szp. 18.

uszczerliwienia [...], pragniemy gorąco współpracy i wzywamy Was, abyscie nam pomogli usunąć te różnice, które nas dzielą [...].”<sup>97</sup>

Do sojuszu z sanacją nie doszło, chociaż i po tej stronie rozważano problem, jako warunek porozumienia stawiano jednak odsunięcie Korfantego od życia politycznego. Pretekstem do zerwania rozmów był zarzut współpracy z Niemcami, za który atakowano szczególnie mocno samego wodza chadecji. Chodziło tu w istocie o sam fakt, że ChD i Niemcy znajdowali się w opozycji wobec obozu rządzącego i często przemawiali tym samym językiem. Brak akceptacji dla polityki narodowościowej sanacji był jednak najważniejszą barierą w nawiązaniu współpracy na tym etapie. Na przełomie 1931 i 1932 roku Korfanty występował bowiem przeciwko gwałtownym redukcjom personelu niemieckiego w przemyśle (nie negując potrzeby powolnej polonizacji), określał postawę sanacji jako szowinistyczną, godzącą w dobre imię Polski na arenie międzynarodowej i pociągającą za sobą represje ze strony niemieckiej, np. pozbawianie Polaków na Śląsku Opolskim pracy<sup>98</sup>. Jeszcze w grudniu 1932 roku Korfanty oświadczył:

„Stoimy na stanowisku, że każdy naród i każda mniejszość ma przyrodzone prawa do pielęgnowania swojego języka, do wyznawania swej wiary, do pielęgnowania swych odrębności narodowych i swej kultury narodowej”.

Respektowanie tego prawa uzależniał jednakże od lojalności wobec Polski, stwierdzając:

„Gdybyśmy zauważyli, że te prawa do pielęgnowania odrębności narodowych, tradycji i kultury narodowej przez jakąkolwiek mniejszość byłyby wyzyskiwane w celach antypaństwowych, w celach oderwania części Państwa Polskiego od całości, to sądzę, że wszyscy znajdziemy się w jednym szeregu dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu.”<sup>99</sup>

Poparcie dla Hitlera w Niemczech i na polskim Śląsku zaniepokoiło poważnie Chrześcijańską Demokrację. Jeszcze przed zwycięstwem hitleryzmu Korfanty miał jednoznacznie negatywny stosunek do ideologii faszystowskiej. Widział w niej ogromne zagrożenie dla demokracji, całej cywilizacji i humanizmu. Nie podzielał poglądów Romana Dmowskiego, z aprobatą odnoszącego się do niektórych elementów ruchu hitlerowskiego. Potępiał stanowisko hitleryzmu wobec Żydów. Był to wynik ewolucji poglądów przywódcy chadecji. Przedwojenny nacjonalizm, którym karmiła go endecja, zastąpiony został chrześcijańskim personalizmem. Od 1933 roku ChD ostro protestowała przeciwko pozyskiwaniu ludności polskiej przez hitlerowskie organizacje<sup>100</sup>. Coraz częściej też podkreślała nielojalność mniejszości niemieckiej wobec państwa

<sup>97</sup> Ibidem, szp. 18—19.

<sup>98</sup> Ibidem, pos. 13 z 24 listopada 1931, szp. 56, pos. 17 z 26 stycznia 1932, szp. 10.

<sup>99</sup> Ibidem, pos. 25 z 20 grudnia 1932.

<sup>100</sup> M. Cygański: *Hitlerowskie organizacje dywersyjne w województwie śląskim 1931—1936*. Katowice 1971, s. 82.

polskiego. Czyniły to nie tylko centralny organ partii „Polonia”, lecz także lokalne pisma, np. „Sztandar Polski” i „Gazeta Rybnicka”. Warto zauważyć, że to ostatnie pismo już w latach dwudziestych zachowywało większy dystans wobec Niemców niż przywódca chadecji. Popierało radnych polskich w ich walce z używaniem języka niemieckiego w życiu publicznym, domagało się stosowania prawa retorsji po stronie polskiej w odpowiedzi na antypolskie wystąpienia na Śląsku Opolskim. W latach trzydziestych ostrzej krytykowało postawę mniejszości niemieckiej<sup>101</sup>. Ogólnie jednak ChD nadal deklarowała poszanowanie odrębności kulturowych i przyznanych mniejszości niemieckiej praw. W tym duchu wypowiadał się w marcu 1933 roku chadecki poseł Wojciech Sosiński w Sejmie Śląskim<sup>102</sup>. W listopadzie 1933 roku „Polonia” broniła prawa Niemców do studiowania w Seminarium Duchownym w Krakowie<sup>103</sup>. Chadecja w tym czasie mocniej akcentowała jednak swoje narodo-wo-polskie oblicze. Dała temu wyraz w czasie obchodzonej w Piekarach rocznicy ku czci 250-lecia zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem, zorganizowanej przez prokorfantowski Związek Powstańców i Byłych Żołnierzy. Korfanty ostrzegał tam przed zbrojeniami niemieckimi i hasłami rewizjonistycznymi, nawoływał Polaków do konsolidacji narodowej. Niewątpliwie z tego powodu przywódca śląskiej chadecji nie chciał wystąpić przeciw Grażyńskiemu w procesie, jaki temu ostatniemu wytoczył znany germanofil Władysław Studnicki<sup>104</sup>. Sanacja nie doceniła jednak tego gestu. Postawę Korfante go jako proniemiecką atakowała nadal w Sejmie Śląskim<sup>105</sup>, chociaż Korfanty nabierał dystansu do współdziałania z obozem niemieckim. Nie szukał nawet zbliżenia do niemieckiej chadecji, która odżegnywała się od hitleryzmu. W styczniu 1934 roku, jeszcze przed podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji, wyrażał silne zaniepokojenie z powodu postępującej hitleryzacji mniejszości niemieckiej w województwie śląskim. Domagał się likwidacji Volksbundu, jako siły politycznej, która popycha mniejszość niemiecką w tym kierunku<sup>106</sup>.

Polsko-niemiecką deklarację o nieagresji z 26 stycznia 1934 roku Korfanty przyjął pozytywnie, lecz nie traktował jej jako czynnika gwarantującego bezpieczeństwo Polski. Apelowal o czujność, gotowość do obrony, o odpowiednie działania dyplomatyczne Polski w Europie (o zbliżenie do Francji

<sup>101</sup> „Sztandar Polski” i „Gazeta Rybnicka” z: 15 czerwca 1926, 17 lutego 1927, 21—22 maja 1927, 9—10 lipca 1927, 15—16 października 1927, 21 marca 1929, 6—7 kwietnia 1929, 22 sierpnia 1929, 28—29 czerwca 1930, 13—14 października 1930, 29—30 kwietnia 1933, 22 czerwca 1933; „Polonia” z 18 kwietnia 1933.

<sup>102</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 31 z 29 marca 1933.

<sup>103</sup> „Polonia” z 24 listopada 1933.

<sup>104</sup> T. Fałęcki: *Powstańcy Śląscy...*, s. 167; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 249.

<sup>105</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 26 z 9 stycznia 1933, szp. 14—16, pos. 31 z 29 marca 1933, szp. 73—75, pos. 33 z 17 maja 1933, szp. 31—32.

<sup>106</sup> Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, pos. 38 z 19 stycznia 1934, szp. 15.

i Czechosłowacji). Przewidywał ujemne następstwa polityki zagranicznej Józefa Becka, uważał, że prowadzi ona do oziębienia stosunków z innymi państwami. Uwrażliwienie Korfanteo na niebezpieczeństwo ze strony hitlerowskich Niemiec narastało, stawało się jego obsesją. Jednocześnie Korfanty i inni działacze chadecy stale apelowali o unikanie wszelkich działań i postaw, które mogłyby dać pretekst do agresji na Polskę<sup>107</sup>.

Na początku 1935 roku nasiliła się walka sanacji z całą opozycją, dotknęła ona mocno ChD, ponieważ zaatakowany został bardzo ostro Korfanty (głównie za sojusz „anty państwowy” z posłami niemieckimi — chodziło o obronę autonomii). Przywódca chadecji nie pozostał sanacji dłużny, posługując się tymi samymi argumentami (zarzucał BBWR pobieranie od przemysłowców górnośląskich pieniędzy na kampanie wyborcze w 1928 i 1930 roku). Sanacja oskarżyła Korfanteo również o malwersacje finansowe. Zagrożony aresztowaniem wyjechał w końcu kwietnia 1935 roku do Czechosłowacji, gdzie pozostał do wiosny 1939 roku<sup>108</sup>.

Korfanty również na emigracji demaskował cele polityki zagranicznej Niemiec. Taka postawa pogłębiła wrogość do niego w środowisku Niemców śląskich, ponieważ przywódca chadecji stał się dla Polaków ponownie symbolem walki o miejsce Śląska w Polsce. W październiku 1937 roku ChD połączyła się z NPR i Związkiem Hallerczyków, tworząc Stronnictwo Pracy. Do programu nowego ugrupowania politycznego przeniknęły mocniejsze antyniemieckie akcenty zaczerpnięte z arsenału hasel endecji i NPR. Wprawdzie zapewniał on mniejszościom narodowym równouprawnienie, lecz postulował przestrzeganie zasady wzajemności, tj. uzależnienia stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce od polityki Niemiec wobec mniejszości polskiej. Za gospodarzy kraju Stronnictwo Pracy uważało przede wszystkim Polaków<sup>109</sup>. W kwestii mniejszości niemieckiej również sama chadecja uszytywała stanowisko. „Polonia” kilka miesięcy wcześniej wypowiadała się następująco: „Niemcy muszą zrozumieć, że istnieje wyraźna linia demarkacyjna między przywilejami i swobodą dla mniejszości a ich szkodliwą działalnością i nielojalnością wobec państwa polskiego [...]. Trzeba zerwać raz wreszcie z biernością i tolerancją wobec wojującej niemczyzny, bo ona sama tę bierność i tolerancję uważa za równoznaczną ze słabością i bezsiłą.”<sup>110</sup> Silniejsze nastroje antyniemieckie narastały więc w samej chadecji jeszcze przed jej zjednoczeniem z NPR i Związkiem Hallerczyków i związane były z narastającą agresywnością Niemców. Stronnictwo Pracy, podobnie jak wcześniej ChD, przestrzegało jednak

<sup>107</sup> M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 372—379.

<sup>108</sup> E. Długajczyk: *Sanacja...*, s. 278.

<sup>109</sup> T. Potemski: *Stronnictwo Pracy na Górnym Śląsku w latach 1937—1950*. Katowice 1969, s. 8—10.

<sup>110</sup> „Polonia” z 6 sierpnia 1937.

przed nacjonalistycznym odwetem ze strony polskiej. W związku z dokonaną radykalnie redukcją nabożeństw w języku niemieckim w diecezji katowickiej w czerwcu 1939 roku „Polonia” pisała: „[...] porządnych katolików niemieckich nie powinniśmy przez niewłaściwe postępowanie wpychać do obozu hitlerowskiego. Raczej oględnie (likwidować kościoły, nabożeństwa), by Hitler nie miał zbyt dużo radości, bo w kazaniach w kościele Niemcy mają jedyną nieraz możliwość usłyszeć coś antyhitlerowskiego.”<sup>111</sup>

Kończąc rozważania na temat stanowiska ChD wobec mniejszości niemieckiej w województwie śląskim, należy podkreślić, że na program partii bardzo duży wpływ wywierała postawa Kościoła katolickiego, z którym chadecja była silnie powiązana zarówno ideologicznie, jak i personalnie<sup>112</sup>.

<sup>111</sup> „Polonia” z 14 czerwca 1939.

<sup>112</sup> J. Macała: *Duszpasterstwo a narodowość wiernych. Kościół katolicki w diecezji katowickiej wobec mniejszości niemieckiej 1922—1939*. Wrocław—Katowice, s. 52—54, 63, 64, 71, 76, 83, 104, 136, 152.

## Koncepcje słowiańskie polskich ugrupowań nacjonalistycznych w okresie II wojny światowej

Równoległe z podjęciem walki o odzyskanie utraconej we wrześniu 1939 roku niepodległości Polacy zaczęli rozważać środki i możliwości takiego wzmocnienia w przyszłości sił państwa i takiego jego usytuowania w systemie bezpieczeństwa europejskiego, aby nie dopuścić do powtórzenia się tragedii wrześniowej. Przemyslenia tego rodzaju, będące udziałem instytucji państwowych, ugrupowań politycznych i wojskowych oraz pojedynczych publicystów w kraju i na emigracji, oscylowały wokół dwóch, często uzupełniających się koncepcji: budowy wielkiej i silnej Polski (zarówno w sensie duchowym, jak i terytorialno-ludnościowym i gospodarczo-wojskowym) oraz usytuowania państwa w systemie bezpieczeństwa środkowoeuropejskiego, opartym na federacyjnym (konfederacyjnym, unijnym itp.) zespoleniu państw. W bogaty wachlarz propozycji polskich w tym zakresie wpisywały się przemyslenia i koncepcje odwołujące się do idei lub — jeśli ktoś woli — do mitu jedności słowiańskiej, jako czynnika scalającego region Europy Środkowej, czyli koncepcje odwołujące się do pokrewieństwa etnicznego Słowian, wspólnoty języka, obyczajów, jednakowych zagrożeń w dalszej i bliższej przeszłości oraz podobnych niebezpieczeństw w przyszłości.

Odwoływanie się w wielu polskich programach federacyjno-konfederacyjnych okresu wojny do pokrewieństwa etnicznego Słowian jako elementu spajającego lub ułatwiającego integrację krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej nie musiało pociągać za sobą żadnych głębszych konsekwencji teoretycznych. Było często po prostu stwierdzeniem faktu, że region środkowoeuropejski jest w większości zamieszkały przez Słowian, którzy w okresie wojny stanęli — szczególnie Słowianie Zachodni — w obliczu zagrożenia nie tylko własnej suwerenności, ale wręcz podstaw bytu narodowego. Jednakże, jak to często bywało w przeszłości, w warunkach ciężkich

doświadczeń narodu polskiego i innych narodów słowiańskich poczucie wspólnoty losów, podobieństwo doświadczeń historycznych i przekonanie o tożsamości celów stały się inspiracją do snucia mniej lub bardziej utopijnych rozważań o konieczności przyszłego zjednoczenia politycznego, gospodarczego, a nawet duchowego Słowiańszczyzny, która — wraz z bliskimi jej kulturowo narodami niesłowiańskimi — utworzyłaby wspólnotę środkowoeuropejską (federację, konfederację, unię, imperium słowiańskie itp.), zdolną przeciwstawić się zaborczości silnych sąsiadów i nadać nowy jakościowo impuls procesom rozwojowym całej społeczności międzynarodowej. Tego rodzaju przekonania, oparte na micie jedności słowiańskiej, były udziałem przedstawicieli wszystkich — poza socjalistami i sanatorami — głównych nurtów ideowo-politycznych polskiego ruchu niepodległościowego oraz szeregu ugrupowań funkcjonujących na obrzeżach tych podstawowych formacji ideologiczno-politycznych<sup>1</sup>.

Oczywiście, poszczególne ugrupowania różnie, w zależności od proveniencji ideowej, rozkładały akcenty w zakresie celów, możliwości i charakteru współpracy międzysłowiańskiej. Nie wchodząc w szczegóły, warto zaznaczyć, że np. dla ugrupowań nurtu ludowego (Stronnictwo Ludowe „Roch”, Związek Pracy Ludowej „Orka”), idea słowiańska była naturalnym uzupełnieniem koncepcji zjednoczenia słowiańskich, w większości chłopskich narodów Europy Środkowej na gruncie agraryzmu. Splatały się tu ze sobą przekonania o młodości cywilizacyjnej Słowian z ludomanią, z wiarą, iż masy chłopskie — zdrowe moralnie i duchowo — najlepiej rozumieją ideały wolności i demokracji<sup>2</sup>. Z kolei stosunek ugrupowań demokratycznych, głównie Stronnictwa Demokratycznego, do idei słowiańskiej, pozbawiony był wszelkich pierwiastków mistycyzmu i egzaltacji. Współpraca słowiańska, w tym przypadku bazująca na bliskości kulturowo-językowej, miała wyrastać ze zrozumienia przez Słowian wspólnoty interesów w zakresie bezpieczeństwa regionu środkowoeuropejskiego<sup>3</sup>. Jeśli chodzi o komunistów (Polska Partia Robotnicza,

<sup>1</sup> Obszerniej zagadnienia te scharakteryzowano w pracy S. Fertacz: *Polska myśl słowiańska w okresie drugiej wojny światowej*. Katowice 2000.

<sup>2</sup> Zob. np.: *Zaczątki chłopskiej międzynarodówki*. „Przebudowa” nr 1, grudzień 1942—styczeń 1943. Tu za: Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Polski Rząd Emigracyjny. MSW. Wydział Społeczny. Przegląd prasy podziemnej, sygn. 222/16, k. 122—124; *Konfederacja polsko-czeska*. „Żywią i bronią” nr 15, listopad 1942; *Deklaracja ideowo-programowa Związku Pracy Ludowej „Orka” z kwietnia 1942 r.* W: *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939—1944*. Wstęp, wybór i oprac. K. Przybylski. Warszawa 1992, dok. nr 32, s. 98; Także: S. Dąbrowski: *Koncepcje powojennych granic Polski w programach i działalności ruchu ludowego w latach 1939—1945*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 152—153.

<sup>3</sup> Szerzej zob.: *Organizacja Nowej Europy*. „Nowe Drogi” nr 5 z 6 marca 1942; *Założenia wyjściowe dla programu ogólnej powojennej przebudowy polskiej*. „Nowe Drogi” nr 10 z 1 sierpnia 1944 (Dodatek); *Deklaracja ideowa Stronnictwa Demokratycznego z 25 września 1940 r.* W: *Wizje Polski...*, dok. nr 10, s. 46 i in.



a później ugrupowania z kręgu Krajowej Rady Narodowej), idea słowiańska służyła im do wspierania koncepcji zabezpieczenia interesów Polski i innych państw regionu na podstawie sojuszu i ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim oraz narodami słowiańskimi tego państwa<sup>4</sup>. Najbardziej zbliżone do tradycyjnego, preromantycznego i romantycznego słowianofilstwa poglądy w kwestii jedności słowiańskiej prezentowały ugrupowania nurtu chadeckiego (katolicko-narodowego), a mianowicie Unia i — w mniejszym stopniu — Stronnictwo Pracy, dla których zjednoczenie Słowiańszczyzny nie było tylko wstępem do procesu wzbogacenia duchowego narodu polskiego, ale miało być początkiem odbudowy stosunków międzyludzkich i międzynarodowych w duchu moralności chrześcijańskiej przez jeszcze — jak twierdzono — młode cywilizacyjnie i stojące na gruncie „ideałów wolności i nauki Chrystusowej” narody słowiańskie<sup>5</sup>.

Często i chętnie wypowiadali się na temat powojennego zjednoczenia narodów słowiańskich przedstawiciele głównych stronnictw formacji nacjonalistycznej (narodowo-katolickiej). Zresztą ich poglądy były w wielu punktach zbieżne z wypowiedziami przedstawicieli nurtu chadeckiego. W koncepcjach ugrupowań obozu nacjonalistycznego idea słowiańska, idea pobratymstwa szczepowego miała sprzyjać budowie Wielkiej Polski między innymi poprzez organizację państwa zachodniosłowiańskiego na fundamencie kultury szczepowo-plemiennej, czyli na bazie wspólnoty krwi (*bios*) oraz pokrewieństwa ducha (*logos*), a bardziej konkretnie — na fundamencie dwóch współczynników składających się na charakterystyczne dla nurtu narodowo-katolickiego spirytualistyczne pojęcie narodu<sup>6</sup>. Silna Polska, a w niektórych programach, jak zobaczymy, synonimicznie — państwo zachodniosłowiańskie — stałaby się z kolei ośrodkiem konsolidującym narody międzymorza bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego.

Pośród bardziej znaczących ugrupowań formacji nacjonalistycznej, działających w okresie wojny w kraju ideę słowiańską, jako podstawę jednoczenia narodów środkowoeuropejskich, propagowały Stronnictwo Narodowe — Secesja (SN-Secesja), Konfederacja Narodu (KN), Komitet Spraw Społecz-

<sup>4</sup> Szerzej: S. Fertacz: *Komitet Wszechsłowiański w Moskwie 1941—1947*. Katowice 1991, s. 90—91, 96 i n.

<sup>5</sup> Deklaracja ideowa Unii (Warszawa 1942). W: *Wizje Polski...*, dok. nr 4, s. 171—172.

<sup>6</sup> Szerzej: B. Grott: *Nacjonalizm chrześcijański. Myśl społeczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1991, s. 241; T. Bielecki: *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*. Londyn 1968, s. 19—22; J. M. Majchrowski: *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy. Grupa „Dziś i Jutro”*. Paryż 1984, s. 101—102. W okresie wojny charakterystyka narodu, jako wartości duchowej, psychicznej, najpewniej została wyłożona w opracowaniu poświęconym uniwersalizmowi, filozofii wypracowanej w kręgu intelektualistów Konfederacji Narodu. Zob.: [Warszawski Józef, ks.]: *Uniwersalizm. Zarys narodowej filozofii społecznej*. Wyd. KN. T. I. Warszawa 1942, s. 29.

no-Politycznych „Pobudka” (Pobudka) oraz część Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Negatywnie wypowiedali się o idei słowiańskiej lub traktowali ją marginalnie publicyści najsilniejszej organizacji nurtu narodowo-katolickiego — Stronnictwa Narodowego. Zdecydowanie negatywny ton wobec idei słowiańskiej pojawił się w publicystyce Stronnictwa Narodowego w drugiej połowie 1941 roku. „Polska Trzech Mórz — pisano w jednym z artykułów redakcyjnych »Walki« — zawiera wprawdzie w sobie związek ze słowiańską Czechosłowacją, ale na północy opiera się o współpracę z niesłowiańską Łotwą i Estonią, na południu z niesłowiańskimi Węgrami, naszym pomostem do krajów bałkańskich. Jeśli właśnie kto, mówiąc o wspólnocie słowiańskiej, myśli o polskim wpływie na międzymorzu: Bałtyk, Morze Czarne, Adriatyk, to niechaj wyraża się ściśle, w przeciwnym bowiem razie sieje bałamuctwa... Jeśli zaś ośrodki szerzące ideę wspólnoty słowiańskiej biorą ją dosłownie, to znaczy myślą o wykrojeniu z polskiego obszaru cywilizacyjnego obszarów państwowych w tym celu, aby je potem łączyć luźną formą federacji z Polską, w takim razie złożyć musimy stanowczy sprzeciw [...]”<sup>7</sup> Nie wnikając w szczegóły, można przypuszczać, że przynajmniej trzy czynniki zadecydowały o wyraźnym odcięciu się Stronnictwa Narodowego od idei słowiańskiej. Po pierwsze, niechęć do umiędzynarodowienia problemu Ukraińców i Białorusinów, których narodowcy uważali za „szczepionki tego samego zresztą, co i my, słowiańskiego pochodzenia, wyrastające na pniu macierzystej Polski”<sup>8</sup>, z czym łączyła się obawa przed uszczupleniem stanu posiadania narodu polskiego oraz lęk przed uczynieniem z niepodległej Ukrainy (za Zbruczem) Piemontu dla emancypacyjnych dążeń ukraińskich w Polsce. Towarzyszył temu niepokój przed ewentualnością długotrwałego konfliktu z Rosją<sup>9</sup>. Po drugie, w 1941 roku było już głośno o powstaniu w Moskwie Komitetu Wszesłowiańskiego, co budziło obawy, że hasła współpracy międzysłowiańskiej będą obiektywnie służyć interesom Rosji (ZSRR). Po trzecie, już w drugiej połowie 1941 roku mogły się w łonie Stronnictwa Narodowego rysować rozbieżności, które doprowadziły kilka miesięcy później — w połowie 1942 roku — do odejścia z SN grupy działaczy, głoszących właśnie hasła budowy państwa zachodniosłowiańskiego. Wewnętrzna walka mogła więc znaleźć wyraz także na płaszczyźnie stosunku do idei słowiańskiej<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> *Hasła i rzeczywistość*. „Walka” nr 42 z 24 października 1941; *Polska Trzech Mórz*. „Walka” nr 37 z 19 września 1941.

<sup>8</sup> *Na drodze do wielkości. Rozważania programowe Stronnictwa Narodowego* (Warszawa, maj 1943 r.). W: *Wizje Polski...*, dok. nr 51, s. 210.

<sup>9</sup> *Korektura granicy wschodniej*. „Walka” nr 42 z 24 października 1941; *Polityka federacyjna zbrodni wobec Kraju*. „Narodowa Agencja Prasowa” nr 5 z 13 czerwca 1944, s. 12 i in.

<sup>10</sup> Szerzej: J. J. Terej: *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*. Wyd. 2. Warszawa 1979, s. 260 i n.

Zanim przejdziemy do krótkiej charakterystyki koncepcji słowiańskich wspomnianych ugrupowań narodowo-katolickich oraz roli, jaką w tych koncepcjach wyznaczano Czechosłowacji (Czechom i Słowakom), chcemy zwrócić uwagę na dwie, powiązane z sobą kwestie. Po pierwsze, wiadomo było, że wszystkie — niekoniecznie „słowianofilskie” — propozycje sfederowania Europy Środkowej muszą uwzględniać konieczność zbliżenia Polski i Czechosłowacji. Wobec tego zdecydowana większość polskich ugrupowań politycznych i wojskowych, w tym ugrupowań nacjonalistycznych, wspierała rządowe plany konfederacji polsko-czechosłowackiej (polsko-czesko-słowackiej), ale jednocześnie oceniała je przez pryzmat własnych koncepcji i założeń programowych. W wypadku ugrupowań proweniencji narodowo-katolickiej, wspierając międzyrządowe przedsięwzięcia w zakresie zbliżenia polsko-czechosłowackiego, zarzucały one tym zamierzeniom przede wszystkim minimalizm i uzależnienie od międzynarodowych, „masońskich” czynników politycznych. „Opowiadamy się za unią z Czechami i Słowacją, a nie Czechosłowacją — pisano w organie prasowym Konfederacji Narodu »Nowa Polska« — [...] Jesteśmy zwolennikami najściślejszego związku Polski i Czech, a więc unii narodów, a nie związku państw. Unia narodów, pozostawiając każdemu z nich całkowitą autonomię w ich życiu wewnętrznym, tworzy jednolity na zewnątrz organizm polityczny.”<sup>11</sup> Jednolite państwo zachodniosłowiańskie a dwie federacje (polsko-czechosłowacka i jugosłowiańsko-grecka), to nie to samo, twierdził czołowy teoretyk SN-Secesji Karol Stojanowski. „Czy taka galareta — pisał — jak owe dwie federacje, względnie jak to stwierdza konkretnie zarysowany wypadek polsko-czechosłowacki, tylko konfederacje, będzie się w stanie przed kimkolwiek obronić? Jesteśmy przekonani, że absolutnie nie... Program rządu londyńskiego — stwierdzał dalej — jest programem narzuconym przez międzynarodowe czynniki polityczne. Jest to organizacja Europy Środkowej podyktowana interesami żydów, Anglii i Rosji... Nasz program jest programem narodowym i szczepowym, programem organicznym i konstruktywnym [...]”<sup>12</sup> W podobnym duchu wypowiadały się inne ugrupowania narodowo-katolickie — Szaniec, Stronnictwo Narodowe i zbliżony do endecji Ruch Zachodnio-Słowiański, działający w Anglii<sup>13</sup>. Po drugie, zdecydowana większość polskich ugrupowań politycznych opowiadających się za sfederowaniem Europy Środkowej rolę inicjującą i wiodącą w tym dziele przyznawała Polsce, argumentując to zresztą bardzo obszernie wzglę-

<sup>11</sup> Jan ze Szczecina: *Deklaracja polsko-czeska*. „Nowa Polska” nr 3(19) z 4 lutego 1942.

<sup>12</sup> J. Kaliski [pseud.] [K. Stojanowski]: *Państwo zachodniosłowiańskie*. [Warszawa] 1942, s. 30, 32.

<sup>13</sup> *Układ polsko-czeski*. „Szaniec” nr 78 z 15 lutego 1942; *Nasze stanowisko*. „Warszawski Dziennik” nr 2 z 18 lutego 1942; *Hasła i rzeczywistość*. „Walka” nr 42 z 24 października 1941; *Balamuctwa Słowiańszczyzny*. „Walka” z 20 lipca 1944; K. Locher: *Konfederace nebo Federální Unie?* „Ruch Zachodnio-Słowiański” [Edinburgh] 1942, nr 1(17), s. 7—11.

dami geopolitycznymi, gospodarczymi, demograficznymi, historycznymi, a nawet wyjątkowymi predyspozycjami duchowymi narodu polskiego. Brak tu miejsca na wyliczanie wszystkich przytaczanych w publicystyce polskiej okresu II wojny powodów, jakie przemawiać miały za przyznaniem Polsce takiej wyjątkowej roli w środkowoeuropejskich procesach integracyjnych<sup>14</sup>. W każdym razie inne narody słowiańskie traktowano przedmiotowo, wyznaczając im role podrzędne. Jednocześnie arbitralnie zakładano, do czego jeszcze wrócimy, że poszczególne narody słowiańskie niejako automatycznie w związku z doświadczeniami wojny przyjmą polski punkt widzenia na problemy środkowoeuropejskie i w sposób naturalny zaakceptują przewodnią rolę Polski w tym rejonie Europy.

Jak już wspomnieliśmy, Stronictwo Narodowe odrzucało wszelkie „bałamuctwa słowiańskie”, lansując koncepcję „Wielkiej Polski”, „Polski Trzech Mórz”, gdzie — upraszczając problem — najistotniejszym czynnikiem integrującym byłyby interes i wola narodu polskiego oraz religia katolicka. Budowę natomiast państwa zachodniosłowiańskiego, scalanego czy też konsolidowanego przez pierwiastek szczepowy, zsyntetyzowany z pierwiastkiem narodowym, propagowało Stronictwo Narodowe — Secesja. Grupa ta, określana też często jako grupa „Państwa Narodowego”, opuściła, na czele z Augustem Michałowskim, SN i Narodową Organizację Wojskową (NOW) w lipcu 1942 roku, sprzeciwiając się włączeniu NOW do Armii Krajowej. Pozostawała poza partią do kwietnia 1944 roku, odmawiając legalności ówczesnemu kierownictwu SN i współpracując w tym czasie ściśle z grupą Szańca między innymi w tzw. Tymczasowej Narodowej Radzie Politycznej<sup>15</sup>. Koncepcja utworzenia państwa zachodniosłowiańskiego została upowszechniona w dwóch wydanych pod pseudonimami broszurach programowych: *Przyszła Polska — państwem narodowym* oraz *Państwo zachodnio-słowiańskie*<sup>16</sup>. W pierwszym z tych opracowań rozważano — poza, oczywiście, kwestią budowy Wielkiej Polski „przede wszystkim w dziedzinie moralnej” — projekt utworzenia w Europie Środkowej i Południowej trzech ośrodków politycznych, z których każdy miałby możliwość samodzielnego rozwoju. Pierwszy ośrodek, tzw. polski system politycz-

<sup>14</sup> Henryk z Kijowa: *Założenia naczelne stosunków polsko-słowiańskich*. „Nowa Polska” nr 6 z 25 lipca 1941; *Książeczka Iskrowego K.N. Młodzież Wielkiej Polski*. [B.m. i r.], s. 93—96; 18/71 [krypt.]: *Polskie imperium Słowian gwarancją pokoju i ładu w Europie powojennej*. „Młoda Polska” nr 8 z 17 października 1942; L. Całka [pseud.] [B. Piasecki]: *Wielka ideologia narodu polskiego*. Warszawa 1940, s. 14 i n.; A. Rawicz [pseud.] [J. Lilpop]: *O co walczą Narodowe Sily Zbrojne?* Warszawa 1943, s. 13—14 i n.

<sup>15</sup> J. J. Terej: *Rzeczywistość i polityka...*, s. 260 i n.; A. K. Kunert: *Ilustrowany przewodnik po Polsce Podziemnej 1939—1945*. Warszawa 1996, s. 585.

<sup>16</sup> J. Kaliski [pseud.] [K. Stojanowski]: *Państwo zachodnio-słowiańskie...*; L. Podolski [pseud.] [K. Stojanowski]: *Przyszła Polska — państwem narodowym*. [Warszawa. Druk. „Szańca” 1941].

ny, miał się ukształtować wokół Polski w granicach co najmniej z 1939 roku i składać się przede wszystkim z narodów mówiących językami zachodniosłowiańskimi, tzn. Polaków, Czechów, Słowaków, Łużyczan. Do tego ośrodka dołączyłyby państwa i narody pozostające w obrębie kultury i cywilizacji łacińskiej — Estonia, Łotwa, Litwa, Ruś Zakarpacka i Węgry. Drugi ośrodek stanowiłaby Rumunia w granicach przedwojennych, a trzeci — związek południowosłowiański (Jugosławia i Bułgaria). Te trzy systemy tworzyłyby jedność geopolityczną i cywilizacyjną pod polskim kierownictwem, którą można by nazwać Zachodnią Słowiańszczyzną, a na którą składałyby się Słowiańszczyzna Zachodnia i Południowa (północna i południowa gałąź Słowian Zachodnich w rozumieniu Stojanowskiego) oraz dwa narody niesłowiańskie, tj. Rumuni i Węgrzy<sup>17</sup>. Wybuch wojny radziecko-niemieckiej oraz nadzieje na osłabienie Niemiec i Rosji spowodowały niejaką weryfikację założeń programowych. Uważając, iż wojna tak osłabi obydwie walczące strony, że uniemożliwi im mieszanie się w sprawę międzymorza, oraz zdając sobie sprawę ze wzrostu poczucia odrębności narodowych i dążenia do umacniania suwerenności narodowo-państwowych, projektowano, iż państwo zachodniosłowiańskie powinno być związkiem suwerennych organizmów narodowych, ograniczających swą suwerenność tylko o tyle, o ile będą tego wymagały najkonieczniejsze interesy całości. „Idziemy tedy z hasłem nie tylko stworzenia polskiego państwa narodowego — pisano — ale też stworzenia, względnie utrzymania innych narodowych państw zachodniosłowiańskich, a zatem państwa słowackiego i państwa czeskiego, państwa słoweńskiego, chorwackiego i państwa serbskiego, państwa bułgarskiego oraz państwa serbo-łużyckiego. Uważamy, że trzeba będzie w zachodniosłowiańskim związku państwowym zrealizować w pełni ideę narodową.”<sup>18</sup> Jeśli natomiast chodzi o Węgry, Rumunię i Austrię, „naddunajski system obcych klinów etnicznych rozrywających żywe ciało zachodniej Słowiańszczyzny na obszar północny i południowy”, proponowano, aby Austrię, która powinna przestać być „w posiadaniu niemieckiego narodu”, rozdzielić terytorialnie między Szwajcarię, Czechy, Słowację, Słowenię i Polskę, „jako państwo kierownicze wewnątrz zachodniosłowiańskiego związku państwowego”. Węgrzy i Rumuni, oba narody „mocno przepojone krwią i cywilizacją słowiańską, nie są bezwzględny i bezwarunkowymi przeciwnikami i wrogami Słowiańszczyzny. Ich wejście, jako państw narodowych, do związku zachodniosłowiańskiego jest możliwe i jest do pomyślenia.”<sup>19</sup> Przewidywano także, że do omawianego systemu politycznego „można by i trzeba by włączyć” terytoria Litwy, Łotwy i Albanii, z tym że Litwa mogłaby wejść w polski organizm państwowy jako autonomiczna część lub protektorat.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 19—21, 30—31, 89.

<sup>18</sup> J. Kaliski [pseud.] [K. Stojanowski]: *Państwo zachodnio-słowiańskie...*, s. 6.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 25, 26.

Teoretycy SN-Secesji starali się też określić te uwarunkowania obiektywne, które po wojnie niejako dodatkowo będą sprzyjać zbliżeniu słowiańskiemu oraz zatrą przesłę antagonizmy między Słowianami. Tak na przykład ze względu — jak twierdzono — na niepowodzenie „eksperymentu czesko-słowackiego” należałoby utworzyć państwo „czysto czeskie”, bez Słowacji i Rusi Podkarpackiej, co pozwalałoby Czechom odwrócić uwagę od Wschodu, unikać ewentualnego konfliktu z Polakami na Ukrainie i zrozumieć lepiej celowość utworzenia państwa zachodniosłowiańskiego, a także wrócić na drogę wyznaczoną im przez geografę i historię, to znaczy „stać na straży świata słowiańskiego przeciwko Niemcom”. Czesi mogliby też — jak twierdzono — w ramach państwa zachodniosłowiańskiego spotęgować swe korzyści ekonomiczne<sup>20</sup>. Słowakom z kolei, zbudzonym do życia narodowego w XIX wieku, po wielowiekowej egzystencji jako ludu podbitego, trudno będzie wyzbyć się — uważano — własnej, choć ograniczonej przez Niemców, suwerenności. Ale ponieważ są narodem zbyt małym, żeby własnymi siłami bronić swej niezależności, będą zmuszeni szukać oparcia w Polsce i państwie zachodniosłowiańskim<sup>21</sup>.

Polska myśl polityczna okresu wojny, szukając środków ukarania i osłabienia Niemiec, nie mogła pominąć problemu Serbów Łużyckich. Nie mogły też ze względów zasadniczych nie uwzględniać tej kwestii ugrupowania budujące przyszłość Europy Środkowej na fundamencie idei słowiańskiej. Niezależnie od trudności, jakie mogłyby wynikać z niejednorodności terytorium zamieszkałego przez Łużyczan oraz z ich niejednorodności językowo-religijnej, SN-Secesja uważała, iż najlepszym rozwiązaniem będzie przyznanie Serbom Łużyckim, „za ich wierność wobec Słowiańszczyzny”, własnego państwa, gwarantowanego i bronionego przez państwo zachodniosłowiańskie<sup>22</sup>.

Po katastrofie idei jugosłowiańskiej, wobec nagromadzenia różnych namiętności, znajdujących ujście w ostrych konfliktach międzysłowiańskich, wydawać się mogło, że nie będzie już powrotu do idei budowy wspólnego państwa Słowian Południowych. Jednak teoretycy SN-Secesji przypuszczali, że mimo wszystko po wojnie i Słoweńcy (mała liczebność i zagrożenie włosko-niemieckie), i wyczerpani wojną Serbowie, i pragnący utrzymania swej własnej państwowości Chorwaci zaczną szukać rozwiązania narosłych problemów i znajdą je w przystąpieniu do zachodniosłowiańskiego związku państwowego, a „daleka, północna Polska może być bezstronnym arbitrem pomiędzy wszystkimi w grę wchodzącymi narodami”<sup>23</sup>. Państwo zachodniosłowiańskie mogłoby też pomóc Bułgarom w utrzymaniu się na wybrzeżu

<sup>20</sup> Ibidem, s. 7—11.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 11—15.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 17—23.

Morza Egejskiego (co także miałyby istotne znaczenie gospodarcze i strategiczne dla całości zachodniosłowiańskiej) oraz uratować ich od ciężkich konsekwencji politycznych za współpracę z Niemcami.

Konieczność budowy środkowoeuropejskiego państwa związkowego, opartej na fundamencie idei słowiańskiej poparł Ogólnopolski Zjazd SN (styczeń 1943 roku), a właściwie zjazd grup secesyjnych Stronnictwa oraz wsparła większość Młodzieży Wielkiej Polski, która sympatyzowała z secesyjnym nurtem w SN, wraz ze swym organem prasowym „Wielka Polska”<sup>24</sup>.

Konceptje secesjonistów z SN nie były jednoznacznie akceptowane — przynajmniej w zakresie ich podbudowy ideą słowiańską — przez grupę Szańca, wywodzącą się z przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego — ABC (ONR-ABC) i współpracującą od maja 1943 roku do kwietnia 1944 roku z SN-Secesją w Tymczasowej Narodowej Radzie Politycznej<sup>25</sup>. Natomiast zbliżone do „secesjonistów” z SN poglądy dotyczące zjednoczenia Słowian prezentowali teoretycy Narodowych Sił Zbrojnych lub też tylko tej ich części, która wywodziła się z Narodowej Organizacji Wojskowej. Tutaj przypomnijmy, że NSZ zostały utworzone we wrześniu 1942 roku przez Związek Jaszczurczy (ramię zbrojne Szańca) i część Narodowej Organizacji Wojskowej związaną z SN-Secesją<sup>26</sup>. Najbardziej reprezentatywna dla poglądów tego środowiska w interesujących nas kwestiach była koncepcja przedstawiona w opracowaniu Jana Lilpopa (pseud. Andrzej Rawicz) *O co walczą Narodowe Siły Zbrojne*.<sup>27</sup>

<sup>24</sup> *Styczniowy Zjazd SN*. „Wielka Polska” nr 17 z 10 kwietnia 1943; *Głos Anglika za państwem zachodniosłowiańskim*. „Wielka Polska” nr 4 z 20 kwietnia 1944; J. J. Terej: *Rzeczywistość i polityka...*, s. 269—274.

<sup>25</sup> A. K. Kunert: *Ilustrowany przewodnik...*, s. 588—589. Anonimowy publicysta Szańca pisał, iż rzekoma konieczność prowadzenia polityki słowiańskiej przez Polskę jest jednym „z pojętych, lecz bałamutnych hasel, sztucznie nam podrzucanych [...]”. Hasła takie rzucane przez Niemców oznaczają: zrezygnujcie z trudnej obrony ziem zachodnich, sięgajcie raczej po łatwe zdobycze na wschodzie. Jeśli hasło to rzuca Rosja carska lub komunistyczna — pisano dalej — to dąży do sparaliżowania naszego oporu wobec imperialistycznych dążeń takiej lub innej, lecz zawsze słowiańskiej Rosji [...]” *Legenda a rzeczywistość*. „Szaniec” nr 11(101) z 21 sierpnia 1943, s. 7—9.

<sup>26</sup> Ostatnio o NSZ: *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty. Struktury. Personalia*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył L. Żebrowski. Warszawa 1994; T. 2: *NSZ-AK*. Warszawa 1996; T. 3: *NSZ-ONR*. Warszawa 1996. Tam też obszerna literatura przedmiotu.

<sup>27</sup> A. Rawicz [pseud.] [J. Lilpop]: *O co walczą...* Warto w tym miejscu wspomnieć, że w opracowaniach historycznych, traktujących o prasie i organizacjach konspiracyjnych, przyjęło się twierdzić, iż czasopismo „Narodowiec”, którego w zbiorach publicznych w Polsce zachował się tylko jeden numer — 15 z 23 kwietnia 1944 r. — było wydawane przez bliżej nieznanego prooedekci Związek Zachodnio-Słowiański (por. np.: *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939—1945*. Oprac. L. Dobroszycki przy współudziale W. Kiedrzyńskiej. Warszawa 1962, poz. 475, s. 132; H. Nowosad-Laptiew, W. Mroczkowski: *Polska prasa konspiracyjna 1939—1945. Katalog*. Warszawa 1979, poz. 417, s. 86). Nie wykluczając takiej możliwości, warto pamiętać, że „Związek Zachodnio-Słowiański (konfederacja Europy Środ-

Autor opracowania przyszłość Europy Środkowej widział w utworzeniu bloku politycznego, gospodarczego i wojskowego w postaci Związku Zachodniosłowiańskiego, „który będzie zdolny przeciwstawić się obu swoim wrogom — Niemcom i Rosji — równocześnie”. Pierwszym etapem budowy związku (konfederacji Europy Środkowej) miała być budowa Wielkiej Polski, „w znaczeniu powiększonego terytorium i mocnych granic strategicznych”, natomiast drugim — zorganizowanie przez państwo polskie związku państw Europy Środkowej, obejmującego „bratnie narody słowiańskie” oraz powiązanych historycznie i kulturalnie ze Słowianami Węgrów, Litwinów i narody bałtyckie. W procesie tworzenia państwa zachodniosłowiańskiego zostałyby zlikwidowane niepotrzebne ogniwa pośrednie w postaci państw związkowych w rodzaju Czechosłowacji<sup>28</sup>.

Po przesunięciu granicy polskiej na linię Odry i Nysy Łużyckiej Wielka Polska powinna objąć dodatkowo — „stosownie do żądań narodu łużyckiego” — kraj łużycki z miastami Budziszyn i Chociebuż, położonymi bezpośrednio na zachód od Nysy Łużyckiej i na północ od czeskich Sudetów<sup>29</sup>. Zbudowany z inicjatywy Polski i przez Polskę kierowany Związek Zachodniosłowiański prowadziłby wspólną politykę zagraniczną i obronną, a armia, składająca się z poszczególnych armii narodowych, pozostawałaby pod wspólnym dowództwem. Następowaloby stopniowe znoszenie barier celnych pomiędzy krajowymi organizmami gospodarczymi, wzmacnianie więzów kulturalnych między narodami słowiańskimi, co w przyszłości zapewnić miało związkowi stabilność i spójność<sup>30</sup>.

Na bazie idei słowiańskiej, jako głównego spoiwa, budowała swą koncepcję Wielkiej Polski i imperium słowiańskiej organizacja, której powstanie, rozwój i przede wszystkim ideologia budzą do dziś bardzo wiele emocji, a mianowicie — Konfederacja Narodu (KN), ugrupowanie o charakterze narodowo-katolickim, którego część członków, przede wszystkim kierownictwa, związana była w przeszłości z Obozem Narodowo-Radykalnym — Falanga (umowny skrót: ONR — Falanga). Badania ostatnich lat uzasadniły konieczność wyróżniania w działalności Konfederacji dwóch wyraźnych okresów<sup>31</sup>. Kon-

---

kowej)”, jest tytułem jedyne go wydrukowanego w zachowanym numerze „Narodowca” tekstu, będącego z kolei fragmentem broszury J. Lilpopa. Skłania to do przypuszczenia, że „Narodowiec” był organem prasowym którejś z grup terenowych Szańca-NSZ, może nawet ze Śląska, gdzie w latach 1936—1937 Obóz Wszchepolski wydawał gazetę pod takim samym tytułem.

<sup>28</sup> A. Rawicz [pseud.] (J. Lilpop): *O co walczą...*, s. 6—7, 11—14.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 12—13.

<sup>31</sup> Zob.: J. M. Majchrowski: *Inna koncepcja walki z okupantem (na marginesie książki Ryszarda Nazarewicza)*. „Studia Historyczne” 1982, z. 1, s. 126—127; A. K. Kubert: *Ilustrowany przewodnik...*, s. 508.



federacja Narodu powstała we wrześniu 1940 roku jako porozumienie kilku organizacji o charakterze polityczno-wojskowym (grupa młodzieży Falangi z Jerzym Cybichowskim, Tajna Armia Polska, Znak, Pobudka, Gwardia Obrony Narodowej, Związek Czynu Zbrojnego, Wawel), z którego w grudniu 1940 roku wydzielono formację zbrojną — Konfederację Zbrojną. W marcu 1941 roku z pionu politycznego KN wystąpiła część Pobudki Witolda Rościszewskiego, następnie Znak i część Wawelu. Rozpad Konfederacji (KN I) był konsekwencją jej heterogenicznego charakteru, włączania się poszczególnych części składowych KN do akcji scaleniowej w ramach Armii Krajowej, aresztowań na szeroką skalę, przeprowadzanych do zimy 1942 roku, wreszcie — animozji personalnych. W końcu stycznia 1941 roku został dokooptowany do kierownictwa KN przywódca przedwojennego Ruchu Narodowo-Radykalnego, wydającego pismo „Falanga”, Bolesław Piasecki, zwolniony w kwietniu 1940 roku z więzienia niemieckiego. Proces umacniania w KN pozycji B. Piaseckiego i ludzi wywodzących się z Falangi i jednocześnie proces tworzenia tzw. Konfederacji Narodu II (KN II) trwał aż do lata 1942 roku. Koncepcje, o których będzie mowa, stanowiły właśnie dzieło teoretyków KN II, ale warto też pamiętać, że dość chaotyczny rozwój polityczny i ideowy Konfederacji nigdy nie został całkowicie zakończony<sup>32</sup>.

Jak wspomnieliśmy, jednym z istotnych elementów programowych Konfederacji Narodu w zakresie wzmocnienia międzynarodowej pozycji Polski była koncepcja budowy imperium słowiańskiego. Teoretycy KN wychodzili z założenia, że federacja byłaby tylko związkiem politycznym państw, natomiast chodziło o stworzenie w Europie Środkowej unii narodów; jedności gospodarczej, politycznej i kulturalnej; tworu kształtującego w efekcie wspólnego ducha, „wspólną osobowość Słowiańszczyzny”. Tego rodzaju związek, spotęgowany terytorialnie, byłby właśnie imperialną organiczną całością, zdolną zabezpieczyć suwerenność obszaru od Odry po Don i od Zatoki Fińskiej po Morze Egejskie<sup>33</sup>. Imperium Narodów Słowiańskich (Imperium Wszechsłowiańskie, Imperium Słowian) miało powstać dwuetapowo. W pierwszym etapie Imperium miało objąć ziemie Polski z 1939 roku, poszerzone o tereny nad Odrą i Prusy Wschodnie, kraje nadbałtyckie, włączoną w obszar państwa polskiego, nie wykrystalizowaną narodowościowo Białoruś, Ukrainę, połączo-

<sup>32</sup> J. M. Majchrowski: *Geneza politycznych ugrupowań katolickich...*, s. 131—132; Idem: *Inna koncepcja walki...*, s. 126; S. S. Faliński: *Ideologia Konfederacji Narodu*. „Przegląd Historyczny” 1985, z. 1, s. 57—75.

<sup>33</sup> Henryk z Kijowa: *Założenia naczelne stosunków polsko-słowiańskich*. „Nowa Polska” nr 6 z 25 lipca 1941, s. 2—3; Jan ze Szczecina: *Realizacja Imperium Słowiańskiego*. „Nowa Polska” nr 14 z 26 listopada 1941, s. 1—3; Mieczysław z Głogowa: *Imperium jako całość gospodarcza*. „Nowa Polska” nr 14 z 26 listopada 1941, s. 3—5; Stanisław z Kijowa: *Imperialna wspólnota słowiańska a możliwości naszej cywilizacji*. „Nowa Polska” nr 9(26) z 3 czerwca 1942, s. 4—7.

na z Polską unią, obejmującą ziemie za Zbruczem aż do Kaukazu, Czechy i Słowację, połączone oddzielną unią z Polską, Besarabię i Bukowinę aż po Prut<sup>34</sup>. Realizacja tych planów była uzależniona od tego, jak pisano, „czy Rosja zostanie w obecnej wojnie pokonana. Jeżeli to nie nastąpi, Polska musi rozbić Rosję, korzystając z jej wyczerpania”<sup>35</sup>. Drugi etap realizacji koncepcji Imperium to przystąpienie do bloku utworzonego na północy przez Polskę Słowiańszczyzny południowej poprzez pomost, jakim byłoby Morze Czarne. „Również w sposób naturalny przyłączą się do Imperium Węgry i Rumunia, szukając tu możliwości spokojnego rozwoju i pracy. Księstwo Moskiewskie, zamieszkałe przez ludność o słowiańskim języku, ale z dużą przymieszką krwi mongolskiej, przeniknięte bizantyjsko-turańską kulturą, wejść może w skład Imperium po dłuższym okresie wychowawczego wpływu polskich idei.”<sup>36</sup> Na bazie tych podstawowych założeń wysuwano i roztrząsano różne warianty zasięgu i realizacji Imperium.

Stosunek „konfederatów” do Czechów budzi sprzeczne odczucia. Z jednej strony wskazywano na bardzo pozytywne aspekty i korzyści dla Polski zbliżenia kulturowego polsko-czeskiego, na wartości twórcze i pozytywne cechy narodu czeskiego, a z drugiej — nie umiano wyzbyć się tonów pewnej wyższości i paternalizmu w odniesieniu do Czechów. Z jednej strony mówiono o Imperium Słowiańskim jako organicznej całości, w tym gospodarczej, a z drugiej — przestrzegano przed niebezpieczeństwem dominacji ekonomicznej Czechów, obawiano się zdominowania przemysłu polskiego przez przemysł czeski itp.<sup>37</sup> Zdawano też sobie sprawę z tego, że jedną z najpoważniejszych przeszkód, stojących na drodze realizacji Imperium Słowiańskiego pod kierunkiem Polski, może być historycznie uzasadniona prorosyjska orientacja Czechów i proradziecka orientacja części czeskich przywódców na emigracji, głównie prezydenta Edvarda Beneša<sup>38</sup>. Wyrazem chęci osłabienia tego rodzaju tendencji wśród Czechów były postulaty oddzielenia Czech od Rosji (ZSRR) między innymi przez wspieranie dążeń Słowaków do samodzielności politycz-

<sup>34</sup> AAN, Konfederacja Narodu i Konfederacja Zbrojna. Imperium znaczy — istnienie Polski, wielkość Słowian, pokój Europy, sygn. 336/1, k. 53—53a.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> *Protektorat*. „Biuletyn Słowiański” nr 8, październik 1942, s. 18—19; Bogumil z Pragi: *Czesi i czeski styl życia*. „Biuletyn Słowiański” nr 4 z 15 maja 1943, s. 3—6; *Mściwój z Pragi: Polski a czeski potencjał gospodarczy*. „Biuletyn Słowiański” nr 7 z 6 grudnia 1943, s. 4—7; B. P.: *Konfederacja polsko-czeska*. (Recenzja). „Biuletyn Słowiański” nr 9, listopad 1942, s. 9—10.

<sup>38</sup> Jan ze Szczecina: *Zadania i szanse polityki polskiej na tle konfliktu niemiecko-sowieckiego*. „Nowa Polska” nr 5 z 10 lipca 1941, s. 1—3; *Kronika słowiańska*. „Biuletyn Słowiański” nr 5 z 30 czerwca 1943, s. 5; Beneš. „Agencja »Blok Środkowo-Europejski«” nr 5 z 1 czerwca 1944, s. 7—10.

nej i propozycje oddania Węgrom Rusi Podkarpackiej, co dodatkowo miało zapewnić Polsce łączność z Węgrami i południem Europy<sup>39</sup>.

Inicjatywa podjęta przez Polskę wśród Słowian na północy powinna się spotkać — zdaniem ideologów KN — z inicjatywą tworzenia Wielkiej Jugosławii na południu (Słowenia, Chorwacja, Serbia, Macedonia, Bułgaria). Konfederacja Narodu była jednym z nielicznych polskich ugrupowań politycznych, które przyznawały Serbom jako narodowi „o wysokim poczuciu wyrobienia politycznego” i o najkorzystniejszym położeniu geopolitycznym wśród pobratymców, rolę kierowniczą w organizowaniu Słowian Południowych. Oczywiście podkreślano, że serbska koncepcja centralistycznego państwa zbankrutowała i tylko program federalistyczny, zakładający równouprawnienie wszystkich narodowości Wielkiej Jugosławii może przynieść powodzenie. Powstanie takiego federacyjnego państwa, rozciągającego się od Adriatyku po Morze Czarne, z odzyskaną Dobrudżą, dostępem do Morza Egejskiego i innymi nabytkami, połączonego ze zjednoczoną przez Polskę północno-zachodnią Słowiańszczyzną i odbudowanymi Węgrami, dałoby podstawy silnego bloku polityczno-militarnego i gospodarczego — Imperium Słowian<sup>40</sup>. Warto wspomnieć, że w kwestii odpowiedzialności niektórych narodów za współpracę z Niemcami i Włochami postulowano, aby wszystkie te narody — i Czechów, i Słowaków, i Węgrów, i Bułgarów — traktować jednakowo i aby w imię nadrzędnych racji politycznych, tj. idei przyszłego związku narodów, sprawiedliwie je osądzić, próbując zrozumieć narodowo-państwowe racje każdego z nich i możliwości wyboru sojuszników w danym momencie historycznym<sup>41</sup>.

Ideę słowiańską uczyniła podstawą swej wizji zjednoczonej Europy także Pobudka (od 1943 roku — Komitet Spraw Społeczno-Politycznych „Pobudka”), organizacja — podobnie jak Konfederacja Narodu — wywodząca się z Ruchu Narodowo-Radykalnego — Falanga. W tezach ideowych Pobudki z 1942 roku mówiło się między innymi o posłannictwie Polski, która zorganizuje, „w oparciu o zachodnią i południową Słowiańszczyznę, Związek Środkowo-Europejski, składający się z państw nie tylko słowiańskich, ale i innych narodów”<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> *Orientacje słowackie*. „Agencja »Blok Środkowo-Europejski«” nr 3 z 3 maja 1944, s. 13; Jan z Chociebuża: *Sprawa słowacka*. „Biuletyn Słowiański” nr 4 z 15 maja 1943, s. 1—3; Wojciech z Białogrodu: *Sprawa Węgier na tle zagadnień słowiańskich*. „Biuletyn Słowiański” nr 1 z 31 stycznia 1943, s. 2—4.

<sup>40</sup> Wojciech z Białogrodu: *Zagadnienie południowo-słowiańskie*. „Biuletyn Słowiański” nr 1(17) z 7 stycznia 1942, s. 7—8; *Dlaczego Wielka Jugosławia*. „Biuletyn Słowiański” nr 3 z 5 kwietnia 1943, s. 1—3.

<sup>41</sup> Stjepan iz Banjaluke: *W obronie Chorwatów i Bułgarów*. „Biuletyn Słowiański” nr 8 z 24 grudnia 1943, s. 1—3.

<sup>42</sup> *Tezy ideowe organizacji konspiracyjnej Pobudka (Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana W.K. — tytuł fikcyjny)*. W: *Wizje Polski...*, dok. nr 42, s. 175.

W odróżnieniu jednak od Konfederacji Narodu, teoretycy Pobudki nie rozwijali głębiej swoich koncepcji.

Do nurtu radykalnych, nacjonalistycznych organizacji należy zaliczyć ugrupowanie o niewiadomej do końca, choć niewątpliwie zbliżonej do nurtu narodowo-katolickiego, proveniencji — Legion Unii Narodów Słowiańskich (LUNS)<sup>43</sup>. „Założycielem i twórcą ideologii LUNSu — pisano w »Statucie« organizacji — jest Polak, zrodzony wprawdzie na obczyźnie, ale właśnie może dlatego bardziej swój Kraj miłujący i nie pojmujący faktu rozbitcia społeczeństwa polskiego na obozy polityczne w chwili, gdy chodzi właśnie o wspólną sprawę i jednolitą akcję wobec wroga. Twórca LUNSu nie pragnie w przyszłości żadnych zasług ni nagród i nazwisko jego, zgodnie z jego życzeniem, winno być okryte ścisłą tajemnicą do chwili jego zgonu. [...] O ile cele i dążenia LUNSu nie będą spełnione z chwilą ukończenia wojny — LUNS zachowa charakter organizacji konspiracyjnej i w przyszłości, dlatego też statut przewidując to, poleca osłaniać tajemnicą swą przynależność organizacyjną wobec osób nie wtajemniczonych.”<sup>44</sup> Celami LUNSu były między innymi: „stworzenie Bloku Narodów Słowiańskich pod przewodnictwem Polski, do czego uprawnia ją przewaga ofiar i zasług”; ujarzmienie narodu germańskiego i romańskiego oraz kontrola ich produkcji; „pozyskanie dla imperium słowiańskiego wszystkich kolonii, należących ongiś do imperium włoskiego”. LUNS — głoszone tromtadracko — „nie wykreśla przyszłych granic Polski. Wyrąbią je polskie szabllice.”<sup>45</sup> Głębokie zakonspirowanie, specyficzna struktura organizacyjna i hierarchiczność członków (Legun, Radca, Mistrz) upodabniały tę organizację do loży masonskiej lub do działającej w głębokiej konspiracji, także przed własnymi członkami, kierującej obozem narodowym Straży Nar-

<sup>43</sup> W wydawnictwie źródłowym *Narodowe Sily Zbrojne...* (T. 1, s. 6) Leszek Żebrowski podaje informację, że wśród organizacji, które ostatecznie weszły w skład NSZ, był LUNS. Informacja ta może rodzić pewne wątpliwości. W AAN (Polityczne drobne ugrupowania w Kraju w okresie okupacji. Lata 1939—1944 i b.d., sygn. 211/4, k. 1—4) zachował się oryginalny odpis „Statutu” LUNS, zrobiony przez „Wywiad NSZ. Okręg XIII”, jak informuje odrębna notatka, w osobach, podpisanych pseudonimami: „Dany” i „Łaska”. Wzdłuż pierwszej strony tekstu, na lewym marginesie zamieszczona została (tą samą ręką, co poprzednio) notatka „Oddział I [podkreśl.]. Przesyłam mat[eriały] odnośnie do Luns[uj]. Proszę o szybkie wyjaśnienie: jak należy ustosunkować się do Lunsu.” Powyżej data, częściowo nieczytelna: 31.08.44 (?). Poniżej: „Zastępca Komendanta Okr. XIII. Zych.” Na tej samej stronie u góry w prawym rogu inną ręką, mało czytelnie: „Stanowisko negatywne. Obserwacja działalności negatywna (?)”. Podpis: „Lis” (?). U dołu strony pod tekstem „trzecią” ręką: „10 IX. Ustosunkować się bezwzględnie negatywnie. Luns to organizacja kierowana przez niewiadome czynniki.” Podpis nieczytelny. Wymienione pseudonimy i kryptonimy (za: *Narodowe Sily Zbrojne...*, s. 304—306): „Dany” — NN; „Łaska” — Wincenty Piec; „Zych” — Feliks Mazurek; „Lis” — jeden z kryptonimów Okręgu XIII NSZ, Białostockiego.

<sup>44</sup> AAN, Polityczne drobne ugrupowania..., sygn. 211/4, k. 4.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 1.

dowej w okresie międzywojennym czy też tajnej organizacji Obozu Narodowo-Radykalnego<sup>46</sup>. Nic więc dziwnego, że ugrupowanie to traktowano nieufnie i że tak mało o nim wiemy.

Budowę imperium słowiańskiego zakładała także w swoim programie założona w październiku 1939 roku organizacja pod nazwą Ruch Miecz i Pług (MiP). Co prawda nie było to ugrupowanie wywodzące się z szeroko pojętego ruchu narodowo-demokratycznego i nie jest zaliczane do formacji narodowo-katolickiej, ale dla porządku — charakteryzując koncepcje słowiańskie polskich ugrupowań nacjonalistycznych — i o nim wspomnijmy. MiP był organizacją zbliżoną początkowo ideowo — według relacji Zofii Kossak-Szczuckiej — do radykalnego nurtu w katolicyzmie francuskim, przez Stefana Roweckiego w 1941 roku określanego jako „umiarkowanie nacjonalistyczne”<sup>47</sup>. W dniu 18 września 1943 roku członkowie MiP zlikwidowali komendanta organizacji Anatola Słowikowskiego (pseud. Andrzej Nieznany) i jego najbliższego współpracownika dra Zbigniewa Grada (pseud. Doktor Zbyszek), którzy po fali aresztowań wśród założycieli MiP powoli przejęli kierownictwo organizacji, od połowy 1942 roku utrzymując ściśle kontakty z niemiecką służbą bezpieczeństwa<sup>48</sup>. Mimo to, aż do włączenia MiP w 1944 roku do NSZ, a tym samym do AK, organizacja ta była traktowana przez dowództwo AK i inne ugrupowania podejrzliwie, choć współpracowała z kilkoma mniejszymi organizacjami podziemia (Komendą Obrońców Polski, Organizacją Wojskową „Wilki”, Związkiem Powstańców Niepodległościowych, Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”). W opublikowanej w 1943 roku *Deklaracji ideowej Ruchu Miecz i Pług* podkreślano przede wszystkim, że Polska musi być mocarstwem zarówno kontynentalnym, jak i morskim. W granice państwa powinny wrócić Prusy z Gdańskiem, obszary zachodnie do Odry i Nysy Łużyckiej oraz cały Śląsk. Państwo polskie „zażąda — twierdzono — i musi mieć dostęp do kolonialnych źródeł surowcowych, które w równej mierze służyć będą narodom związanym z Polską federacją”<sup>49</sup>. Uważano, że pomostowe położenie Polski, które naraża ją na ataki ze wschodu i zachodu, jednocześnie przeznaczają naród polski „niekoniecznie do roli biernego, męczeńskiego Chrystusa narodów, do służenia cudzym zamierzeniom i planom. Wprost przeciwnie, nakazuje jako konieczność nawrót do jagielloń-

<sup>46</sup> Por.: J. M. Majchrowski: *Geneza politycznych ugrupowań katolickich...*, s. 84, 86—87.

<sup>47</sup> *Armia Krajowa w dokumentach. 1939—1945*. T. 1: *Wrzesień 1939—czerwiec 1941*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1990, s. 502; A. Tokarz: „*Miecz i Pług*” w *pertraktacjach i porozumieniach międzyorganizacyjnych*. „*Dzieje Najnowsze*” 1969, nr 3, s. 164.

<sup>48</sup> *Ibidem, passim*; AAN, MiP, Zarząd Główny 1943—1944, sygn. 208/2, k. 1; *ibidem*, Korespondencja, sygn. 208/3, k. 4—10; 11—12; 16—18; 24—25; *ibidem*, Memoriały, b.d., sygn. 208/6, k. 6—7 i in.

<sup>49</sup> AAN, MiP, *Deklaracja ideowa Ruchu Miecz i Pług*, b.d., sygn. 208/1, k. 5.

skiej idei słowiańskiej wspólnoty międzymorza bałtycko-czarno-śródziemnego i do zajęcia ośrodkowego stanowiska wśród narodów Europy." W warunkach, kiedy załamała się potęga dotychczasowych mocarstw europejskich i kiedy Europie grozi hegemonia Rosji, Polska „ma otwartą drogę, aby stać się ośrodkiem krystalizacyjnym i organizującym całą środkowo-wschodnią część Europy. [...] Aby Naród Polski stał się nie ofiarą tradycyjnych układów sił politycznych, a świadomym ich twórcą, Ruch Miecz i Plug rzuca ideę zjednoczenia w federacji narodów słowiańskich oraz bliskich im kulturą i związanych wspólnym musiem obrony innych narodowości. Powstałe w ten sposób federacyjne Imperium będzie jedynym trwałym zabezpieczeniem ładu i pokoju Europy. Cementem tej federacji i podstawą stanie się braterstwo narodów słowiańskich złączonych duchem, kulturą, tradycją i językiem oraz wspólne ich posłannictwo moralne. Narody te oddadzą swą zbiorową siłę odrodzeniu, na nowych duchowych podstawach, kultury świata [...].”<sup>50</sup>

Niniejsza krótka charakterystyka wybranych koncepcji powojennego zorganizowania Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej nie wyczerpuje, oczywiście, problematyki. Z konieczności pominęliśmy chociażby ważny, obszerny i skomplikowany problem ukraińsko-białorusko-rosyjski. Na zakończenie pozwolimy sobie jeszcze wrócić do problemu ewentualnej akceptacji scharakteryzowanych koncepcji przez inne narody słowiańskie. Wspominaliśmy już, że większość propagatorów idei jedności słowiańskiej wierzyła, iż wojna stanowi tak tragiczne doświadczenie, że poszczególne społeczności słowiańskie niejako automatycznie przyjmą polski punkt widzenia na sprawy Europy Środkowej oraz zaakceptują przewodnią rolę Polski w tym regionie Europy. Jak błędne były to mniemania, mogą świadczyć chociażby informacje Delegatury Rządu RP na Kraj dotyczące nastrojów społeczeństwa Protektoratu Czech i Moraw w 1943 roku. Informatorzy Delegatury zwracali uwagę na silne nastroje prorosyjskie (proradzieckie) wśród Czechów i oczekiwanie na wyzwolenie ziem czeskich przez Armię Czerwoną. Dostrzegano przy tym bardzo przychylny stosunek Czechów do sprawy polskiej, ale jednocześnie ostrzegano przed nadziejami, że społeczeństwo gotowe jest zaakceptować ewentualny związek państwowy polsko-czechosłowacki. Wiara w zwycięstwo Rosji nad Niemcami — pisano w jednym ze sprawozdań dla Delegatury Rządu — wzmocniła nastroje prosowieckie w Czechach, „które prowadzą do pragnienia oparcia przyszłego bezpieczeństwa Czechosłowacji o Rosję. Rosja Sowiecka uważana jest za przewodniczkę narodów słowiańskich”<sup>51</sup>. Czesi bali

<sup>50</sup> Ibidem, k. 3—3a.

<sup>51</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Spraw Zagranicznych (dalej: DR DSZ). Czechosłowacja 1942—1943. (Protektorat Czech i Moraw od marca 1939 do kwietnia 1943), sygn. 202/XIV—5, k. 24.

się zatem, mimo całej swej sympatii do Polski, aby ścisłe związki z Polakami nie wplątały ich w konflikt z Rosją, której poparcie uważali za niezbędny warunek swej niepodległości. „Z polskich też planów federacyjnych z dominującą rolą Polski śmieją się z politowaniem, a na koncepcję polską: unia Polski z Czechami, odpowiedzieli wszyscy bez różnicy przekonań: Czechi z Rosją, ale nie z Polską.”<sup>52</sup>

---

<sup>52</sup> AAN, DR DSZ. Czechosłowacja 1942—1943. Referat czeski. Raport nr 4, sygn. 202/XIV—5, k. 62; ibidem. Wiadomości z Pragi 10 lipca 1943, sygn. 202/XIV—5, k. 40.

RYSZARD KACZMAREK

## Niemiecka polityka narodowościowa na terenach wcielonych do Rzeszy w latach 1939—1945

Już od 1938 roku, a więc od zajęcia Austrii i czeskich Sudetów, administracja niemiecka stanęła wobec problemu zintegrowania z Trzecią Rzeszą zdobytych terenów. Stało się to jeszcze trudniejsze w okresie wojny, kiedy w latach 1939—1941 ukształtował się system tzw. terenów wcielonych (*eingegliederte Gebiete*)<sup>1</sup>. Mimo usilnych starań Niemcom nie udało się wypracować dla tych obszarów jednolitego modelu administracyjnego. Wielorakość form wcielenia wynikała przede wszystkim z improwizacji, jaka miała miejsce w momencie podejmowania decyzji o aneksji. Przyjmowane początkowo jako prowizoryczne rozwiązania z lat 1939—1941 stały się w związku z tym trwałym elementem obrazu okupowanej Europy. Skutkiem braku jednolitego, kierowanego z Berlina systemu administracyjnego był wzrost roli na tych obszarach regionalnych kierowników okręgów partyjnych — gauleiterów. W swojej działalności kładli oni nacisk na realizację celów polityki narodowościowej, warunkującej skuteczność poczynań administracyjnych, ideologicznych i gospodarczych. Przedstawienie realizacji tej polityki oraz re-

---

<sup>1</sup> Na temat różnorodnych form wcielenia patrz m.in.: *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*. Bd. 5/1. *Organisation und Mobilisierung des Deutschen Machtbereichs*. Stuttgart 1989, s. 99—100; G. O. Grossmann: *Die deutsche Besatzungsgesetzgebung während des 2. Weltkrieges*. Tübingen 1958, s. 25—26; R. Kaczmarek: *Górny Śląsk w strukturze terenów wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. W: „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”. T. 22. Red. A. Barciak. Katowice 1997, s. 128—134; L. Kettenacker: *Die Chefs der Zivilverwaltung im Zweiten Weltkrieg*. In: *Verwaltung contra Menschenführung im Staat Hitlers. Studien zum politisch-administrativen System*. Hg. D. Rebenitsch, K. Teppe. Göttingen 1986, s. 400—403, 408—409; C. Madajczyk: *Badania porównawcze nad okupacjami hitlerowskimi*. „*Dzieje Najnowsze*” 1974, nr 4, s. 56—57; F. Neumann: *Behemoth. Struktur und Praxis des Nationalsozialismus 1933—1944*. Köln—Frankfurt a. Main 1977, s. 559—560.



zultatów, jakie przyniosła ona wcielonym obszarom oraz państwom, w skład których regiony te wchodziły przed i po zakończeniu wojny, stanowi cel tego artykułu.

### Tereny wcielone

Tym, co wszystkie tereny wcielone łączyło pod względem prawnoadministracyjnym, była decyzja o aneksji, a więc traktowanie ich jako części Rzeszy Niemieckiej. Faktu tego nie zaakceptowały państwa walczące z Trzecią Rzeszą, aczkolwiek w przypadku Czechosłowacji i Austrii proces ten przebiegał w sposób dość skomplikowany i dopiero w czasie wojny państwa koalicji antyhitlerowskiej odrzuciły traktaty z 1938 roku. Aneksje zaakceptowały pod naciskiem niemieckim tylko państwa satelickie osi i część państw neutralnych.

Tereny polskie zostały wcielone po kampanii wrześniowej i odrzuceniu przez Hitlera ostatecznie koncepcji utworzenia polskiego państwa satelickiego. Dekretem z 8 października 1939 roku dokonano aneksji, wcielając do Niemiec prawie połowę przedwojennego obszaru Polski<sup>2</sup>. Wtedy również po raz pierwszy niemiecka administracja i dyplomacja stanęły wobec zadania określenia sposobu i zakresu wcielenia obszarów anektowanych na skutek wojny. Zasady takie opracowano dopiero po zawarciu ze Związkiem Radzieckim 28 września 1939 roku układu rozgraniczającego wzajemne strefy wpływów obu agresorów. Adolf Hitler przychylił się wówczas do proponowanej przez sztab gospodarczy Hermanna Göringa koncepcji jak największego rozszerzenia terenu aneksji w celu przyłączenia terenów ważnych pod względem gospodarczym. Przyjęto zasadę, by aneksja nie była oparta na kryteriach narodowościowych, ale wynikała z potrzeb gospodarczych Rzeszy, odrzucając przy tym odwołanie się wprost do rewizji granic sprzed I wojny światowej. Rozmiary aneksji przekroczyły znacznie to, co większość społeczeństwa niemieckiego uznawała za „sprawiedliwe” wyrównanie krzywdy za traktat wersalski. Do Niemiec włączono ostatecznie: okręg Poznań (Posen), okręg Gdańsk—Prusy Zachodnie (Danzig—Westpreußen), do Prowincji Prusy Wschodnie (Ostpreußen) włączono Ciechanowskie i Suwalki, a do Prowincji Śląskiej (Provinz Schlesien) — rejencję katowicką (Regierungsbezirk Kattowitz), powiększając jednocześnie rejencję opolską (Regierungsbezirk Oppeln)<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Por.: M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939—1945*. Stuttgart 1961, s. 31—37; C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*. T. 1. Warszawa 1970, s. 64—82.

<sup>3</sup> Por.: E. Jędrzejewski: *O niemieckiej administracji na terenach włączonych do rejencji opolskiej w latach 1939—1945*. „Studia Śląskie”. Seria Nowa. T. 16. Opole 1969, s. 46—48; R. Kaczmarek: *Górny Śląsk...*, s. 134—140.

Wcielenie do Rzeszy terenów na zachodzie nastąpiło w wyniku wojny 1940 roku. Jako pierwsze ofiarą padły trzy belgijskie powiaty nadgraniczne, w których, wbrew postanowieniom traktatowym z 1919 roku, nie przeprowadzono po I wojnie światowej plebiscytu pod międzynarodową kontrolą. Po kapitulacji Belgii w maju 1940 roku powiaty Eupen, Malmedy i Moresnet przyłączono do Rzeszy na mocy dekretu Führera z 18 maja 1940 roku, wcielając je do Nadrenii (Rheinprovinz), gdzie weszły w skład rejencji Akwizgran (Regierungsbezirk Aachen) i partyjnego okręgu Kolonia—Akwizgran (Gau Köln—Aachen)<sup>4</sup>.

Na anektowanych obszarach Luksemburga i Francji przyjęto inne rozwiązanie. Na mocy nie opublikowanego dekretu Führera z 2 sierpnia 1940 roku na całym obszarze Wielkiego Księstwa Luksemburga wprowadzono tzw. zarząd cywilny. Dopiero w drugim dekrete z 18 października 1940 roku zdecydowano o ostatecznym wcieleniu tego obszaru i razem z istniejącym już okręgiem Koblenca—Trewir (Gau Koblenz—Trier) utworzono nowy partyjny okręg — Kraj Mozeli (Gau Moselland), rozszerzając jednocześnie kompetencje jego gaulitera<sup>5</sup>. Przyłączenie Alzacji i Lotaryngii (a właściwie ich części będących w latach 1871—1918 częścią Kraju Rzeszy Alzacja—Lotaryngia — Reichsland Elsass-Lothringen) nastąpiło także na podstawie nie opublikowanego dekretu Hitlera z 2 sierpnia 1940 roku. Alzacja przyłączona została do okręgu Badenia (Gau Baden)<sup>6</sup>. Lotaryngia stała się częścią okręgu Kraj Saary i Palatynat (Gau Saarpfalz), tworząc z nią od 1942 roku nowy okręg Marchia Zachodnia (Gau Westmark)<sup>7</sup>.

Wcielenie na południu miało bardziej skomplikowaną genezę i nie było wcześniej planowane. Aneksja na obszarach Jugosławii była wynikiem wojny z tym państwem w 1941 roku. Po kapitulacji Jugosławii (17 kwietnia) i Grecji (23 kwietnia) szef niemieckiej dyplomacji Joachim v. Ribbentrop spotkał się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Galeazzo Ciano w Wiedniu w celu rozstrzygnięcia problemów granic na Bałkanach. Chorwacja uzyskała formalnie niepodległość, chociaż faktycznie została podzielona na niemiecką i włoską strefę okupacyjną. Włosi starali się jednocześnie zmusić Ante Pavelića do

<sup>4</sup> M. R. Schärer: *Deutsche Annexionspolitik im Westen. Die Wiedereingliederung Eupen-Malmedys im Zweiten Weltkrieg*. Bern—Frankfurt a. Main—Las Vegas 1978, s. 57—65, 168; W. Wagner: *Belgien in der deutschen Politik während des Zweiten Weltkrieges*. Boppard am Rhein 1974, s. 127—133.

<sup>5</sup> P. Dostert: *Luxemburg zwischen Selbstbehauptung und nationaler Selbstaufgabe. Die deutsche Besatzungspolitik und die Volksdeutsche Bewegung 1940—1945*. Freiburg 1980, s. 65—70; P. Majerus: *Le Luxembourg pendant la seconde guerre mondiale*. Luxembourg 1980, s. 26—44.

<sup>6</sup> L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik im Elsaß*. Stuttgart 1973, s. 56—57.

<sup>7</sup> D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik in Lothringen (1940—1945)*. Saarbrücken 1977, s. 36—42.

rezygnacji z Dalmacji i złożenia hołdu włoskiemu królowi, jednak Chorwaci zwrócili się wówczas o pomoc do Niemców i kwestia ta nie została rozstrzygnięta do końca wojny<sup>8</sup>. Żądania włoskie przyłączenia Czarnogóry i obszarów nadgranicznych z Albanią, a także pretensje do aneksji całej Słowenii, zgodnie z doktryną Mussoliniego, że Bałkany miały pozostać wyłączną włoską strefą wpływów, nie zostały zaspokojone. Częściowo tylko spełniono je w Grecji, która znalazła się pod okupacją włoską. Rzesza zaanektowała zaś tę część Słowenii, którą zamieszkiwała mniejszość niemiecka<sup>9</sup>. Na mocy dekretu Führera z 14 kwietnia 1941 roku na wcielonych obszarach utworzono dwa zarządy cywilne kierowane przez pogranicznych austriackich gauleiterów. Były to: Dolna Styria (Untersteiermark) i Górna Kraina (Oberkrain). Przyłączono je do istniejących już okręgów partyjnych: Styria (Gau Steiermark) i Karyntia (Gau Kärnten)<sup>10</sup>.

Zakres wcielenia do Trzeciej Rzeszy przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Powierzchnia i ludność terenów wcielonych do Trzeciej Rzeszy w latach 1938—1941

Data wcielenia	Powierzchnia w km <sup>2</sup>	Ludność w tys.
13 marca 1938, Austria	83 764	6 759
13 października 1938, Sudety	28 971	3 636
23 marca 1939, Kłajpeda	2 416	155
1 września 1939, Wolne Miasto Gdańsk	1 893	392
26 października 1939, polskie tereny wcielone	91 974	10 139
18 maja 1940, Eupen, Malmedy, Moresnet	1 219	82
Sierpień 1940, Alzacja	8 294	1 219
Sierpień 1940, Lotaryngia	6 228	696
Sierpień 1940, Luksemburg	2 586	290
Maj 1941, Dolna Styria i Górna Kraina	9 620	775

Źródło: *Das Dritte Reich. Dokumente zur Innen- und Aussenpolitik*. Bd. 2: *Weltmachtanspruch und nationaler Zusammenbruch 1939—1945*. Hrsg. W. Michalka. München 1985, s. 399—400.

<sup>8</sup> K. Ohlshausen: *Zwischenspiel auf dem Balkan*. Stuttgart 1973, s. 157—160.

<sup>9</sup> Por.: M. Bloch: *Ribbentrop*. Warszawa 1995, s. 269—270; C. Madajczyk: *Deutsche Besatzungspolitik in Polen in der UdSSR und in den Ländern Südosteuropas*. In: *Deutschland 1933—1945. Neue Studien zur nationalsozialistischen Herrschaft*. Hrsg. K. D. Bracher, M. Funke, H. A. Jacobsen. Düsseldorf 1992, s. 437—439.

<sup>10</sup> S. Karner: *Die Steiermark im Dritten Reich 1938—1945. Aspekte ihrer politischen, wirtschaftlich-sozialen und kulturellen Entwicklung*. Graz—Wien 1986, s. 131—132.

Odmienność terenów wcielonych wynikała nie tylko z różnych przyczyn leżących u podstaw ich utworzenia, ale także ze statusu prawnego nadanego anektowanym obszarom przez okupanta. Dotyczyło to głównie stopnia rozprzestrzenienia na tych terenach ustawodawstwa niemieckiego, w tym systemu prawa cywilnego i karnego, oraz sposobu tworzenia struktur niemieckiej administracji państwowej. Biorąc pod uwagę te różnice, można wydzielić dwie grupy terenów wcielonych:

1. Tereny, które zostały wcielone na mocy oficjalnego dekretu Hitlera, z racji posiadania przez niego od czasu ustawy o pełnomocnictwach kompetencji ustawodawczych — były to tzw. tereny formalnie anektowane: polskie tereny wcielone, Wolne Miasto Gdańsk i belgijskie powiaty: Eupen, Malmedy i Moresnet. Na tych terenach gauleiterzy zmuszeni byli ściśle współpracować z ministerstwami Rzeszy i co najmniej formalnie kierować się ich rozporządzeniami w poczynaniach legislacyjnych i wykonawczych.

2. Tereny wcielone bez oficjalnego ogłoszenia aneksji (dekrety o wcieleniu nie zostały opublikowane), tzw. tereny *quasi*-anektowane: Alzacja, Lotaryngia, Luksemburg, Dolna Styria, Górna Kraina i wcielony do Rzeszy w 1941 roku okręg białostocki. Kierujący nimi szefowie zarządów cywilnych bezpośrednio podlegali Hitlerowi, całe ustawodawstwo i władza wykonawcza spoczywała więc w ich rękach jako namiestników Rzeszy, znajdując się tylko formalnie pod kontrolą Hitlera jako kanclerza Rzeszy<sup>11</sup>.

Podział ze względów formalnoprawnych nie odpowiadał jednak w istocie znaczeniu, jakie miały poszczególne tereny wcielone w polityce Trzeciej Rzeszy. Można bowiem dostrzec zasadniczą różnicę w traktowaniu z jednej strony terenów południowych i wschodnich, a z drugiej terenów zachodnich pod względem prowadzonej tam polityki narodowościowej. Te pierwsze, jak zauważył już Czesław Madajczyk<sup>12</sup>, były miejscem realizacji polityki rasowej z użyciem zbrodniczych metod, całkowitej destrukcji dotychczasowych struktur społecznych, politycznych i gospodarczych, w celu osiągnięcia przestrzeni życiowej dla Niemców (różnice w tym względzie występowały tylko na Górnym Śląsku i na Pomorzu). Tereny zachodnie były traktowane inaczej, co w części wynikało z kontynuacji polityki asymilacyjnej II Cesarstwa Niemieckiego na tym obszarze, a w części — wynikało z uznania mieszkającej tam ludność za przedstawicieli rasy aryjskiej, a więc nie podlegającej eksterminacji ze względów rasowych.

Takiej odmienności sprzyjało również, jak twierdzi Waław Długoborski<sup>13</sup>, odmienne traktowanie obszarów wcielonych pod względem ekonomicznym.

<sup>11</sup> G. O. Grossmann: *Die deutsche Besatzungsgesetzgebung...*, s. 25—26.

<sup>12</sup> C. Madajczyk: *Badania porównawcze...*, s. 56—57.

<sup>13</sup> W. Długoborski: *Einleitung: Faschismus, Besetzung und sozialer Wandel. Fragestellung und Typologie*. In: *Zweiten Weltkrieg und sozialer Wandel. Achsenmächte und besetzte Länder*. Hrsg. W. Długoborski. Göttingen 1981, s. 42—43.

Z tego punktu widzenia koła przemysłowe Trzeciej Rzeszy zainteresowane były najbardziej integracją terenów na zachodzie. Podobną rolę odgrywały na wschodzie także Górny Śląsk i Gdańsk z racji ich potencjału przemysłowego<sup>14</sup>. Pozostałe obszary na wschodzie i południu traktowano jako miejsce tworzenia bazy rolniczej dla Trzeciej Rzeszy. Ten podział dodatkowo podtrzymywano ideologicznym argumentem o występowaniu na obszarach zindustrializowanych silnej społeczności o germańskich korzeniach. Ta ostatnia sprawa, a więc znaczenie polityki narodowościowej, do tej pory w historiografii traktowana była raczej tylko jako przejaw propagandowej działalności mającej uzasadnić aneksję. Jak się wydaje, porównanie różnych terenów wcielonych pozwala jednak wskazać na niesłuszność takiej generalizacji. Niektórzy gauleiterzy nadgraniczni nie tylko bowiem chcieli prowadzić politykę eksterminacyjną, ale mieli także rzeczywiste plany włączenia mieszkającej tam ludności do tzw. niemieckiej wspólnoty narodowej (*Volks-gemeinschaft*).

### Dobór gauleiterów na terenach wcielonych

Skomplikowane zadania, które niesła za sobą integracja różnorodnych obszarów na pograniczu niemieckim, powierzono gauleiterom. Ich kompetencje na tych obszarach uległy znacznemu rozszerzeniu w porównaniu z uprawnieniami, którymi dysponowali oni w głębi Rzeszy. W nomenklaturze tego okresu pojawiło się więc osobne pojęcie *Grenzgauleiter*<sup>15</sup>, które miało wyróżnić tę specjalną kategorię funkcjonariuszy partyjnych, pełniących jednocześnie funkcje administracyjne na obszarach pogranicza. Zakładano, że osoby takie będą specjalnie dobierane pod względem ich predyspozycji kierowniczych, aby potrafiły sprostać skomplikowanym zadaniom czekającym ich na terenach wcielonych. Dla Hitlera nominacje te wiązać się miały jednocześnie z budową nowej elity urzędniczej nie obciążonej tradycją pozytywizmu prawniczego. Gauleiterzy mieli wokół siebie budować wzorcowy aparat administracyjny złożony z tzw. *Nichtjuristen*<sup>16</sup>. Wśród osób mianowanych przez Hitlera na

<sup>14</sup> Por.: A. Sulik: *Przemysł ciężki rejencji katowickiej w gospodarce Trzeciej Rzeszy 1939—1945*. Katowice 1984, s. 75—76; R. Kaczmarek: *Die deutsche wirtschaftliche Penetration in Polen (Oberschlesien)*. In: *Die „Neuordnung“ Europas. NS-Wirtschaftspolitik in den besetzten Gebieten*. Hrsg. R. J. Overly, G. Otto, J. Hoten Cate. Berlin 1997.

<sup>15</sup> P. Hüttenberger: *Die Gauleiter. Studie zum Wandel des Machtgefüges in der NSDAP*. Stuttgart 1969, s. 56—57; S. Karner: *Die Steiermark im Dritten Reich...*, s. 79.

<sup>16</sup> B. Wunder: *Geschichte der Bürokratie in Deutschland*. Frankfurt a. Main 1986, s. 144.

terenach wcielonych do realizacji tych zadań po wybuchu wojny wyznaczeni zostali: Erich Koch (Prusy Wschodnie, odpowiedzialny za rejencję ciechanowską, Suwałki, a od 1941 roku szef zarządu cywilnego w okręgu białostockim)<sup>17</sup>, Albert Forster (Gdańsk — Prusy Zachodnie)<sup>18</sup>, Artur Greiser (Kraj Warty — Gau Wartheland)<sup>19</sup>, Josef Wagner<sup>20</sup> i Fritz Bracht<sup>21</sup> (rejencja katowicka), Josef Grohé (Eupen, Malmedy, Moresnet)<sup>22</sup>, Robert Wagner (Alzacja)<sup>23</sup>,

<sup>17</sup> Erich Koch urodził się 19 czerwca 1896 roku w Elberfeld (obecnie Wuppertal-Elberfeld). Do NSDAP wstąpił już w 1922 roku w czasie walk z Francuzami w Zagłębiu Ruhry. Należał do grupy radykalnej, znajdującej się pod wpływem Gregora Strassera. W 1928 roku został gauleiterem w Prusach Wschodnich, a od 1930 roku deputowanym do Reichstagu. Po kampanii wrześniowej w 1939 roku do jego prowincji wcielono nową rejencję ciechanowską oraz okręg suwalski. W 1941 roku został szefem zarządu cywilnego w Białymstoku.

<sup>18</sup> Albert Forster urodził się w 1902 roku w Fürth w Bawarii. Od 1923 roku przez pięć lat był Ortsgruppenleiterem NSDAP w swojej rodzinnej miejscowości. W 1930 roku Hitler wysłał go z nieograniczonymi pełnomocnictwami do budowy organizacji partyjnej do Gdańska. Bezpośrednio po 1933 roku udało mu się uzyskać większość w gdańskim Volkstagu. To zapewniło mu mianowanie 1 listopada 1939 roku, mimo konkurencji Greisera, na stanowisko namiestnika i gauleitera nowego Reichsgau Danzig-Westpreußen.

<sup>19</sup> Arthur Greiser urodził się w 1897 roku w rodzinie urzędniczej w Środzie. W 1924 roku był jednym ze współzałożycieli Stahlhelmu w Gdańsku. W 1928 roku wstąpił do NSDAP, dwa lata później został przewodniczącym jej frakcji w gdańskim parlamencie. W 1934 roku zastąpił Hermanna Rauschniga na stanowisku prezydenta gdańskiego Senatu. Po konflikcie z Forsterem 21 października 1939 roku został gauleiterem i namiestnikiem Reichsgau Wartheland.

<sup>20</sup> Josef Wagner urodził się w 1899 roku w Algringen w Lotaryngii. W ruchu nazistowskim znalazł się bardzo wcześnie, zakładając w 1922 roku w Bochum grupę terenową NSDAP. Od 1930 roku był gauleiterem Westfalii, a po jej podziale stanął na czele Gau Westfalen-Süd. W latach trzydziestych rozpoczęła się jego kariera w skali ogólnoniemieckiej: w 1933 roku został wiceprzewodniczącym pruskiej rady państwa, a w 1936 roku komisarzem Rzeszy do spraw cen (od 1940 roku w randze sekretarza stanu). W grudniu 1934 roku został gauleiterem i nadprezydentem Prowincji Śląskiej. Po utworzeniu w 1939 roku rejencji katowickiej do niego w latach 1939—1940 należało kierowanie tym obszarem.

<sup>21</sup> Fritz Bracht urodził się w 1899 roku w Heiden. Do NSDAP wstąpił w 1927 roku. Od 1928 roku był Bezirksleiterem w Altonie-Lüdenscheid, a od 1931 roku Kreisleiterem w Altonie. W 1935 roku powołano go na stanowisko zastępcy gauleitera na Śląsku. Po odwołaniu w 1941 roku gauleitera Śląska Josefa Wagnera i podziale okręgu partyjnego na część dolno- i górnośląską został gauleiterem tej drugiej.

<sup>22</sup> Josef Grohé urodził się w roku 1902 w Gemünden. Po I wojnie światowej najpierw aktywny w ruchu volkistowskim, od 1922 roku był członkiem NSDAP w Kolonii. Od 1925 zastępca gauleitera Roberta Leya w tzw. Gau Rheinland-Süd (okręgi wyborcze Kolonia—Akwigzran i Koblenca—Trewir). W roku 1931 stanął na czele Gau Köln—Aachen, obejmując w 1940 roku zwierzchność partyjną nad przyłączonymi do Rzeszy belgijskimi powiatami Eupen—Malmedy—Moresnet. Od 1944 komisarz Rzeszy na obszarze okupowanej Belgii i północnej Francji.

<sup>23</sup> Robert Wagner urodził się w 1895 roku w Lindach. Brał udział w nieudanym „puczu” w 1923 roku i razem z Hitlerem w rok później stanął przed sądem. W 1925 roku Hitler mianował go na stanowisko gauleitera w Badeni. W maju tego roku, jako namiestnik, przejął administrację cywilną w Badeni. Po zajęciu Alzacji Hitler mianował go 8 sierpnia 1940 roku szefem zarządu cywilnego.

Josef Bürckel (Lotaryngia)<sup>24</sup>, Gustaw Simon (Luksemburg)<sup>25</sup>, Siegfried Uiebereither (Styria)<sup>26</sup>, Friedrich Rainer (Kraina)<sup>27</sup>. Większość z nich traktowała swoje nominacje jako możliwość realizacji misji powierzonej im przez Führera.

O doborze na stanowisko gauleiterów nowych okręgów partyjnych decydowały dwa czynniki: stanowisko zajmowane w ruchu narodowosocjalistycznym i zebrane w związku z tym doświadczenia organizacyjne oraz tzw. umiejętności przywódcze. Obydwa kryteria były brane pod uwagę podczas podejmowania decyzji personalnych przez Hitlera. Trzech spośród późniejszych gauleiterów nadgranicznych okręgów partyjnych należało do „starej gwardii” Hitlera. Znał ich już więc od początku lat dwudziestych. Do grupy tej zaliczali się Robert Wagner, Erich Koch i Josef Bürckel. W momencie zakończenia I wojny światowej (wszyscy w niej uczestniczyli) cała ta trójka pochodziła z tego samego pokolenia trzydziestolatków rozczarowanych klęską Niemiec. Mieli za sobą doświadczenia rozpadającej się potęgi militarnej Reichswehry i brali udział w oporze przeciwko Francuzom na początku lat dwudziestych. Najbardziej znaną postacią z tej grupy był Robert Wagner, który uczestniczył już w 1923 roku w „puczu monachijskim” u boku Hitlera i razem z nim był oskarżonym w procesie w 1924 roku<sup>28</sup>. Również Koch<sup>29</sup> i Bürckel<sup>30</sup> poznali Hitlera jeszcze w połowie lat dwudziestych.

<sup>24</sup> Josef Bürckel urodził się w 1895 roku w Lingenfeld w Palatynacie. W 1921 roku przystąpił do ruchu nazistowskiego, do partii formalnie wstąpił jednak dopiero w 1925 roku, a w rok później został już gauleiterem w Palatynacie. W 1934 roku mianowany pełnomocnikiem do spraw plebiscytu w Zagłębiu Saary. W 1938 roku mianowany pełnomocnikiem w czasie plebiscytu po zajęciu Austrii oraz odpowiedzialnym za budowę na tym terenie NSDAP. W kwietniu 1938 roku został komisarzem Rzeszy do spraw wcielenia Austrii, a później gauleiterem Wiednia. Punktem przełomowym kariery stało się jego odwołanie z Austrii 10 sierpnia 1940 roku i mianowanie szefem zarządu cywilnego w Lotaryngii.

<sup>25</sup> Gustaw Simon urodził się w 1900 roku w Saarbrücken. Członkiem partii został jako student w 1925 roku we Frankfurcie. Po utworzeniu Gau Koblenz—Trier—Birkenfeld został jego gauleiterem. W lipcu 1940 roku mianowany szefem zarządu cywilnego w Luksemburgu.

<sup>26</sup> Siegfried Uiebereither urodził się w 1908 roku w Salzburgu. Członek różnych austriackich młodzieżowych organizacji nacjonalistycznych oraz styryjskiego związku obrony ojczyzny (Heimatschutz). Wraz z nim w 1933 roku znaleźli się w SA. W czasie przewrotu w marcu 1938 roku został dowódcą policji w Grazu. Jego prawdziwą karierę rozpoczęło mianowanie na stanowisko gauleitera Styrii w maju 1938 roku, a w 1941 roku na szefa zarządu cywilnego w Dolnej Styrii.

<sup>27</sup> Friedrich Rainer rozpoczął karierę w Karyntii po puczu w 1934 roku u boku Huberta Klausera. W 1936 roku na spotkaniu z Hitlerem jemu i Odilo Globocnikowi w istocie przekazano nadzór nad pracą partyjną w Karyntii. W 1941 roku mianowany na stanowisko szefa zarządu cywilnego Górnej Krainy.

<sup>28</sup> L. Syrè: *Der Führer vom Oberrhein. Robert Wagner, Gauleiter, Reichsstatthalter in Baden und Chef der Zivilverwaltung im Elsaß*. In: *Die Führer der Provinz. NS-Biographien aus Baden und Württemberg*. Hrsg. M. Kißener, J. Scholtyseck. Konstanz 1997, s. 739—741.

<sup>29</sup> D. Irving: *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*. Gdynia 1998, s. 64.

<sup>30</sup> G. Paul: *Josef Bürckel — Der rote Gauleiter*. In: *Die braune Elite II. 21 weitere biographische Skizzen*. Hrsg. R. Smelser, E. Syring, R. Zitelman. Darmstadt 1993, s. 52.

Do grupy pośredniej zaliczał się Josef Wagner. Wprawdzie pokoleniowo należał do tej samej kategorii, a swoją karierę partyjną rozpoczynał w „okresie walki” z okupującymi Zagłębie Ruhry Francuzami, ale na dobre rozwinęła się ona po powrocie Hitlera z więzienia, gdyż dopiero wtedy Wagner poznał oświadczonego przywódcę Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Partei (NSDAP), którego poparciem zawdzięczał później stanowisko gauleitera i błyskotliwą karierę w latach trzydziestych. Uznano go wówczas za członka „starej gwardii”. Dodatkowym powodem tego przyspieszonego awansu w hierarchii partyjnej był wybór Josefa Wagnera na deputowanego do Reichstagu w 1928 roku, jako jednego z pierwszych 12 posłów partii nazistowskiej<sup>31</sup>.

Pozostali należeli do odrębnej kategorii działaczy, których akces do ruchu narodowosocjalistycznego nastąpił również w latach dwudziestych, ale ich kariery polityczne w ruchu nazistowskim rozpoczęły się dopiero na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Powody tego były różne: wynikały z wieku (Forster, Uieberreither i Simon), z racji pozostawania na uboczu działalności partyjnej w latach dwudziestych, ze względu na stały pobyt poza granicami Rzeszy (gauleiterzy z Austrii oraz Greiser) bądź były rezultatem późnego przystąpienia do ruchu narodowosocjalistycznego (Bracht).

We wszystkich przypadkach Hitler kierował się poza biografiami kandydatów również ich doświadczeniem w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów pogranicza. Dwaj spośród wybranych (Bürckel, Josef Wagner) byli obarczeni podobnymi zadaniami jeszcze przed wybuchem wojny, pełnili bowiem funkcję gauleiterów w okręgach partyjnych leżących na pograniczu. Najbardziej doświadczony pod tym względem był niewątpliwie Bürckel. Zaufanie Hitlera zdobył po plebiscycie w Zagłębiu Saary, kiedy w 1936 roku został w nagrodę mianowany tam komisarzem Rzeszy, a jego okręg partyjny rozszerzono, tworząc Gau Saarpfalz. Ze względów administracyjnych (nowego kraju nie włączono ani do Prus, ani do Bawarii) Bürckel stał się w ten sposób pierwszym prawdziwym „grenzgauleiterem”, a nowa funkcja pozwoliła mu na szybki awans w hierarchii partyjnej i uzyskanie nieoficjalnej rangi jednego z paladynów Hitlera. Jego błyskotliwa kariera w Trzeciej Rzeszy wskazywała, że do tej wąskiej grupy, zwanej często „drużyną Hitlera”<sup>32</sup>, można było awansować dzięki nadzwyczajnym uprawnieniom, które otrzymywali kierownicy nadgranicznych okręgów partyjnych. Bürckel jako pierwszy zaczął wpro-

<sup>31</sup> R. Kaczmarek: *Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939—1945*. Katowice 1998, s. 35—46; Idem: *Nazistowskie elity władzy na Górnym Śląsku 1939—1945*. W: „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi.” Red. K. Jonca. Wrocław 2000, s. 175—176.

<sup>32</sup> F. Ryszka: *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985, s. 146—147.



wadzać w praktyce zasadę jedności partii i państwa w swoim nowym gau, zyskując przed zajęciem Austrii opinię eksperta w sprawach pogranicza oraz znawcy sposobów wprowadzania nowego ładu na zdobytych terenach<sup>33</sup>. To właśnie spowodowało mianowanie go na odpowiedzialnego za organizację NSDAP po zajęciu Austrii. Zlecono mu też przygotowanie tam plebiscytu<sup>34</sup>. Wywiązał się z zadania znakomicie, inicjując kluczowe w katolickiej Austrii rozmowy pomiędzy arcybiskupem Wiednia kardynałem Theodorem Innitzerem a Hitlerem. Führer dał po tym spotkaniu Bürckelowi wolną rękę do prowadzenia rokowań z arcybiskupem, a ten potrafił zrećźnie wykorzystać tę okazję doprowadzając do porozumienia<sup>35</sup>. Dzięki niemu 27 marca 1938 roku ze wszystkich ambon w Austrii przekazano posłanie biskupów nawołujące do głosowania za przyłączeniem Austrii do Niemiec<sup>36</sup>. Dalsza kariera Bürckela w Austrii nie potoczyła się jednak tak błyskotliwie. Został odwołany ze stanowiska gauleitera Wiednia, nie potrafiąc doprowadzić do porozumienia pomiędzy zwalczającymi się w łonie austriackiej NSDAP koteriami. Grupa skupiona wokół Artura Seyss-Inquarta zarzucała Bürckelowi niedocenywanie specyficznych, austriackich tradycji ruchu<sup>37</sup>, a także otaczanie się wyłącznie ludźmi z Palatynatu, co krytykowała także Kancelaria Partyjna, obawiając się, że grupa przez niego tworzona nabiera zbytnej samodzielności. Ostatecznie decyzja o opuszczeniu Wiednia przez dwóch głównych oponentów, Seyss-Inquarta i Bürckela, zapadła po przejęciu przez Sicherheitsdienst der NSDAP korespondencji, w której były przywódca austriackich nazistów pisał o konieczności zachowania chociaż częściowej tożsamości Austrii, a Bürckel oceniał swojego oponenta jako człowieka opanowanego wizją utrzymania Austrii jako kraju „zakonserwowanego” w swojej strukturze nacjonalistycznej i katolickiej<sup>38</sup>. Bürckel jednak nie stracił mimo niepowodzeń w Wiedniu zaufania Hitlera, który właśnie między innymi po to delegował go do Wiednia, by spacyfikował separatystyczne tendencje wśród miejscowych nazistów<sup>39</sup>. Świadczy o tym początkowe tolerowanie jego udziału w rozwiązywaniu kwestii słowackiej. Bürckel jeszcze w okresie pełnienia swoich rozlicznych funkcji

<sup>33</sup> D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 25–26; P. Hüttenberger: *Die Gauleiter...*, s. 141.

<sup>34</sup> Bundesarchiv Berlin-Zehlendorf, SSO, Josef Bürckel, Lebenslauf, k. 3.

<sup>35</sup> N. v. Below: *Byłem adiutantem Hitlera 1937–1945*. Warszawa 1990, s. 89.

<sup>36</sup> D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 28.

<sup>37</sup> Marion Schömann, przyjaciółka Ewy Braun i wiedenka z pochodzenia, podczas spotkań w Berghofie wielokrotnie krytykowała w latach 1938–1939 właśnie Bürckela za niedocenywanie austriackiej tradycji, co według niej raczej odstręczało niż zachęcało Austriaków do narodowego socjalizmu (N. v. Below: *Byłem adiutantem...*, s. 93).

<sup>38</sup> D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 30–31; P. Hüttenberger: *Die Gauleiter...*, s. 146.

<sup>39</sup> R. Luža: *Österreich und die großdeutsche Idee in der NS-Zeit*. Wien—Köln—Graz 1977, s. 169.

w Austrii w nocy z 11 na 12 marca 1939 roku, kiedy niemieckie wojska wkraczały z Wiednia do Bratysławy, udał się do stolicy Słowacji i pijany groził tamtejszemu premierowi negatywnymi konsekwencjami w razie nieogłoszenia suwerenności kraju. W końcu jednak na osobisty rozkaz Hitlera wyłączono go z tej akcji (został tylko na miesiąc szefem zarządu cywilnego na Morawach)<sup>40</sup>. W korpusie gauleiterów Bürckel zajmował w chwili wybuchu wojny nadal wyjątkową pozycję, dysponując przy tym skupioną wokół siebie grupą wiernych współpracowników, którzy karierę wiązali wyłącznie z jego nazwiskiem (w większości pochodzili oni z Palatynatu). Wcześniej przekazane mu zadania administracyjne już w połowie lat trzydziestych scedował na wykwalifikowanych urzędników, cieszących się oczywiście jego zaufaniem, zdając sobie sprawę z ich znacznie większej przydatności niż funkcjonariuszy partyjnych. Stał się człowiekiem zaufania Hitlera, wręcz jego ulubieńcem, a to pozwoliło mu na uzyskanie nominacji w 1940 roku<sup>41</sup>. Jego przykład wskazał następcom możliwości szybkiej kariery, jaką stwarzała pozycja nadgranicznego gauleitera posiadającego osobiste kontakty z Führerem, a więc nie spętanego koniecznością zważania na dyspozycje płynące z berlińskiej ministerialnej administracji.

Josef Wagner znalazł uznanie w oczach Hitlera dzięki swojej działalności w Westfalii. Hitler dostrzegł go tam w połowie lat dwudziestych, a błyskawiczne postępy w pracy organizacyjnej zaowocowały mianowaniem go na gauleitera. Początkowe związki z grupą Gregora Strassera, z którą jednak szybko zerwał w momencie, kiedy Strasser usiłował w Westfalii doprowadzić do rozłamu tworząc własną gazetę<sup>42</sup>, nie zaszkodziły mu w uzyskaniu zaufania Führera. Swoją wierność potwierdził w czasie tzw. puczu Röhma, kiedy bez wahania stanął u boku wodza<sup>43</sup>. Prawdziwa kariera Wagnera rozpoczęła się jednak dopiero, kiedy w latach trzydziestych uznano go w partii za specjalistę w sprawach gospodarczych. Zawdzięczał to znajomościom, które jeszcze w Westfalii nawiązał z menadżerami niemieckiego przemysłu ciężkiego (między innymi: Wilhelmem Kepplerem i Paulem Pleigerem). Dzięki nim otrzymał nominację w 1936 roku na stanowisko komisarza Rzeszy do spraw cen, a w rok później starał się nawet bezskutecznie o stanowisko ministra gospo-

<sup>40</sup> D. Wolfgang: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 29–30; T. Pasák: *Pod ochranou Riše*. Praha 1998, s. 30.

<sup>41</sup> H. Fenske: *Joseph Bürckel und die Verwaltung der Pfalz (1933–1940)*. In: *Verwaltung contra Menschenführung im Staat Hitlers. Studien zum politisch-administrativen System*. Hrsg. D. Rebentisch, K. Teppe. Göttingen 1986, s. 172; P. Hüttenberger: *Die Gauleiter...*, s. 199.

<sup>42</sup> J. Goebbels: *Tagebücher 1924–1945*. Hrsg. R. G. Reuth. Bd. 1: *Einführung 1924–1929*. München–Zürich 1992, s. 303.

<sup>43</sup> P. Hüttenberger: *Die Gauleiter...*, s. 87–88; D. Orlow: *The History of the Nazi Party*. Vol. 2: *1939–1945*. University of Pittsburgh Press 1973, s. 121–123.

darki opuszczone przez Hjalmara Schachta<sup>44</sup>. Dopiero to fiasko planów kariery w Berlinie spowodowało jego większe zainteresowanie prowincją śląską, objętą przez niego w 1934 roku. Nie poświęcał jej dotychczas większej uwagi. Całością pracy partyjnej we Wrocławiu kierował bowiem od 1935 roku jego zastępca Fritz Bracht, a działania administracyjne Wagner przekazał urzędnikom nadprezidium i prezydentom rejencji. Pod koniec lat trzydziestych znalazł zdolnego współpracownika w osobie Fritza Dietlofa hrabiego Schulenburga, z którym razem postanowili dokonać gospodarczej i administracyjnej przebudowy prowincji, tworząc z niej prowincję wzorcową — *Musterprovinz*. Josef Wagner kładł duży nacisk na wykazywanie przez podwładnych własnej inicjatywy. Wykorzystał więc doświadczenie administracyjne Schulenburga, nabyte w Prusach Wschodnich. Z tej współpracy zrodził się oryginalny, jak na wschodnie tereny wcielone, program gospodarczy i narodowościowy, mający na celu przyciągnięcie do Niemiec Ślązaków. W swoich poglądach na rolę gauleiterów na pograniczu Wagner bliski był u progu wojny Seyss-Inquartowi, z którym utrzymywał zresztą bliskie stosunki, współuczestnicząc w tworzeniu na wzór Instytutu Wschodniego — Instytutu Europy Południowo-Wschodniej (*Südost-Institut*). Grupa ta, znajdująca się pod kuratelą Göringa, składała się z ludzi widzących problematykę Wielkiej Rzeszy i aneksji w szerszym, gospodarczym i kulturowym kontekście (znaleźli się tam Wilhelm Keppler, kierownik MTW Thilo Wilmowsky, Karl Haushofer oraz grupa gauleiterów wspierających Seyss-Inquarta, między innymi Rainer i Uieberreither)<sup>45</sup>.

Młodzi stażem partyjnym gauleiterzy tworzyli osobną grupę. Ich mianowanie wynikało z reguły z błyskotliwej kariery w NSDAP w latach trzydziestych. Było to możliwe dzięki temu, że uniknęli konkurencji „starych bojowników”, ponieważ przed wybuchem wojny znajdowali się poza Rzeszą (Forster, Greiser, Uieberreither, Reiner). W wypadku Brachta zbieg okoliczności odegrał pewną rolę. Jego poprzednik — J. Wagner — został zdymisjonowany, a uczestniczący prawdopodobnie w całej intrydze Bracht potrafił zrećźnie wykorzystać okazję, kreując się na znawcę problemów śląskich i prawdziwego twórcę organizacji partyjnej na Śląsku w latach trzydziestych<sup>46</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce również podczas nominacji Simona i Roberta Wagnera w 1940 roku, kierowali oni już bowiem okręgami partyjnymi leżącymi na pograniczu, w Kraju Saary i w Badenii, a więc w sposób naturalny przejęli

<sup>44</sup> W. A. Boelcke: *Die deutsche Wirtschaft 1930—1945. Interna des Reichswirtschaftsministeriums*. Düsseldorf 1983, s. 133, 178, 223—224; H. Kehl: *Krisenmanager im Dritten Reich. 6 Jahre Frieden — 6 Jahre Krieg. Erinnerungen*. Düsseldorf 1973, s. 75—76, 98—99; R. Kaczmarek: *Die deutsche wirtschaftliche...*, s. 263—264.

<sup>45</sup> R. Luža: *Österreich und die großdeutsche...*, s. 93.

<sup>46</sup> R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów...*, s. 86—93.

rolę organizatorów niemieckiej administracji na obszarach leżących obok ich gau.

Gauleiterzy na pograniczu mieli zbudować wzorcowy aparat administracyjny, co nie znaczy taki, jak w Starej Rzeszy. Nowe okręgi partyjne i administracyjne miały być modelowymi prowincjami (*Mustergaue*) dla całej Rzeszy. W rzeczywistości ich zwierzchnicy poprzestali na skupieniu wokół siebie grupy wiernych funkcjonariuszy partyjnych i urzędników, a więc zbudowali klasyczny system klienteli politycznej, który już w czasie II wojny światowej nazywano kliką gauleiterów (*Gaueclique*).

### Polityka narodowościowa na terenach wcielonych

Zadanie, przed jakim stanęli gauleiterzy pogranicza, polegające na jak najszybszej integracji tych obszarów z tzw. Starą Rzeszą, stwarzało problemy we wszystkich dziedzinach: określenia priorytetów politycznych i narzucenia ich mieszkańcom wcielonych obszarów, wciągnięcia gospodarki tych obszarów w strukturę gospodarki wojennej Rzeszy, przebudowy modelu stosunków społecznych. Jednak zdecydowanie nadrzędne były kwestie narodowościowe. Bez szybkiego „niemczenia” zajętych obszarów trudno było myśleć — przy założeniu pozostawienia choć części zamieszkującej te obszary ludności — o sukcesie w innych dziedzinach. Hitler podczas spotkania z szefami zarządów cywilnych na Zachodzie lapidarnie to określił jako potrzebę, „by w jak najkrótszym czasie odzyskać [te tereny] dla niemczyzny”, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Tereny wcielone miały więc być przede wszystkim przywrócone niemczyźnie (*Wiedereindeutschung*)<sup>47</sup>. Do tego potrzebna była swoboda działania obarczonych tymi zadaniami gauleiterów. Joseph Goebbels w lipcu 1940 roku zanotował słowa Hitlera, w których podstawową dyrektywą dla polityki Roberta Wagnera i Bürckela miało być doprowadzenie do „jak najszybszej germanizacji powierzonych im obszarów bez potrzeby [sięgania] do dawnej, etatystycznej polityki kajzerowskich Niemiec”<sup>48</sup>. Działania te w praktyce sprowadziły się na obszarach wcielonych do: 1) deportacji tej części ludności, którą ze względów rasowych uznano za wykluczoną z tzw. niemieckiej wspólnoty narodowej; 2) nadania obywatelstwa niemieckiego pozostawionej ludności; 3) działalności o charakterze propagandowym, zmierzającym do zniszczenia bądź usunięcia zewnętrznych oznak

<sup>47</sup> P. Dostert: *Luxemburg zwischen Selbstbehauptung...*, s. 67—68.

<sup>48</sup> J. Goebbels: *Tagebücher 1924—1945...*, s. 1452.

nieniemieckiej tradycji w połączeniu z nazyfikacją, mającą na celu upodobnienie sytuacji politycznej i społecznej na obszarach wcielonych do sytuacji pozostałej części Rzeszy.

#### Polskie obszary wcielone

Na polskich obszarach wcielonych zakres deportacji był bardzo nierównomierny. Przeważało w tym względzie zdecydowanie Greiser w Kraju Warty. Usunięcie około 630 tysięcy osób oznaczało przymusową deportację około 12% zamieszkałej tam przed wojną ludności. Prawie nie ustępował mu Forster na Pomorzu, wysiedlając ze swojej prowincji 124 tysiące Polaków (9,8%). Znacznie mniejsze nasilenie deportacji dotyczyło Górnego Śląska, skąd wysiedlono około 80 tysięcy osób (3,1%), i rejencji ciechanowskiej, gdzie do opuszczenia miejsca zamieszkania zmuszono 25 tysięcy osób (2,4%)<sup>49</sup>. Do liczb tych należy dodać obywateli polskich wyznania mojżeszowego, którzy albo zostali wypędzeni do Generalnego Gubernatorstwa, albo znaleźli się w gettach, trafiając ostatecznie do obozów masowej zagłady. W Kraju Warty liczba ta sięgała 300 tysięcy, w rejencji katowickiej około 120 tysięcy, a na Pomorzu 32 tysięcy<sup>50</sup>. Gdyby przyjąć, że na obszarze polskich terenów wcielonych mieszkało we wrześniu 1939 roku około 10,1 mln ludności, a wysiedleniami oraz gettoizacją objęto około 1,3 mln osób, to oznacza, że akcja ta objęła blisko 13% ogółu zamieszkałej tam ludności. Biorąc pod uwagę tylko liczbę Polaków mieszkających na tym obszarze (8,9 mln), liczba deportowanych (0,86 mln) sięgała 9,6%.

Proces deportacji, wyhamowany w latach 1942—1943, miał docelowo objąć całą ludność polską na terenach wcielonych. Tylko niekorzystny przebieg wojny i cele gospodarki wojennej powstrzymały realizację tego radykalnego rozwiązania. Odmiennie wyglądała sytuacja mieszkających tutaj Żydów polskich. Bez zwłoki rozpoczęto ich brutalną deportację do Generalnego Gubernatorstwa, zamierzając jak najszybciej zakończyć tę akcję bez względu na jej koszty. Wysiedlenia te jednak wskutek oporu Hansa Franka trzeba było powstrzymać. Spowodowało to zatrzymanie większości Żydów w gettach, a w konsekwencji — w poszukiwaniu rozwiązania narastającego problemu — wprowadzenie w życie tzw. ostatecznego rozwiązania. Udział gauleiterów w tej ludobójczej akcji jest bezsporny, a dobrze go dokumentuje przebieg wypadków w Kraju Warty. W procesie w 1945 roku Greiser obarczył odpowiedzialnością za politykę antyżydowską wyłącznie Heinricha Himmlera

<sup>49</sup> C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy...*, s. 335, tab. 30.

<sup>50</sup> F. Piper: *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań 1945—1990*. Oświęcim 1992, tab. 11.

i podporządkowany mu aparat. Jednak dokumenty zdecydowanie wskazują na odpowiedzialność personalną gauleitera za masowe morderstwa. Istnieją wyraźne dowody na to, że Greiser z własnej inicjatywy zwracał się bezpośrednio do Himmlera o zgodę na mordowanie Żydów w 1942 roku. Podczas rozmowy z Reinhardem Heydrichem sam żądał zgody na ewakuację i wymordowanie 100 tysięcy Żydów pozostających jeszcze na obszarze jego prowincji<sup>51</sup>.

Dla pozostałej na polskich terenach wcielonych ludności przyjęto zasadę przyzwolenia na zniemczenie tzw. warstwy pośredniej. Pojęcie „germanizacja” rozumiano jednak nie w jego sensie dziewiętnastowiecznym, jako zniemczenie ludności polskiej, ale w nowej interpretacji rasowej, jako dopuszczenie do niemieckiej wspólnoty narodowej tylko tych, którzy mieli tzw. pochodzenie niemieckie (*deutschstämmige*). Można mówić o dwóch stylach podejścia do tego zagadnienia. Na Górnym Śląsku i Pomorzu zarówno Josef Wagner, jak i Bracht oraz Forster kierowali swoją ofertę do tych wszystkich, którzy byli w stanie zaakceptować nową nazistowską władzę. Jednak realizacja zasad polityki narodowościowej w takim kształcie przyniosła zastanawiające rezultaty. Do kluczowej grupy III niemieckiej listy narodowościowej na Pomorzu zapisano ponad 44% osób (liczba ta pod koniec wojny wzrosła do blisko 50%), na Górnym Śląsku w rejencji katowickiej — 40%, a w byłej pruskiej części tej rejencji — 64%. Gauleiterzy Górnego Śląska i Pomorza położyli więc nacisk w polityce narodowościowej na powierzonych im obszarach na zniemczanie, a nie na masowe wysiedlenia ludności i osadnictwo niemieckie, aczkolwiek w ograniczonym zakresie zezwalali sztabowi Heinricha Himmlera na realizację i takich zamiarów<sup>52</sup>.

Inny model, kierując się odmiennymi przesłankami, zastosowali Greiser i Koch. Ten pierwszy przez cały okres wojny starał się wykazać przed Hitlerem i Himmlerem, że jest zdolny do budowy Nowej Europy, Koch zaś raczej nigdy nie przywiązywał wielkiej wagi do przyznanych sobie terenów wcielonych, oddając inicjatywę w tym względzie terenowemu aparatowi, podporządkowanemu Himmlerowi jako komisarzowi Rzeszy do spraw umacniania niemieczyny. Cechą charakterystyczną polityki w Wielkopolsce były masowe wysiedlenia

<sup>51</sup> I. Kershaw: *Arthur Greiser — Ein Motor der „Endlösung“*. In: *Die braune Elite II...*, s. 124—126.

<sup>52</sup> Por.: Z. Boda-Kręzel: *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*. Opole 1978, s. 13—41; M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 118—125; W. Długoborski: *Die deutsche Besatzungspolitik und die Veränderungen der sozialen Struktur Polens 1939—1945*. In: *Zweiter Weltkrieg...*, s. 335—336; R. Kaczmarek: *Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie w planach niemieckich podczas II wojny światowej*. W: *Śląsko-zagłębiowskie konfrontacje historyczne (XIX—XX wiek)*. Red. M. W. Wanatowicz. Katowice 1999, s. 154—156; C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce...*, T. 1, s. 367—368.

i eksterminacja Żydów na wielką skalę, w której oprócz aparatu Himmlera zaangażowany został również aparat administracyjny i partyjny. Kraj Warty stał się miejscem straszliwego zniewolenia i terroru wobec ludności polskiej i żydowskiej. Początkiem okresu terroru była akcja osadnicza. Greiser nie był bezsilną marionetką w tej akcji, wręcz przeciwnie, był zwolennikiem jej przyspieszenia i przeprowadzenia z całą brutalnością, na jaką pozwalały środki, którymi dysponował. Do 1943 roku ponad 500 tysięcy Polaków deportowano i osiedlono 350 tysięcy volksdeutsche. Greiser starał się przeprowadzić ścisły podział rasowy między Polakami a Niemcami. W Zachodnich Prusach i na Górnym Śląsku nadano obywatelstwo niemieckie dużej liczbie ludności rodzimej, natomiast w Wielkopolsce germanizacja objęła zaledwie 2% mieszkańców<sup>53</sup>. Koch na podporządkowanych sobie obszarach przekazał realizację polityki narodowościowej w ręce miejscowego aparatu terroru, idąc ślepo za wytycznymi Himmlera. Metodami pracy bliski był z pewnością gauleiterowi Kraju Warty, ale nie można porównywać uwagi, jaką poświęcał włączonym do Prus Wschodnich terenom, z zaangażowaniem Greisera. Nawet polityka zmierzająca do przyciągnięcia Mazurów w istocie nie odgrywała w jego przypadku większej roli. Na niemiecką listę narodowościową (Deutsche Volksliste — DVL) wpisano tam do 1944 roku zaledwie 46,5 tysięcy na ponad 1,2 mln mieszkańców, a do kluczowej grupy III zaledwie 1,4%<sup>54</sup>.

Ogółem na niemiecką listę narodowościową przyjęto około 18—19% ludności zamieszkującej polskie obszary wcielone, oczywiście, z olbrzymią dysproporcją, jaką tworzyły diametralnie różne metody kwalifikacji z jednej strony na Pomorzu i Górnym Śląsku, a z drugiej w Kraju Warty i w Prusach Wschodnich. Jednocześnie przyjęto tutaj zasadę natychmiastowego ujednoczenia z obszarami Rzeszy, likwidując wszystkie zewnętrzne przejawy polskości. Likwidacja polskiej własności, zarówno prywatnej, jak i państwowej, zniemczenie nazewnictwa, gwałtowne zwalczanie wszelkich przejawów polskości było zjawiskiem typowym dla wszystkich polskich obszarów wcie-

<sup>53</sup> Por.: M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 134; C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce...*, T. 1, s. 442—447; C. Luczak: *Polityka ludnościowa i ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w okupowanej Polsce*. Poznań 1968, s. 133 i n.; J. Marczewski: *Hitlerowska polityka narodowościowa na terenie okręgu Warty 1939—1945*. W: *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939—1945*. Red. W. Jastrzębski. Bydgoszcz 1994, s. 60—63; J. Marczewski: *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w „Okręgu Warty”*. Poznań 1979, s. 86—90.

<sup>54</sup> M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 134; C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce...*, T. 1, s. 447—449; W. Monkiewicz: *Polityka narodowościowa w rejencji ciechanowskiej i w obwodzie Suwałki w latach 1939—1945*. W: *Przymus germanizacyjny...*, s. 156—157.

lonych<sup>55</sup>. Znacznie wolniej postępowała nazyfikacja, ograniczana, szczególnie na obszarach Kraju Warty i Prus Wschodnich, osłabionym tempem nadawania obywatelstwa niemieckiego (niestety nie są znane dokładne dane dotyczące członkostwa w NSDAP na polskich obszarach wcielonych). Szczegółem pośrednim w uzyskaniu członkostwa partyjnego był na początku wojny Bund Deutscher Osten (BDO), a podstawą kwalifikacji była aktywna działalność w niektórych organizacjach mniejszości niemieckiej przed wybuchem wojny, w szczególności nazistowskiej Partii Młodziemieckiej (Jungdeutsche Partei). Szybko jednak zrezygnowano z tego rozwiązania, a placówki BDO w 1941 roku oraz całość działalności ideologicznej i propagandowej przejęły struktury NSDAP<sup>56</sup>.

### Tereny wcielone na Zachodzie

Trzy belgijskie powiaty wcielone do Rzeszy pod względem prowadzonej tam polityki narodowościowej były przypadkiem nietypowym, porównywalnym może tylko z obszarem Wolnego Miasta Gdańska. Nie przeprowadzono na tym obszarze masowych deportacji, zapowiadając natychmiastowe nadanie obywatelstwa niemieckiego wszystkim mieszkającym na anektowanych belgijskich obszarach przed 1918 rokiem. Okazało się jednak, że zapowiedzi te pozostały bez pokrycia, ponieważ w interpretacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy mieszkańców trzech powiatów traktowano, co prawda, jako członków niemieckiej wspólnoty narodowej, ale równocześnie jako volksdeutsche, a więc mających nadal obce, belgijskie obywatelstwo. Ostatecznie sprawę rozstrzygnięto dopiero półtora roku po wcieleniu, jesienią 1941 roku, tworząc dwie kategorie obywatelstwa: ostateczne obywatelstwo niemieckie i obywatelstwo nadawane z prawem odwołania (wzorowano się tutaj na podobnych metodach związanych z nadawaniem III grupy volkslisty na ziemiach polskich). Obywatelstwo niemieckie bezwarunkowo, bez odwołania otrzymała około 1/3 mieszkańców dawnych pruskich powiatów, którym po Wersalu nadano obywatelstwo belgijskie. Przechodziło ono jednocześnie na

<sup>55</sup> Przegląd obszernej literatury na ten temat oraz przejawów tej polityki znaleźć można w: C. Łuczak: *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej. Dzieje Polski i Polaków*. Poznań 1995.

<sup>56</sup> Na temat działalności NSDAP na polskich obszarach wcielonych stan badań jest nadal niedostateczny. Por. m.in.: E. Cichy: *Faszyzm w Gdańsku 1930—1945*. Toruń 1993; M. Cygański: *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939—1945*. Łódź 1965; B. Górczyńska-Przybyłowicz: *Życie gospodarczo-społeczne na ziemiach polskich włączonych do Prus Wschodnich w okresie hitlerowskiej okupacji*. Ciechanów 1989; T. Kruszewski: *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933—1945. Organizacja i działalność*. Wrocław 1995; C. Łuczak: *Kraj Warty 1939—1945*. Poznań 1972.



żony i potomstwo. Pozostałym, którzy mieszkali w części nie wchodzącej w skład Prus przed 1918 rokiem, a więc nigdy nie posiadali obywatelstwa pruskiego, nadano obywatelstwo z możliwością odwołania w ciągu 10 lat (nie otrzymali jednak, jak na ziemiach polskich, osobnych dokumentów zaznaczających tę różnicę). Wszyscy musieli się wykazać pochodzeniem niemieckim (a więc posiadaniem co najmniej dwóch dziadków pochodzenia niemieckiego, flamandzkiego, holenderskiego lub od tzw. walońskich Niemców). To obywatelstwo nie było rozciągane automatycznie na żony i potomstwo, które również obowiązywało udowodnienie ich niemieckiego pochodzenia. Prowadziło to do podziałów, np. dzieci miały nieraz pochodzenie niemieckie, a nie mieli ich rodzice lub współmałżonkowie. Tylko w powiecie Eupen złożono około 1570 wniosków o zachowanie obywatelstwa belgijskiego (2%), co było równoznaczne z koniecznością opuszczenia terenów wcielonych<sup>57</sup>. Niemieckie prawo cywilne i karne wprowadzono na obszarze anektowanych belgijskich powiatów, traktując je jako część Rzeszy i eliminując wszystko, co związane było z belgijską i francuską tradycją kulturalną. Starano się również o szybką nazyfikację zajętego obszaru, wykorzystując strukturę opartej na wzorach wodzowskiej organizacji: Heimattreue Front. Jej terenowi przywódcy zostali przyjęci do NSDAP już w maju 1940 roku, a po rozwiązaniu Frontu przynależność do niej była podstawą członkostwa partii narodowosocjalistycznej (choć nie działo się to automatycznie, co często powodowało rozczarowanie wśród byłych działaczy Frontu). Ostatecznie członkami NSDAP zostało około 7 tysięcy mieszkańców belgijskich powiatów<sup>58</sup>.

Gauleiter Simon w swoim dążeniu do zaspokojenia oczekiwania Hitlera, by jak najszybciej zniemczyć Luksemburg, zdecydował się również na plany przesiedleńcze. Aby zrobić miejsce dla volksdeutschów z byłej Jugosławii, myślał o deportacji z Księstwa mieszkających tam Włochów posiadających obywatelstwo luksemburskie. Ostatecznie plany te nie zostały jednak zrealizowane. Sprowadzono zaledwie około 1 tysiąca osadników z pomocą komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny. Także realizacja planów sprowadzenia Luksemburczyków mieszkających poza granicami państwa (szacowano, że mieszka ich około 10 tysięcy w Belgii i około 21 tysięcy we Francji) okazała się wskutek ich biernego oporu niemożliwa<sup>59</sup>. Od 1942 roku w celach represyjnych rozpoczęto akcję wysiedlania Luksemburczyków zaangażowanych lub podejrzewanych o zaangażowanie w czynny lub bierny ruch oporu. Dotknęło to początkowo tylko duchownych<sup>60</sup>. Do końca 1942 roku na podstawie tego

<sup>57</sup> M. R. Schärer: *Deutsche Annexionspolitik...*, s. 147–158.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>59</sup> P. Dostert: *Luxembourg zwischen Selbstbehauptung...*, s. 159–160.

<sup>60</sup> Szerzej patrz: R. Kaczmarek: *Sytuacja Kościoła katolickiego na zachodnich terenach wcielonych do Rzeszy*. „Saeculum Christianum” 1995, nr 1, s. 69–72.

zarządzenia aresztowano i osadzono w obozie na Dolnym Śląsku pierwszych wyznaczonych przez policję 800 podejrzanych. W latach 1943—1944 deportowano dalszych 4187 osób, głównie w Sudety i na Śląsk, planując dalsze wysiedlenia, które miały objąć w sumie 10 tysięcy osób<sup>61</sup>. Plany te udało się zrealizować jednak tylko w stosunku do Żydów luksemburskich. W momencie wkroczenia Niemców do Luksemburga około 2 tysiące Żydów uciekło już do Francji i Belgii, a pozostało ich tylko około 1800. Za zgodą Sicherheitsdienst około 700 uzyskało w październiku 1941 roku zgodę na wyjazd do nie okupowanej części Francji, skąd trafili w większości do Ameryki Północnej. Dzięki rozmowom prowadzonym przez rabina Serebrenika z Adolfem Eichmanem uzyskało zgodę na wyjazd do Ameryki Południowej dodatkowo jeszcze 250 osób. Pozostali trafili do obozów masowej zagłady w Polsce. Liczba deportowanych sięgnęła więc około 2%<sup>62</sup>.

Początkowo Luksemburczykom wydawało się, że w ich statusie obywateli Luksemburga nie zajdą żadne zmiany. Również gauleiter Simon do 1941 roku poprzestawał na określeniu volksdeutsche oraz tylko ochotniczym poborze do Waffen SS. Zmiana nastąpiła po wspólnym oświadczeniu Simona i ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Wilhelma Fricka z końca 1941 roku, że „wygasa obywatelstwo luksemburskie”. Sprawę tę generalnie rozstrzygnęło dla ziem wcielonych na Zachodzie zarządzenie z 23 sierpnia 1942, które zostało skonkretyzowane przez ministra spraw wewnętrznych po długich konsultacjach z udziałem gauleiterów Alzacji i Lotaryngii, w postaci zarządzenia o obywatelstwie niemieckim w Alzacji, Lotaryngii i Luksemburgu (*Verordnung über die Staatsangehörigkeit im Elsaß, in Lothringen und in Luxembourg*). Na jego podstawie obywatelstwo niemieckie automatycznie uzyskali powołani do Wehrmachtu i Waffen SS oraz ci, którzy zostali uznani za osoby pochodzenia niemieckiego. W zarządzeniu przewidywano także możliwość nadania obywatelstwa niemieckiego z odwołaniem w ciągu 10 lat, ale miało to następować w drodze osobnych, szczegółowych rozporządzeń gauleiterów. Zarządzenie nie określało dokładnych kryteriów, co oznaczało pojęcie „uznanie pochodzenia niemieckiego” („als bewährte Deutsche anerkannt werden”). Jego interpretacja należała do poszczególnych gauleiterów. Simon w rozporządzeniu wydanym 30 sierpnia 1942 roku ustalał, że niemieckie obywatelstwo otrzymają następujące osoby: ochotnicy do służby w Waffen SS i Wehrmachcie, przyjęci do NSDAP, powołani do Wehrmachtu na mocy powszechnego obowiązku służby wojskowej, funkcjonariusze Reichsarbeitsdienst, urzędnicy sztabu szefa zarządu cywilnego i policjanci. Obywatelstwo z możliwością odwołania go w ciągu 10 lat otrzymać mieli członkowie powołanej w 1940 roku masowej organizacji nazistowskiej — Volksdeutsche Bewegung. Mimo niechęci Luk-

<sup>61</sup> P. Dostert: *Luxemburg zwischen Selbstbehauptung...*, s. 211—212.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 161—165.

semburczyków do nadawania im obywatelstwa niemieckiego bez ich zgody (wypełnianie ankiet było przymusowe i doprowadziło w końcu do strajku w 1942 roku), co wiązało się, oczywiście, z powoływaniem do służby wojskowej, ostatecznie około 200 tysięcy mieszkańców Księstwa otrzymało obywatelstwo niemieckie z odwołaniem (dla około 12 tysięcy z nich, powołanych do wojska, zrezygnowano z odwołania, nadając im pełne obywatelstwo niemieckie), a 2200 otrzymało obywatelstwo bezwarunkowo. W sumie prawie 70% Luksemburczyków zostało w ten sposób obywatelami Rzeszy Niemieckiej, a około 60—65 tysięcy otrzymało status tzw. bezpaństwowców<sup>63</sup>.

Program germanizacyjny Simona realizowany był pod hasłem *Entwelschung* (od *welsch* — romański, włoski, francuski) i rozgrywał się na płaszczyźnie kulturalnej, głównie językowej. Gauleiter uważał, że „język luksemburski i mieszkańcy Luksemburga są Niemcami”, stąd też opinia, że nie jest to kraj obcy, ale część niemieckiego obszaru osiedleńczego — Moselland. Należało tylko zlikwidować — jak to określał Simon — „naleciałości francuskie”, takie jak: używanie języka francuskiego w szkołach, urzędach, sądach i gospodarce, francuskie nazwy ulic (przy tym nastąpiła zmiana ich znaczenia, również bowiem w Luksemburgu regułą stało się użycie dla głównych placów i ulic wszechobecnej w Rzeszy nazwy Adolf-Hitler-Straße lub Adolf-Hitler-Platz) czy pisownia nazwisk. Jednocześnie wspierano takie działania kulturalne (działalność bibliotek, muzeów, teatrów, koncerty filharmoniczne, druk prasy literackiej i wydawnictw książkowych, filmy), które miały udowodnić odwieczną niemiecką tradycję tego obszaru i rugować ze zbiorowej świadomości wszelkie przejawy francuskiej przeszłości<sup>64</sup>.

Działania germanizacyjne miał wspierać rodzimy ruch narodowosocjalistyczny, który oficjalnie powstał jako *Volksdeutsche Bewegung* 6 lipca 1940 roku. Liczba jego członków sięgnęła w 1942 roku 84 tysięcy osób, a razem z organizacjami afiliowanymi 27,7% Luksemburczyków zostało objętych nazyfikacją<sup>65</sup>. Ruch nie był traktowany jednak jako przedsiónek do NSDAP i tylko niewielka grupa członków *Volksdeutsche Bewegung* trafiła do niemieckiej partii narodowosocjalistycznej, którą w ślad za Alzacją rozpoczęto organizować w styczniu 1941 roku. Liczba jej członków w 1944 roku sięgnęła 4 tysięcy (1,3%)<sup>66</sup>.

Na zachodnich terenach wcielonych politykę w stylu Wagnera i Forstera na wschodzie starał się realizować Bürckel w Lotaryngii. Co prawda sytuacja tego obszaru była odmienna od sytuacji pobliskiej Alzacji, a nawet Luksemburga,

<sup>63</sup> Ibidem, s. 187—188.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 110—132.

<sup>65</sup> P. Cerf: *De l'épuration au Grand-Duché de Luxembourg après la seconde guerre mondiale*. Luxembourg 1980, s. 27—32.

<sup>66</sup> P. Dostert: *Luxemburg zwischen Selbstbehauptung...*, s. 242.

ponieważ mimo przynależności do dawnego Reichsland Elsass-Lothringen, większość mieszkańców od początku z rezerwą, a właściwie wrogością, podszła do władz okupacyjnych<sup>67</sup>. Nastroje te szczególnie pogorszyła zakrojona na szeroką skalę akcja deportacyjna i ciągła nadzieja na interwencję rządu Vichy w sprawie Lotaryngii. W 1941 roku rozpatrywano nawet możliwość plebiscytu na tym obszarze, co wobec nastrojów niechęci do Niemców wśród znacznej części Lotaryńczyków wydawało się podstawą do osiągnięcia ewentualnego sukcesu<sup>68</sup>. Pierwsza fala wysiedleń, do początku sierpnia 1940 roku, na bezpośredni rozkaz Hitlera objęła 24 tysiące osób. Po przejęciu przez Bürckela 21 września 1940 roku urzędu w Metz zawiadomił on niemieckiego ambasadora w Paryżu Otto Abetz, że deportacje obejmą 100 tysięcy osób. Mimo oporu niemieckiego wysłannika przy rządzie w Vichy, starającego się realizować politykę „Montoire” i wskazującego na poparcie dla zasad kolaboracji ze strony Hitlera, liczba wysiedlonych sięgnęła ostatecznie 60 tysięcy. Wśród nich znaleźli się też Żydzi z Lotaryngii, którzy na podstawie ustaleń przyjętych podczas rokowań w Wiesbaden mieli zostać „wywiezieni” do strefy nieokupowanej (dotyczyło to także Żydów alzackich). Nastąpiło to jesienią 1940 roku. Po porozumieniu z Himmlerem planowano dalsze wysiedlenia w liczbie około 40 tysięcy osób, a plany powojennych wysiedleń szacowano na 170 tysięcy Lotaryńczyków oraz 80 tysięcy Polaków (ich liczba przed wybuchem wojny sięgała tutaj ponad 26 tysięcy) i Włochów. Ostatecznie jednak na Wschód zdołano deportować tylko 18 tysięcy osób. Ogółem liczba deportowanych z Lotaryngii wyniosła więc ostatecznie blisko 20% ogółu mieszkańców<sup>69</sup>.

Bürckel sądził, że jest w stanie doprowadzić do szybkiego zniemczenia podporządkowanych sobie obszarów, w co wątpił Himmler, traktując tutajszych mieszkańców, w odróżnieniu od mieszkańców Luksemburga i Alzacji, jako „niepewny element” (*ein unzuverlässiges Element*). Również i na tym obszarze warunkiem do sprawy nadania obywatelstwa niemieckiego stała się kwestia ochotniczego wstępowania Lotaryńczyków na przelomie 1940 i 1941 roku do Wehrmachtu i Waffen SS. W styczniu 1941 roku Bürckel ogłosił, że: „[...] rodzima ludność Lotaryngii [...] nie ma być traktowana jako cudzoziemcy [...], ale jako Lotaryńczycy należący do niemieckiej wspólnoty narodowościowej” („ab sofort gelte für sie [Lothringer] die Bezeichnung Deutsche

<sup>67</sup> „Ludność Lotaryngii zachowuje postawę pełną rezerwy. Przyczyny tego to: powątpiewanie w ostateczne zwycięstwo Rzeszy, obawa przed szykanami powracających Francuzów, postawa duchowieństwa i kwestie gospodarcze, szczególnie niekorzystna wymiana franka za marki” (Bundesarchiv Koblenz, R 58/153, SD-Bericht v. 8.08.1940, k. 49–50).

<sup>68</sup> R. O. Paxton: *La France de Vichy 1940–1944*. Paris 1973, s. 77–78.

<sup>69</sup> Götz Aly: „Endlösung” *Völkerverschiebung und der Mord an den europäischen Juden*. Frankfurt a. Main 1999, s. 160; D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 146–177.

Volkszugehörigkeit Lothringer<sup>70</sup>). Po wydaniu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy wspomnianego rozporządzenia z 23 sierpnia 1942 roku Bürckel w pełni skorzystał z prawa nadawania mocą własnej decyzji obywatelstwa niemieckiego z możliwością odwołania w ciągu 10 lat. W ten sposób obywatelstwem niemieckim objęto prawie 98% rodzimych mieszkańców Lotaryngii. Za posiadających pochodzenie niemieckie, a więc zarazem członków niemieckiej wspólnoty narodowej, uważano te osoby, które miały co najmniej dwóch dziadków pochodzenia niemieckiego, to znaczy urodzonych w Rzeszy albo na obszarze Alzacji, Lotaryngii czy Luksemburga, chyba że miejscowe władze partyjne bądź urzędy wysunęły w stosunku do takiej decyzji zastrzeżenie<sup>71</sup>.

Chociaż Bürckel reprezentował „liberalną” linię polityczną w kwestii narodowościowej, to podobnie jak Simon w Luksemburgu i Wagner w Alzacji szybko podjął identyczne działania mające na celu realizację polityki Entwelschung (zniemczanie nazewnictwa, wprowadzenie niemieckiej szkoły, niemieckie prawo cywilne i karne). W odróżnieniu od Roberta Wagnera w Alzacji Bürckel liczył jednak na masowe wciągnięcie do tych działań ludności miejscowej po okresie tzw. pracy wychowawczej. Z tego też powodu początkowo z góry odrzucał możliwość stworzenia wzorem Starej Rzeszy identycznej struktury partyjnej i przyjmowania Lotaryńczyków od razu do NSDAP. Bürckel stworzył odrębną organizację pod nazwą Deutsche Volksgemeinschaft, mającą charakter czysto fasadowy. Należeli do niej praktycznie wszyscy Lotaryńczycy, którym nadano później obywatelstwo niemieckie, po złożeniu specjalnej deklaracji lojalności Führerowi i narodowi niemieckiemu. Struktura organizacji oparta została na wzorach wodzowskich. Jednocześnie na obszarze Lotaryngii rozpoczęły działalność organizacje transmisyjne NSDAP. Budowa organizacji partyjnej, wskutek zwlekania Bürckela, rozpoczęła się tutaj najpóźniej na Zachodzie, dopiero na początku 1943 roku, mimo wcześniejszych nacisków Kancelarii Partyjnej. Liczba jej członków nie jest do końca ustalona, sięgała maksymalnie 15 tysięcy Lotaryńczyków (2%)<sup>72</sup>.

Poziom deportacji z Alzacji był porównywalny z poziomem deportacji w Lotaryngii. Tzw. akcja oczyszczania (*Säuberungsaktion*) rozpoczęła się na tym obszarze w grudniu 1940 roku, kiedy z głębi Francji zaczęli powracać wywiezieni i uciekinierzy sprzed maja 1940 roku. Robert Wagner, idąc śladem Bürckela, do końca 1940 roku doprowadził do deportacji około 105 tysięcy Alzaczyków, w tym wszystkich Żydów z tego regionu. W następnym roku fala wywozek znacznie osłabła. Dopiero w latach 1942—1944, ale już w wyniku działania aparatu Himmlera, przesiedlono niewielką liczbę Alzaczyków na

<sup>70</sup> Ibidem, s. 211.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 209—214.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 81—84, 93—96.

Śląsk, w Sudety, do Generalnego Gubernatorstwa i na Ukrainę (liczby podawane za dokumentami niemieckimi i dane francuskie, oparte na danych zbieranych przez rząd Vichy, są sprzeczne). Suma przesiedlonych sięgała około 120 tysięcy (10% ogółu ludności). Oprócz tego około 70 tysięcy Alzatzczyków wywieziono do Rzeszy w ramach Reichsarbeitsdienst (ponad połowa z nich trafiła później do Wehrmachtu)<sup>73</sup>.

W sprawie obywatelstwa niemieckiego Robert Wagner, opierając się na tym samym rozporządzeniu z 23 sierpnia 1942 roku, co Simon i Bürckel, przyjął jednak inne zasady niż w Luksemburgu i Lotaryngii. Zarządzenie z sierpnia przewidywało, że obywatelstwo niemieckie mogą nabyć te osoby pochodzenia niemieckiego, które:

- 1) są powołane do Wehrmachtu lub Waffen SS,
- 2) uznane zostaną za wypróbowanych (*bewährte*) Niemców,
- 3) otrzymają obywatelstwo tymczasowo, na próbę.

W odróżnieniu od Bürckela, który wykorzystał ten ostatni punkt, by nadać obywatelstwo niemieckie z odwołaniem prawie wszystkim Lotaryńczykom, Wagner, starając się działać bezkompromisowo, uznawał nadanie obywatelstwa za szczególny honor i w praktyce otrzymywali go tylko członkowie organizacji narodowosocjalistycznych, funkcjonariusze policji niemieckiej, urzędnicy i osoby zasłużone. Głównie dotyczyło to służących w wojsku Alzatzczyków. Zmobilizowano ich do 1944 roku prawie 100 tysięcy i razem z Lotaryńczykami walczyli do końca wojny zarówno w Wehrmachcie, jak i w Waffen—SS. To nadawanie stopniowo obywatelstwa niemieckiego, bez wykorzystywania prawa do obywatelstwa z możliwością odwołania w ciągu 10 lat, powodowało powstawanie zadziwiających sytuacji, kiedy dzieci były obywatelami Rzeszy, a rodzice nadal posiadali obywatelstwo francuskie. Upodabniało to pod tym względem alzackie warunki do warunków polskich terenów wcielonych. Dopiero decyzją ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 9 lipca 1943 roku wszystkim Alzatzczykom nadano obywatelstwo z możliwością odwołania, co ujednociliło zasady obowiązujące na obszarze Lotaryngii i Alzacji<sup>74</sup>.

Szybka germanizacja, podobnie jak w Lotaryngii i w Luksemburgu, była głównym celem Roberta Wagnera. Nie zamierzał on jednak sięgać do odrębności tego regionu, a za swoje zadanie uznał wychowanie Alzatzczyków w duchu narodowosocjalistycznym i robił to z iście neoficką gorliwością, nie zważając na to, iż zraża do siebie w ten sposób nawet najbardziej gorliwych

<sup>73</sup> L. Kettenacker: *Die nationalsozialistische Volkstumspolitik...*, s. 249—267; B. Vogler: *Histoire politique de l'Alsace. De la révolution à nos jours, un panorama des passions Alsaciennes*. Strasbourg 1995, s. 262.

<sup>74</sup> L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik...*, s. 232—238; B. Vogler: *Histoire politique...*, s. 261—262.

zwolenników sprawy niemieckiej, takich jak chociażby przedwojenny przywódca niemieckich Alzatzczyków — Robert Ernst<sup>75</sup>. Walka z jakimikolwiek przejawami francuskiej, a nawet nieraz alzackiej tradycji, prowadzona pod hasłem *Entwelschung*, przyjęła pod rządami Roberta Wagnera charakter najbardziej brutalny na Zachodzie. Skrajnym przykładem było zarządzenie gauleitera, karzące za odezwanie się po francusku w miejscu publicznym wysłaniem do obozu koncentracyjnego w Schirmeck, nawet jeżeli chodziło o zwyczajowe *bonjour*<sup>76</sup>. Znacznie większy nacisk niż inni gauleiterzy na Zachodzie Wagner położył też na nazyfikację. Utworzona przez niego w 1941 roku masowa organizacja pod nazwą *Opferring* skupiała 176 tysięcy Alzatzczyków (16%), głównie zatrudnionych na stanowiskach publicznych oraz tych, którzy uzależnieni byli od aparatu okupacyjnego. Członkostwo w niej było jednym z warunków pozostania na stanowisku. Wliczając członkostwo w organizacjach transmisyjnych NSDAP, szczególnie w *Hitlerjugend* (członkostwo w tej organizacji w Alzacji było obowiązkowe od stycznia 1942 roku) i *Reichsarbeitsdienst* (obowiązkowe od maja 1941 roku), liczba Alzatzczyków objętych procesem nazyfikacji sięgałaby nawet 370 tysięcy (37%). Wagner bardzo wcześnie, bo już pod koniec 1941 roku, zaczął tworzyć w Alzacji również stałą organizację partyjną, która w 1944 roku liczyła około 30 tysięcy członków (w tym 5 tysięcy *Reichsdeutschów*), co stanowiło około 2,3% ogółu ludności<sup>77</sup>.

#### Tereny wcielone na Południu

Na obszarach byłej Jugosławii, które najpóźniej, bo dopiero wiosną 1941 roku, znalazły się w granicach Rzeszy Niemieckiej, przyjęto tylko tymczasowe rozwiązania w polityce narodowościowej. Według ostatniego przedwojennego spisu, którego wiarygodność budzi jednak wątpliwości, tylko około 12% ludności na obszarach wcielonych stanowili mieszkańcy niemieckojęzyczni. Planowano więc olbrzymie wysiedlenia, które miały sięgnąć 80% ludności. Ostatecznie zrealizowano je tylko w ograniczonym zakresie. Latem 1941 roku przygotowywano się do deportacji 260 tysięcy osób, ostatecznie jednak wywieziono „tylko” 80 tysięcy ludzi, głównie do Serbii, Chorwacji, na Węgry oraz na roboty przymusowe do Rzeszy<sup>78</sup>. Równocześnie

<sup>75</sup> R. Ernst: *Rechenschaftsbericht eines Elsässers*. Berlin 1954, s. 282—296.

<sup>76</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace. Du Moyen Age à nos jours, les très riches heures d'une région frontrière*. Strasbourg 1994, s. 426.

<sup>77</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s. 254—255.

<sup>78</sup> T. Ferenc: *Die Massenvertreibung der Bevölkerung Jugoslawiens während des Zweiten Weltkrieges und der mißglückte Plan einer Ansiedlung von Slowenen in Polen*. In: „*Studia Historiae Oeconomicae*” 1973, T. 8, s. 60—69.

do obozów trafiło około 3 tysięcy mieszkających tutaj Żydów<sup>79</sup>. Główny ciężar przesiedleń skupił się na obszarze Dolnej Styrii, w Krainie przesiedlenia dotyczyły tylko ludności uznanej za wrogą Rzeszy. Nie zrealizowano także wstępnie nakreślonych planów masowego osadnictwa niemieckiego. Wywiezieni i aresztowani stanowili łącznie około 10% mieszkającej na tym obszarze ludności.

Zupełnie inne rozwiązanie niż na Zachodzie i Wschodzie przyjęto w sprawie pozostałej ludności (uważano, że jest ona pochodzenia germańskiego — wendyjskiego — windisch). Nie wydano tam generalnego rozporządzenia dotyczącego niemieckiego obywatelstwa. Zaakceptowano tymczasowe rozwiązanie, tworząc dwie organizacje: Związek Ojczyzniany Karyntii i Styrii (Kärntner i Steirischer Heimatbund). Znalazło się w nich około 61% mieszkańców anektowanych terytoriów<sup>80</sup>. Po wyznaczonym terminie oczekiwania nabywano członkostwo w nim ostateczne. Miało ono stanowić podstawę do późniejszego ubiegania się o obywatelstwo niemieckie.

Polityka nazyfikacyjna na tych terenach różniła się także zasadniczo od polityki na pozostałych terytoriach wcielonych. Wprowadzie Uieberreither zaczął swoje urzędowanie od hasła „ten kraj znowu stanie się niemiecki” (miał to być odzew na jakoby przekazane mu osobiście polecenie Hitlera: „Machen Sie mir dieses Land wieder deutsch!”), jednak w zasadzie metodą germanizacji stały się wyłącznie wysiedlenia i eksploatacja gospodarcza. Jediną regularną akcją porównywalną z akcjami na wschodnich terenach wcielonych okazały się masowe obowiązkowe kursy językowe, konieczne ze względu na powszechną nieznaną jęz. niemieckiego. Podjęto, oczywiście, od razu działania mające na celu zewnętrzną zmianę nazewnictwa oraz zorganizowano niemiecką administrację, jednak prawie w całości oparto ją na urzędnikach i funkcjonariuszach partyjnych pochodzących ze Styrii i Karyntii<sup>81</sup>. Możliwości aktywnej polityki narodowościowej, takiej jak realizowana na Zachodzie, a nawet na części polskich terenów wcielonych, okazały się więc na Południu nad wyraz ograniczone.

Nazyfikacja w Styrii i Krainie w zasadzie nie została rozpoczęta, a funkcje kreisleiterów pełnili na tym obszarze przybyli z Rzeszy kreisleiterzy Heimatbundu. Nie powstała też na Południu, jako na jedynym obszarze wcielonym, organizacja partyjna NSDAP. Co prawda rozciągnięto na ten obszar niemieckie prawo karne i cywilne, ale w praktyce na podstawie ustawodawstwa wyjątkowego cała władza spoczywała w rękach szefa za-

<sup>79</sup> S. Karner: „... des Reiches Südmark“ Kärnten und Steiermark im Dritten Reich 1938—1945. In: *NS-Herrschaft in Österreich 1938—1945*. Hg. E. Talos, E. Hanisch, W. Neugebauer. Wien 1988, s. 471.

<sup>80</sup> S. Karner: *Die Steiermark im Dritten Reich...*, s. 134.

<sup>81</sup> Bundesarchiv Koblenz, R 18/5429, Vermerk dr Stuckart, v. 8—9. April 1941, k. 164—169.



rządu cywilnego i placówek komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemieczyny, który pośród wszystkich terenów tutaj posiadał największą władzę<sup>82</sup>.

### Skutki niemieckiej polityki narodowościowej na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy

Wyraźne zbieżności w prowadzeniu polityki narodowościowej można dostrzec pomiędzy Górnym Śląskiem i Pomorzem na Wschodzie oraz wszystkimi terenami anektowanymi na Zachodzie. Starano się tam dokonać szybkiej separacji od pozostałych mieszkańców ludności, którą uważano za zdolną do zniemczenia. Do niemieckiej wspólnoty narodowej wciągano ją przez stałe bądź czasowe nadanie jej obywatelstwa niemieckiego. Na wszystkich tych obszarach odsetek ludności, która otrzymała te uprawnienia, sięgał od 40% do ponad 90%, a współczynnik ten był jeszcze wyższy, jeżeli wziąć pod uwagę tylko obszary należące przed 1918 rokiem do państwa niemieckiego. Do drugiej grupy należy zaliczyć Wielkopolskę i obszar wcielony do Prus Wschodnich oraz południowe tereny wcielone, gdzie prawie w ogóle nie starano się przyciągnąć do niemieczyny miejscowej ludności, a obywatelstwo niemieckie otrzymywały tylko nieliczne osoby.

Na wszystkich terenach wcielonych sięgano do deportacji jako podstawowego sposobu pozbycia się osób niepożądanych zarówno pod względem narodowościowym, jak i politycznym. Sięgały one 10—20% ogółu ludności. Nawet jeżeli liczba deportowanych była gdzieś niższa (Śląsk, Luksemburg), to plany i tak zakładały po wojnie czystki etniczne, mające na celu stworzenie z tych obszarów czysto niemieckich prowincji. Osoby podlegające wysiedleniom były jednak kwalifikowane w różny sposób, co zdeterminowane zostało przyjęciem określonych zasad dotyczących przyznawania obywatelstwa niemieckiego. Jediną grupą bezwarunkowo podlegającą deportacji, a ostatecznie zbrodniczej eksterminacji byli Żydzi.

Wszędzie starano się też podejmować jednolite działania mające na celu szybkie zniemczenie obszarów pod względem językowym i kulturowym. Nie ulega jednak wątpliwości, chociaż ze względu na ograniczone ramy tego artykułu nie można było tego przedstawić szczegółowo, że działania gauleiterów na Zachodzie, a także na części terenów wschodnich (Śląsk, Wielkopolska, Pomorze) bardziej brały pod uwagę warunki lokalne. Nie ograniczały się tylko

<sup>82</sup> S. Karner: *Die Steiermark im Dritten Reich...*, s. 141; L. Kettenacker: *Die Chefs der Zivilverwaltung...*, s. 406—407.

do działań fasadowych (nazewnictwo, niemieckie szkolnictwo podstawowe, formalne wprowadzenie prawodawstwa niemieckiego), ale starano się także tworzyć niemieckie życie kulturalne. W Poznaniu i Strasburgu stworzono nawet regionalne ośrodki uniwersyteckie, plany takie przygotowywano zresztą także na Śląsku. Budowano regionalną, oczywiście niemiecką tożsamość narodową, poszukując zazwyczaj średniowiecznych korzeni dla swoistej germańskiej mitologii tworzonej dla tych obszarów (Śląsk, Moselland, Oberhein, Luksemburg).

Proces nazyfikacji był bardzo nierównomierny i przebiegał odmiennie na każdym z tych obszarów. Na Wschodzie przystąpiono prawie od razu do tworzenia NSDAP i organizacji transmisyjnych. Niestety niedostateczny stan badań uniemożliwia precyzyjne określenie liczby członków partii na Wschodzie. Znane są dane dla całych prowincji, co uniemożliwia określenie, ilu z nich było Niemcami z Rzeszy, a ilu volksdeutschami. Można jednak przyjąć, że oprócz członków Hitlerjugend i Reichsarbeitsdienst w praktyce w pozostałych organizacjach, a szczególnie w NSDAP, byli to wyłącznie przedstawiciele przedwojennej mniejszości niemieckiej w Polsce, aktywni politycznie przed 1939 rokiem. Na Zachodzie przyjęto rozwiązanie pośrednie w postaci tworzenia ruchów narodowosocjalistycznych będących dopiero szczeblem do członkostwa w NSDAP. Członkostwo w tych organizacjach było masowe, jednak akces do NSDAP miał również charakter podobny jak na Wschodzie i sięgał, w tej kwestii dane są precyzyjne, 2—3%. W ogóle nie pokuszono się zaś o stworzenie struktury partyjnej na Południu, co dodatkowo potwierdza, że ten obszar pod względem prowadzonej tam polityki narodowościowej traktowano raczej peryferyjnie.

Niemieckie tereny wcielone, mimo że takie pierwotnie były zamiary, nigdy nie stały się wzorcowe. Również stopień ich integracji z Rzeszą był bardzo nierównomierny. Dzieliły je: geneza wcielenia, prawno-ustrojowy stopień wcielenia oraz polityka prowadzona przez gauleiterów, w tym przede wszystkim ich polityka narodowościowa. Tam, gdzie zaangażowanie gauleiterów było duże, kiedy interesowali się oni podporządkowanymi sobie terenami, można stwierdzić znaczną intensywność i różnorodność działań, niejednokrotnie dość skutecznych, zmierzających do germanizacji podległych terenów. Na tych terenach wcielonych, gdzie tego zainteresowania osobistego szefów okręgów partyjnych nie można dostrzec, polityka przybierała typowy dla wszystkich terenów podbitych charakter eksploatacji wspartej rasową ideologią. W tym pierwszym przypadku ludności zamieszkującej te obszary dawało to przejściowe korzyści, ograniczało masowość deportacji, ułatwiało bytowanie w warunkach okupacyjnych. W konsekwencji jednak po zakończeniu wojny okazało się czynnikiem silnie wpływającym na ocenę postaw tzw. ludności rodzimej, w wielu przypadkach ich służba w niemieckich formacjach wojskowych oraz otrzymanie obywatelstwa niemieckiego stawały się podstawą

do oskarżeń o kolaborację. Z kolei ludność obszarów bezlitośnie eksploatowanych, którym gauleiterzy nie poświęcali wiele uwagi, pozostawiając politykę narodowościową w gestii aparatu terroru Himmlera, okres wojny przeżyła w tragicznych warunkach, niewiele różniących się od tych, jakie miały miejsce w Generalnym Gubernatorstwie czy na okupowanych obszarach ZSRR i Bałkanów.

MACIEJ FIC

## Stosunki demograficzne Gliwic, Bytomia i Zabrze w latach 1945–1950

W 1946 roku Zabrze należało do zaledwie kilku miast Górnego Śląska, które ponownie, po okresie działań wojennych, przekroczyły liczbę 100 tysięcy mieszkańców. Wraz z Bytomiem, liczącym ponad 93 tysiące mieszkańców, blisko 96-tysięcznymi Gliwicami<sup>1</sup> i kilku mniejszymi miastami wchodziło ono w skład zorganizowanego układu przestrzennego o wybitnie miejskim i przemysłowym charakterze. Pod względem powierzchni miasta te dość znacznie różniły się między sobą. W nowej, powojennej rzeczywistości obszar Bytomia wynosił 30,25 km<sup>2</sup>, Zabrze niewiele ponad 44 km<sup>2</sup>, największy zaś obszar zajmowały Gliwice — 56,35 km<sup>2</sup> powierzchni<sup>2</sup>.

Stan ludności kształtowany jest zawsze w procesie długotrwałych zmian gospodarczych, politycznych czy społecznych. Różny może być stopień oddziaływania poszczególnych czynników. Sytuację demograficzną Gliwic, Bytomia oraz Zabrze po wojnie kształtowały przede wszystkim czynniki, które miały także wpływ na całe województwo: działania II wojny światowej, zmiany granic państwa polskiego, zmiany granic administracyjnych województwa, powiatów i niektórych miejscowości. Prócz tego czynnikami kształtującymi rozwój ludności były na pewno: przyrost naturalny oraz ruchy migracyjne wywołane wędrownkami (wyjazdy z kraju i przyjazdy zza granicy, przepływ do innych miejscowości i przyjazd spoza granic miasta). Wszystkie te zjawiska oddziaływały nie tylko na dynamikę i rozmiary wzrostu liczby ludności, ale również na społeczny zasięg tego procesu oraz róż-

---

<sup>1</sup> *Powszechny sumaryczny spis ludności z dnia 14 II 1946*. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1947, seria D, z. 1, s. 56 i n.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski (dalej: UWŚl.-D), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: Wyzd. S-P.), sygn. 185/II-64.

nego rodzaju przemiany w wewnętrznej strukturze ludności na omawianych obszarach.

Stosunki demograficzne miasta w ostatnich latach przed wybuchem wojny charakteryzowały się w przypadku Zabrze i Gliwic dość znacznym ubytkiem ludności. Jak podaje A. Wrona, w latach 1925—1939 z Zabrze wyemigrowało 15 tysięcy mieszkańców, natomiast z Gliwic 6300 mieszkańców<sup>3</sup>. Tylko w okresie 1935—1939 roku liczba mieszkańców Zabrze zmalała o około 6 tysięcy osób<sup>4</sup>. W analogicznym czasie w Bytomiu obserwujemy jednak przyrost ludności (w 1925 roku miasto zamieszkiwało 86 881 osób, w 1939 już ponad 101 tysięcy<sup>5</sup>). Nie było to więc zjawisko charakterystyczne dla całej wschodniej części Śląska Opolskiego, włączonej po wojnie w obszar nowego województwa śląsko-dąbrowskiego. Ostatecznie (według danych ze spisu ludności) w 1939 roku Gliwice liczyły 114 048, Bytom 101 029, Zabrze zaś 126 079 mieszkańców<sup>6</sup>.

II wojna światowa w sposób oczywisty przyczyniła się do dalszego spadku liczby mieszkańców. W czasie zajmowania przez wojska radzieckie tych terenów na początku 1945 roku w Gliwicach przebywało około 89 tysięcy, w Bytomiu około 77 tysięcy, a w Zabrzu około 100 tysięcy ludzi<sup>7</sup>. Rozwój liczebny ludności miast wydzielonych Gliwic, Bytomia i Zabrze w latach 1945—1950 przedstawia tabela 1.

Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli, tuż po wyzwoleniu w Bytomiu przebywało tylko około 76%, w Gliwicach 78%, a w Zabrzu 79% liczby przedwojennych mieszkańców. W pierwszych powojennych miesiącach trwał jednak wzmocniony ruch wędrowny ludności, w wyniku którego na początku 1946 roku w miastach przybyło po kilka tysięcy ludzi<sup>8</sup>. Według

<sup>3</sup> Za A. Wrona: *Wpływ uprzemysłowienia na zmiany struktury przestrzennej zachodniej części GOP*. „Kroniki Miasta Zabrze” 1977, nr 10, s. 50. Zauważyć należy jednak, że w obliczeniach dotyczących ludności zamieszkującej miasta uwzględniano skoszarowane w nich wojsko (patrz *Rozwój ludności wielkich miast*. W: „Rocznik Statystyczny 1948”. Warszawa 1949, s. 24).

<sup>4</sup> J. Jaros: *Przemysł, handel, rzemiosło i gospodarka komunalna*. W: *Zabrze, zarys rozwoju miasta*. Red. H. Rechowicz. Katowice 1967, s. 109.

<sup>5</sup> Za W. Długoborski, J. Pabisz: *Walka z uciskiem narodowym i społecznym w latach 1922—1939*. W: *Bytom, zarys rozwoju miasta*. Red. W. Długoborski. Warszawa—Kraków 1979, s. 429. W przypadku danych z 1925 roku wzięto pod uwagę obszar Bytomia wraz z Rozbarkiem.

<sup>6</sup> Za Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945—1950*. Katowice 1979, s. 47; na temat tworzenia województwa patrz: M. Lis: *Polska ludność rodzima na Śląsku po II wojnie światowej*. Opole 1991, s. 11 i nn.

<sup>7</sup> Ibidem. Pierwszy powojenny prezydent Zabrze P. Dubiel podaje, że w kwietniu 1945 roku mieszkańców Zabrze było tylko około 85 tysięcy, patrz P. Dubiel: *Początki władzy ludowej*. W: *Zabrze...*, s. 159.

<sup>8</sup> W przypadku danych z czerwca 1945 roku pewne wydaje się zawyżenie liczby mieszkańców miast. O zastrzeżeniach patrz: Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 47.

Tabela 1

**Wzrost liczby ludności Bytomia, Gliwic i Zabrze w latach 1945—1950**

Miesiąc i rok	Liczba mieszkańców		
	Bytom	Gliwice	Zabrze
Początek 1945	około 77 000	około 89 000	około 100 000
VI 1945	100 891	117 323	126 211
II 1946	93 179	95 980	104 184
XII 1946	96 300	95 173	111 998
XII 1948	110 252	110 361	125 058
I 1949	110 294	108 176	125 058
III 1949	110 708	108 585	125 345
II 1950	112 336	113 517	128 005
XII 1950	174 000	120 000	172 400

*Źródło:* Opracowanie autora na podstawie: Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski (dalej: UWŚl.-D), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: Wydz. S-P.), sygn. 185/II-64; *Powszechny sumaryczny spis ludności z dnia 14 II 1946*. Statystyka Polski (Warszawa) 1947, seria D, z. 1: *Spis ludności na Ziemiach Odzyskanych z dnia 31 XII 1948*. W: „Polska Ludowa. Materiały i Studia”. T. 6, s. 211; APKat. Państwowy Urząd Repatriacyjny Wojewódzki Oddział w Katowicach (dalej: PUR-Woj), sygn. 188/II-725; APKat. UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-82; *Wiadomości Statystyczne GUS 1949*; *Wiadomości Statystyczne GUS 1950*; Za S. Kowalewską: *Problemy demograficzne i społeczne. W: Bytom, zarys rozwoju miasta*. Warszawa—Kraków 1979, s. 646; „Rocznik Statystyczny GUS 1961”. Warszawa 1962.

danych przeprowadzonego 14 lutego 1946 roku powszechnego sumarycznego spisu ludności Bytom liczył wówczas niewiele ponad 93 tysiące, Gliwice blisko 96 tysięcy, Zabrze zaś 104 184 mieszkańców. Od 1946 roku datuje się już stały, systematyczny wzrost liczby mieszkańców. Powodem tego wzrostu były przede wszystkim przesiedlenia ludności polskiej zza wschodniej granicy i napływ osadników z centralnej Polski. Procesy te omówione zostały w dalszej części szkicu. Liczba ludności powróciła do stanu przedwojennego dopiero w końcu 1948 roku, kiedy prócz przesiedleńców i osadników do Gliwic, Zabrze i Bytomia przybyli także reemigranci z zachodniej Europy oraz zwolnieni z niewoli i internowania polscy autochtoni. Dodatkowo wpływ na liczbę mieszkańców wywarł na pewno przyrost naturalny.

Ostatnie z podanych w tabeli 1 liczb (z grudnia 1950 roku) mogą być dla uważnego Czytelnika dosyć mylące. Tak duża zmiana liczby ludności (zwłaszcza Zabrze i Bytomia) nie została spowodowana jej znacznym przyrostem, lecz przede wszystkim uwzględnieniem w danych przeprowadzonych w tym okresie zmian administracyjnych (powiększenie powierzchni miast).

Podsumowując kwestię wzrostu liczby ludności na omawianym obszarze w latach 1945—1950, należy stwierdzić, że po pierwszym, dość żywiołowym i chaotycznym okresie dokonywał się on raczej w sposób uporządkowany i systematyczny i obejmował (w latach 1946—1950) przeciętnie około 3851 osób rocznie w Bytomiu, 3507 w Gliwicach oraz 4764 w Zabrzu<sup>9</sup>.

### Naturalny ruch ludności

Wzrost liczby ludności nie daje jednak pełnego obrazu stosunków demograficznych na danym obszarze. Należy bowiem jeszcze prześledzić poszczególne składniki przyrostu ludności. Do najważniejszych z nich zaliczyć można ruch naturalny, obejmujący przede wszystkim małżeństwa, urodzenia i zgony mieszkańców. W ich wyniku kształtuje się bowiem przyrost lub ubytek naturalny, czyli różnica między liczbą urodzeń i zgonów w określonym przedziale czasowym.

Przystępując do analizy ruchu naturalnego ludności Bytomia, Gliwic i Zabrza, należy przyrzeć się liczbie małżeństw zawieranych w miastach. Niestety z braku dostępnych wcześniejszych źródeł kształtowanie się liczby małżeństw na tym obszarze zobrazowane zostanie danymi pochodzącymi z lat 1947—1951. Zestawienie ukazujące zmianę liczby zawartych związków przedstawiono w tabeli 2.

Zauważalny jest wysoki przyrost liczby związków (zwłaszcza w okresie 1948—1949). Wytlumaczenie tego procesu wydaje się proste: znaczny wzrost liczby małżeństw pod koniec lat czterdziestych był efektem zawierania małżeństw „odłożonych” w związku z wojną na okres późniejszy. Ponadto dopiero w czasie pierwszych powojennych lat do śląskich miast (w tym także do Bytomia, Gliwic i Zabrza) powracać zaczęli mężczyźni zwalniani z obozów jenieckich czy internowania (dlatego należy sądzić, iż każdego roku liczba związków była większa). Porównując jednakże wskaźniki małżeństw (stosunek zawartych w danym roku związków do liczby ludności w przeliczeniu na 1 tysiąc mieszkańców), trzeba zauważyć, że nawet w 1950 roku wszystkie trzy omawiane ośrodki notowane były niżej niż inne polskie miasta (Bytom — 10,9; Gliwice — 11,4; Zabrze — 10,7, wskaźnik Polski — 19,1)<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Obliczenia własne autora na podstawie danych z tabeli 1.

<sup>10</sup> *Przegląd ruchu naturalnego ludności w Polsce w latach 1948—1961*. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1963, z. 78, s. 32 i n. Wskaźnik liczby małżeństw Polski za S. Kowalewska: *Problemy demograficzne i społeczne*. W: *Bytom...*, s. 648.

Tabela 2

**Liczba związków małżeńskich zawartych w Bytomiu, Gliwicach i Zabrze  
w latach 1948—1951**

Rok	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
	liczby bezwzględne			na 1000 osób		
1947	961	b.d.	b.d.	7,4	5,4	5,2
1948	949	1 031	1 069	8,8	9,9	8,6
1949	1 177	1 386	1 367	10,6	12,5	10,8
1950	1 229	1 321	1 376	10,9	11,4	10,7
1951	2 013	1 293	1 648	11,3	10,5	9,3

Źródło: Opracowanie autora na podstawie: W. Morawski: *Przyczynek do statystyki ruchu naturalnego ludności w Polsce w latach 1946 i 1947*. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1949, seria D, z. 10, s. 12; *Przegląd ruchu naturalnego ludności w Polsce w latach 1948—1961*. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1963, z. 78; APKat., UWSI.-D. Wyd. S-P., sygn. 185/II-52.

Kolejnym składnikiem naturalnego ruchu ludności jest przyrost naturalny (urodzenia i zgony oraz ich saldo). Dane ukazujące liczbę urodzeń, zgonów oraz przyrost naturalny na terenach Bytomia, Gliwic i Zabrze zestawiono w tabelach 3, 4 i 5.

Należy zauważyć, że choć w przypadku danych z roku 1945 zachowały się tylko informacje dotyczące Zabrze, to mogą być one reprezentatywne

Tabela 3

**Liczba urodzeń żywych w Bytomiu, Gliwicach i Zabrze  
w latach 1948—1951**

Rok	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
	liczby bezwzględne			na 1000 osób		
1945	b.d.	b.d.	1 118	b.d.	b.d.	b.d.
1947	1 882	b.d.	b.d.	15,8	14,4	14,0
1948	2 041	2 019	2 203	18,9	19,3	24,4
1949	2 216	2 244	2 337	19,9	20,2	25,2
1950	2 410	2 581	2 580	21,4	22,3	26,8
1951	4 019	2 728	3 557	22,6	22,2	27,6

Źródło: Opracowanie autora na podstawie: W. Kaobelsdorf: *Przemiany...*, s. 180; *Przegląd ruchu naturalnego...*; W. Morawski: *Przyczynek do statystyki...*, s. 12; APKat., UWSI.-D. Wyd. S-P., sygn. 185/II-52.



Tabela 4

**Liczba zgonów w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu  
w latach 1947—1951**

Rok	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
	liczby bezwzględne			na 1000 osób		
1945	b.d.	b.d.	1 821	b.d.	b.d.	b.d.
1947	1 676	b.d.	b.d.	10,2	8,8	11,8
1948	1 111	1 040	1 227	10,3	9,9	10,3
1949	1 223	1 220	1 439	11,0	11,0	11,4
1950	1 223	1 174	1 400	10,9	10,1	10,9
1951	2 120	1 285	2 068	11,9	10,5	11,7

Źródło: Opracowanie autora na podstawie: W. Knebelendorf: *Przemiany...*, s. 180; *Przegląd ruchu naturalnego...*; W. Morawski: *Przyczynek do statystyki...*, s. 12; APKal., UWŚI.-D., Wyd. S-P., sygn. 185/11-52.

Tabela 5

**Przyrost naturalny w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu  
w latach 1948—1951**

Rok	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
	liczby bezwzględne			na 1000 osób		
1945	b.d.	b.d.	-703	b.d.	b.d.	b.d.
1947	b.d.	b.d.	b.d.	5,6	5,6	2,2
1948	930	979	926	8,6	9,4	7,5
1949	993	1 024	898	8,9	9,2	7,1
1950	1 187	1 407	1 180	10,5	12,2	9,2
1951	1 899	1 443	1 489	10,7	11,7	8,4

Źródło: Opracowanie autora na podstawie: W. Knebelendorf: *Przemiany...*, s. 180; *Przegląd ruchu naturalnego...*; W. Morawski: *Przyczynek do statystyki...*, s. 12.

dla wszystkich trzech ośrodków miejskich. W. Knebelendorf podaje, że w 1945 roku w Zabrzu zaznaczył się ubytek naturalny wynoszący 703 osoby. Dane równie wyraźnie ukazujące wielkość ubytku naturalnego przytacza w swym *Sprawozdaniu z wizytacji Zarządu Miasta Zabrze* W. Niepiekło. Według niego w okresie roku (od stycznia 1945 do stycznia 1946) na 1250 urodzin liczba zameldowanych zgonów wynosiła 2475 (czyli blisko 2 razy

więcej)<sup>11</sup>. Jak tłumaczył (w maju 1946 roku) autor sprawozdania: „Ten wręcz katastrofalny stan rzeczy, poza [...] względami ekonomicznymi rodzin pozostających bez swych żywicieli, daje się wytłumaczyć i tym, że w ostatnich opisywanych miesiącach zwolniono z niewoli względnie z obozów internowanych mężczyzn w stanie zupełnego wyczerpania, którzy po powrocie do domów w wielkim procencie umierają.”<sup>12</sup> Z podobnym problemem borykały się także dwa pozostałe ośrodki.

Nie wiemy, jak przyrost naturalny kształtował się w roku 1946, natomiast od roku 1947 obserwujemy już (podobnie jak w pozostałych miastach województwa) dodatnie saldo przyrostu. Znowu zauważyć trzeba, iż współczynnik przyrostu naturalnego (nawet w roku 1950) w Bytomiu, Gliwicach i Zabrze były jednak znacznie mniejsze niż (w tym samym okresie) współczynnik dla całego województwa śląskiego (tam bowiem wynosił 14,6<sup>13</sup>) i — jak charakteryzował to W. Morawski — uderzają na tym obszarze „nikłość dynamizmu ludnościowego” oraz „wybitnie przytłumione funkcje demograficzne”<sup>14</sup>. Zestawiając dane, w omawianym okresie współczynnik urodzeń żywych w województwie był większy niż w trzech największych miastach wschodniej Opolszczyzny (25,3), natomiast współczynnik zgonów — mniejszy (10,7)<sup>15</sup>.

Liczba ludności miast, wykazująca w pierwszych powojennych latach ujemne saldo, wzrosła tak znacznie, iż w 1950 roku liczba urodzeń przekroczyła prawie dwukrotnie (w przypadku Gliwic ponad 2 razy) liczbę zgonów. Na ten stan rzeczy wpłynęły na pewno między innymi migracje, a co za tym idzie zwiększenie liczby małżeństw, jak też ogólna poprawa warunków życia ludności.

## Ruch wędrowny i pochodzenie mieszkańców

Ruch wędrowny (czyli migracje) odegrał bardzo istotną rolę w kształtowaniu liczby ludności, jej struktury i rozmieszczenia. Bytom, Gliwice i Zabrze, podobnie jak inne miasta znajdujące się do 1945 roku na terenie Śląska Opolskiego, były obszarem szczególnie silnych ruchów migracyjnych, które

<sup>11</sup> W. Niepiekło: *Sprawozdanie z wizytacji Zarządu Miasta Zabrze z 4 maja 1946 roku*. [maszynopis w posiadaniu F. Serafina], s. 6.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> *Województwo katowickie w liczbach*. Oprac. J. Mrzyk. Katowice 1964, s. 4.

<sup>14</sup> W. Morawski: *Przyczynek do statystyki ruchu naturalnego ludności w Polsce w latach 1946 i 1947*. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1949, seria D, z. 10, s. 12.

<sup>15</sup> *Województwo...*, s. 4.

spowodowały wytworzenie się nowej społeczności. Główne kierunki migracji obejmowały: ucieczkę części ludności przed zbliżającym się frontem, napływ ludności polskiej z przygranicznych województw w pierwszych miesiącach po wojnie, przesiedlenie ludności polskiej ze Związku Radzieckiego, wysiedlenie z omawianych miast zweryfikowanych negatywnie mieszkańców, osiedlenie ludności przybyłej z przeludnionych obszarów Polski centralnej, reemigrację polskiej ludności z zachodu oraz powroty do miasta autochtonów wracających po wojnie z ewakuacji, obozów jenieckich czy „wywózki” do ZSRR.

Ziemie wchodzące po II wojnie światowej w skład województwa śląsko-dąbrowskiego (więc także Bytom, Gliwice i Zabrze) były od września 1939 roku obszarem zwiększonych przemieszczeń ludnościowych. Początkowo ruchy te obejmowały przemieszczenia się z zachodu na wschód. Do śląskich miast przybywali Niemcy z terenów Rzeszy w celu obejmowania stanowisk w administracji i gospodarce. Począwszy od 1943 roku na ziemie na wschód od Odry i Nysy napływać zaczęły tysiące Niemców uciekających lub ewakuowanych z miast zachodnich i środkowych Niemiec, coraz intensywniej bombardowanych przez lotnictwo alianckie<sup>16</sup>. Na przełomie lat 1944/1945 działania na froncie wschodnim doprowadziły do diametralnej zmiany sytuacji. Ludność niemiecka ogarnięta panicznym strachem, podsycanym dodatkowo przez niemiecką działalność propagandową, uciekała przed zbliżającymi się wojskami radzieckimi zarówno w sposób zorganizowany, jak i samorzutnie.

Obszary, w których skład wchodziły Bytom, Gliwice i Zabrze (Opolszczyzna), objęte zostały przymusową ewakuacją zarządzaną przez władze hitlerowskie. Akcję ewakuacyjną, obejmującą również polską ludność rodzimą, rozpoczęto jeszcze w trzecim kwartale 1944 roku i kontynuowano w początkach roku 1945<sup>17</sup>. W dniach 18—25 stycznia 1945 roku ewakuowano na lewy brzeg Odry (za pomocą najróżniejszych środków transportu: kolei, autobusów, furmanek, a także pieszo) około 85% mieszkańców żyjących na obszarze między Opolem a Głogowem. W tym samym okresie — jak podaje Z. Łempiński — z Bytomia, Gliwic i Zabrze zdołano ewakuować tylko część kobiet i dzieci<sup>18</sup>. Wiele do życzenia pozostawiał sposób przeprowadzenia akcji (brak jakichkolwiek przygotowań organizacyjnych, brak zaopatrzenia w żywność), ciężkie były również panujące warunki atmosferyczne (dwudziestostopniowy mróz).

Analizując dane statystyczne, łatwo można zaobserwować, że największe wyludnienie dotyczyło miast Śląska Opolskiego. Jak podaje J. Misztal, było to

<sup>16</sup> B. Pasierb: *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944—1947*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 32.

<sup>17</sup> J. Misztal: *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945—1950*. Opole 1984, s. 36—37.

<sup>18</sup> Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 45.

efektem koncepcji obronnej dowództwa niemieckiego, które zamieniając opolskie miasta w trudne do zdobycia twierdze, liczyło się z możliwością ich znacznego zniszczenia<sup>19</sup>. Porównując jednakże liczebność miast zachodniej i wschodniej Opolszczyzny, trzeba podkreślić, że zbyt późno wydany rozkaz ewakuacji w miastach Górnego Śląska, wchodzącego przed wojną w skład rejencji opolskiej, doprowadził do tego, iż obszary te opuścił stosunkowo niewielki odsetek ludności (głównie kobiety i dzieci).

Zaprzestanie działań wojennych na tym obszarze nie zakończyło etapu ruchu ludności na terenie Śląska Opolskiego. Co istotne, ruch ten odbywał się w dwu kierunkach. Część ludności starała się przedostać na teren Niemiec poczdamskich, a równocześnie na poprzednie miejsce zamieszkania powracali Niemcy objęci uprzednio ewakuacją bądź ulegający wcześniej wpływom hitlerowskiej propagandy<sup>20</sup>. I choć brak bezpośrednich danych dotyczących Bytomia, Gliwic i Zabrze, pewne jest, że tam także proces taki miał miejsce.

Masowość powrotów ludności niemieckiej prócz pogorszenia i tak już ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej groziła procesom repolonizacyjnym na Śląsku Opolskim. Skłoniło to ówczesne władze to podjęcia działań prowadzących do zahamowania napływu Niemców. 18 czerwca 1945 roku wojewoda A. Zawadzki wydał zarządzenie „w sprawie odniemczenia Śląska Opolskiego”. Powracających Niemców odsyłano za linię Odry i Nysy Łużyckiej, a osoby, które określono jako „oporne”, umieszczano w obozach<sup>21</sup>. Zarządzenie to doprowadziło do znacznego ograniczenia fali powrotów ludności niemieckiej na obszar Śląska oraz umożliwiło zlokalizowanie i objęcie przez władze polskie kontrolą administracyjną większości przybyłych i przebywających na tym obszarze wcześniej Niemców.

Podanie prawdziwej liczby ludności niemieckiej zamieszkującej na początku 1945 roku tereny wschodniej Opolszczyzny jest rzeczą bardzo trudną. I to nie z powodu braku danych i statystyk dotyczących tego problemu. Sedno sprawy leży bowiem w ich ocenie. Komentując wyniki spisu ludności, który na terenie Zabrze przeprowadzony został w pierwszej połowie kwietnia 1945 roku<sup>22</sup>, ówczesny starosta grodzki stwierdzał, że liczba osób, które podały polską narodowość, przewyższa rzeczywisty stan ludności polskiej (zdaniem członków Zarządu Miasta) o co najmniej 15 tysięcy, nadto sporo Niemców zadeklarowało narodowość „górnosląską”<sup>23</sup>. Przyjmując, że w sąsiednich mias-

<sup>19</sup> J. Misztal: *Weryfikacja...*, s. 40.

<sup>20</sup> B. Pasierb: *Migracja...*, s. 38; J. Korbel podaje, że po przetoczeniu się frontu na ziemię zachodnie powróciło około 500 tysięcy Niemców. Patrz: J. Korbel: *Wyjazdy i powroty. Migracje ludności w procesie normalizacji stosunków między Polską a RFN*. Opole 1977, s. 80.

<sup>21</sup> A. Magierska: *Ziemię zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*. Warszawa 1978, s. 128.

<sup>22</sup> P. Dubiel: *Początki władzy ludowej*. W: *Zabrze...*, s. 159.

<sup>23</sup> Za Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 52.

tach: Bytomiu i Gliwicach, występował podobny problem, i zakładając, że w tym okresie liczebność tych miast oscylowała wokół 80 tysięcy osób, podana przez starostę liczba stanowi około 20% mieszkańców. Powtarzając za Z. Łempińskim — przyczyn wprowadzenia w błąd władz polskich należy szukać w czynnikach psychologicznych i koniunkturalnych: strachu przed przesiedleniem, utratą mieszkania czy nieotrzymaniem przydziału żywności<sup>24</sup>.

Równie nieadekwatne do stanu realnego wydają się wyniki spisu ludności z 14 lutego 1946 roku, zaniżające faktyczną liczbę Niemców o około 15%<sup>25</sup>. Powód tych rozbieżności jest prosty: spis nie objął ludności niemieckiej ukrywającej się lub uchylającej od rejestracji.

Po przejęciu Śląska Opolskiego z rąk niemieckich przez władze Polskie najważniejszym problemem dotyczącym tego obszaru była sprawa weryfikacji mieszkańców. Oczywiście było, że „weryfikacja ludności miejscowej celem stwierdzenia jej przynależności narodowej” nie może opierać się na tradycyjnie pojętym oddzieleniu Niemców od Polaków. W tym przypadku zawodziły zarówno kryteria językowe, jak i stwierdzenie pochodzenia czy tzw. oświadczenie woli zainteresowanych osób. Ostatecznie zdecydowano się określać przynależność narodową danej osoby na podstawie jej zachowania w okresie poprzedzającym weryfikację. Tak powstało pojęcie „zachowania się zgodnego lub niezgodnego z poczuciem polskiej świadomości narodowej”<sup>26</sup>.

Pierwsze kroki zmierzające do przeprowadzenia selekcji narodowościowej na obszarze Opolszczyzny podjęto w dwa miesiące po przejęciu tych terenów z rąk niemieckich. Już 25 marca 1945 roku prezes Komitetu Obywatelskiego Polaków Śląska Opolskiego dr M. Kośny w wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego” informował: „My odnajdujemy na Opolszczyźnie Polaków, a oni już sami wskażą nam Niemców.”<sup>27</sup> Taki też charakter miał pierwszy etap selekcji, w wyniku którego 4 kwietnia 1945 roku pierwszych 550 Gliwiczan otrzymało zaświadczenia narodowości polskiej<sup>28</sup>, 15 kwietnia zaś zaświadczenia takie otrzymało 50 najbardziej zasłużonych zabrzańskich działaczy Związku Polaków w Niemczech<sup>29</sup> (17 kwietnia „legitymacje obywatelstwa polskiego pierwszej klasy” przyznano kolejnym 800 mieszkańcom Zabrze)<sup>30</sup>.

Oficjalną weryfikację ludności rozpoczęto zarządzeniem wojewody śląskiego z 22 marca 1945 roku. Zarządzenie to (podpisane przez wicewojewodę J. Ziętka) upoważniało starostów i prezydentów Bytomia, Gliwic i Zabrze do wydawania „mieszkańcom podległego im terenu, przynależnym niewątpliwie

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Patrz: A. Magierska: *Ziemia zachodnie...*, s. 133.

<sup>26</sup> Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 97.

<sup>27</sup> „Dziennik Zachodni” nr 42 z 25 marca 1945.

<sup>28</sup> Za J. Misztal: *Weryfikacja...*, s. 85.

<sup>29</sup> P. Dubiel: *Początki...*, s. 160.

<sup>30</sup> „Dziennik Zachodni” nr 63 z 17 kwietnia 1945.

do narodowości polskiej tymczasowych zaświadczeń stwierdzających ich narodowość<sup>31</sup>. Usprawniając działania dotyczące wydawania dowodów stwierdzających narodowość, od kwietnia (decyzją wojewody A. Zawadzkiego) przy urzędach miejskich Bytomia, Gliwic i Zabrze utworzono komisje, w skład których wchodzić mieli mieszkańcy tychże miast — „godni zaufania obywatele o niewątpliwie polskiej narodowości”. Wprowadzono także specjalne druki wniosków, które od tej pory miały stać się podstawą składanego podania<sup>32</sup>. Skład osobowy komisji miejskich zwiększono decyzją z 10 lipca 1945 roku<sup>33</sup>, a efektem przedsięwziętych środków było znaczne przyspieszenie akcji weryfikacyjnej. Wyniki działalności komisji weryfikacyjnych na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w latach 1945—1947 przedstawia tabela 6.

Tabela 6

**Liczba mieszkańców poddanych weryfikacji na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w latach 1945—1947**

Miesiąc i rok	Bytom		Gliwice		Zabrze	
	pozytywne	odrzucone	pozytywne	odrzucone	pozytywne	odrzucone
XII 1945	15 205	1 201	32 220	2 422	29 015	49
XII 1946	34 486	3 943	53 710	1 150	62 484	1 188
XII 1947	52 586	3 919	57 323	2 313	68 797	1 908

Źródło: Zestawienie autora na podstawie: APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-64; APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-726; APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-430.

Oficjalnie akcja weryfikacyjna polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim została zakończona pod koniec 1946 roku. Po tym terminie składali swoje wnioski mieszkańcy powracający do kraju z zagranicy (według szacunków władz miejskich jeszcze w grudniu 1947 roku poza granicami państwa pozostało około 1400 bytomian, 4800 gliwiczian i 1000 zabrzezan<sup>34</sup>). Stąd też w takich miastach jak Zabrze komisje weryfikacyjne działały najdłużej (aż do lipca 1947 roku)<sup>35</sup>. Podsumowując wyniki akcji weryfikacyjnej, należy zauważyć, że ogółem do 31 grudnia 1947 roku z wnioskami o weryfikację zgłosiło się w Bytomiu 76 380 osób, w Gliwicach 78 807 osób, w Zabrzu 97 548 osób<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> Za M. Lis: *Polska ludność rodzima na Śląsku po II wojnie światowej*. Opole 1991, s. 27.

<sup>32</sup> F. Serafin: *Zarządzenia wojewody śląsko-dąbrowskiego w sprawie weryfikacji ludności rodzimej na Śląsku Opolskim*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Województwa Katowickiego w Polsce Ludowej”. T. 2. Red. H. Rechowicz. Katowice 1969, s. 174.

<sup>33</sup> APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-64.

<sup>34</sup> APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-430.

<sup>35</sup> Za J. Misztal: *Weryfikacja...*, s. 157.

<sup>36</sup> Ibidem.

W wyniku weryfikacji odrzucono we wszystkich trzech ośrodkach jedynie 8140 wniosków mieszkańców (uznając ich za Niemców). Zakładając nawet, że wszystkie przekazane do rozpatrzenia innym instancjom wnioski także zostały zaopiniowane negatywnie, do wysiedlenia z Bytomia, Gliwic i Zabrze przewidywano około 13 tysięcy mieszkańców<sup>37</sup>.

Tymczasem pierwsze przesiedlenia ludności niemieckiej z terenów województwa rozpoczęły się znacznie wcześniej — w czerwcu 1945 roku<sup>38</sup>. Wyjazdy Niemców w pierwszym okresie były przede wszystkim dobrowolne, spowodowane — jak pisze P. Madajczyk — tzw. przymusem sytuacyjnym. „W istniejącej sytuacji, gdy pracowali oni bezpłatnie i praktycznie można było wejść do mieszkania każdego Niemca i zabrać, co się chciało, a wszelka próba oporu karana była biciem lub wysłaniem do obozu, jest to dobrowolność dość podobna do sytuacji Polaków w ZSRR.”<sup>39</sup>

Całością akcji przesiedleńczej kierował na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego A. Zawadzki, natomiast na terenie powiatu lub miasta wydzielonego — starosta lub prezydent. Oczywiście akcje te nie mogły być prowadzone przez starostów i prezydentów samodzielnie, lecz musiały być koordynowane. W związku z tym organizowano konferencje, podczas których omawiano i uzgadniano sprawy związane z wysiedleniem Niemców z terenów Ziem Odzyskanych. Pierwsza taka konferencja z udziałem starostów Gliwic i Bytomia oraz prezydentów miast Gliwic, Zabrze i Bytomia odbyła się 10 lipca 1945 roku<sup>40</sup>. Podczas kolejnej konferencji starostów województwa śląsko-dąbrowskiego, która odbyła się 30 sierpnia 1945 roku (znano już wówczas ostateczne postanowienia konferencji poczdamskiej), przekazana została władzom miast informacja o wydaniu przez wojewodę zarządzenia o przymusowym opuszczeniu przez Niemców Bytomia, Gliwic i Zabrze<sup>41</sup>. Oficjalnie zarządzenie to zostało wprowadzone przez A. Zawadzkiego 4 września 1945 roku. „Zarządzenie o odniemczaniu ziem polskich” wprowadzało zakaz zamieszkiwania ludności niemieckiej bez względu na obywatelstwo w podanych trzech miastach. Wszyscy przebywający na tym obszarze Niemcy powinni byli w terminie do 30 września 1945 roku zarejestrować się do wyjazdu, w przeciwnym razie mieli być natychmiast skierowani do obozów<sup>42</sup>. Według informacji podawanych w „Dzienniku Zachodnim”, do połowy paź-

<sup>37</sup> Obliczenia własne na podstawie: APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-430.

<sup>38</sup> Z. Woźniczka: *Górny Śląsk między Niemcami a Polską*. „Mówią wieki” 1996, nr 6, s. 52.

<sup>39</sup> P. Madajczyk: *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945—1948*. Warszawa 1996, s. 223.

<sup>40</sup> „Dziennik Zachodni” nr 145 z 11 lipca 1945.

<sup>41</sup> „Dziennik Zachodni” nr 196 z 31 sierpnia 1945.

<sup>42</sup> „Dziennik Zachodni” nr 200 z 4 września 1945; S. Banasiak: *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945—1950*. Łódź 1968, s. 39; P. Madajczyk: *Przylączenie...*, s. 224.

dziennika 1945 roku (koniec pierwszego etapu) samo Zabrze opuściło 4500 Niemców zarejestrowanych do przesiedlenia. Drugie tyle miało wyjechać z miasta bez zgłaszania tego miejscowym władzom<sup>43</sup>.

Przystępując do analizy ilościowej akcji przesiedleńczej ludności niemieckiej, należy zaznaczyć, że ustalenie odpowiadającej rzeczywistości liczby przesiedlonych z Polski Niemców jest w praktyce nierealne, wszelkie zaś prezentowane liczby przedstawiają dane orientacyjne i szacunkowe.

Jak już wspomniano, pierwsze przesiedlenia ludności niemieckiej z obszaru województwa rozpoczęły się w czerwcu 1945 roku i aż do końca roku normowane były zarządzeniami i instrukcjami władz okręgowych.

Według danych przedstawionych przez wojewodę A. Zawadzkiego, w okresie od sierpnia do grudnia 1945 roku akcja przesiedleńcza ludności niemieckiej z Opolszczyzny objęła 86 tysięcy osób. Łącznie, według tego samego źródła, w 1945 roku Opolszczyznę opuściło 120 tysięcy mieszkańców, całe zaś województwo śląsko-dąbrowskie 150 tysięcy<sup>44</sup>.

Jeśli chodzi o szacunkowe dane dotyczące bezpośrednio Bytomia, Gliwic i Zabrze, szczególnie trudno o jednoznaczną odpowiedź. Większość dostępnych informacji pochodzi ze sprawozdań sytuacyjnych prezydentów miast do wojewody. Na temat nieścisłości wszelkich danych oficjalnych krytycznie wypowiadał się sam prezydent Zabrze P. Dubiel<sup>45</sup>. Dodatkową wadą tych sprawozdań jest to, że nie odzwierciedlają one rozmiarów przemieszczeń ludności niemieckiej w rozbiciu na przesiedlanych grupowo, w sposób zorganizowany oraz wyjeżdżających indywidualnie.

Opierając się na danych pochodzących ze sprawozdań sytuacyjnych, można stwierdzić, że w okresie od czerwca 1945 roku do lutego 1946 roku Zabrze zbiorowo lub indywidualnie opuściły 6162 osoby zarejestrowane u władz miasta. W tym samym okresie z Gliwic wysiedlono nieco mniej, bo 5013 zarejestrowanych osób, natomiast z Bytomia blisko 3 razy więcej — 16 287 osób<sup>46</sup>. Po raz kolejny nasuwa się jednak pytanie o prawdopodobieństwo podawanych liczb, skoro „Dziennik Zachodni” z 14 października 1945 roku informował o wyjeździe z Zabrze 4500 Niemców zarejestrowanych u miejscowych władz oraz takiej samej liczby opuszczających miasto bez rejestracji.

Akcja przesiedleńcza, wstrzymana w lutym 1946 roku, wznowiona została w maju tego samego roku. Normowana postanowieniami poczdamskimi, spowodowała znaczne nasilenie przesiedleń z całej Opolszczyzny. Od maja 1946 roku do stycznia roku 1947 (kiedy to silne mrozy po raz kolejny

<sup>43</sup> „Dziennik Zachodni” nr 240 z 14 października 1945.

<sup>44</sup> A. Magierska: *Ziemia zachodnie...*, s. 129; S. Banasiak: *Przesiedlenie Niemców...*, s. 39.

<sup>45</sup> P. Dubiel: *Początki...*, s. 160.

<sup>46</sup> Za Z. Łempiński: *Przesiedlenie ludności...*, s. 164.



wstrzymały wyjazdy) Bytom opuściło 8377 zarejestrowanych Niemców, Gliwice 9848, Zabrze 6287<sup>47</sup>, a całą Opolszczyznę 148 tysięcy osób<sup>48</sup>.

W 1947 roku zanotowano duży spadek liczby osób objętych akcją. W ciągu całego roku Zabrze opuściło 1186 mieszkańców uznanych za Niemców, co w porównaniu z przesiedleniami w sąsiednich miastach i tak było liczbą znaczną (z Gliwic w analogicznym okresie wyjechało 313, z Bytomia 431 osób)<sup>49</sup>. Z całej Opolszczyzny w ciągu tego roku przesiedlono 13 301 osób, a w odniesieniu do całego województwa śląsko-dąbrowskiego liczba ta wyniosła 14 470 osób<sup>50</sup>.

Przeprowadzona w latach 1945—1947 operacja wysiedleńcza ludności niemieckiej z terenów Polski nie doprowadziła do braku obecności Niemców w naszym kraju. J. Korbel szacuje, że nawet po zakończeniu przesiedleń w Polsce pozostało jeszcze 125—160 tysięcy Niemców<sup>51</sup>. Choć A. Zawadzki oceniał, że w latach 1945—1947 w różny sposób Górny Śląsk opuściło 502 148 osób, twierdził on także, że na tym obszarze znajdowało się (wiosną 1948 roku) nadal blisko 4500 osób narodowości niemieckiej<sup>52</sup>. Według sprawozdania z sierpnia 1948 roku Bytom zamieszkiwało wciąż 144, Gliwice 197, Zabrze zaś 270 Niemców<sup>53</sup>.

Oficjalne zakończenie akcji przesiedleńczej ludności niemieckiej z Polski przypadło na rok 1950. Przyjmuje się, że ogółem w latach 1945—1950 przesiedlono z terenów województwa śląsko-dąbrowskiego około 309 tysięcy osób narodowości niemieckiej, co stanowi 9,8% wszystkich przesiedlonych z Polski<sup>54</sup>. W tej liczbie znajduje się także nie mniej niż 25 tysięcy bytomian, 15 tysięcy gliwiczian i 13 600 zabrzeńców, uznanych w wyniku weryfikacji za Niemców<sup>55</sup>.

Jednak nie tylko ludność uznana przez władze polskie za niemiecką pod przymusem opuściła tereny Bytomia, Gliwic i Zabrze. Omawiając ruch wędrowniczy na tym terenie, nie sposób nie poruszyć sprawy „internowania” i wywiezienia z Opolszczyzny przez Rosjan zamieszkałej tam ludności rodziwej. Pomysł pozyskania i wykorzystania (wobec ogromnych trudności gos-

<sup>47</sup> Ibidem, s. 216.

<sup>48</sup> P. Madajczyk: *Przylączenie...*, s. 228.

<sup>49</sup> APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-432.

<sup>50</sup> P. Madajczyk: *Przylączenie...*, s. 230.

<sup>51</sup> J. Korbel: *Wyjazdy i powroty...*, s. 95.

<sup>52</sup> P. Madajczyk: *Przylączenie...*, s. 230.

<sup>53</sup> Ibidem.

<sup>54</sup> Wg S. Banasiaka z Polski wysiedlono ogółem około 3 190 tysięcy osób; patrz: S. Banasiak: *Przesiedlenie Niemców...*, s. 223.

<sup>55</sup> Według danych o ruchu ludności za czas do grudnia 1947 roku Bytom opuściło 25 095, Gliwice 15 174, Zabrze zaś 13 635 zarejestrowanych wcześniej Niemców. Patrz: Z. Lempiański: *Przesiedlenie ludności...*, s. 164, 216 i 221.

podarczych we własnym kraju i braku odpowiedniej liczby mężczyzn w wieku produkcyjnym) siły roboczej po zakończeniu działań wojennych rząd ZSRR rozważać zaczął jeszcze w 1944 roku<sup>56</sup>. Pierwszym zaś obszarem zamieszkanym przez Niemców w zwartych siedliskach, do którego dotarła Armia Czerwona, był teren Górnego Śląska.

Internowanie, a potem wywóz górników (albowiem większość zatrzymanych mężczyzn pracowała wcześniej w kopalniach) miały miejsce wiosną 1945 roku i — jak twierdzą Z. Woźniczka oraz K. Karwat — nie było próbą spacyfikowania wroga, lecz formą zaboru polskiego i niemieckiego majątku narodowego<sup>57</sup>.

Trudno oszacować, ilu mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrze wywieziono do przymusowej pracy w Związku Radzieckim. Według zachowanych spisów, które sporządzone zostały przez prezydentów i starostów miast na polecenie władz wojewódzkich, w połowie 1945 roku z Bytomia i powiatu bytomskiego pochodziło około 7—8 tysięcy osób, z Gliwic i powiatu gliwickiego blisko 3 tysiące kobiet i mężczyzn<sup>58</sup>. W przypadku mieszkańców Zabrze liczba internowanych jest trudna do oszacowania. W „Spisie wywiezionych górników polskich do ZSRR”, powstałym pod koniec 1946 roku, znalazły się nazwiska 1303 osób pochodzących z miasta<sup>59</sup>, natomiast pracownicy RIO w Zabrzu w sprawozdaniu z maja 1945 roku szacowali liczbę mieszkańców internowanych przez rosyjskie władze wojskowe na 15 tysięcy osób<sup>60</sup>.

Pierwsi górnicy zaczęli wracać jesienią 1946 roku, ostatni zaś pojawili się w kraju na przełomie lat 1949—1950. Wracając napotykali na różne utrudnienia. Wielu z nich Rosjanie od razu wywozili do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, gdzie wcześniej przybywały ich rodziny. Ta część, której udało się pozostać w kraju, często dowożona była do odległych od Śląska części Polski, skąd na własną rękę przedostawała się w rodzinne strony. Trudno oszacować, ile osób powróciło ostatecznie z ZSRR, można jedynie za Z. Woźniczką stwierdzić, że najprawdopodobniej ze Związku Radzieckiego powróciło mniej niż połowa deportowanych<sup>61</sup>. Ilu było w tej grupie mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrze — nie wiadomo.

<sup>56</sup> Z. Woźniczka, K. Karwat: *O wywózkach Ślązaków zadecydowano w Jaltcie*. „Dziennik Zachodni” nr 49 z 8—10 marca 1996.

<sup>57</sup> Z. Woźniczka: *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*. Katowice 1996, s. 29; K. Karwat: *Pociągi jechały na Wschód*. „Dziennik Zachodni” nr 204 z 20—22 października 1995; Idem: *Ten przeklęty Śląsk*. Katowice 1996, s. 28. O internowaniu także: M. Lis: *Polska ludność...*, s. 13—16.

<sup>58</sup> Za S. Fertacz: *Internowanie i wywóz mieszkańców Górnego Śląska do Związku Radzieckiego w 1945 roku*. W: *Śląsko-zagłębiowskie konfrontacje historyczne (XIX—XX wiek)*. Red. M. W. Wanatowicz. Katowice 1999, s. 167.

<sup>59</sup> Wyliczenia autora na podstawie spisu w: Z. Woźniczka: *Z Górnego Śląska...*, s. 106—337.

<sup>60</sup> APKat., PUR-Woj., sygn., 188II-889.

<sup>61</sup> Z. Woźniczka: *Górny Śląsk...*, s. 51.

W związku z realizacją „rewindykacji narodowych na zachodzie, obejmujących odzyskanie i zespolenie z polskim organizmem państwowym ziem nad Odrą i Bałtykiem”<sup>62</sup> oprócz wysiedlania z tych terenów ludności uznanej za niemiecką ważnym i pilnym do rozpatrzenia problemem było zasiedlenie przejętych terenów polską ludnością. Utrata ziem wschodnich spowodowała, że nabytki terytorialne na zachodzie kraju traktowano jako rekompensatę i miejsce do życia dla tysięcy Polaków pochodzących z ziem przyłączonych w wyniku wojny do Związku Radzieckiego.

Przygotowania do akcji określanej mianem repatriacyjnej<sup>63</sup> najwcześniej rozpoczęto na terenie Opolszczyzny. Już 6 lutego 1945 roku przybyła tam z Krakowa specjalna ekipa pracowników Państwowego Urzędu Repatriacyjnego<sup>64</sup>. Grupa ta stanowiła załączek powołanego potem Wojewódzkiego Oddziału PUR, który w miarę wyzwania poszczególnych powiatów i miast wysyłał ekipy organizacyjne, powierzając im tworzenie w każdym powiecie rejonowych inspektoratów osadnictwa (w miastach wschodniej Opolszczyzny RIO powstały pod koniec marca 1945 roku).

Proces osadnictwa miejskiego rozpoczął się jednak od żywiołowego napływu ludności z przygranicznych powiatów województw: kieleckiego, krakowskiego i łódzkiego do miast na terenie dawnego województwa śląskiego. Do miast (w miarę ich przejmowania przez wojska radzieckie) napływała także ludność z pobliskich wsi, licząc zapewne na szybki awans społeczny i poprawę warunków mieszkaniowych. Mniej więcej od drugiej połowy marca 1945 roku samorzutna, niczym nie ograniczona migracja objęła tereny wyzwolonej Opolszczyzny. Ze względu na niewielką odległość od dawnej granicy państwa, dogodne połączenia komunikacyjne, stosunkowo niewielkie zniszczenia budynków mieszkalnych i dużą ilość porzuconych przez Niemców obiektów największe miasta Opolszczyzny: Bytom, Gliwice i Zabrze cieszyły się szczególną popularnością. O tychże dogodnych warunkach osadniczych można zresztą przeczytać w sierpniowym sprawozdaniu RIO w Zabrze: „Ze względu na wyjątkowo dogodne warunki dojazdowe, bliskość oraz minimalne zniszczenia miasta, już w pierwszym okresie po objęciu przez władze polskie terenów zachodnich tysiące osób z najbliższych okolic Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego zjechało do Zabrze, zajmując większą część opuszczonych mieszkań.”<sup>65</sup>

<sup>62</sup> Za A. Magierską: *Ziemie zachodnie...*, s. 162—163.

<sup>63</sup> Autor artykułu przyjął, że przybywający z ZSRR Polacy byli przesiedleńcami. O problemach terminologicznych patrz: K. Kersten: *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (studium historyczne)*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 7—16. O przesiedleńcach Polaków i Niemców patrz: *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*. Red. H. Orłowski i A. Sakson. Wyd. 2. Poznań 1997.

<sup>64</sup> F. Serafin: *Pomoc państwa dla osadników w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1946*. „Zaranie Śląskie” 1964, z. 1, s. 715.

<sup>65</sup> APKat., PUR·Woj., sygn. 188/II-889.

To i podobne mu sprawozdania świadczą, że samorzutny napływ migrantów wewnętrznych przybrał na tym terenie rozmiary nie spotykane w innych regionach tzw. Ziemi Odzyskanych. W interesujących nas miastach liczba osiedlonych na własną rękę „dzikich” osadników wynosiła w końcu czerwca 1945 roku: w Bytomiu 17 tysięcy, w Gliwicach 12 tysięcy i w Zabrzu 13 tysięcy osób<sup>66</sup>.

Wobec dużej liczby osadników i coraz trudniejszych warunków związanych z osiedlaniem się na nowych obszarach, konieczne stało się ujęcie tych migracji w zorganizowane ramy, dlatego przeprowadzanie akcji powierzono Wojewódzkiemu Oddziałowi PUR i od jesieni 1945 roku zarządzono obowiązkową rejestrację osób zajmujących obiekty miejskie.

Wyniki osadnictwa przesiedleńców ze wschodu i Polski centralnej na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w latach 1945—1949 przedstawiono w tabeli 7.

Tabela 7

Zestawienie liczby przesiedlonych ze wschodu i obszarów centralnej Polski, którzy w latach 1945—1949 zamieszkiwali Bytom, Gliwice i Zabrze

Miesiąc i rok	Bytom		Gliwice		Zabrze	
	ze wschodu	z Polski centralnej	ze wschodu	z Polski centralnej	ze wschodu	z Polski centralnej
XII 1945	24 037		28 200		6 626	
XII 1946	29 467	17 020	38 241	28 655	15 162	5 271
XII 1947	36 637	27 160	38 298	25 555	19 826	5 351
II 1949	30 795	23 917	31 449	27 189	14 525	21 960

Źródło: Zestawienie autora na podstawie: APKat., UWSł.-D. Wyzd. S-P., sygn. 185/II-64; APKat., PUR. Woj., sygn. 188/II-725 i 726; APKat., UWSł.-D. Wyzd. S-P., sygn. 185/II-82.

Jedną z pierwszych form zorganizowanego osadnictwa było osiadanie na terenie miasta członków tzw. grup operacyjnych, którzy delegowani byli przez władze centralne, partie polityczne, poszczególne resorty gospodarcze i organizacje społeczne. W pierwszych zorganizowanych ekipach, skierowanych na Opolszczyznę do Bytomia przybyło 246, do Gliwic 214, do Zabrze zaś 172 pracowników państwowych<sup>67</sup>. Wśród pierwszych form zorganizowanej migracji znalazło się również osadnictwo pracowników przemysłowych. Łączna liczba skierowanych w ramach akcji tzw. patronatu fabryk macierzystych nad zakładami Opolszczyzny pracowników przemysłu wynosiła 3423 osoby i — jak

<sup>66</sup> Za F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1948*. Katowice 1973, s. 148.

<sup>67</sup> J. W. Gołębiowski: *Pierwsze lata 1945—1947*. Katowice 1974, s. 108.

podaje F. Serafin — zdecydowana większość podjęła pracę w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu<sup>68</sup>. W podobny sposób do Gliwic, będących ważnym węzłem kolejowym, wiosną 1945 roku przybyła licząca 5 tysięcy grupa kolejarzy<sup>69</sup>.

Od połowy 1945 roku rozpoczął się napływ na tereny województwa przesiedleńców z Ukrainy, Białorusi, a nieco później także z głębi ZSRR. Już od samego początku akcji migracyjnej z terenów wschodnich zaznaczyła się duża dysproporcja pomiędzy potrzebami górnośląskiego przemysłu a strukturą zawodową migrantów. W jednym ze sprawozdań RIO w Zabrzu czytamy na ten temat: „Kierując się dotychczasowym doświadczeniem, przyjąć możemy za pewnik, że ze skierowanego do nas elementu miejskiego nie pokryjemy nawet w 5% zapotrzebowania kopalń [ocenianego w maju 1945 roku na 5 tysięcy miejsc — M. F.], nie uwzględniając rzemieślników mogących pracować w warsztatach kopalnianych.”<sup>70</sup> O tym, że sytuacja niewiele się zmieniła, świadczy informacja zawarta w sprawozdaniu ze stycznia 1946 roku, w którym czytamy: „Kierowany element najczęściej nie nadaje się do osiedlenia na naszym terenie, są to bowiem najczęściej robotnicy rolni, względnie robotnicy przemysłów nie istniejących w Zabrzu.”<sup>71</sup>

Innym zagadnieniem, które wyłoniło się w związku z ruchami migracyjnymi ludności na obszary Opolszczyzny, była sprawa przystosowania się osadników do realiów życia na nowym terenie. Ten temat także poruszany był przez RIO w sprawozdaniach. Sprawozdanie z sierpnia 1945 roku informuje: „Z dotychczasowego doświadczenia wynika, że jedynie element wielkomiejski (Lwów, Warszawa, Wilno) nadaje się do osiedlenia na tutejszym terenie. Element małomiasteczkowy zostaje przytłumiony tempem życia dużego miasta i wykazuje zbyt mało inicjatywy w zdobywaniu pracy i zabezpieczeniu egzystencji.”<sup>72</sup> Przytoczone argumenty mogą tłumaczyć przy okazji, skąd liczba przesiedlonych ujętych w spisie w roku 1947 jest mniejsza niż w latach wcześniejszych.

Ówczesne trudności komunikacyjne powodowały, że transporty migrantów bardzo często nie docierały do miejsca przeznaczenia. Wiele składów kolejowych skierowanych docelowo na Dolny Śląsk rozładowywano na Śląsku Opolskim na wyraźne żądania wojskowych komendantów stacji kolejowych. Zdarzały się również przypadki, gdy sami przesiedleńcy starali się opuścić transport i osiedlić w jednym z pobliskich miast. „Z ostatnio nadeszłych do Mikulczyc oraz Karbia transportów lwowskich blisko 200 rodzin przybyło na teren Zabrze bez uprzedniego porozumienia się z naszym Oddziałem. Do-

<sup>68</sup> F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie...*, s. 154.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>70</sup> APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-889.

<sup>71</sup> APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-648.

<sup>72</sup> APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-889.

chodzi do tego, że transporty ze Lwowa nie odchodzą dalej, gdyż prawie w całości osiedlają się na terenach Zabrze, Bytomia i Gliwic” — czytamy w sprawozdaniu zabrzańskiego PO PUR z września 1945 roku<sup>73</sup>.

Oprócz przesiedleńców zza wschodniej granicy oraz z centralnej Polski w omawianym okresie do miast wschodniej Opolszczyzny przybyła także dość liczna grupa Polaków z zachodu, głównie z Francji i Belgii. Ze względu na to, że wielu z nich pracowało w górnictwie i posiadało wysokie kwalifikacje, ich powrót miał szczególne znaczenie dla górnictwa, najbardziej dochodowej gałęzi polskiego przemysłu, silnie rozwiniętej we wszystkich trzech ośrodkach miejskich.

Pierwszy transport górników z Francji przybył 8 maja 1946 roku do Bytomia<sup>74</sup>, ale właściwa akcja powrotu reemigrantów do ojczyzny przebiegała od lata 1946 roku do końca 1947 roku (zob. tab. 8).

Analizując dane z tabeli 8, należy podkreślić, że jedynie w przypadku Zabrze można mówić o reemigrantach górnikach (oraz ich rodzinach). Spośród przybyłych do miasta 4210 osób aż 1275 podjęło pracę w górnictwie, wobec 54 osób zatrudnionych gdzie indziej i 6 osób nie posiadających wyuczonego zawodu. Dla porównania: w Bytomiu stosunek ten wynosił 283 górników wobec 276 osób o innym wykształceniu zawodowym, natomiast w Gliwicach górników było zaledwie 92 wobec 4323 reemigrantów o innych zawodach<sup>75</sup>. Również analiza krajów, z których przybyli reemigranci, wskazuje że bezwzględna większość przybyła do Zabrze z Francji, wśród powracających reemigrantów znajdowali się (w marginalnych ilościach) jedynie górnicy z Belgii i Niemiec Zachodnich (Westfalii i Nadrenii), nie było natomiast (jak na przykład w Bytomiu) reemigrantów z Rumunii, Czechosłowacji czy Węgier<sup>76</sup>.

Ruch wędrowniowy ludności w praktyce zupełnie zmienił strukturę społeczności zamieszkującej miasta. W celu ukazania pochodzenia mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrze w latach 1946—1949 dokonamy analizy danych zebranych w tabeli 9.

Najwięcej ludności „zasiedziały” zamieszkiwało w Zabrze. Procentowo ilość autochtonów wśród mieszkańców miasta kształtowała się od około 68% w 1946 roku do 66% w pierwszej połowie 1949 roku<sup>77</sup>. Porównując dane z 31 grudnia 1948 roku, zauważamy, iż odsetek autochtonów w sąsiednich miastach wynosił odpowiednio: 43% w Gliwicach i 39% w Bytomiu<sup>78</sup>. Procentowy udział migrantów ze wschodu obejmował w omawianym okresie od 13% w Zabrze, 30% w Bytomiu i 40% w Gliwicach (w 1946 roku) do

<sup>73</sup> APKat., PUR-Woj., sygn., 188/II-647.

<sup>74</sup> F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie...*, s. 167.

<sup>75</sup> APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-808.

<sup>76</sup> Ibidem, por.: P. Dubiel: *Początki...*, s. 160.

<sup>77</sup> Ostatnia z danych procentowych obejmuje także osoby czasowo przebywające w mieście.

<sup>78</sup> Obliczenia procentowe na podstawie: W. Knobelsdorf: *Przemiany...*, s. 189; F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie...*, s. 192.

Tabela 8

**Zestawienie ogólne reemigrantów przybyłych do Bytomia i Zabrze w latach 1945—1947  
oraz do Gliwic w latach 1946—1947**

Z kraju	Reemi- granci ogółem	Górnicy	Hutnicy	Rzemieś- nicy	Pracow- nicy umysto- wi	Robot- nicy	Kupcy	Bez zawodu
<b>Bytom</b>								
Francja	994	206	21	35	21	55	—	—
Belgia	138	68	—	14	5	7	—	—
Czechosłowacja	115	9	—	22	9	6	—	—
Rumunia	94	—	—	12	10	9	8	—
Węgry	47	—	—	4	10	6	1	—
Austria	22	—	—	4	10	6	1	—
<b>Gliwice</b>								
Francja	1 836	26	33	100	2	281	b.d.	b.d.
Niemcy	2 583	25	23	141	3	345	b.d.	b.d.
Belgia	126	7	11	6	3	13	b.d.	b.d.
Rumunia	123	—	—	8	6	21	b.d.	b.d.
Inne	747	34	7	86	12	87	b.d.	b.d.
<b>Zabrze</b>								
Francja	3 982	1 210	17	11	12	9	—	6
Belgia	228	65	2	1	2	—	—	—

Zródło: APKat., PUR.Woj., sygn. 188/II-808.

(analogicznie) 12%, 28% i 29% w roku 1949. W roku 1946 dane wykazują ilość przesiedleńców z ZSRR procentowo większą niż w roku 1949, co tłumaczyć można między innymi niedokładnością obliczeń, a także przenosinami części przybyszów na inne obszary w poszukiwaniu lepszych warunków oraz powrotem do miast (z obozów i internowania) ludności rodzimej.

Rozpoczęta w połowie 1946 roku reemigracja Polaków z Europy Zachodniej zaowocowała w przypadku omawianych miast grupą ludności, która w roku 1949 stanowiła od 2,3% (Bytom) do 3,3% (Zabrze)<sup>79</sup> mieszkańców

<sup>79</sup> Liczbę 28 402 reemigrantów z zagranicy w przypadku Gliwic należy uznać za nierealnie wysoką.

miast, natomiast w 1949 roku wzrosła do około 2,5—4,6%. Pozostała grupa ludności zamieszkującej miasta stanowiła element przybyły z obszarów „Polski centralnej”. W tym przypadku widoczne jest znaczne zróżnicowanie miast: w 1946 w Bytomiu mieszkało 17,6% osadników, w Gliwicach 30%, w Zabrze zaś zaledwie 4,7%. W 1949 roku liczba ludności przybyłej z innych części kraju w Bytomiu i Zabrze wzrosła (21,6% i 17,5%), w Gliwicach zaś zmalała (25% migrantów z Polski centralnej).

Według Delegatury PUR w Zabrze, w maju 1946 roku w mieście przebywały 24 osoby „innych narodowości”<sup>80</sup>. Dokładniejsze dane dotyczące pochodzenia osób innych narodowości zamieszkujących Zabrze i Bytom przyniosły sprawozdania sytuacyjne starostw grodzkich. Według sprawozdania władz Zabrze wśród przebywających w mieście 57 obcokrajowców znajdowało się 18 Czechosłowaków, 4 Francuzów, 7 Amerykanów, 11 Rumunów, 2 Jugosłowian, 2 Austriaków, 2 Węgrów, 10 Włochów i 1 Ukraińiec<sup>81</sup>. Bytom natomiast, według danych z grudnia 1946 roku, zamieszkiwało 4 Amerykanów, 1 Belg, 2 Bułgarów, 5 Czechów, 2 Francuzów, 6 Greków, 4 Rumunów, 3 Szwajcarów, 24 Włochów, 3 Węgrów i 3 Rosjan (łącznie 58 obcokrajowców)<sup>82</sup>. Należy jednak przypuszczać, że w omawianych miastach obcokrajowcy nigdy nie stanowili więcej niż 0,5% mieszkańców.

Tabela 9

## Pochodzenie mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrze (lata 1946—1949)

Miesiąc i rok	Polska ludność rodzima			Przesiedleńcy ze wschodu			Reemigranci z zachodu			Migranci z Polski centralnej		
	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze	Bytom	Gliwice	Zabrze
XII 1945	50 100	63 125	84 240	24 037 <sup>a</sup>	28 200 <sup>a</sup>	6 626 <sup>a</sup>	b.d.	b.d.	b.d.	z przesiedlenia	z przesiedlenia	z przesiedlenia
IX 1946	b.d.	b.d.	b.d.	32 933	34 537	17 261	b.d.	b.d.	b.d.	14 357	16 409	4 785
XII 1946	62 745	28 367	92 658	29 467	38 241	15 162	2 289	28 402	3 770	17 020	28 655	5 271
XII 1947	76 380	78 807	97 548	40 292	38 136	19 654	b.d.	b.d.	b.d.	26 770	25 635	5 365
III 1949	52 065	49 705	82 998	30 795	31 449	14 525	3 931	2 426	5 862	23 917	27 189	21 960

a — liczba przesiedleńców ze wschodu łącznie z migrantami z Polski centralnej

Zróżdło: Zestawienie autora na podstawie: APKat., UWŚl.-D., Wydz. S-P., sygn. 185/II-64; APKat., PUR Woj., sygn. 188/II-725; APKat., UWŚl.-D., Wydz. S-P., sygn. 430; APKat., UWŚl.-D., Wydz. S-P., sygn. 82.

<sup>80</sup> APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-647.

<sup>81</sup> APKat., UWŚl.-D., sygn. 185/II-41.

<sup>82</sup> APKat., UWŚl.-D., Wydz. S-P., sygn. 185/II-52.



## Ludność według płci, wieku i wyznania

Cechą powojennych stosunków demograficznych omawianych miast przyłączonych po wojnie do województwa śląsko-dąbrowskiego była (podobnie zresztą jak w całej Polsce) między innymi dysproporcja płci. W miarę upływu czasu różnica pomiędzy liczbą mężczyzn i kobiet systematycznie się zmniejszała, ale w całym interesującym nas okresie utrzymywała się przewaga kobiet nad mężczyznami. Taką dysproporcję spowodowały przede wszystkim straty populacji mężczyzn poniesione w latach II wojny światowej. Poza tym spora część mężczyzn, zmobilizowana w armii niemieckiej, powracała w rodzinne strony jeszcze długo po zakończeniu działań wojennych. Trzeba też pamiętać o kilku (w przypadku Zabrze kilkunastu) tysiącach mężczyzn internowanych i wywiezionych do Związku Radzieckiego w początkach 1945 roku. W celu zobrazowania tego zjawiska przytoczyć można dane pochodzące z powszechnego sumarycznego spisu ludności (przeprowadzonego 14 lutego 1946 roku). Według tegoż spisu nadwyżka kobiet nad mężczyznami wynosiła w tym okresie: w Bytomiu 145, w Gliwicach 142 i w Zabrzu 154 kobiety na 100 mężczyzn, wobec (analogicznie) 129 kobiet na 100 mężczyzn w województwie i 119 kobiet na 100 mężczyzn na obszarze całej Polski<sup>83</sup>.

Dysproporcja ta uległa stopniowemu wyrównaniu przede wszystkim dzięki powrotom do miast osób zamieszkujących je przed wojną (ze wschodu i zachodu), a także dzięki napływowi ludności z innych terenów<sup>84</sup>. Wyniki spisu przeprowadzonego na potrzeby Urzędu Wojewódzkiego w 1949 roku wskazywały na to wyrównanie: w tym okresie na 100 mężczyzn przypadało już tylko: w Bytomiu 122, w Gliwicach 133, w Zabrzu 125 kobiet, wobec niższych wskaźników w województwie i kraju<sup>85</sup>. Choć tempo spadku wskaźnika dysproporcji wskazuje na dużo szybszy proces wyrównywania się składu ludności według płci, to należy zauważyć, że mimo upływu czterech lat od zakończenia wojny proporcja ta nie została zrównoważona.

Poważnym zmianom w omawianym okresie uległa również struktura wieku ludności miast wschodniej części przedwojennej Opolszczyzny. Do zilustrowania tego faktu warto posłużyć się liczbami pochodzącymi z powszechnego spisu ludności z 1946 roku (tabela 10) oraz spisu ludności na Ziemiach Odzyskanych, ukazującego stan z 31 grudnia 1948 roku (tabela 11).

<sup>83</sup> W. Knobelsdorf: *Przemiany...*, s. 191. Obliczenia dla Bytomia i Gliwic dokonane na podstawie spisu przez autora.

<sup>84</sup> Z terenów Polski centralnej do województwa śląsko-dąbrowskiego najwięcej ludności trafiało z Warszawy, województw: kieleckiego, krakowskiego i rzeszowskiego. Patrz: *Ludność z NSP z 1950 roku według miejsca zamieszkania w 1939 roku*. W: „Rocznik Statystyczny 1958”. Warszawa 1959, s. 36–37.

<sup>85</sup> Obliczenia własne na podstawie: APKat., UWŚl.-D, Wyd. S.-P., sygn. 185/II-82.

Tabela 10  
Ludność Bytomia, Gliwic i Zabrze według wieku w lutym 1946 roku

Miejscowość	Poniżej 18 lat	Od 18 do 59 lat	Powyżej 60 lat
Bytom	30 352	54 231	8 596
Gliwice	31 358	55 734	8 888
Zabrze	36 577	56 001	11 606

Źródło: *Powszechny sumaryczny spis ludności z dnia 14 II 1946*. „Statystyka Polski” [Warszawa] 1947, seria D, z. 1.

Małą liczebność ludności starszej wytłumaczyć można skutkami działań II wojny światowej oraz ciężkimi warunkami życia w pierwszych miesiącach po wojnie. Spora część mężczyzn w ogóle nie wróciła z frontu lub internowania bądź zmarła krótko po powrocie w wyniku wyczerpania.

Tabela 11  
Ludność Bytomia, Gliwic i Zabrze według wieku w grudniu 1948 roku

Miejscowość	Poniżej 18 lat	Od 18 do 59 lat	Powyżej 60 lat
Bytom	33 036	66 737	9 951
Gliwice	32 600	64 890	10 686
Zabrze	36 353	75 524	12 944

Źródło: Obliczenia autora na podstawie spisu ludności na Ziemiach Odzyskanych (z 31 grudnia 1948). W: „Polska Ludowa. Materiały i Studia”. T 6, s 211.

Porównując dane z obu spisów, zauważyć można szybki wzrost grupy mieszkańców w przedziale wiekowym 18—59 lat (średnio o kilkanaście tysięcy). Należy także zwrócić uwagę na w miarę stałą liczbę mieszkańców najmłodszych, którzy nie przekroczyli 18. roku życia. W Zabrzu w 1948 roku było o 224 mieszkańców mniej niż w roku 1946, w Gliwicach o 1242 osoby więcej, natomiast w Bytomiu liczba ludności w tym przedziale wiekowym zwiększyła się o 2684 osoby. Podobna była sytuacja w grupie mieszkańców najstarszych (tutaj widoczny jest przyrost we wszystkich miastach: w Bytomiu o 1355 osób, w Gliwicach o 1798, w Zabrzu zaś o 1338 mieszkańców mających ukończone 60 lat). Sytuację tę tłumaczyć można między innymi coraz lepszymi warunkami życia i poprawą opieki zdrowotnej w miastach (na początku 1949 roku Bytom zamieszkiwało już 78, Gliwice 72, Zabrze natomiast 57 lekarzy)<sup>86</sup>. Przytoczone dane wskazują na coraz wyraźniejszą domina-

<sup>86</sup> Ibidem.

cję pokolenia średniego („w wieku produkcyjnym”), co dla miast odbudowujących się po wojnie i szukających swojej nowej tożsamości w Polsce Ludowej było na pewno korzystnym zjawiskiem.

Kolejnym elementem składającym się na stosunki demograficzne omawianego obszaru jest struktura wyznaniowa. Pierwsze dane na ten temat (dotyczące niestety tylko mieszkańców Zabrze) pochodzą z maja 1946 roku<sup>87</sup>. Podział ludności Zabrze według wyznań przedstawia tabela 12.

**Tabela 12**  
**Podział ludności Zabrze według wyznań w 1946 roku**

Wyznanie	Liczba ludności	Procent ludności
Katolicy	98 004	90,5%
Ewangelicy	6 498	6,0%
Bezwyznaniowcy	3 357	3,1%
Żydzi	108	0,1%
Innych wyznań	325	0,3%

*Zródło: W. Niepiekło: Sprawozdanie z wizytacji Zarządu Miasta Zabrze z dnia 4 maja 1946 roku [maszynopis], s. 6. Obliczenia liczb bezwzględnych dokonane przez autora.*

Zdecydowaną większość mieszkańców Zabrze w analizowanym okresie stanowili wyznawcy religii katolickiej (podobnie było zapewne w Gliwicach i Bytomiu). Wynikało to przede wszystkim z tradycji religijnej tych terenów oraz nadal silnej pozycji kościoła katolickiego na Śląsku.

Drugą bardzo liczną grupę wyznaniową stanowili na obszarze Zabrze ewangelicy. Co istotne, na terenie miasta zanotowano również nieliczną grupę Żydów wyznania mojżeszowego, której obecność tłumaczyć można pierwszym powojennym ruchem migracyjnym (szczególnie z terenów wschodnich, zajętych podczas wojny przez ZSRR). Na przełomie roku 1946/1947 w Bytomiu przebywało 6923 Żydów, w Gliwicach 1608, w Zabrzu zaś 635<sup>88</sup>.

Kolejne ukazane w liczbach bezwzględnych dane, obrazujące strukturę wyznaniową bytomian, gliwiczian i zabrzan przytacza wydany w 1947 roku

<sup>87</sup> Do końca II wojny światowej Bytom, Gliwice i Zabrze wchodziły w skład diecezji wrocławskiej, dopiero od września 1945 roku miasta weszły w skład Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, toteż z powodu braku stabilizacji na tym obszarze do roku 1947 nie ma kościelnych opracowań z tego okresu. Więcej informacji patrz: J. Liszka: *Z działalności Administracji Apostolskiej na Śląsku Opolskim*. W: *Kościół na ziemiach zachodnich. Ćwierćwiecze polskiej organizacji kościelnej*. Red. J. Krucina. Wrocław 1971.

<sup>88</sup> Za F. Serafin: *Osadnictwo wiejskie...*, s. 163.

pierwszy powojenny rocznik kościelny Śląska Opolskiego, określane jako „dokument wstępnej stabilizacji”<sup>89</sup>. Dane pochodzące z rocznika odnoszące się do Bytomia, Gliwic i Zabrze przedstawia tabela 13.

Tabela 13

**Podział ludności według wyznania na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w 1947 roku**

Dekanat	Katolicy	Protestanci	Żydzi	Inne
Bytomski	84 200	807	1 450	100
Gliwicki	94 446	923	1 506	2 331
Zabrzański	131 221	1 491	207	371 + 3 rodziny

Źródło: Zestawienie dokonane przez autora na podstawie: „Rocznik Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego”. Opole 1947, s. 21 i n.

Część ujętych w tabeli parafii pomimo przynależności do dekanatów: zabrzańskiego i gliwickiego nie znajdowała się w ówczesnych granicach miasta<sup>90</sup>. Ogólnie jednak przedstawione w tabeli liczby potwierdzają informacje uzyskane na podstawie danych z 1946 roku. Zdecydowana większość mieszkańców Bytomia, Gliwic i Zabrze była wyznania katolickiego. Według danych z cytowanego rocznika było ich w Bytomiu ponad 84 tysiące, w Gliwicach 83 546, w samym zaś Zabrzu była to liczba 111 969 osób<sup>91</sup>.

Na drugim miejscu plasowali się protestanci (z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy przyjąć, że byli to ewangelicy<sup>92</sup>). Korygując dane przedstawione w tabeli, dodać należy, iż na terenie miejskich parafii Gliwic mieszkało 905 protestantów, na terenie parafii zabrzańskich natomiast 1381<sup>93</sup>. W miastach żyła także grupa Żydów (w Bytomiu i Gliwicach około 1,5 tysiąca, w Zabrzu ponad 200 osób) oraz grupa ludności reprezentującej inne wyznania: w Bytomiu byli to na przykład metodyści i badacze Pisma Świętego<sup>94</sup>, w Gliwicach Adwentyści Dnia Siódmego<sup>95</sup>. W analizowanych źródłach nie ma niestety danych dotyczących mieszkającej w miastach Śląska Opolskiego ludności ateistycznej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa (porównując z ogólną liczbą mieszkańców) nie należy sądzić, by grupa ta była liczniejsza niż kilka tysięcy<sup>96</sup>.

<sup>89</sup> J. Liszka: *Z działalności...*, s. 58.

<sup>90</sup> Chodzi o parafie w Maciejowie, Mikulczycach i Sośnicy.

<sup>91</sup> „Rocznik Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego”. Opole 1947, s. 21 i n.

<sup>92</sup> APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-319/3.

<sup>93</sup> Ibidem.

<sup>94</sup> APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-543; 319/3.

<sup>95</sup> APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-318. W kartotece parafii z 1949 roku znajdują się także informacje o działającej w Gliwicach parafii ormiańsko-katolickiej; patrz: APKat., UWŚl.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-319/3.

<sup>96</sup> Wyniki oparto na porównaniu z szacunkową liczbą mieszkańców miast w 1947 roku.

Kończąc rozważania dotyczące struktury wyznaniowej omawianych terenów, warto przytoczyć jeszcze fakt dotyczący jedynie Bytomia. Według informacji podanych w „Roczniku Muzeum w Gliwicach” (tom 7 i 8), w 1948 roku na 1962 zgłoszone w USC urodzenia 1870 rodziców podało, że są to katolicy, 61 — że wyznawcy religii mojżeszowej, 20 zaś — że ewangelicy<sup>97</sup>. Rozszerzając przyjętą przez K. Wawrzyńka tezę na cały omawiany obszar (Bytomia, Gliwice i Zabrze), można za nim powtórzyć, że: „Nawet jeśli przyjąć, iż jakaś część podała to wyznanie [katolicyzm — M. F.] ze względów tradycyjnych, to jednak większość pozostawała w sferze działań wychowawczych Kościoła [katolickiego — M. F.]”<sup>98</sup>.

### Struktura zawodowa ludności

II wojna światowa i związane z nią ruchy migracyjne w sposób istotny wpłynęły również na pewne zmiany w strukturze zawodowej i społecznej ludności charakteryzowanych miast.

Przemysłowy charakter ośrodków powodował, iż większość mieszkańców zatrudniona była w dwóch podstawowych gałęziach gospodarki: górnictwie i hutnictwie. Jeszcze w czasie działań wojennych duża część personelu techniczno-inżynierskiego (składającego się zresztą w większości z ludzi przysłanych z głębi Niemiec) opuściła miasta. O ile do kopalń i zakładów miast, które przed wojną należały do Polski, powróciła po wyzwoleniu z rąk Niemców znaczna część polskiego personelu technicznego i inżynierskiego, o tyle w przypadku miast Opolszczyzny (a do takich wciąż jeszcze zaliczyć można Bytom, Gliwice i Zabrze) wytworzyła się w tej dziedzinie wyraźna luka. Wśród pozostałej na miejscu ludności rodzimej praktycznie znajdowali się tylko mężczyźni w wieku nieprodukcyjnym. Sytuację pogarszały silne ruchy migracyjne oraz realizowana akcja weryfikacyjna.

Z czasem sytuacja ulegała stabilizacji. Do miast napływały rzesze przesiedleńców i reemigrantów, którzy wpłynęli na ukształtowanie się struktury zawodowej Opolszczyzny. Pierwszy dostępny materiał przedstawiający interesujący nas problem zawiera dane statystyczne odnoszące się do Zabrze w pierwszej połowie 1946 roku. Podział ludności Zabrze według źródeł utrzymania w tym okresie ilustruje tabela 14.

<sup>97</sup> Za: K. Wawrzynek: *Historyczne i socjologiczne aspekty migracji mieszkańców Bytomia w XIX i XX w.* W: „Rocznik Muzeum w Gliwicach”. T. 7 i 8. Gliwice 1994, s. 131.

<sup>98</sup> Ibidem.

Tabela 14

**Podział zawodowy ludności Zabrze w 1946 roku**

Działy gospodarki	Liczba w tysiącach	Odsetek (%)
Przemysł	65 336	74,0
Handel	7 946	9,0
Rzemiosło	6 181	7,0
Komunikacja i transport	883	1,0
Służba publiczna	2 031	2,3
Wolne zawody	1 677	1,9
Szkolnictwo i oświata	1 589	1,8
Bez zawodu	2 649	3,0

Zródło: W. Niepiekło: *Sprawozdanie z wizytacji...*, s. 6. Obliczenia liczb bezwzględnych (przy założeniu 20 tysięcy młodzieży — patrz: APKat., PUR-Woj., sygn. 188/II-721) dokonane przez autora.

Aż 74% dorosłej ludności Zabrze utrzymywało się z pracy w przemyśle (głównie górnictwie i hutnictwie). Jak zdominowanym przemysłowo miastem było Zabrze, wskazuje procentowy udział drugiego w kolejności źródła utrzymania mieszkańców — handlu, który kształtuje się zaledwie wysokością 9% (ośmiokrotnie mniej niż w przemyśle). Jedynym z pozostałych liczącym się działem gospodarki w mieście, stanowiącym źródło utrzymania 7% zabrzeńców, było rzemiosło.

O kierunku przekształceń zawodowych w omawianym okresie decydowało kilka czynników, między innymi napływ do miast nowych mieszkańców czy tzw. okres odbudowy lat 1945—1949 i wiążąca się z tym poprawa warunków ekonomicznych, zwłaszcza pracowników przemysłu ciężkiego.

Przeprowadzony na początku marca 1949 roku na polecenie Urzędu Wojewódzkiego spis składu zawodowego ludności śląskich miast dostarcza nam (choć w ograniczonym zakresie) danych na interesujący nas temat z obszaru wszystkich trzech miast (tabela 15). Ponadto spis obejmuje informacje dotyczące zatrudnienia mieszkańców Bytomia i Zabrze w poszczególnych zakładach przemysłowych (tabela 16).

Cytowane w tabelach 15 i 16 liczby upoważniają do stwierdzenia, iż podstawową grupę zawodową we wszystkich miastach tworzyły osoby zatrudnione w dużych zakładach przemysłowych (jest to szczególnie widoczne w przypadku Zabrze). Zwraca uwagę ogromna różnica pomiędzy liczbą pracowników zatrudnionych w przemyśle a liczbą pracowników pozostałych działów gospodarki (ponownie warto zwrócić uwagę zwłaszcza na Zabrze:

Tabela 15

**Liczba mieszkańców zatrudnionych w niektórych gałęziach gospodarki  
na terenie Bytomia, Gliwic i Zabrze w 1949 roku**

Działy gospodarki	Bytom	Gliwice	Zabrze
Przemysł	35 070	b.d.	b.d.
Handel prywatny	2 822	4 416	568
Rzemiosło	5 750	5 441	663
Wolne zawody	3 767	4 031	b.d.
Lecznictwo	78	81	57
Rolnictwo	135	296	—

Zródło: APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-82 i 83.

w 1949 roku pozostało tam już tylko 568 kupców i 633 rzemieślników wobec znacznie większej liczby w pozostałych dwóch miastach). Aby wyjaśnić tę sytuację, warto przytoczyć fragment sprawozdania władz Bytomia z października 1949 roku. Możemy tam przeczytać, że „przemysł drobny: zatrudniający do 50 pracowników, znajduje się przeważnie w rękach prywatnych. Z uwagi na brak surowców przechodzi poważne trudności i z tych względów szuka nowych form działania przez zakładanie spółdzielni pracy względnie oddawanie zakładów Dyrekcji Miejscowego Przemysłu.”<sup>99</sup> W tym samym spr-

Tabela 16

**Liczba zakładów pracy i zatrudnionych w nich pracowników  
na terenie Bytomia i Zabrze w 1949 roku**

Liczba zatrudnionych pracowników	Bytom		Zabrze	
	liczba zakładów	liczba zatrudnionych	liczba zakładów	liczba zatrudnionych
Do 50	830	b.d.	152	2 037
Od 50 do 500	15	b.d.	10	2 462
Od 500 do 1 000	2	b.d.	3	1 916
Ponad 1000	6	b.d.	7	22 308
Ogółem	853	b.d.	172	28 723

Zródło: Obliczenia własne autora na podstawie: APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-82 i 83.

<sup>99</sup> APKat., UWŚl.-D, Wydz. S-P., sygn. 185/II-54/3.

wozdaniu autorzy wyjaśniali także, iż w przypadku rzemiosła branża spożywcza zostawała stopniowo „uspołeczniana”, rzemiosło produkcyjne (stolarnie, warsztaty ślusarskie, mechaniczne itp.) z braku surowców utrzymywało się wyłącznie z prac zleczanych (wykorzystując surowce powierzone), jedyną zaś samodzielną i niezależną od władz grupą rzemieślniczą było rzemiosło usługowe (szewcy, krawcy i fryzjerzy)<sup>100</sup>.

Ponieważ zdecydowana większość ludności zatrudniona była w przemyśle, warto w tym miejscu przedstawić liczbę pracowników zatrudnionych w poszczególnych gałęziach przemysłu (ponownie jedynie w Zabrzu) w 1949 roku (tabela 17).

Tabela 17  
Liczba zatrudnionych w poszczególnych  
gałęziach przemysłu w Zabrzu w 1949 roku

Gałęzie przemysłu	Zabrze
Górnictwo	19 792
Hutnictwo	2 337
Energetyka	428
Przemysł metalowy	1 789
Przemysł chemiczny	2 020
Przemysł elektrotechniczny	137
Przemysł miejscowy	120
Inne	1 900

Źródło: APKat., UWSI.-D, Wyd. S-P., sygn. 185/II-82.

W całym powojennym okresie lat 1945—1950 (jeżeli chodzi o źródła utrzymania ludności Zabrza) w zasadzie dominowały dwie podstawowe gałęzie przemysłu: górnictwo i hutnictwo. Warto dodać, iż w Zabrzu w okresie od 1946 do 1949 roku zatrudnienie we wszystkich zakładach przemysłowych (przede wszystkim w kopalniach i hutach) wzrosło o 26%<sup>101</sup>.

Przedstawione w tabeli 18 dane pochodzące z przeprowadzonego w grudniu 1950 roku spisu ludności wskazują na przemysłowy charakter miast. Wymowną ilustracją specyfiki miast może być także liczba osób pracujących w rolnictwie i leśnictwie (tylko 2739 osoby we wszystkich trzech ośrodkach). Widać jednak także wyraźną specyfikę Gliwic, charakteryzujących się wyższą

<sup>100</sup> Ibidem.

<sup>101</sup> J. Szykowska: *Przemysł. W: Zabrze...*, s. 200.



niż w pozostałych miastach liczbą pracowników zatrudnionych w budownictwie oraz komunikacji i łączności, co spowodowane było tym, że miasto stanowiło ważny węzeł kolejowy.

Tabela 18

**Skład zawodowy ludności czynnej zawodowo w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu w 1950 roku**

Działy gospodarki	Bytom	Gliwice	Zabrze
Przemysł	46 387	22 909	43 677
Budownictwo	5 480	6 647	5 389
Rolnictwo	601	1 029	1 042
Leśnictwo	24	31	12
Komunikacja i łączność	2 206	4 099	1 570
Obrót towarowy i żywienie zbiorowe	6 955	5 731	5 009
Gospodarka komunalna	1 655	971	1 386
Nauka, oświata i kultura	2 969	3 324	2 479
Ochrona zdrowia i pomoc społeczna	1 394	1 073	1 404
Administracja, org. społeczne i banki	4 305	3 872	2 725
Pozostałe działy	1 053	922	785

Źródło: „Narodowy Spis Powszechny z 3 XII 1950 roku” (odpis z mikrofilmu w posiadaniu autora), s. 80, 83 i 88.

II wojna światowa była momentem przełomowym w historii kraju. Powojenna Polska stała się krajem nowym, zarówno pod względem politycznym, społecznym, jak i terytorialnym. Swoim zasięgiem objęła tereny ziem zachodnich i północnych, przejęte w zamian za utracone obszary na wschodzie. Polska (a zwłaszcza jej zachodnia część, w której znajdowały się Gliwice, Bytom i Zabrze) stała się obszarem intensywnych zmian demograficznych, obejmujących naturalny przyrost ludności oraz ruchy migracyjne.

Ruchy migracyjne wprawdzie przyczyniły się do szybkiego zaludnienia miast, rozbiły jednak zwartą strukturę miejscowej ludności. W ich wyniku ukształtowało się nowe społeczeństwo, powstałe w rezultacie asymilacji różnych grup: ludności miejscowej, przesiedleńców ze Związku Radzieckiego, repatriantów i reemigrantów z krajów zachodnich oraz migrantów z centralnej Polski. Różniły się one między sobą gwarą, obyczajami, świadomością itd. Te odmienne tradycje kulturowe były przyczyną wielu napięć i konfliktów, z którymi musiało sobie radzić nowe społeczeństwo.

MAREK NITA

## Przemysł celulozowo-papierniczy w Polsce w latach 1950–1955 Socialistyczne zarządzanie, planowanie a realizacja<sup>1</sup>

Przemysł celulozowo-papierniczy powstał na ziemiach polskich w okresie zaborów, w drugiej połowie XIX wieku. Tę gałąź przemysłu cechuje duża chłonność kapitałów oraz koncentracja produkcji. Maszyny i urządzenia należą do największych i najcięższych, jakie spotyka się w ogóle w przemyśle. W zakładach celulozowo-papierniczych zużywa się dużo energii elektrycznej, pary i ogromne ilości drewna (4 m<sup>3</sup> na wyprodukowanie 1 tony papieru) oraz wody (na 1 kg papieru nawet paręset litrów). Rozwój tego przemysłu w Polsce nastąpił w okresie międzywojennym. Pod koniec lat 30. w kraju było 28 zakładów papierniczych wytwórczych i 260 przetwórczych. Produkcja roczna półsurowców wynosiła: celulozy 109,2 tysięcy ton, ścieru 78 tysięcy ton, natomiast produktów: papieru 205 tysięcy ton, tektury 42 tysiące ton. Przypadająca na jednego mieszkańca produkcja 7 kg papieru była bardzo niska w porównaniu do produkcji światowej wynoszącej 14 kg. Park maszynowy stanowiło 65 maszyn papierniczych w papierniach, z tego 30 nowoczesnych, oraz 26 warników w celulozowniach. W przemyśle działało 25 spółek akcyjnych, resztę stanowiły zakłady prywatne. W całym przemyśle (wytwórczym) pracowało 17,5 tysięcy osób<sup>1</sup>.

---

\* Przedstawiony tekst stanowi kontynuację opublikowanego w *Studiach z historii gospodarczej ziem polskich* (Red. J. Kwak, Katowice 1995) artykułu *Przemysł celulozowo-papierniczy w Polsce w latach 1944/45–1949* (s. 125–151). Autor czuje się zatem zwolniony z szerszego ukazania odbudowy przemysłu celulozowo-papierniczego w pierwszych latach po II wojnie światowej.

<sup>1</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Warszawa, zespół: Ministerstwo Przemysłu i Handlu (dalej: MPiH), sygn. 263, *Stan obecny przemysłu celulozowo-papierniczego w porównaniu z okresem przedwojennym* (maszynopis z listopada z 1945 roku). W opracowaniu tym odnotowano, iż przemysł celulozowo-papierniczy w II Rzeczypospolitej liczył 53 zakłady wytwórcze, 236 prze-

II wojna światowa przyniosła ogromne straty, zniszczeniu uległy zakłady tej branży zarówno na ziemiach Polski międzywojennej (w mniejszym stopniu), jak i na Ziemiach Odzyskanych. Warto zaznaczyć, iż na terenach, które przypadły po II wojnie światowej Polsce, usytuowanych było przed wojną 196 zakładów wytwórczych i przetwórczych. Produkcja tych fabryk w 1937 roku wynosiła: 382 tysiące ton ścieru, 253 tysiące ton celulozy, 115 tysięcy ton papieru i 96 tysięcy ton tektury<sup>2</sup>. Stan posiadania przemysłu celulozowo-papierniczego byłby znaczący, gdyby nie zniszczenia wojenne oraz demontaż fabryk przeprowadzony na ziemiach zachodnich i północnych przez władze radzieckie<sup>3</sup>.

W 1945 roku pod nadzorem Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego (CZPP) w Łodzi pozostawały 33 zakłady wytwórcze i 37 przetwórczych na ziemiach dawnych Rzeczypospolitej oraz 154 na Ziemiach Odzyskanych, z których do odbudowy nadawało się tylko 80 fabryk<sup>4</sup>. W latach 1945—1949 nastąpiły poważne zmiany własnościowe — upaństwowiono prawie wszystkie zakłady branży celulozowo-papierniczej (pozostawiono w rękach prywatnych tylko drobne zakłady nie mające większego znaczenia). Wprowadzono nową organizację, planowanie i zarządzanie. W rezultacie realizacji planu 3-letniego doprowadzono do odbudowania wielu zakładów<sup>5</sup>. Wytwórczość w 1949 roku doszła do 112,7 tysięcy ton ścieru, 125 tysięcy ton celulozy, 264,5 tysiąca ton papieru i 42,5 tysiąca ton tektury. W stosunku do tej produkcji w 1938 roku przekroczono ją o 25,3%. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę całość produkcji przedwojennej z terytorium Polski po 1945 roku, to okaże się, że osiągnięto ją tylko w 33%. Z tego wynika, że nie został odbudowany cały

---

twórczych, czyli razem 289 fabryk. Zob. też E. Kraul: *Zarys rozwoju przemysłu papierniczego*. „Życie Gospodarcze” 1945/46, nr 15, s. 4; Z. Landau, J. Tomaszewski: *Robotnicy przemysłowi w Polsce. Materialne warunki bytu 1918—1939*. Warszawa 1971, s. 564; J. Marchlewska-Szrajerowa: *Przemysł papierniczy*. „Przegląd Gospodarczy” 1938, s. 862—863.

<sup>2</sup> *II Zjazd Przemysłowy Ziemi Odzyskanych*, Wrocław, Warszawa, Jelenia Góra, 13—15.10.1946, s. 165; E. Kraul: *Zarys rozwoju przemysłu papierniczego*. „Życie Gospodarcze” 1946, nr 15a, s. 4.

<sup>3</sup> *Upaństwowienie i odbudowa przemysłu w Polsce (1944—1948)*. Materiały do druku przygotowała M. Jędrusiak. T. 1. Warszawa, s. 58; AAN, Warszawa, zespół Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, T. 61, postanowienie GOKO ZSRR nr 7558 z 20 lutego 1945 roku; Umowa pomiędzy TRz RP i Radzieckim Dowództwem Wojskowym z 26 marca 1945 roku.

<sup>4</sup> *II Zjazd Przemysłowy...*, s. 165.

<sup>5</sup> J. W. Gołębiowski: *Walka PPR o nacjonalizację przemysłu*. Warszawa 1961; Tenże: *Nacjonalizacja przemysłu w Polsce*. Warszawa 1965; *Problemy nacjonalizacji przemysłu*. W: *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku*. Wrocław—Warszawa—Kraków, s. 531—532 i in.; J. Topiński: *Nacjonalizacja przemysłu w Polsce*. W: *Polska Ludowa. Materiały i studia*. T. 6. Warszawa 1967, s. 103; *Wielki proces nadużycia w przemyśle papierniczym*. „Papiernik” 1949, nr 1, s. 8; *Przykładowa kara dla sabotażystów gospodarczych w przemyśle papierniczym*. „Papiernik” 1949, nr 2, s. 4.

przedwojenny potencjał wytwórczy w nowych granicach. Pod koniec lat 40. w skład omawianej branży wchodziło: 31 zakładów produkujących ścier, 7 zakładów produkujących celulozę, 33 zakłady produkujące papier i 26 zakładów produkujących tekturę. Cały przemysł zatrudniał około 31 tysięcy osób<sup>6</sup>.

Pomyślna realizacja planu 3-letniego odbudowy gospodarczej (1947—1949) umożliwiała osiągnięcie w podstawowych działach przemysłu produkcji przedwojennej. Stworzono warunki do przejścia do dalszego forsowania etapu rozwoju wzorowanego na gospodarce radzieckiej, czyli socjalistycznej industrializacji<sup>7</sup>. Trzeba zaznaczyć, iż idea uprzemysłowienia tkwiła głęboko w teorii i praktyce komunizmu. Przemysł, szczególnie ciężki, stanowił podstawę materialną władzy, gdyż dawał jej możliwość rozwoju potęgi militarnej państwa totalitarnego. Industrializacja była też środkiem służącym do „przetwarzania” człowieka i społeczeństwa.

Zadania planu 6-letniego określił na sejmie w 1951 roku Bolesław Bierut, stwierdzając, iż „plan to program nie tylko gospodarczy, lecz jednocześnie ideologiczny, polityczny i społeczno-ustrojowy [...], plan, który stworzy podstawy nowego ustroju w Polsce, podstawy socjalizmu”<sup>8</sup>.

Dla opracowujących plan 6-letni oznaczał on industrializację w wyniku działań inwestycyjnych, zlikwidowanie pozostałości ustroju kapitalistycznego, kolektywizację rolnictwa, zacieśnienie stosunków z państwami socjalistycznymi, a szczególnie z ZSRR, podniesienie stopy życiowej ludności. Zgodnie z wytycznymi planu z 1948 roku zakładano, iż wzrost produkcji przemysłowej wyniesie 85—95%. Następnie w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego wskaźnik ten podwyższono, kierując się wskazówkami radzieckich ekonomistów z Gosplanu, do 158%<sup>9</sup>.

W przedstawionym artykule skupiono się na omówieniu — na podstawie materiałów zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w Archiwum Państwowym w Łodzi, literatury przedmiotu i specjalistycznej prasy — ważnych zagadnień, dotyczących funkcjonowania nie przemysłu ciężkiego i maszynowego, na który zwracano szczególną uwagę w okresie planu 6-letniego, ale mniej docenianego, chociaż bardzo ważnego z punktu widzenia rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa, przemysłu celulozowo-papierniczego: organizacji i zarządzania, planowania, wykonania produkcji oraz w mniejszym stopniu zatrudnienia w tym przemyśle.

<sup>6</sup> M. Nita: *Przemysł celulozowo-papierniczy w Polsce Ludowej w latach 1944/45–1975. (Zagadnienia ekonomiczne i techniczne)*. Katowice 1987 (maszynopis pracy doktorskiej) s. 184—189.

<sup>7</sup> W. Góra: *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944—1974*. Warszawa 1974, s. 325; *Polska Ludowa 1944—1984. Zarys dziejów politycznych*. Lublin 1986, s. 306.

<sup>8</sup> *Sejm uchwała plan 6-letni*. Warszawa 1951, s. 179.

<sup>9</sup> J. Kaliński, Z. Landau: *Gospodarka Polski w XX wieku*. Warszawa 1998, s. 228; J. Kaliński: *Polityka gospodarcza Polski w latach 1948—1956*. Warszawa 1987.

## Organizacja i zarządzanie przemysłem celulozowo-papierniczym

Organizacja i zarządzanie przemysłem, opracowane i wprowadzone w pierwszych latach powojennych, nie mogły być utrzymane w okresie sześciolatki. Przemiany społeczno-polityczno-gospodarcze, które miały się dokonać w tym czasie, wymagały — jak wówczas uważano — dalszych zmian w organizacji i zarządzaniu w całej gospodarce narodowej. Do pierwszych zmian w ówczesnie obowiązującym systemie doszło już w 1949 roku. Wyrazem tego była likwidacja w lutym owego roku dobrze działającego od 4 lat Ministerstwa Przemysłu i Handlu i zastąpienie go 6 ministerstwami (w tym 4 przemysłowymi): przemysłu ciężkiego, górnictwa i energetyki, przemysłu lekkiego (podporządkowany mu został przemysł celulozowo-papierniczy) oraz rolno-spożywczego. Ich powstanie uzasadniano możliwością bardziej operatywnego (odgórnego) kierowania poszczególnymi dziedzinami gospodarki. Naśladowano tym samym wzorce radzieckie. Dokonano też zmian w centralnym aparacie planowania. Zlikwidowano profesjonalnie działający Centralny Urząd Planowania (CUP), będący ostoją metod planowania „burżuazyjnego”, zatrudniający wielu fachowców ekonomistów z okresu międzywojennego, znających dobrze funkcjonowanie gospodarki kapitalistycznej. Usunięto ze stanowiska ówczesnego prezesa CUP profesora Cz. Bobrowskiego. W to miejsce powołano Państwową Komisję Planowania Gospodarczego (PKPG)<sup>10</sup>, której przewodniczył ekonomista marksistowski H. Minc, naśladowujący radzieckie metody i zasady planowania gospodarczego. W instytucji tej pracę znaleźli pseudoekonomiści, niektórzy po przeszkoleniu na różnych kursach w Moskwie. Następne zmiany wprowadzono w latach 1950—1952 już w toku realizacji planu. Całą gospodarkę poddano daleko posuniętej centralizacji<sup>11</sup>. Na szczeblu centralnym zarządzanie gospodarką należało do Prezydium Rady Ministrów oraz jego organów pomocniczych, wspomnianego PKPG oraz powstałej w październiku 1950 roku Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów

<sup>10</sup> R. Wilczewski: *Rozwój przemysłu w Polsce w latach 1944—1955*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*. Warszawa 1974, s. 251; K. Jeżowski: *Zarządzanie przemysłem*. Warszawa 1970, s. 15—16; Idem: *Zarządzanie przemysłem*. Warszawa 1963, s. 48; Ustawa z 10 lutego 1949 roku o zmianie naczelných władz gospodarki narodowej. „DzURP” 1949, nr 7, p. 43; W. Góra: *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944—1974*. Warszawa 1976, s. 239; Dekret z 21 września 1950 roku o zmianie organizacji naczelných władz gospodarki narodowej. „DzURP” 1950, nr 44, p. 400. Ocena działalności CUP w: J. Kaliński, Z. Landau: *Gospodarka Polski...*, s. 206—207; Cz. Bobrowski: *Wspomnienia ze stulecia*. Lublin 1985; H. Różanski: *Śladami wspomnień i dokumentów (1943—1948)*. Warszawa 1987; A. Jezierski, C. Leszczyńska: *Historia gospodarcza Polski*. Warszawa 1998, s. 394—396.

<sup>11</sup> K. Jeżowski: *Zarządzanie...*, s. 52; J. Kruszyna: *Przemiany w organizacji i zarządzaniu przemysłem kluczowym PRL w latach 1945—50*. Katowice 1961, s. 27.

(KERM)<sup>12</sup>. W pierwszej połowie lat 50. liczba ministerstw wzrosła z 6 w 1950 roku do 12 w 1955 roku. Zmieniała się w wymienionych latach również przynależność organizacyjna przemysłu celulozowo-papierniczego. W początkach lat 50. należał on do Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, od 31 grudnia 1951 roku natomiast — do nowo utworzonego Ministerstwa Przemysłu Chemicznego<sup>13</sup>. Zaliczenie przemysłu celulozowo-papierniczego do tego ministerstwa było bardzo słuszne, gdyż branżę tę cechuje występowanie skomplikowanych procesów chemicznych i fizycznych. Przynależność była jednak krótkotrwała, gdyż z dniem 1 marca 1953 roku przemysł ten włączono do nowo powstałego Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego (MPDziP)<sup>14</sup>. Skupiono tam zakłady wytwórczego i przetwórczego przemysłu celulozowo-papierniczego oraz wyrobów drzewnych, sklejek, zapalek.

Połączono tym samym branże, które były związane z sobą nie tylko techniczno-technologiczne, ale także z powodu surowca, jakim było drewno. Pierwszym ministrem był Jerzy Knapik, a kolejnym od 27 marca 1954 roku Jan Grudziński<sup>15</sup>. Ministerstwo posiadało szerokie uprawnienia w zakresie polityki inwestycyjnej, planowania, produkcji, szkolenia, zatrudnienia oraz prowadzenia badań naukowych. Struktura wewnętrzna ministerstwa była rozbudowana. Na jego czele stał minister ze swoimi zastępcami. Komórkami funkcjonalnymi były departamenty, które dzieliły się na wydziały. Komórki organizacyjne zajmowały się samym funkcjonowaniem ministerstwa, planowaniem i realizacją zadań, udzielaniem instrukcji oraz kontrolą podległych mu centralnych zarządów. Działalność Ministerstwa PDziP od początku jego powołania 1 marca 1953 roku natrafiała na duże trudności, nawet związane z jego zorganizowaniem, skoro dekret był wydany już 17 listopada 1952 roku, a jego

<sup>12</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z 22 kwietnia 1949 roku w sprawie zakresu działania PKPG 26/1949, p. 190; J. K weit: *Elementy teorii przedsiębiorstwa*. Warszawa 1959, s. 317; B e r H a u s: *Ewolucja struktur organizacyjnych przemysłu*. Warszawa, s. 22; J. Wojewnik: *Ekonomia i programowanie rozwoju przemysłu*. Warszawa 1976, s. 54; B. Majerczyk: *Prawne podstawy zmian w zarządzaniu przemysłu i przedsiębiorstwem w Polsce w latach 1950—1960*. Katowice 1962, s. 16—17.

<sup>13</sup> Pierwszym ministrem był Bolesław Rumiński, zob. Ustawa z 30 grudnia 1950 roku o urzędzie Ministra Przemysłu Chemicznego. „DzURP” 1950, nr 58, p. 522.

<sup>14</sup> Dekret z 17 listopada 1952 roku o utworzeniu Urzędu Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego. „DzURP” 1952, nr 45, p. 304. Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 listopada 1952 roku w sprawie zakresu działania Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego „DziURP” 1952, nr 45, p. 305.

<sup>15</sup> Uchwała Prezydium Rządu nr 18 maja 1954 w sprawie zmian organizacji ministerstw i centralnych zarządów (niepublikowana w „Monitorze Polskim”). Tekst ustawy zob. „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1959, nr 10, s. 336—340. Wstęp do inwentarza zespołu Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego (dalej: MPDziP), Warszawa 1975, oprac. Z. Barańska; Sprawozdanie Komisji Partyjno-Rządowej powołanej dla zbadania i oceny przemysłu papierniczego z roku 1954 (maszynopis w posiadaniu M.N.).

powołanie trwało tak długo. Praca ministerstwa budziła krytyczne uwagi pracowników branży celulozowo-papierniczej zatrudnionych w CZPP w Łodzi i w Biurze Przemysłu Przetworów Papierowych w Łodzi. Krytykowano zbyt administracyjny styl pracy zatrudnianych osób, podejmowanie arbitralnych decyzji, złą obsadę personalną (brak wśród zatrudnianych w Warszawie specjalistów „fachowców” omawianej branży).

W zachowanym z 1954 roku bardzo ciekawym protokole Komisji Partyjno-Rządowej, powołanej do oceny branży celulozowo-papierniczej, czytamy, „iż większość czasu pracy w ministerstwie przeznaczano na narady, podejmowania uchwał oraz opracowywanie wielu niepotrzebnych, niejednokrotnie sprzecznych z sobą zarządzeń”. Ta surowa ocena działalności ministerstwa nie spowodowała natychmiastowych zmian. Dopiero reorganizacja, przeprowadzona w gospodarce w 1956 roku, doprowadziła do likwidacji źle funkcjonującego ministerstwa. Od 1956 roku cały przemysł celulozowo-papierniczy włączono na wiele lat do Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Decyzja ta również była nietrafna, gdyż interesy leśnictwa nie szły w parze z zadaniami, jakie nakładano na przemysł celulozowo-papierniczy. Przedmiotem zainteresowania leśników było drzewo, a przedmiotem zainteresowania celulozowników i papierników — drewno. Jedni chcieli zachować jak najwięcej zasobu leśnego, a drugim był on niezbędny w jak największej ilości do produkcji<sup>16</sup>. Zmiany w organizacji i zarządzaniu objęły nie tylko szczebel centralny, ale również centralne zarządy i przedsiębiorstwa. Przemiany te zostały zapoczątkowane uchwałą KERM z 12 maja 1950 roku. Centralne zarządy miały utrzymać niezależność administracyjną i ekonomiczną, czyli osobowość prawną. Pełnić miały ogólne kierownictwo nad podległymi przedsiębiorstwami z zachowaniem jednoosobowego kierownictwa. Ten system — jak wtedy uważano — miał ułatwić realizację i kontrolę wykonywanych zadań. Zasady owe miały wejść w życie z dniem 1 stycznia 1951 roku, jednak 23 grudnia 1950 roku prezydium rządu wydało uchwałę „w sprawie włączenia w skład ministerstw centralnych zarządów”. W wyniku tej decyzji centralne zarządy zostały włączone w skład ministerstw, stały się tym samym ich departamentami, a więc jednostkami typu administracyjnego, pozostając od tej chwili na ich budżecie. W uchwale czytamy, iż podyktowane to było „celem uzyskania zbliżenia naczelných władz gospodarczych do przedsiębiorstw państwowych i wzmoczenia operatywności jednostek zarządzających, realizacji zasady jednoosobowego kierownictwa, likwidacji funkcjonalizmu i usprawnienia działalności ministerstw przemysłowych”. Uchwała stwierdzała, iż centralnymi zarządami są tylko jednostki operatywnego nadzoru, kontroli i ogólnego

<sup>16</sup> Uchwała nr 956 Rady Ministrów z 17 grudnia 1952 roku w sprawie tymczasowego statutu organizacyjnego Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego. „Monitor Polski” nr AJ2, p. 170. Dekret z 11 lipca 1956. „DzURP” z 17 lipca, p. 139.

kierownictwa, które mogły jednak za zezwoleniem PKPG i Ministerstwa Finansów zawierać umowy, porozumienia, prowadzić zaopatrzenie i zbyć. W zakresie uprawnień Centralnego Zarządu pozostawało opracowanie planów dla przedsiębiorstw, nadzór nad nimi, zarówno w zakresie spraw technicznych, jak i finansowych, oraz regulowanie płac, warunków pracy<sup>17</sup>. Tą uchwałą doprowadzono do likwidacji ogniwa pośredniego w zarządzaniu pomiędzy przedsiębiorstwami w terenie a ministerstwem w Warszawie, które skupiało od tej chwili większość podejmowanych decyzji w sprawach funkcjonowania przemysłu. Ta nadmierna centralizacja — jak się później okazało — nie sprzyjała operatywnemu kierowaniu omawianą branżą, nie ułatwiała, a wręcz utrudniała realizowanie działań inwestycyjnych, ekonomicznych i technicznych. Szybki kontakt z Warszawą (poza kontaktem telefonicznym i telegraficznym) był utrudniony. Pisma w mało istotnych sprawach niejednokrotnie „krążyły” bardzo długo pomiędzy ministerstwem w Warszawie, CZPP w Łodzi a przedsiębiorstwami rozrzuconymi na terenie całego kraju.

Podjęte w 1950 roku uchwały stanowiły impuls do reorganizacji przedsiębiorstw wchodzących w skład przemysłu celulozowo-papierniczego. Rozpoczęto ją od oddzielenia z CZPP wytwórstwa i przetwórstwa. Za tą decyzją przemawiała ich odrębność techniczno-technologiczna. W CZPP 14 października 1950 roku powołano komisję, która opracowała organizację zjednoczenia przetwórstwa papierniczego, system jego zarządzania oraz wykaz przedsiębiorstw. W bardzo krótkim okresie uporano się z tymi zadaniami. Z dniem 1 stycznia 1952 roku w Łodzi rozpoczęło działalność Zjednoczenie Przemysłu Przetworów Papierowych i Materiałów Biurowych. Wiele lat (do 1967 roku) jego dyrektorem był Z. Rulski<sup>18</sup>.

Przemysł papierniczy wytwórczy dalej był podporządkowany CZPP w Łodzi. W porównaniu ze strukturą organizacyjną z lat 40. nastąpiły pewne zmiany. Wynikały one ze zmian w podporządkowywaniu CZPP najpierw Ministerstwu Przemysłu Lekkiego, później Ministerstwu Przemysłu Chemicz-

<sup>17</sup> Uchwała KERM z 12 maja 1950 roku w sprawie struktury organizacyjnej uspołecznionych przedsiębiorstw przemysłu kluczowego, centralnych zarządów przemysłu i zjednoczeń. „Biuletyn PKPG” nr 12, p. 145; H. Staniecki: *Zasady i zadania nowej organizacji uspołecznionego przemysłu*. „Papiernik” 1950, nr 9, s. 4–6; Uchwała Prezydium Rządu z 23 grudnia 1950 roku w sprawie włączeń w skład ministerstw centralnych zarządów. „Monitor Polski” 1951, nr A5, p. 63; Uchwała Prezydium Rządu nr 321 z 18 maja 1954 roku w sprawie zmian organizacyjnych ministerstw i centralnych zarządów.

<sup>18</sup> S. Libiszowski, T. Cieślowski: *Ekonomika i organizacja obrotu artykułami papierniczymi*. Warszawa—Łódź 1954, s. 58–60. AAN MPDziP, sygn. 130, Zarządzenia nr 479 z 1952 roku w sprawie umorzenia ZPPP i MB z Zarządzenie MPDziP z 20 marca 1953 roku o włączeniu i zmianie nazwy ZPPP i MB; H. Staniecki: *Reorganizacja...*, s. 3–5; Z. Rulski: *Ze wspomnień przetwórcy*. „Przegląd Papierniczy” 1980, s. 404–406; J. Zalewski: *Ocena sytuacji przemysłu przetworów papierowych i materiałów biurowych po wydzieleniu go z ram CZPP*. „Papiernik” 1951, nr 11, s. 3–5.



nego i Ministerstwu Przemysłu Drzewnego i Papierniczego (MPDziP). Podporządkowanie CZPP w Łodzi MPDziP spowodowało to, iż dopiero wtedy CZPP otrzymał nowy statut, który określił uprawnienia i zadania Centralnego Zarządu w zakresie struktury organizacyjnej, nadzoru, kontroli, koordynacji działań, opracowywania planów działalności, procesów technicznych i technologicznych, gospodarki finansowej, uregulowania zagadnień pracy. W paragrafie 8. statutu określono, iż „CZPP działa jako jednostka budżetowa na własnym rozrachunku gospodarczym”<sup>19</sup>. Działalność CZPP w początkowym okresie realizacji planu 6-letniego nie budziła żadnych zastrzeżeń. Wydzielenie przetwórstwa ułatwiło kierowanie wytwórczym przemysłem celulozowo-papierniczym. W pierwszym i drugim roku planu doświadczone przedwojenne kadry inżynierijno-techniczne i robotnicze realizowały nałożone na branżę zadania. Od 1952 roku zaznacza się osłabienie skuteczności pracy CZPP. Coraz trudniej można było realizować zaplanowane zadania inwestycyjno-produkcyjne między innymi z powodu nierealnych założeń, zmniejszenia nakładów oraz trudności z zakupem zagranicznych maszyn i urządzeń, części maszyn, surowców. Złą sytuację w przemyśle celulozowo-papierniczym pogorszył też odpływ z CZPP fachowców inżynierów i techników (zrażonych złą atmosferą w pracy, niskimi płacami). W 1950 roku w centrali pracowało 27 inżynierów i 10 techników, w 1951 roku odpowiednio 21 i 20, w 1952 — 21 i 14, w 1953 — 22 i 6, natomiast w 1954 roku już tylko 20 i 5. Konsekwencją tego były braki kadrowe nawet na stanowiskach kierowniczych. Do takiej sytuacji doprowadził również brak mieszkań dla pracowników oraz „zły styl pracy” naczelnego dyrektora CZPP inż. Czesława Łacheckiego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami podejmował on jednoosobowo decyzje nawet w błahych sprawach, nie utrzymywał jednolitego gospodarczego kierunku działania. Poza sprawozdawczością „papierkową” nie prowadzono żadnych kontaktów z przedsiębiorstwami. Nie dokonywano też dogłębnej analizy działalności ekonomicznej, finansowej i technicznej podlegających zarządowi przedsiębiorstw. Trzeba też stwierdzić, iż samodzielność działów w CZPP była hamowana przez kierownictwo i departamenty MPDziP, „które wiedziały w Warszawie lepiej”. Sytuacja CZPP poprawiła się nieco, kiedy w lutym 1954 roku na dyrektora powołano Henryka Pawłowskiego, który pozostał na tym stanowisku 12 lat<sup>20</sup>.

W pierwszym roku realizacji planu przystąpiono do zreorganizowania przedsiębiorstw. Określono prawne podstawy ich działalności oraz ujednoli-

<sup>19</sup> AAN MPDziP, sygn. 130, Zarządzenie nr 14/1953 z 20 marca w sprawie ram podporządkowania i organizacji CZPP na podstawie Uchwały Rady Ministrów nr 9956 z 17 listopada 1952 roku o rozpoczęciu działalności w ramach MPDziP; J. Kozłowski, S. Libiszowski: *Ekonomia...*, s. 24—26.

<sup>20</sup> S. Libiszowski, S. Ciupiński: *XXXV rocznica Centrali Papieru*. „Przegląd Papierniczy” 1980, s. 280—283.

cono struktury organizacyjne. Pierwsze zmiany przyniosły decyzje KERM, która 12 maja 1950 roku ogłosiła uchwałę, zalecającą wprowadzenie z dniem 1 stycznia 1951 roku jednoosobowego kierownictwa, utworzenie jednozakładowych przedsiębiorstw i zastosowanie w nich samodzielnego rozrachunku gospodarczego<sup>21</sup>. W toku przygotowań do wprowadzania uchwały Rada Ministrów 26 października 1950 roku wydała dekret „O przedsiębiorstwach państwowych”. Według tego dokumentu przedsiębiorstwa miały być tworzone na podstawie zarządzenia wydawanego przez ministra. Przedsiębiorstwo uzyskiwało własną osobowość prawną i mogło być prowadzone według zasad rozrachunku gospodarczego, opartego albo na dochodach i wydatkach samodzielnie działającego przedsiębiorstwa albo na takiej zasadzie, iż do budżetu państwa wpływały wszystkie dochody, a wydatki były finansowane z puli branżowego ministerstwa. Wymieniony dokument normował również struktury wewnętrzne przedsiębiorstw, na których czele miał stać dyrektor oraz jego zastępcy. W przedsiębiorstwach wydzielano 3 rodzaje komórek: funkcjonalne, produkcyjne i pozaprodukcyjne<sup>22</sup>. Na podstawie dekretu w wytwórczym przemyśle celulozowo-papierniczym dokonano następującej reorganizacji: utworzono 21 przedsiębiorstw produkcyjnych — 10 jednozakładowych i 11 wielozakładowych<sup>23</sup>. Jednozakładowe powstały w Bielsku, Częstochowie, Czulowie, Kluczach, Kostrzynie, Niedomicach, Pabianicach, Rudawie, Szczecinie, Żywcu, natomiast wielozakładowe zorganizowano w ten sposób, iż poszczególne fabryki miały swoje kierownictwa z komórkami ruchowymi i funkcjonalnymi, a dyrekcja całości nie była połączona z podległymi jej zakładami. Utworzono 4 typowe przedsiębiorstwa wielozakładowe: Zakłady Celulozy i Papieru w Bardzie, Jeleniogórskie Zakłady Papiernicze w Jeleniej Górze, Poznańskie Zakłady Papiernicze w Poznaniu i Łódzkie Zakłady Papiernicze w Łodzi. Pozostałe 7 przedsiębiorstw przemysłowych miało formę pośrednią. Ich dyrekcja mieściła się przy największej fabryce. W oddziałach istniały tylko komórki personalne i ruchowe oraz kasy. Tego typu przedsiębiorstwa znajdowały się w Bydgoszczy, Głucholazach, Kaletach, Krapkowicach, Mikołowie, Myszkowie, Łodzi. Odmienne pod względem organizacyjnym potraktowano fabryki w budowie. W pierwszej połowie lat 50. były 4 takie przedsiębiorstwa, wśród nich: Fabryka Celulozy i Papieru w Szczecinie, Fabryka Celulozy i Papieru w Ostrołęce. W okresie planu 6-letniego pewien czas CZPP podporządkowane były zakłady płyt pilśniowych (Ruciańska Fabryka Płyt Pilśniowych z budowanymi fa-

<sup>21</sup> Uchwała KERM z 12 maja 1950 roku w sprawie struktury organizacyjnej uspołecznionych przedsiębiorstw...

<sup>22</sup> Dekret z 26 października 1950 roku o przedsiębiorstwach państwowych. „DzUPR” 1950, nr 49, p. 439.

<sup>23</sup> AAN MPDzP, sygn. 129, Wykaz jednostek organizacyjnych CZPP w 1953 roku, wykaz jednostek z 1954 roku; J. Kozłowski, S. Libiszowski: *Ekonomika...*, s. 30.

brykami w Nidzie oraz Koniecpolu). Liczba przedsiębiorstw wielozakładowych w przemyśle celulozowo-papierniczym była stosunkowo duża, co wynikało z tego, iż większość fabryk, szczególnie na Dolnym Śląsku, stanowiły zakłady małe, już wcześniej powiązane z dużymi nowoczesnymi zakładami kooperacją produkcyjną. Za utworzeniem w tym okresie przedsiębiorstw wielozakładowych przemawiał ogromny niedostatek kadr administracyjnych i technicznych, brak mieszkań pracowniczych oraz pomieszczeń biurowych. Mimo trudności dążono jednak do usamodzielnienia i przekształcenia przynajmniej niektórych przedsiębiorstw w jednozakładowe.

We wszystkich przedsiębiorstwach przemysłu celulozowo-papierniczego obowiązywała zasada jednoosobowego kierownictwa oraz własnego rachunku gospodarczego. Druga z zasad nie była jednak w pełni przestrzegana. W praktyce działalność przedsiębiorstwa ograniczały przepisy prawne i decyzje CZPP, który określał np. wielkość środków trwałych i obrotowych. Pewna dowolność w zarządzaniu wynikała stąd, iż kompetencje przedsiębiorstw nie były unormowane aktami normatywnymi i przepisami prawnymi oraz finansowymi. MPDziP i CZPP miały nieograniczone możliwości ingerencji w sprawy kadrowe, finansowe i techniczne podległych przedsiębiorstw. W zarządzaniu, organizowaniu i funkcjonowaniu przemysłu w okresie planu 6-letniego stosowano więc administracyjne metody kierowania. Takie metody postępowania usprawiedliwiał, jak wtedy sądzono, duże tempo produkcji, napięcie zadań inwestycyjnych (przy jednoczesnej szczupłości środków finansowych), jak również niedostatek wykwalifikowanych kadr. Działalność przedsiębiorstw była ograniczona normami, okólnikami, instrukcjami, przepisami, zarządzeniami, zaleceniami idącymi „z góry”, z Warszawy — z PKPG, z MPDziP, i z Łodzi — z CZPP. Ingerencja w zarządzaniu była możliwa, ponieważ kompetencje przedsiębiorstw nie zostały unormowane w pełni przepisami prawnymi, normatywnymi, technicznymi, finansowymi. W zachowanej dokumentacji aktowej są widoczne wpływy organów zwierzchnich w sprawy przedsiębiorstw, dotyczące niekiedy najdrobniejszych spraw (drobnych zakupów, obsady kadrowej, remontów). Można stwierdzić, iż w organizacji i zarządzaniu w latach planu 6-letniego dominowały autorytarne metody kierowania, które wielokrotnie utrudniały, a nie ułatwiały działalność omawianej branży przemysłowej<sup>24</sup>.

Podczas realizacji planu zmiany organizacyjne objęły też jednostki pomocnicze przemysłu celulozowo-papierniczego. Z dniem 1 stycznia 1952 roku na mocy zarządzenia Ministra Przemysłu Chemicznego działające od 1946 roku Centralne Laboratorium Celulozowo-Papiernicze w Łodzi przekształcono w przemysłowy instytut naukowo-badawczy — Instytut Celulozowo-Papierniczy. Jego dyrektorem została prof. dr J. Marchlewska-Szrajerowa. W powołanym instytucie działalność prowadziły wydziały: celulozownictwa, papier-

<sup>24</sup> K. Jeżewski: *Zarządzanie przemysłem*. Warszawa 1963, s. 51—52.

nictwa, produktów ubocznych, maszyn i urządzeń oraz aparatury kontrolno-pomiarowej. Nałożone planem zadania spowodowały, że corocznie wzrastała liczba zatrudnionych pracowników. W 1950 roku w instytucie pracowało 71 osób, z tego 11 na etatach naukowych, 31 technicznych i 18 pracowników administracyjnych oraz 11 fizycznych, natomiast w latach późniejszych liczba zatrudnionych znacznie wzrosła. W pierwszej połowie lat 50. instytut przeprowadził wiele prac badawczych, jak np. badania nad przydatnością do produkcji celulozy słomy, topoli, drewna sosnowego. Opracowano też technologię wytwarzania papierów elektrotechnicznych (do tej pory nie produkowanych w Polsce) i wodoodpornych. Szczególnie ważnym przedsięwzięciem w instytucie stała się rozbudowa Działowego Ośrodka Dokumentacji Naukowo-Technicznej. Instytut odegrał znaczącą rolę w zakresie szkolenia kadr. W latach 1952—1954 przeszkolono 44 kierowników kontroli technicznej, 22 kierowników laboratorium i 23 laborantów. W początkach lat 50. instytut nawiązał współpracę z podobnymi placówkami naukowymi w ZSRR (Leninigrad), Czechosłowacji (Bratysława) i NRD (Heidennau). Ówczesna sytuacja międzynarodowa uniemożliwiła kontakty z instytutami badawczymi w krajach kapitalistycznych<sup>25</sup>.

Drugą ważną dla przemysłu placówką stało się Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi (BPPP), utworzone z przekształconego 12 lipca 1951 roku działającego do tej pory Biura Budowy Przemysłu Papierniczego w Zabrze. Pierwszym dyrektorem był prof. inż. K. Kutarba, a następnym mgr A. Chmielewski. Głównym zadaniem Biura Projektów było świadczenie wszelkiego rodzaju usług w zakresie sporządzania dokumentacji projektowo-kosztorysowej na potrzeby nowych inwestycji, modernizacji, remontów i rozbudowy oraz doradztwo i nadzór techniczny. Największymi osiągnięciami BPPP było opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej na potrzeby odbudowanych i rozbudowujących się fabryk w Jeziornie, Jeleniej Górze, Kluczach, Kostrzynie, Krapkowicach, Niedomicach, Skolwinie oraz nowo budowanego kombinatu celulozowo-papierniczego w Ostrołęce. W Łodzi i w oddziale za-

<sup>25</sup> Ustawa Sejmowa z 8 stycznia 1951 roku o tworzeniu instytutów naukowo-badawczych dla potrzeb gospodarki narodowej. „DzURP” 1950, nr 5, p. 38; Zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego z 7 grudnia 1951 roku w sprawie Instytutu Celulozowo-Papierniczego. „Monitor Polski” 1950, nr A-105, p. 1531; *XXV lat Instytutu Celulozowo-Papierniczego w Łodzi*. „Przegląd Papierniczy” 1977, s. 1—3; W. Surewicz, S. Libiszowski: *Łódź, centrum polskiego papiernictwa*. „Przegląd Ekonomiczno-Społeczny Miasta Łodzi” 1978, nr 5, s. 163; *Kronika ICP*. „Biuletyn ICP” 1955, nr 2, s. 256; B. Jamer: *Osiągnięcia i perspektywy rozwoju Instytutu Celulozowo-Papierniczego*. „Nauka Polska” 1966, nr 2, s. 83. *W pierwszą rocznicę*. „Biuletyn ICP” 1953, nr 1/2, s. 1, s. 50—51; W.R.: *3 lata pracy ICP. Z prac Działowego Ośrodka Dokumentacji Naukowo-Technicznej ICP*. „Biuletyn ICP” 1954, nr 7/8, s. 1—2; *Kronika ICP*. „Biuletyn ICP” 1954, nr 2, s. 2; *Kronika ICP*. „Biuletyn ICP” 1956, nr 9/10, s. 1—2. Biuro powołano na podstawie Zarządzenia Ministerstwa Przemysłu Chemicznego z 12 lipca 1951 roku (nie publikowanego).

brzańskim pracowało początkowo około 289 osób. W 1955 roku biuro zatrudniało już 465 pracowników, z tego około 100 osób na stanowiskach inżynieryjno-technicznych<sup>26</sup>.

Mniejszą rolę w funkcjonowaniu przemysłu odegrały Zakłady Remontowo-Montażowe Przemysłu Papierniczego, mieszczące się początkowo w Krapkowicach, a od 1953 roku w Katowicach. Głównym zadaniem tego przedsiębiorstwa było zatrudnianie specjalistów w dziedzinie remontów maszyn i instalacji oraz prowadzenie prac remontowych i usuwanie nagłych awarii. Ostatnią jednostkę podlegającą CZPP stanowił Magazyn Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego w Koźlu-Porcie. W składzie tym przechowywano zdemontowane maszyny, urządzenia, instalacje i części zapasowe. Placówka ta pozwoliła na utrzymanie w ruchu przestarzałych nietypowych maszyn i urządzeń zainstalowanych w przemyśle celulozowo-papierniczym<sup>27</sup>.

### Założenia planu 6-letniego

Gospodarka w Polsce powojennej od 1945 roku była gospodarką planową. Już podczas realizacji planu 3-letniego w 1948 roku stosując wzory radzieckie przystąpiono do opracowywania 6-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej. Nad jego sporządzeniem pracowały niezależnie od siebie Centralny Urząd Planowania przy KERM i Departament Planowania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie (DPMPiH) oraz CZPP w Łodzi. Trzeba podkreślić, że system planowania był cechą ekonomiki i doktryny tzw. ekonomii socjalizmu, planowanie miało charakter dyrektywny, tzn. przyjmowano jako obowiązujące wielkości docelowe, do których dostosowywano działania planistyczne. Dyrektywy były prawem, za ich niezrealizowanie odpowiadano karnie. Opracowując plany, brano pod uwagę stałe ceny ustalane na podstawie kosztów produkcji oraz takie same płace. Podstawą oceny działalności przedsiębiorstw było wykonanie przez nie planu produkcji globalnej. Najkrótszym okresem objętym planem był miesiąc, następnie kwartał, rok i 5 lat. Plany zakładały optymalne warunki wykonania. Awarie, opóźnienia w transporcie, brak surowców i energii powodowały nierytmiczną produkcję i częste przestoje. Zadania

<sup>26</sup> J. Podkowiński: *Srebrny jubileusz BPPP 1946–1971*. „Przegląd Papierniczy” 1971, s. 149–150; W. Gallas: *XV-lecie Biura Projektów Przemysłu Papierniczego*. „Przegląd Papierniczy” 1960, s. 101–102; J. Podkowiński: *Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi*. „Przegląd Papierniczy” 1959, s. 102–103.

<sup>27</sup> J. Kozłowski, S. Libiszowski: *Ekonomika...*, s. 28–29; H. Mandala: *XXV-lecie Zakładów Mechanicznych Przemysłu Papierniczego w Krapkowicach*. „Przegląd Papierniczy” 1976, s. 249.

starano się nadrabiać, podejmując pracę w godzinach nadliczbowych, w święta, stosując współzawodnictwo pracy.

Pierwszym dokumentem, w którym przedstawiono założenia planu (sygnowanym jako tajny), były „Tezy do sześcioletniego planu rozwoju przemysłu w latach 1950—1955” opracowane przez Departament Przemysłu MPiH w marcu 1948 roku. Dla przemysłu celulozowo-papierniczego plan zakładał osiągnięcie w 1955 roku produkcji 500 tys. ton papieru (średnioroczny przyrost produkcji miał wynieść przeszło 12%). Na inwestycje zamierzano przeznaczyć 4,8 mld zł. Planowano wybudować 4 nowe celulozownie: w Jeleniej Górze, Kostrzynie, Osinowie Dolnym i w nie ustalonym jeszcze wtedy miejscu na Mazurach. Zamierzono zainstalować 10 nowych maszyn papierniczych i 2 tekturnicze. Zakładano, iż wzrost wydajności pracy wyniesie 149%, a wzrost zatrudnienia 134% w stosunku do 1949 roku<sup>28</sup>. Kilka miesięcy później założenia rozwojowe zostały uszczegółowione i skorygowane oraz zmienione przez Wydział Planowania CZPP i DPMPiH. W tzw. drugiej wersji zaplanowano osiągnięcie w ostatnim roku planu (1955) produkcji 268 tysięcy ton ścieru, 337 tysięcy ton celulozy, 501,5 tysiąca ton papieru i 60,6 tysiąca ton tektury. Planowano zainstalowanie aż 15 nowoczesnych maszyn papierniczych<sup>29</sup>. Kolejne poprawki wprowadzono na konferencji w MPiH 25 sierpnia 1948 roku. Zmniejszono założoną produkcję papieru w 1955 roku do 450 tysięcy ton. Jednocześnie planowaną kwotę na nakłady inwestycyjne obniżono z 66 mld zł do 50 mld zł. W znanym referacie wygłoszonym 18 grudnia 1948 roku na Kongresie PZPR Hilary Minc, ówczesny Minister Przemysłu i Handlu, mówił o osiągnięciu w 1955 roku produkcji papieru rządu 400—450 tysięcy ton<sup>30</sup>.

Opracowane plany uległy dalszym zmianom w 1949 roku, kiedy to rozwiązano realistycznie planujący CUP na rzecz źle, jak się później okazało, opracowującej plany PKPG. Z uwagi na pomyślną realizację planu 3-letniego Rada Ministrów już 30 maja 1949 roku podwyższała zadania produkcyjne, jakie miał zrealizować przemysł celulozowo-papierniczy. W 1955 roku miał on wyprodukować 414 tysięcy ton celulozy, aż 530 tysięcy ton papieru i 94,8 tysiąca ton tektury<sup>31</sup>. Założenia te stały się wytycznymi do opracowania przez CZPP szczegółowego planu na lata 1950—1955 (o charakterze poufnym),

<sup>28</sup> AAN CUP, sygn. 2976, Tezy do 6-letniego planu rozwoju przemysłu w latach 1950—1955 oprac. przez Departament Planowania MPiH (marzec 1948 r.), maszynopis tajny.

<sup>29</sup> AAN CUP, sygn. 2998, Notatka z konferencji odbytej w dniu 25 sierpnia 1948 roku w sprawie II rzutu planu 6-letniego dla przemysłu papierniczego.

<sup>30</sup> H. Minc: *Osiągnięcia i plany gospodarcze*. Referat wygłoszony w dniu 18 grudnia 1948 roku na Kongresie PZP; *Wytyczne sześcioletniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski*. Warszawa 1949, s. 80; J. Kalinowski: *Planowanie gospodarcze*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*. Warszawa 1974, s. 189, 2078 (tablica).

<sup>31</sup> K. Secomski: *Podstawowe zadania planu 6-letniego*. Warszawa 1950, s. 18; *Sejm uchwała plan 6-letni*. Warszawa 1951, s. 202.

liczącego 150 stron. Plan drobiazgowo określał zarówno pod względem wielkościowym, jak i kosztowym oraz technicznym wielkość wskaźników, jakie miał osiągnąć przemysł celulozowo-papierniczy w kolejnych latach. W formie dziesiątków tablic przedstawiono plany: produkcji, wydajności pracy, zatrudnienia, nakładów inwestycyjnych, prac modernizacyjnych, zużycia surowców i prądu elektrycznego. I te założenia, które miały być ostatecznymi, już w pierwszym roku realizacji planu zmieniono<sup>32</sup>. W ustawie Sejmu Ustawodawczego z 21 lipca 1950 roku określono, iż „przemysł celulozowo-papierniczy powinien osiągnąć w 1955 roku produkcję: 414 tysięcy ton celulozy, 530 tysięcy ton papieru i 94,8 tysiąca ton tektury”<sup>33</sup>. Na podstawie tego dokumentu w PKPG opracowano kolejny szczegółowy 6-letni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950—1955. Był to dokument o charakterze poufnym i — jak wynika z literatury — nie był on wykorzystany przez ekonomistów i historyków<sup>34</sup>. Aby wykonać założenia produkcyjne planowano rozbudowę zniszczonych zakładów w Niedomicach, Ostrołęce i Skolwinie oraz budowę nowego zakładu w Drawskim Młynie. W porównaniu z wcześniejszymi założeniami nastąpiły zmiany, które pokazuje tabela 1.

Tak więc ilość wyprodukowanej w elektrowniach zakładowych przemysłu celulozowo-papierniczego energii elektrycznej miała wzrosnąć o 142,5%, ścieru, celulozy o 233%, papieru o 100%, tektury tylko o 101,7%. Ogólna produkcja zakładów zrzeszonych w CZPP miała wzrosnąć o 114,4%. Aby zrealizować te założenia produkcyjne planowano odbudowę i rozbudowę zakładów: w Jeziornej, Kluczach, Kostrzynie, Niedomicach, Pabianicach, Skolwinie, i budowę nowych: w Drawskim Młynie, Krzyżu nad Notecią, Ostrołęce i Piszcu. Natomiast nie przewidywano odbudowy największego w Polsce kombinatu celulozowo-papierniczego w Koźlu. Planowano zmodernizowanie zakładów w Borszowicach, Częstochowie, Rudawie, Zakrzowie i Żywcu<sup>35</sup>.

Ogółem na nowe inwestycje zamierzano przeznaczyć 18 877 mln zł (czyli 61 800 mln zł z 1949 roku). Po przeprowadzonej korekcie zamierzano wydać na działania inwestycyjne 81 906 mln zł. Na przemysł wytwórczy celulozowo-

<sup>32</sup> AP Łódź CZPP, Plan 6-letni przemysłu papierniczego, Łódź 1949 (wrzesień, opracowanie poufne), rzut III (maszynopis powielony w posiadaniu M.N.).

<sup>33</sup> *Sejm uchwała plan 6-letni...*, s. 221, Ustawa o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950—1955 uchwalona przez Sejm Ustawodawczy RP z dn. 21 lipca 1950. „DzURP” 1950, nr 37, poz. 344.

<sup>34</sup> *Szczegółowy 6-letni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950—1955*. T. 1—3. PKPG 1950. W literaturze spotkano tylko jeden przypadek wykorzystania tego opracowania. Zob.: Z. Knyziak: *Czynniki wzrostu produkcji przemysłowej w Polsce w latach 1950—1960*. Warszawa 1964.

<sup>35</sup> *Sejm uchwała plan 6-letni...*, s. 221; AP Łódź CZPP, Plan 6-letni przemysłu papierniczego..., s. 114—117.

Tabela 1

**Plan produkcji przemysłu celulozowo-papierniczego w latach 1949/1950—1955**

Lp.	Wyszczególnienie	Wykonanie							Wskaźnik 1949= 100
		1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	
1	Energia elektryczna (mln kWh)	A 229	211	230	267	365	470	559,5	244,3
		B 231	240	240	270	365	470	560	242,4
2.	Ścier drzewny (tys. ton)	A 110	116,4	124,3	136	144,6	173,1	204,1	185,5
		B 112,7	114	124,3	136	144,6	175,1	204,1	181,1
3.	Celuloza słomowa (tys. ton)	A 0,9	1,2	1,3	3	4	4,5	4,5	500
		B 1	2,8	2,8	2,8	2,8	11,4	19	1900
4.	Celuloza (tys. ton)	A 121,5	130	145	164,9	207,9	325,9	414	340,7
		B 124,3	130	148	172	215	326	414	33,1
5.	Papier (tys. ton)	A 256	265	281	308	360	440	530	200,4
		B 264,5	280	292	313,7	359,9	439,6	530	200,4
6.	Tektura (tys. ton)	A 40	43,4	45	50	55	65	80	200
		B 42,5	46,8	47,8	51,6	61,6	75,9	90	211,8

A — według planu z września 1949 roku CZPP

B — po korekcie przeprowadzonej w początkach 1951 roku zgodnie z decyzjami MPCchem.

Źródło: *Plan 6-letni przemysłu papierniczego* Łódź 1949, s. 9—11 (maszynopis powielony w posiadaniu M.N.); *Szczegółowy 6-letni plan rozwoju gospodarczego i budowy socjalizmu na lata 1950—1955*. T. 1—3. PKPG 1950 (maszynopis powielony w posiadaniu M.N.).

-papierniczy miano przeznaczyć 98,4% ogółu nakładów. Przewidywano wzrost liczby zatrudnionych w grupie przemysłowej z 29,6 tysiąca osób do 46,1 tysiąca, czyli o 56%. W grupie średniego personelu technicznego miał nastąpić wzrost z 860 zatrudnionych do 2115 osób, czyli o 146%. Przyrost produkcji miał nastąpić nie tylko w wyniku zainstalowania nowych maszyn, działań modernizacyjnych, ale również w wyniku istotnego wzrostu wydajności pracy, postępu technicznego. Szerzej planowano wykorzystać potencjał produkcyjny jedyne w Polsce zakładu wytwarzającego specjalistyczne maszyny dla przemysłu celulozowo-papierniczego — Fabryki Maszyn Papierniczych w Cieplicach<sup>36</sup>.

Planowano uruchomienie 15 nowych maszyn papierniczych, zlikwidowanie 5 starych, a 2 zamierzano odbudować. Przewidywano poprawę gospodarki cieplnej w zakładach dzięki zainstalowaniu 50 nowoczesnych kotłów paro-

<sup>36</sup> *Szczegółowy 6-letni plan rozwoju gospodarczego...*, s. 114—117; AP Łódź CZPP, *Plan 6-letni przemysłu papierniczego...*, s. 196; S. Jarek: *Drogi rozwojowe przemysłu celulozowo-papierniczego w planie 6-letnim*. „Papiernik” 1950, nr 12, s. 5.



wych. Projektowano unowocześnić ścieranie w wyniku montażu w nich 14 nowoczesnych maszyn. Zamierzano wprowadzić ciągle procesy technologiczne, nowe metody wytwarzania, mechanizację transportu, zmniejszenie zużycia materiałów i surowców, szerokie wykorzystanie surowców ubocznych. Wszelkie zmiany miały na celu osiągnięcie zaplanowanych wielkości produkcyjnych, co było sprawą nadrzędną. Władze polityczne i gospodarcze wyznaczyły omawianej branży ambitne zadania do zrealizowania. Ich wykonanie było związane jednak z ogólną sytuacją gospodarczą państwa polskiego w tym czasie. Zależało też od czynników specyficznych dla rozwoju tej dziedziny wytwórczości<sup>37</sup>.

## Realizacja planu

W latach planu 6-letniego zamierzano wybudować w kraju 1278 nowych zakładów przemysłowych różnych branż<sup>38</sup>. Od 1950 roku w realizacji planu rozwoju przemysłu, w tym preferowanego przemysłu ciężkiego i maszynowego, natrafiono na olbrzymie trudności. Były one spowodowane niemożnością zakupów nowoczesnych maszyn i urządzeń oraz technologii w krajach kapitalistycznych z uwagi na prowadzoną wówczas zimną wojnę. Brakowało też środków finansowych, które w tym czasie przeznaczono na unowocześnienie wojska, z powodu rozpoczętej przez komunistów wojny w Korei oraz planowanego przez J. Stalina wzmocnienia potęgi militarnej państw socjalistycznych w Europie. W związku z tym liczebność armii wzrosła ze 140 tysięcy w końcu lat 40. do 410 tysięcy w 1953 roku, co spowodowało ogromny wzrost wydatków budżetowych. Na przełomie 1950—1951 roku opracowano 3-letni plan przyspieszonej budowy przemysłu zbrojeniowego oraz rozwoju produkcji zbrojeniowej w już istniejących zakładach w Stalowej Woli, Radomiu, Skarżysku Kamiennej, Pionkach, Mielcu. W celu wyprodukowania 2500 czołgów wydatkowano 1,5 mld zł. Natomiast w przemyśle lotniczym na inwestycję przeznaczono 2,3 mld zł. Te nieprzewidziane bardzo duże nakłady pierwotnie

<sup>37</sup> E. Szwarcsztajn: *Przemysł papierniczy w planie 6-letnim*. Warszawa 1953; *passim*; Cz. Łachecki: *Zadania przemysłu papierniczego w planie 6-letnim*. „Przegląd Papierniczy” 1950, s. 1—3; *Sejm uchwała plan 6-letni...*, s. 221—276; AP Łódź CZPP, Plan 6-letni przemysłu papierniczego..., s. 79, 129—134; S. Jarek: *Drogi rozwojowe...*, s. 5 i in.

<sup>38</sup> H. Minc: *Plan 6-letni rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Ustawa o planie 6-letnim nowym Manifestem Lipcowym*. W: *Plan 6-letni*. Warszawa 1950, s. 23; Idem: *Sześćioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Referat wygłoszony na V Plenum KC PZPR 15 lipca 1950 roku*. „Nowe Drogi” 1950, nr 4, s. 8.

miały inne przeznaczenie. Realizacji planu nie sprzyjały też trudności aprowizacyjne, jakie się w tym czasie uwidoczniły<sup>39</sup>.

Z tabeli 2 wynika, iż planu nie zrealizowano. Produkcję przemysłową Polski przedwojennej przekroczone 3,6 raza, a produkcję z 1949 roku — 2,7 raza<sup>40</sup>. Przyrost produkcji, szczególnie w przemyśle ciężkim i chemicznym, osiągnięto głównie dzięki istotnemu zwiększeniu zatrudnienia, wydajności, przedłużeniu czasu pracy, podwyższeniu norm, współzawodnictwu. Takie działania spowodowały w początkach lat 50. strajki robotników w zakładach przemysłowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W okresie realizacji planu zaniechano budowy 470 dużych obiektów przemysłowych. Z zaplanowanych 210 największych uruchomiono 131. Wiele zakładów źle zlokalizowano. Instalacja przestarzałych technologii (między innymi radzieckich) stwarzała w następnych latach zagrożenie dla człowieka i środowiska naturalnego. Nie zrównano dysproporcji w rozwoju między różnymi regionami kraju. Utrwaliły się niska jakość produkcji i nieodpowiedni asortyment wyrobów. Negatywne skutki dla rynku miała prawie całkowita likwidacja prywatnego przemysłu i rzemiosła. Mimo to jednak w okresie planu 6-letniego państwo polskie przekształciło się z rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy. Udział rolnictwa w wytwarzaniu dochodu narodowego, który w 1947 roku wynosił 47%, spadł do 28% w 1955 roku. Dochód narodowy wzrósł o 73,5%, tymczasem planowano wzrost o 112%, produkcja rolna o 13% (przewidywano wzrost o 50%). Płace realne wzrosły tylko o kilka procent, a zakładano 40% wzrost. Produkcja przemysłowa zwiększyła się ogółem o 171%. Bilans planu nie jest jednoznaczny. Sektor państwowy utrwalił swoją pozycję monopolistyczną. Wprowadzony model gospodarczy hamował jednak racjonalny nowoczesny rozwój ekonomiczny. Industrializacja miała charakter ekstensywny i sprzyjała marnotrawstwu pracy i surowców. Model gospodarczy zapoczątkowany w planie okazał się bardzo kosztowny. Warto zwrócić uwagę na to, iż gospodarką kierowali politykierzy, zwani potocznie „czerwoną burżuazją”,

<sup>39</sup> W połowie roku 1951 wprowadzono zaostrenie kartkowe na produkty żywnościowe, zob. J. Tomaszewski: *Rozwój gospodarczy PRL 1944—1969*. Warszawa 1960, s. 25 (na prawach rękopisu). Szerzej na temat polityki przemysłowej w latach planu 6-letniego oraz rozbudowy przemysłu zbrojeniowego zob. P. Jaroszewicz: *Przerywam milczenie*. Warszawa 1991. Zob. też *Walka narodu polskiego o pokój i plan 6-letni*. Warszawa 1951; E. Szyr: *Węzłowe zagadnienia gospodarcze*. „Nowe Drogi” 1951, nr 6, s. 31; Z. Landau, W. Roszkowski: *Polityka gospodarcza II Rzeczypospolitej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Warszawa 1995, s. 240—242; M. Heller, A. Niekricz: *Utopia u władzy*. Londyn 1987, s. 168—169; A. Jezierski C. Leszczyńska: *Historia gospodarcza Polski w zarysie do 1989 roku*. Warszawa 1994, s. 247—248.

<sup>40</sup> W. Rusiński: *Zarys historii gospodarczej Polski na tle dziejów gospodarczych powszechnych*. Warszawa 1986, s. 369; W. Góra: *Polska Ludowa 1944—1948. Zarys dziejów politycznych*. Lublin 1986, s. 340; K. Wilczewski: *Rozwój przemysłu w Polsce w latach 1947—1955*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*. Warszawa 1986, s. 228.

ludzie nie mający niekiedy nawet średniego wykształcenia. Cechą charakterystyczną ich działań było sobiepaństwo. W tym okresie nastąpił upadek przedwojennego etosu pracy. Wyrazem tego może być popularność pod koniec sześciolatki hasła „Czy się stoi, czy się leży, 1000 złotych się należy”. Wbrew nadziejom decydentów zaplanowane przemiany nie utrwaliły stalinizacji<sup>41</sup>.

W latach 1950—1955, podobnie jak w poprzednim okresie, podstawowymi surowcami do produkcji papieru i tektury były ścier drzewny i celuloza (siarczanowa i siarczynowa). Ścier drzewny produkowano w początkach lat 50. w 32 zakładach, a pod koniec planu 6-letniego tylko w 22. Stosowano metodę mechaniczną wytwarzania ścieru z drewna świerkowego, jodłowego, rzadziej z osiki i topoli. Według danych CZPP wytwórczość ścieru w roku 1949 wynosiła (w nawiasach podano procent wykonania planu) 112,7 tysiąca ton, natomiast w 1950 — 112,3 tysiąca ton (102,4), w 1951 — 138 tysięcy ton (111), w 1952 — 145 tysięcy ton (106,9), w 1953 — 145,9 tysiąca ton (100,7), w 1954 — 152,7 tysiąca ton (88), w 1955 — 155,9 tysiąca ton (76,3). Przez pierwsze 4 lata plan był realizowany natomiast za 2 ostatnie lata planu wytwórczości ścieru nie wykonano. W porównaniu z rokiem 1949 produkcja ścieru wzrosła w okresie planu o 38,4% (według planu CZPP i PKPG miała wynieść 122%). Średnie tempo roczne wzrostu produkcji w całej sześciolatce było niskie i wyniosło 2,4%. W stosunku do produkcji w Rzeczypospolitej w 1938 roku przekroczone ją prawie dwukrotnie. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę wytwórczość przedwojenną, ale w granicach powojennych, to osiągnięto ją tylko w 34,8%. Był to rezultat zniszczenia podczas działań wojennych wielu małych ścieralni na Ziemiach Odzyskanych, a później celowej i świadomej polityki rekwizycyjnej prowadzonej przez władze radzieckie w 1945 roku. Na osiągniętą wielkość produkcji wpływały też częste awarie starych, niekiedy XIX-wiecznych urządzeń, stosowanie złego surowca drzewnego oraz częste ograniczenia dopływu energii elektrycznej. W zakresie działalności inwestycyjnej zdołano uruchomić tylko 2 ścieraki w Kaletach i Skolwinie<sup>42</sup>.

<sup>41</sup> A. Karpiński: *Zagadnienia socjalistyczne industrializacji Polski*. Warszawa 1958, s. 9, 20, 68; J. Kaliński: *Ocena okresu 1944—1955 w gospodarce Polski Ludowej 1944—1975*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*. Warszawa 1986, s. 494; M. Małecki: *Zarys historii gospodarczej Polski*. Kraków 1998, s. 85; A. Radziwiłł, W. Roszkowski: *Historia 1939—1956*. Warszawa 2000, s. 251—252; L. Podhorodecki: *Historia Polski 1796—1997*. Warszawa 1998, s. 302—303; A. Czubiński: *Historia Polski XX wieku*. Poznań 2000, s. 279; A. Garlicki: *Historia 1939—1997/98. Polska i świat*. Warszawa 2000, s. 234.

<sup>42</sup> C. Łachecki: *Idziemy naprzód*. „Przegląd Papierniczy” 1950, s. 1, 2; Idem: *Osiągnięcia przemysłu papierniczego w drugim i zadania na trzeci rok planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1952, s. 25—26; Idem: *Przemysł papierniczy w połowie planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1953, s. 1—2; Idem: *Przemysł papierniczy w 4. roku planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1954, s. 33; AAN MPDzIP, sygn. 48, Sprawozdanie z wykonania NPG za rok 1953,

Według danych statystycznych CZPP wytwórczość drugiego półproduktu do produkcji papieru-celulozy w stosunku produkcji w 1949 roku wynoszącej 125 tysięcy ton przedstawiała się następująco (w nawiasach procent wykonania planu): 1950 — 130,3 tysiąca ton (100,2), 1951 — 149,9 tysiąca ton (103,3), 1952 — 170,3 tysiąca ton (103,2), 1953 — 179,9 tysiąca ton (86,5), 1954 — 189 tysięcy ton (57,9), 1955 — 204,8 tysiąca ton (49,4). Z danych wynika, że przez pierwsze 3 lata plan realizowano z minimalnym przekroczeniem. W porównaniu z 1949 rokiem wytwórczość w roku 1955 była tylko o 63,8% większa. Prawie 1/3 produkcji uzyskano w wyniku uruchomienia nowych urządzeń. Pozostały przyrost osiągnięto wprowadzając w 1951 roku w celulozowniach produkcję ciągłą oraz zasady współzawodnictwa i rocznicowych zobowiązań. Roczne tempo przyrostu wytwórczości było niskie, wynosiło 9,4%, podczas gdy w 1949 roku zakładano, iż będzie ono wynosiło 12,1%. W stosunku do produkcji w Polsce międzywojennej (1938 — 109 tysięcy ton) w 1955 roku osiągnięto przyrost 87,8%. W porównaniu jednak z łączną produkcją ziem dawnych i odzyskanych w 1938 roku osiągnięto ją tylko w 59%. Było to spowodowane zbyt wysokim odgórnym określeniem wskaźników produkcyjnych, awariami, przerwami w pracy maszyn, nieterminowymi dostawami surowców i maszyn.

Ogólny stan techniczny maszyn i urządzeń w celulozownictwie był bardzo zły. Około 66% produkcji pochodziło z instalacji liczących powyżej 50 lat, 13% z instalacji liczących 25—50 lat, a tylko 21% z instalacji liczących poniżej 25 lat. W celulozowniach wytwarzano dwa rodzaje celulozy: siarczynową i siarczanową. W roku 1949 wyprodukowano 81,2 tysiąca ton celulozy siarczynowej i 43,7 tysiąca ton siarczanowej, natomiast w kolejnych latach produkcja celulozy wynosiła: 1950 — 79,7 tysiąca ton siarczynowej i 50,5 tysiąca ton siarczanowej, 1951 — 94,8 tysiąca ton i 55 tysięcy ton, 1952 — 111,3 tysiąca ton i 59 tysięcy ton, 1953 — 119,9 tysiąca ton i 59,9 tysiąca ton, 1954 — 129,3 tysiąca ton i 59,1 tysiąca ton, 1955 — 145,1 tysiąca ton i 59,7 tysiąca ton. Z danych wynika, że w całości produkcji celulozy wzrastał udział celulozy siarczynowej. Mimo wysiłku załóg fabrycznych dążących do zwiększenia produkcji oraz utrzymania zakładanego wzrostu produkcji papieru znaczne ilości celulozy importowano. W roku 1950 — 33,1 tysiąca ton (25% ogólnej produkcji), 1951 — 46,7 tysią-

---

Sprawozdanie z działalności gospodarczej w 1954 roku; H. Pawłowski: *Zadania przemysłu papierniczego w świetle planu w 1954 roku*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 1—2; Zestawienie statystyczne CZPP z lat 1945—1955 (rękopis, kserokopia w posiadaniu M.N.); Produkcja ściery w 1937 roku na Ziemiach Odzyskanych wynosiła 382 tys. ton, na pozostałych terenach 81 tys. ton, ogółem 463 tys. ton, natomiast na ziemiach wschodnich 16 tys. ton, czyli produkcja przed wojną na terenach w granicach powojennych wynosiła 447 tys. ton w 1937 roku. Zob. J. Łapiński, E. Szwarcsztajn: *Surowce włókniste i półprodukty przemysłu papierniczego w planie trzyletnim*. „Przegląd Papierniczy” 1947, s. 221; „Mały Rocznik Statystyczny 1939”. Warszawa 1939, s. 123; *Dziesięciolecie Zarządu Przemysłu Papierniczego*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 98.

ca ton (31%), 1952 — 31,1 tysiąca ton (18,2%), 1953 — 35,4 tysiąca ton (19%), 1954 — 35,4 tysiąca ton (18,7%), 1955 — 39,6 tysiąca ton (19,3%)<sup>43</sup>.

Produkcja obu półproduktów kształtowała wielkość wytwórczości najważniejszego produktu branży celulozowo-papierniczej — papieru. W latach planu 6-letniego papier produkowano w 31 zakładach. Wytwórczość papieru wynosząca w 1949 roku 264,5 tysiąca ton, w okresie realizacji planu znacznie wzrosła (w nawiasach podano procent wykonania planu) w roku 1950 — 292 tysięcy ton (110%), 1951 — 336,8 tysiąca ton (119,8%), 1952 — 348 tysięcy ton (113%), 1953 — 355,6 tysiąca ton (98,7%), 1954 — 363,2 tysiąca ton (82%), 1955 — 374,2 tysiąca ton (70,6%).

Z przedstawionych danych wynika, iż plan wykonany był tylko w pierwszych 3 latach, w pozostałym okresie odnotowano coraz większy spadek produkcji w stosunku do pierwotnie zaplanowanej. Jeśli weźmiemy pod uwagę założenia PKPG, to w 1955 roku osiągnięto tylko 75,9% zaplanowanej produkcji. Początki realizacji planu produkcji papieru były pomyślne dzięki wprowadzeniu pracy w niedzielę, a od 1952 roku — ruchu ciągłego (na trzy zmiany). Doprowadzało to jednak do bardzo częstych awarii nadmiernie eksploatowanych maszyn i urządzeń, co powodowało przerwy w produkcji. Brakowało też wykwalifikowanych kadr, których przygotowanie wymagało odpowiedniego szkolenia lub długoletniej praktyki zawodowej. Załamanie się planu produkcyjnego w 1953 roku było powodowane niezrealizowaniem wielu zaplanowanych inwestycji, przedłużającymi się remontami z powodu braku części maszyn i urządzeń (sprowadzenie ich z krajów kapitalistycznych było wówczas bardzo trudne) oraz nietrafnymi modernizacjami niektórych instalacji i urządzeń. Mimo to w porównaniu z okresem planu 3-letniego nastąpiły pozytywne zmiany. Jedną z nich była większa koncentracja produkcji — 78,5% wytwórczości papieru pochodziło z 14 papierni, a 21,5% z pozostałych 17 zakładów. Wprawdzie planu produkcji papieru w latach 1950—1955 nie zrealizowano, jednak jego wytwórczość wzrosła o 41,1% w porównaniu z wielkością produkcji w 1949 roku. Średnie roczne tempo wzrostu produkcji miało wynosić 12%, udało się osiągnąć tylko 5,8%. Do wzrostu produkcji w 64,2% przyczyniła się działalność inwestycyjna, w 27,5% ciągły czas pracy, w 8% działania modernizacyjne i wzrost wydajności pracy. W porównaniu z wielkością produkcji papieru w Polsce w 1938 roku wytwórczość wzrosła

<sup>43</sup> AAN MPDziP, sygn. 224, Analiza wykorzystania zdolności produkcyjnej w przemyśle papierniczym w latach 1950—1953; Cz. Ł a c h e c k i: *Przemysł papierniczy w czwartym roku planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1954, s. 33—34, ANN MPDziP, sygn. 48, Sprawozdanie z wykonania NPG w przemyśle celulozowo-papierniczym za rok 1953; H. P a w ł o w s k i: *Zadania przemysłu celulozowo-papierniczego w świetle wykonania planu w 1954 roku*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 1—2; *Wykonania planu 6-letniego. Ważniejsze wskaźniki*. Warszawa 1956 (poufne), s. 180; „Rocznik Statystyczny Inwestycji i Środków Trwałych 1946—1966.” Warszawa 1968, tab. 6; Zestawienie statystyczne CZPP z lat 1945—1955 (rękopis); *Wykonanie zadań...*, s. 180.

o 182,5%, ale w stosunku do całej produkcji w tym roku w granicach Polski powojennej oznaczało to osiągnięcie jej tylko w 61,5%. Oznacza to, iż przedwojennego potencjału przemysłu papierniczego nie odbudowano nie tylko w planie 3-letnim, ale również w 6-letnim. Największym potencjałem produkcyjnym dysponowały w 1955 roku papiernie w Myszkowie (46,1 tysiąca ton), Skolwinie (32,7 tysiąca ton) i Kaletach (26,9 tysiąca ton). Stan techniczny prawie wszystkich papierni w początkach lat 50. był tylko zadowalający. Podczas realizacji planu uległ jednak pogorszeniu, między innymi wskutek dążenia za wszelką cenę do osiągnięcia zaplanowanych maksymalnie wielkości produkcyjnych. Park maszynowy był przestarzały, 42 maszyny papiernicze (52%) były w użyciu ponad 40 lat, 24 — od 20 do 40 lat, a 3 (3,7%) do 10 lat. Tylko 39 maszyn posiadało założone fabrycznie zdolności produkcyjne. Z maszyn papierniczych liczących ponad 50 lat pochodziło w 1955 roku 21% produkcji, z maszyn liczących od 25 do 50 lat 55% i do 25 lat 24% produkcji. Osiągnięciem papierników w tym czasie było opanowanie produkcji nie wytwarzanego w Polsce do tej pory papieru fotograficznego, światłoczułego oraz pergaminu roślinnego. Jeśli chodzi o asortyment, to największą część produkcji stanowił papier pakowy, drukowy techniczny, gazetowy i piśmienny<sup>44</sup>. Podobnie jak w produkcji papieru w planie 6-letnim nie udało się osiągnąć zaplanowanych wskaźników w zakresie wytwarzania tektury. Produkowano ją w 27 zakładach. W 1949 roku wytworzono 42,5 tysiąca ton, natomiast w 1950 — 50,2 tysiąca ton (plan wykonano w 115,6%), w 1951 — 60,3 tysiąca ton (134%), 1952 — 65,3 tysiąca ton (131,2%), 1953 — 68,9 tysiąca ton (125%), 1954 — 70,6 tysiąca ton (108,6%) i 1955 — 85,1 tysiąca ton (94,6%). Produkcji zaplanowanej zatem nie osiągnięto tylko w ostatnim roku realizacji planu. Średnioroczne tempo wzrostu produkcji wynosiło 10%.

<sup>44</sup> AAN MPDzP, sygn. 12, Sprawozdanie Komisji Partyjno-Rządowej powołanej do zbadania i oceny przemysłu papierniczego z roku 1954 (maszynopis w posiadaniu M.N.); sygn. 48, Sprawozdanie z wykonania NPG za rok 1953; ANN MPDzP, sygn. 48, Analiza działalności gospodarczej w 1954 roku; *Aktualne zadania w przemyśle papierniczym (na marginesie narady aktywnu gospodarczego przemysłu papierniczego odbytej 1 sierpnia w Kaletach)*. „Papiernik” 1950, nr 8, s. 1—2; Cz. Łachecki: *Idziemy naprzód*. „Papiernik” 1951, s. 1—2; Idem: *Drugi rok planu 6-letniego w przemyśle papierniczym*. „Papiernik” 1951, nr 7/8, s. 1—3; Idem: *Przemysł papierniczy w drugim i zadania na trzeci rok planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1952, s. 25—27; I. Bartnicki: *Ocena osiągnięć produkcyjnych przemysłu papierniczego za I półrocze 1950 roku*. „Papiernik” 1950, nr 8, s. 10—11; Idem: *Ocena osiągnięć przemysłu papierniczego za I kwartał 1950 roku*. „Papiernik” 1951, nr 9, s. 3—4; *Papiernicy idą do wyborów pod hasłami Frontu Narodowego*. „Przegląd Papierniczy” 1952, s. 269—270; A. Szóstakowska: *Przemysł papierniczy w walce o realizację zadań produkcyjnych*. „Życie Gospodarcze” 1952, s. 262—263; MPDzP, Analiza wykorzystania zdolności produkcyjnej w przemyśle papierniczym w 1953 roku, s. 8; Cz. Łachecki: *Przemysł papierniczy w czwartym roku planu 6-letniego*. „Przegląd Papierniczy” 1954, s. 33—34; *1 Maja 1953*. „Przegląd Papierniczy” 1953, s. 129—130; H. Pawłowski: *Zadania przemysłu papierniczego w świetle wykonania planu w 1954 roku*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 1—2.

Dużym osiągnięciem było ponowne uruchomienie produkcji tektury w Jeziornej, Pabianicach i Pieńsku. Największymi wytwórcami tektury w 1955 roku były fabryki w Piechowicach (7,9 tysiąca ton), Miłkowie (7,2 tysiąca ton) i Poznaniu (7 tysięcy ton). W większości zakładów maszyny i urządzenia były bardzo przestarzałe, niejednokrotnie pochodziły z XIX wieku. Około 78% ogółu produkcji pochodziło z 17 maszyn tekturowniczych, reszta zaś (22%) z 59 pozostałych. W porównaniu z wielkością produkcji w Polsce w 1938 roku (42 tysiące ton) w 1955 roku osiągnięto 201% wzrost. Natomiast w stosunku do wytwórczości przedwojennej w granicach powojennych osiągnięto ją tylko w 65%<sup>45</sup>.

## Zatrudnienie

W okresie realizacji planu 6-letniego doszło do stosunkowo nieznacznych zmian w zatrudnieniu w przemyśle celulozowo-papierniczym. Wynikały one z podjętych w niewielkim stopniu działań inwestycyjnych oraz wprowadzonego w 1952 roku ruchu ciągłego. Zmiany organizacyjne, jakie się wówczas dokonały w tym przemyśle, utrudniają ściśle ustalenia wielkości zatrudnienia. Okres ten cechuje utajnienie danych. Według danych GUS w wytwórczym i przetwórczym przemyśle papierniczym (w porównaniu z zatrudnieniem w 1949 roku — 37,3 tysiąca osób) w kolejnych latach realizacji planu zatrudniano: w roku 1950 — 40 tysięcy osób (w tym 23,6 tysiąca robotników na stanowiskach produkcyjnych), 1951 — 44,3 tysiąca (24,3 tysiąca), 1952 — 44,4 tysiąca (25,5 tysiąca), 1953 — 38,9 tysiąca (26,7 tysiąca), 1954 — 41,5 tysiąca (28,6 tysiąca), 1955 — 40,6 tysiąca (30,4 tysiąca). Z danych wynika, że zatrudnienie wzrosło w widoczny sposób tylko w latach 1951—1952. Natomiast udział robotników produkujących w ogólnej liczbie zatrudnionych zwiększył się z 59% w 1950 roku do 76% w 1955 roku<sup>46</sup>. Według danych

<sup>45</sup> H. Pawłowski: *Na przełomie*. „Przegląd Papierniczy” 1956, s. 65—66; „Rocznik Statystyczny 1956.” Warszawa 1956, tab. 7, Wykonanie zadań planu..., s. 181; *Zestawienie statystyczne CZPP z lat 1945—1955* (rękopis); *Analiza działalności inwestycyjnej przemysłu celulozowo-papierniczego w latach 1945—1970*. BPPP Łódź 1963, s. 21—22; *O znaczeniu i organizacji gospodarki remontowej maszyn papierniczych*. „Przegląd Papierniczy” 1955, s. 235; *Zestawienie statystyczne CZPP z lat 1945—1955* (rękopis w posiadaniu M.N.); Sprawozdanie Komisji...; *Narada partyjno-gospodarcza w Krapkowicach w dniu 20 maja 1953*. Referat ministra Przemysłu Drzewnego i Papierniczego Knapika i stenogram z dyskusji (maszynopis w posiadaniu M.N.); S. Libiszowski: *Trochę o wszystkim (wspomnienia na temat planowania rozwoju przemysłu papierniczego)*. „Przegląd Papierniczy” 1981, s. 188—190; AP Łódź CZPP, *Analiza działalności inwestycyjnej...*, s. 20.

<sup>46</sup> „Rocznik Statystyczny 1956.” Warszawa 1956, tab. 11—18; „Rocznik Statystyczny Przemysłu 1945—1965.” Warszawa 1967, tab. 8—10.

statystycznych zatrudnienie tylko w wytwórczym przemyśle celulozowo-papierniczym przedstawiało się następująco: w 1949 — 24,3 tysiąca osób, 1950 — 25,6 tysiąca; 1951 — 26,7 tysiąca; 1952 — 26 tysięcy; 1953 — 28,2 tysiąca; 1954 — 27 tysięcy; 1955 — 27,7 tysiąca. Ogółem więc w latach planu odnotowano wzrost zatrudnionych o 11,3% w stosunku do zatrudnienia w 1949 roku<sup>47</sup>.

W początkowym okresie realizacji planu niepokojący był znaczny odpływ z CZPP i z przedsiębiorstw produkcyjnych inżynierów i techników. W 1950 roku zatrudniano 90 inżynierów i 180 techników, natomiast w 1951 roku 65 inżynierów i 206 techników. Nagłe odejście kilkudziesięciu inżynierów było spowodowane między innymi ich przejściem do organizowanego w tym czasie Biura Projektów Przemysłu Papierniczego (BPPP) w Łodzi, gdzie proponowano wyższe zarobki oraz lepsze warunki pracy. W 1954 roku w BPPP pracowało już 131 inżynierów, podczas gdy w całym przemyśle celulozowo-papierniczym tylko 139 inżynierów i 404 techników, a bezpośrednio w produkcji — tylko 74 inżynierów i 207 techników.

Zmniejszała się także liczba inżynierów zatrudnionych w centrali CZPP — w 1950 roku pracowało tam 27 inżynierów i 10 techników, natomiast 4 lata później już tylko 20 inżynierów i 5 techników. Taka sytuacja kadrowa miała wpływ na pracę CZPP, a tym samym na cały przemysł celulozowo-papierniczy.

Stan tej gałęzi przemysłu pogarszały ponadto niskie kwalifikacje dyrektorów przedsiębiorstw. Z 23 dyrektorów naczelnych tylko 1 posiadał wyższe wykształcenie, 15 dyrektorów i naczelnych inżynierów nie miało nawet średniego wykształcenia. Często dochodziło do zmian dyrektorskich w zakładach pracy, np. w 2 zakładach zmieniono dyrektora 4 razy, w 8 — 3 razy, w 3 przedsiębiorstwach 3 razy zmieniano naczelnego inżyniera. Swoisty rekord padł w Szczecińskich Zakładach Celulozowo-Papierniczych, gdzie w latach 1951—1954 dyrektor był zmieniany 5 razy, a naczelnym inżynierem 3 razy<sup>48</sup>.

Dokładna analiza okresu 1950—1955 w dziejach przemysłu celulozowo-papierniczego na podstawie źródeł archiwalnych, statystycznych i literatury przedmiotu wykazała, że trzeba zweryfikować występujące w literaturze historii gospodarczej stwierdzenie, iż w okresie planu 3-letniego został odbudowany przedwojenny potencjał przemysłowy. Dokonano tego w innych branżach przemysłowych. Natomiast w przemyśle celulozowo-papierniczym mimo podejmowania wysiłków w różnych kierunkach w czasie realizacji planu 6-letniego nie udało się osiągnąć przedwojennej wytwórczości w granicach Polski powojennej. Złożyło się na to wiele czynników, przede wszystkim

<sup>47</sup> AP Łódź CZPP, Analiza działalności inwestycyjnej..., s. 24 (obliczenia własne).

<sup>48</sup> ANN MPDzP sygn. 12, Sprawozdanie Komisji Partyjno-Rządowej powołanej dla zbadania oceny przemysłu papierniczego w dniach 12 września—4 listopada 1954 (maszynopis w posiadaniu M.N.).



Tabela 2

**Realizacja produkcji przemysłowej w wyniku planu 6-letniego**

Wyszczególnienie	Rok			Rok, w którym osiągnięto planowany poziom produkcji
	1949	1950	1955	
Energia elektryczna (mld kWh)	8,3	9,4	17,7	1956
Węgiel kamienny (mln ton)	74,1	78	94,5	1959
Stal surowa (mln ton)	2,3	2,5	4,4	1956
Nawozy azotowe (tys. ton)	74	78	154	1958
Cement (mln ton)	2,3	2,5	3,8	1958
Cukier (tys. ton)	745	955	981	1958
Papier (tys. ton)	253	278	376	1961

Zródło: Ustawa o 6-letnim rozwoju gospodarczego i budowy podstaw na lata 1950—1955. W: *Plan 6-letni*. Warszawa 1950; „Rocznik Statystyczny Przemysłu 1945—1965”. Warszawa 1967, tab. 16.

zniszczenie wielu zakładów na ziemiach odzyskanych, zła polityka prowadzona przez władze w zakresie planowania inwestycji i ich realizacji oraz w stosunku do kadr.

Historyk nie może dostrzegać tylko negatywnych skutków w realizacji planu 6-letniego w branży celulozowo-papierniczej. Musi zwrócić uwagę na pozytywną rolę, jaką odegrał pośrednio przemysł papierniczy, a konkretnie wytwarzany papier w rozwoju działalności wydawniczej wielu drukarni. W latach realizacji planu na rynku pojawiła się tania książka, co umożliwiło powstanie bibliotek nawet w najmniejszych wsiach. Tym samym doprowadzono do rozwoju czytelnictwa i likwidacji analfabetyzmu.

**NINA PAVELČÍKOVÁ**

## **Formování komunistické koncepce řešení tzv. romské otázky w ČSR v letech 1948–1960**

Ve studii, kterou předkládám polským zájemcům o problematiku, která je v současné době velmi živá ve všech tzv. postkomunistických zemích, vycházím z poměrně rozsáhlého výzkumu, jehož faktografické výsledky jsem publikovala v několika samostatných studiích. Nepovažuji proto za nutné se podrobněji zabývat jednotlivými fakty, ale pokouším se na jejich základě vysledovat obecné rysy komunistické koncepce, které podle mého názoru podstatně ovlivnily postavení Romů v současné společnosti. Obecnější závěry samozřejmě není možno formulovat bez hlubšího pochopení specifických rysů romské mentality a složitého vývoje etnika; ostatně právě nepochopení odlišnosti Romů zřejmě způsobilo krach většiny projektů, které se komunisté ve vztahu k nim pokoušeli realizovat. Své pokusy o zobecnění základních okruhů sledovaných problémů opírám nejen o výsledky svého vlastního výzkumu, ale pokouším se o kombinaci poznatků z poměrně rozsáhlé základny romistických studií, které zachycují etnologické, sociální, psychologické aj. poznatky o specifických rysech příslušníků tohoto etnika v širším historickém kontextu.

### **Startovní pozice**

Jedním z bezprostředních důsledků druhé světové války byly rozsáhlé přesuny obyvatelstva, které zasáhly celou oblast střední a východní Evropy. V souvislosti s poválečnou situací v Československu se zpravidla hovoří o násilném vysídlení téměř všeho německého obyvatelstva, event. o pokusech zbavit se maďarské menšiny, o početných skupinách českých reemigrantů

z různých koutů Evropy. Méně známá je skutečnost, že v průběhu druhé poloviny čtyřicátých let odstartoval proces nejdříve živelné, později i řízené imigrace tisíců převážně usedlých romských obyvatel ze Slovenska do českých zemí.

Až do druhé světové války žilo na území Čech a Moravy kolem deseti tisíc původních převážně usedlých a zčásti integrovaných romských obyvatel, kteří byli v době tzv. protektorátu vyhubeni většinou v nacistických vyhlazovacích táborech, po roce 1945 se z nich vrátilo necelých 600 osob, které se poměrně rychle asimilovaly s majoritou<sup>1</sup>. Na Slovensku žilo Romů tradičně mnohem více než v českých zemích. Za doby existence samostatné Slovenské republiky v letech 1939—1945 byli také výrazně diskriminováni, nedošlo tu však k holocaustu. Protiromské zákony postihly kočovné, tzv. olašské Romy, kteří představovali uzavřenou komunitu přísně dodržující tradiční způsob života a sociokulturní systém, výrazně odlišný od zvyklostí usedlého evropského obyvatelstva. Zasáhl je zejména zákaz, event. výrazné omezení kočovnictví a překupnických obživných aktivit. Velká část mužského romského obyvatelstva byla soustředěna do pracovních táborů. Pod vlivem diskriminačního zákonodárství došlo také k likvidaci části osad, v nichž žila většina slovenských romských obyvatel usedlým způsobem života ve svérázné symbióze s majoritním obyvatelstvem. Zákonem jim byl zakázán vstup do měst. Příslušníci tzv. Hlinkových gard vyháněli Romy z míst, která byla v blízkosti veřejných komunikací či přímo souvisela se sídly majority. Jejich osady většinou srovnali se zemí a přinutili jejich bývalé obyvatele, aby si vybudovali bidné přístřešky v lesích nebo na jiných vzdálených, méně frekventovaných místech, kde chyběla voda i ostatní základní prostředky k přežití<sup>2</sup>.

V poválečné době se o Romy nikdo nestaral, oni sami nebyli schopni své životní podmínky v místních poměrech změnit. Tradiční romská řemesla už neměla v moderní průmyslové společnosti šanci na odbyt, zájem nebyl ani

<sup>1</sup> C. Nečas: *Holocaust českých Romů*. Praha 1999, s. 173.

<sup>2</sup> E. Lacková: *Narodila jsem se pod šťastnou hvězdou*. Praha 1997, s. 107—134; C. Nečas: *Diskriminace a perzekuce slovenských Cikánů v letech 1939—1945*. In: *Nové obzory 19*. Prešov 1977, s. 125—152. Olašští Romové představují nejen po stránce sociokulturní, ale i antropologicky, jazykově a historicky samostatnou subetnickou skupinu, která se od ostatních Romů sama vždy výrazně distancovala. Její příslušníci tvoří jen asi 10% všeho romského obyvatelstva, až do poloviny 19. století žili na Balkáně (sám název je svázán s rumunskou Valachií), odkud se rozšířili do celé střední Evropy po zrušení otroctví v Rumunsku v roce 1864. Jejich skupiny se vnitřně dále dělí podle způsobů obžvy. Lováři — konští handlíři a Kalderaši (kolláři) kočovali od uvedeného data také po polském území. Kromě nich žijí v polském podhůří Karpat také Romové usedlí (Polska Roma, resp. Bergitka — horští, nesprávně též Ungrika), kteří paří ke stejné skupině jako Romové východoslovenští. Až do let 2. světové války byli po střední Evropě rozptýleni tzv. němečtí Romové — Sintí, kteří se ovšem také vesměs stali obětí holocaustu. Srv.: A. Bartosz: *Informace o Romech v Polsku*. In: *Romové — o Roma. Tradice a současnost*. Brno 1999, s. 79.

o produkce proslulých romských hudebníků. Přestalo fungovat svérázné lokální společenství Romů s makrosocietou, které se tradičně opíralo o vzájemnou pracovní i charitativní výpomoc (kmotrovství bohatších sedláků, chování romských žen a dětí „po ptaní“, na oplátku pomocné práce na poli, drobné služby v domácnosti apod.). Rozsáhlý rozrod způsoboval přelidnění bídých romských osad, k neschopnosti jejich obyvatel se uživit a obhájit holý život přispívaly celkově špatné hospodářské a sociální poměry na území poválečného Slovenska<sup>3</sup>. V českých zemích se naopak v poválečném období po odsunu německého obyvatelstva a v souvislosti s výstavbou a obnovou hospodářství naskytovalo obrovské množství pracovních příležitostí i podmínky k usazení.

V literatuře se často uvádí, že k prvním rozsáhlejšími imigracím slovenských Romů do českých zemí došlo už bezprostředně v poválečném období; ověřit přesněji různé typy zpráv o jejich průchodu, usazování v pohraničí či ve větších městech je však obtížné, neboť jejich evidence byla velmi sporadická a nepřesná. V roce 1947 se pokusilo Ministerstvo vnitra ČSR realizovat první poválečný soupis romského obyvatelstva. Podle jeho výsledků v té době mělo žít na území Čech a Moravy více než 16.750 příslušníků romského etnika. Konkrétní regionální výzkumy však ukazují, že soupis nevycházel z jednotných kritérií a zachytil na jedné straně všechno kočovné (tedy i neromské) obyvatelstvo, na druhé straně mnohé usedlé, více méně asimilované, resp. neevidované Romy vůbec nezaregistroval<sup>4</sup>. Je tedy možno konstatovat, že přes různé konflikty s policejními orgány, případy „postrku“ či vyhoštění hlavně kočovných romských skupin a nepřesné zprávy o „řádění cikánských tlup“ ve vylidrujícím se pohraničí se většina českého obyvatelstva setkávala až do počátku padesátých let s příslušníky romského etnika jen sporadicky.

## Formování základních stanovisek

K zásadnímu přelomu nedošlo sice hned po změně režimu, způsobené komunistickým převratem v únoru 1948, nicméně s jeho následky je další osud Romů v ČSR bezprostředně spojen. Už v prvních letech převratných politických a ekonomických změn nastal totiž v českých zemích obrovský „hlad“

<sup>3</sup> A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky na Slovensku po roku 1945*. Bratislava 1993, s. 17 an.; T. Haišman: *Snahy centrálních orgánů státní správy o řešení tzv. cikánské otázky v českých zemích v letech 1945 až 1947 ve světle tisku*. „Český lid“ 1989, 76, s. 4–11.

<sup>4</sup> A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 24; N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo na Ostravsku (1945–1975)*. OU Ostrava 1999, s. 25 an.

po pracovních silách pro masově budovaný těžký průmysl, přehrady a další vodní díla, nové komunikace, železnice, v souvislosti s tím pak záhy také pro stavební boom spojený s investicemi do průmyslu i bytové výstavby. Podobná situace nastala také v oblasti zemědělství, kde přibíraly nové pracovníky především státní statky v pohraničí, vyliďněném po vysídlení německého obyvatelstva. Společné pro všechny tyto obory bylo zejména to, že požadavky na kvalifikaci pracovních sil byly minimální. Většinou šlo o fyzicky namáhavé, ale jednoduché, spíše pomocné práce, s nimiž ostatně měla řada nově přicházejících romských mužů zkušenosti už z meziválečného období. Podle svědectví některých dobových pramenů je zřejmé, že pracovní úřady a zejména kádrová oddělení podniků původně ani nepočítala s tím, že by zaměstnala romské pracovníky nastálo. Přijímala zpočátku spíše náhodně romské uchazeče jako brigádníky, ubytovávala je nouzově v tzv. dělnických ubikacích či opuštěných, zdevastovaných koloniích, vůbec nepočítala s tím, že by se za nimi měly stěhovat jejich rodiny<sup>5</sup>. Nabídka těchto pracovních sil přitom neustále rostla, nebo prostřednictvím rozsáhlých rodinných svazků se velmi rychle po celém Slovensku šířily zvěsti o tom, že v českých zemích je možno snadno nalézt dobře placená místa, někde i možnosti relativně lepšího ubytování, než jaké skýtaly zbídačelé romské osady. Slovenské pracovní úřady se nadbytku romských pracovníků milerády zbavovaly. Pro české podniky bylo naopak výhodné, že romští imigranti měli ve srovnání s domácími silami minimální požadavky na mzdu, sociální zabezpečení, ubytování, neorientovali se vůbec ve zdejších pracovních poměrech, jejich pracovní morálka sice byla předmětem občasných stížností, ale většinou se příliš neodlišovala od nasazení jiných příležitostných zaměstnanců<sup>6</sup>.

Zřejmě především zvyšující se příliv romských imigrantů ze Slovenska přiměl pracovníky oficiálních institucí i různé představitele veřejnosti v českých zemích k tomu, aby se zamýšleli nad řešením tzv. romské otázky. Iniciativa vycházela z vládních kruhů, především od Ministerstva vnitra, které dostávalo velké množství hlášení o přistěhovalcích. V roce 1950 prostřednictvím § 150 zákona č. 88/1950 o trestním řádu správním učinil komunistický režim formální krok ke zrovnoprávnění romských obyvatel. Byl zrušen diskriminační zákon z r. 1927 o potulných cikánech, který až dosud omezoval či kontroloval pohyb kočovníků, zamezoval usazování Romů v některých oblastech či jinak je diskriminoval, a nebyl nahrazen žádnou jinou speciální

<sup>5</sup> Oběžníky KNV, KV KSČ Ostrava, Státní okresní archiv (SokA) Opava, fond ONV Vítkov, k. č. 149, i. č. 178.

<sup>6</sup> Tamtéž. Svědectví o celkem dobré pracovní morálce většiny romských pracovníků podávají četné prameny. Nepřímou ji potvrzují i přehledy chovanců kárných pracovních táborů, v nichž se Romové nevyskytovali ve větším počtu — např. na Ostravsku jsou zaznamenáni ve třech táborech po jednom. Srv.: Archiv Ministerstva vnitra Bmo-Kanice, fondy TNP Ostrava-Kunčice, krab. 53, TNP Ostrava-Vítkovice, krab.č. 18, TNP Třinec, krab.č. 20.

úpravou<sup>7</sup>. Romové se stali běžnými občany se stejnými právy a povinnostmi jako všichni ostatní obyvatelé státu.

Zákon ovšem řešil pouze vnější stránky právního postavení romského obyvatelstva, názory na etnicitu Romů a řešení problémů s jejich reálným postavením ve společnosti se zpočátku značně lišily. Určitá část společnosti a jejich reprezentantů dávala přednost poměrně liberálním postupům, které by respektovaly specifické rysy romské kultury a způsobu života. Např. Krajský národní výbor v Ostravě zprostředkoval v prosinci 1951 Ministerstvu vnitra názory úředníků Jednotného národního výboru v Ostravě, kteří navrhovali „poučit se ze zkušeností SSSR... a dát možnost cikánským rodinám žít ve slušném prostředí“, např. jim umožnit osídlení celých vesnic ve vysídleném pohraničí — nejlépe na Osoblažsku, z něhož se má stát „kvetoucí zahrada kraje“. Podle nich je možno vyškolit „cikánské kádry“ na předsedy místních národních výborů, příslušníky Sboru národní bezpečnosti, zabezpečit jim např. také učitelské vzdělání a tím umožnit vybudování vlastní romské samosprávy. Dále je třeba zajistit pro tyto vesnice lékaře a sociální pracovníky a založit v nich jednotná zemědělská družstva, která by se stala zárukou jejich dalšího sociálního a ekonomického rozvoje<sup>8</sup>. Podobné názory zaznamenalo Ministerstvo vnitra i z řad jednotlivců — např. v květnu 1951 zaslal ppor. J. Vobr z Prahy předsedovi vlády dopis, v němž navrhuje: „[...] aby se v pohraničních krajích kde je Cikánů hodně utvořila přímo z popudu vlády cikánská národnostní skupina, která by měla své lidové volené orgány, své stranické organizace a svou inteligenci, která by tuto národnostní skupinu vedla v duchu našich politických a tím i hospodářských zásad“.<sup>9</sup> Požadavky na akceptování romské minority jako národnostní pospolitosti s vlastním jazykem, kulturou a osobitým charakterem zaznívaly i později — např. na poradě Svazu spisovatelů v srpnu 1953, již se zúčastnili zástupci kulturních institucí z celého Československa a také představitelé romské inteligence. Rom Antonin Daniel tu nastolil dokonce požadavek na vytvoření katedry romského jazyka na některé z vysokých škol. O měsíc později zřídila vědecká rada Orientálního ústavu Československé akademie věd (ČSAV) komisi pro „cikánský jazyk“, jejíž přípravný výbor opět svolal znalce romské problematiky z celé republiky.

<sup>7</sup> A. Jurová: *Vývoj rómskéj problematiky...*, s. 28.

<sup>8</sup> Zemský archiv (ZA) Opava, fond KNV Ostrava II, kart.č. 2512, sign. 215. Státní ústřední archiv (SZA) Praha, fond Ministerstvo vnitra — dodatky (MV-D), k. č. 1383, i. č. 13. Zároveň se ovšem v tomtož blašsem objevuje také starší názor pracovníků Sboru národní bezpečnosti (SNB) v Karvině, který dává přednost represivnímu postupu — cestou nařízení přinutit Romy k práci ve stálém bydlišti, zakázat jejich převádění na jiná pracoviště a tím umožnit stálou kontrolu jejich evidence. Členové SNB doporučovali, že by bylo vhodnější zaměstnávat Romy v zemědělství, neboť zapojení do průmyslu a výstavby vede ke zvyšování jejich trestné činnosti.

<sup>9</sup> A. Jurová: *Rómská problematika 1945—1967. Dokumenty. 2. část*. ÚDY AV ČR Praha 1996, dok. č. 76, s. 155.

Z jednání vzešlo memorandum urgující okamžité řešení romské otázky, jeho účastníci zdůrazňovali nutnost účasti romských představitelů na vytvoření statutu romské minority. Činnost komise měla samozřejmě podpořit také vědecký výzkum romské problematiky, organizovaný v rámci ČSAV i Slovenské akademie vied. Většina těchto návrhů se odvolávala na sovětskou národnostní politiku, která ve dvacátých a třicátých letech dvacátého století přiznávala Romům národní svébytnost v souvislosti s tzv. malými národnostmi a kromě snahy o ekonomický a sociální rozvoj (např. prostřednictvím romských kolchozů) zajišťovala i jejich kulturní autonomii, rozvoj romského jazyka a kultury (vlastní časopisy, knihy, 2 romská divadla). Ministerstva zjišťovala informace o postavení Romů a řešení této problematiky také v ostatních zemích tzv. socialistického tábora. Je zřejmé, že na počátku padesátých let se ještě na území ČSR všeobecně nerozšířily zprávy o tom, že sovětská komunistická vláda ustoupila od původních principů národnostní politiky a zahajují vůči „nepřizpůsobivým Cikánům“ nový, mnohem tvrdší kurs<sup>10</sup>.

Je ovšem třeba zdůraznit, že úvahy o řešení romské otázky se nenesly na počátku padesátých let pouze směrem k uznání etnicity a samostatného rozvoje. Zejména z míst, kde se zvyšoval počet romských imigrantů ze Slovenska a místní orgány si s nimi nevěděly rady, se ozývaly stále zřetelněji hlasy, že je třeba postupovat vůči romským přistěhovalcům razantně. Jednotliví pracovníci decizní sféry na Ostravsku prosazovali např. názor, aby byli všichni dospělí Romové zařazeni do pracovních táborů, děti a mládež lze převychovávat v dětských domovech. Přesvědčení o nutnosti tvrdého postupu vyjadřovali stále výrazněji i úředníci Ministerstva vnitra, před nimiž se kupily různé stížnosti na problémy s romskými imigranty<sup>11</sup>. Na ministerstvu začal pod dojmem těchto zpráv postupně převládat názor, že jedinou cestou k řešení složitých problémů s romskými obyvateli je jejich asimilace s majoritou. Už na počátku roku 1952 krystalizovaly zárodky plánů postupu v cikánské otázce také na úrovni nejvyššího orgánu Komunistické strany Československa (KSČ), jehož usnesení byla závazná pro všechny státní orgány. Zásady, jimiž se měla napříště řídit všechna další opatření vůči Romům, zřejmě převzal Ústřední výbor KSČ ze Sovětského svazu. Tam totiž mezitím zvítězil názor, že podle zásad stalinského učení o národnostní otázce Romové v žádném případě nepředstavují svébytnou etnickou skupinu. Podle stalinských teorií jim k tomu chyběla např. jazyková jednotnost a spisovná řeč (sic!), společné území, jednotná národní ekonomika apod. V komunistických kruzích postupně vykrystalizovalo přesvědčení, že Romové jsou jakousi svéráznou skupinou zaostalého obyva-

<sup>10</sup> A. Jurová: *Vývoj romské problematiky...*, s. 30, 35.

<sup>11</sup> ZA Opava, fond KNV Ostrava, neuspořádaný materiál (n. m.), fasc. č. 1346. Srv. N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo na Ostravsku (1945–1975)*. OU Ostrava 1999, s. 30. (Srv. pozn. č. 8.)

telstva, jehož nedostatečně rozvinuté ekonomické a sociální struktury a společenské postavení jsou dědictvím předešlých „vykořisťovatelských systémů“<sup>12</sup>. Za socialismu mají všechny předpoklady ke všeobecnému zvýšení sociální úrovně a jejich povznesení a splynutí s makrosocietou je tedy otázkou poměrně krátkého času. Prostřednictvím Ministerstva vnitra byly zaslány 5. března 1952 národním výborům všech stupňů pokyny nazvané „Úprava poměrů osob cikánského původu“, které obsahovaly základní zásady postupu v „cikánské otázce“. Jednotlivá opatření se měla soustředit na:

1. Problematiku ubytování. Romské rodiny se měly usídlit v jednotlivých střediscích v menších skupinách, měla jim být zajištěna všestranná pomoc sociálních pracovníků.

2. Zařazení všech dospělých členů rodiny do práce. Vedení závodů mělo za úkol se k romským zaměstnancům chovat s porozuměním a maximální trpělivostí, snažit se je udržet ve stálém pracovním poměru.

3. Zajištění docházky romských dětí do školy, kontroly jejich evidence a přijímání do mateřských a národních škol. Zřizování speciálních tříd pro romské děti tam, kde se jeví potřeba. Získávání rodičů pro spolupráci v rámci Sdružení rodičů a přátel školy, vytvoření podmínek pro likvidaci negramotnosti dospělých Romů.

4. Propagaci stalinských zásad národnostní politiky mezi majoritním obyvatelstvem.

5. Zamezení diskriminace Romů.

6. Zapojení „uvědomělých Cikánů“ do převýchovného procesu.

7. Zaopatření všech Romů osobními průkazy a doklady o jejich pracovním poměru.

8. Zvláštní pozornost věnovat zapojení kočovníků do pracovního poměru a jejich přesvědčování, aby se vzdali kočovného způsobu života<sup>13</sup>.

Na tuto směrnici navazovala pak další vyhlášená opatření jednotlivých krajských orgánů, které se snažily přispět k celkovému řešení problematiky. KNV v Ostravě např. ve svém usnesení z 21.3.1952 zdůrazňuje nutnost přesné evidence romského obyvatelstva, klade důraz na zajištění jeho kulturního vyžití formou zakládání hudebních a divadelních kroužků, podporou návštěvy kin a divadel, využívání pojízdných knihoven. Nově věnuje pozornost také zdravotnické péči, zejména povinné ústavní léčbě těžce nemocných, kontrole hygieny bydlení apod. Zodpovědnost za splnění těchto úkolů přenáší na III.

<sup>12</sup> SÚA Praha, fond ÚV KSČ, ideologické oddělení, sv. 36, i. j. 282.

<sup>13</sup> Tamtéž. Srv.: T. Haišman, T. Grulich: *Institucionální zájem o cikánské obyvatelstvo v Československu v letech 1945–1958*. „Český lid“ 2/1986, 73, s. 74. V roce 1952 zřejmě dozrávala jakási prvotní koncepce řešení „romské otázky“ také v dalších východoevropských zemích včetně Polska, jehož vláda vydala v tomto roce usnesení *O pomoci cikánskému obyvatelstvu při přechodu na usedlý způsob života*. Srv.: A. Bartosz: *Informace o Romech v Polsku*. In: *Romové – o Roma. Tradice a současnost*. Brno 1999, s. 79.



— organizační oddělení národních výborů, s nimiž by měli spolupracovat pracovníci rezortu školství a osvěty, zdravotníci, popř. i další<sup>14</sup>. V průběhu roku 1953 byly postupně zcela odmítnuty jakékoliv pokusy o zdůrazování národní svébytnosti Romů a oficiální podporu jejich kulturních aktivit. Převážilo zaměření na „převýchovu osob cikánského původu v nového člověka“ alfabetizace probíhala výhradně v české řeči, kulturní činnost se měla rozvíjet v rámci majoritních souborů tzv. lidové umělecké tvořivosti, účasti v „soutěži tvořivosti mládeže“<sup>15</sup>.

### Úskalí praktické realizace řešení „romské otázky“

V praxi se velmi záhy ukázalo, že všechna navrhovaná řešení a postupy nevedou k žádnému viditelnějšímu úspěchu. Na základě různých svědectví pramenů i publikované literatury je možno příčiny problémů s realizací „romské“ komunistické politiky padesátých let (ale vlastně i dalších vývojových období) shrnout v podstatě do dvou základních okruhů otázek. První z nich tkví v samotné podstatě komunistického režimu, který nedokázal do důsledku realizovat žádný ze svých grandiózních, vesměs však zcela nereálných plánů. V oblasti praktického řešení tzv. romského problému se potýkaly orgány decizní sféry s celou řadou kontraproduktivních, vzájemně si odporujících opatření, s neustálými zásahy politických vlivů a změn v kompetenci jednotlivých orgánů, s nedostatkem finančních prostředků, s laxností a nedůsledností mnohých svých pracovníků a s celou řadou dalších překážek. Pokusím se poukázat na některé konkrétní projevy těchto problémů na Ostravsku, které se stalo od počátku padesátých let cílem početných vln imigrací romského obyvatelstva ze Slovenska:

a) **Změny kompetencí:** v souvislosti s reorganizací státní správy ve druhé polovině roku 1953 se přesunula kompetence v oblasti koordinace práce mezi romským obyvatelstvem z Ministerstva vnitra na jednotlivé rezorty, které se dosud podílely na řešení dané problematiky, rozděleny byly i finance. Nedařilo se zajistit koordinaci mezi ministerstvy a veškerá praktická činnost se v podstatě omezila na školství, osvětu a kulturu. Uvedeným opatřením utrpěla však stejně výrazně i činnost orgánů decizní sféry na nižší úrovni, které se zdlouhavě a obtížně orientovaly v nových poměrech. Navíc v průběhu dalšího roku

<sup>14</sup> ZA Opava, fond KNV Ostrava, n. m., fasc. č. 82, pol. 51.

<sup>15</sup> ZA Opava, fond KNV Ostrava, n. m., fasc. č. 1346. Srv.: N. Pavelčíková: *Zamyšlení nad pokusy o řešení tzv. romského problému v padesátých letech*. In: *Bulletin Muzea romské kultury v Brně*. č. 5, 1996, s. 11–14.

následovala rozsáhlá reorganizace národních výborů (NV). Byly zrušeny tzv. jednotné národní výbory ve větších městech (včetně Ostravy a Opavy) a přeměněny v městské NV. Některé dosavadní místní části se osamostatnily, jiné naopak byly vládním nařízením začleněny do tzv. městských okresů. V Ostravě vzniklo místo dosavadních obvodních rad 15 nových městských obvodů a jim odpovídajících obvodních NV. Mělo to pochopitelně za následek, že všude tam, kde se již vytvořily různé komise a dobrovolnické sbory ze zdravotníků, členek Československého svazu žen a dalších společenských organizací, které pomáhaly realizovat v praxi zásady státní politiky vůči Romům, vše skončilo a začalo se budovat znovu<sup>16</sup>.

b) **Změny a nedůslednosti v evidenci:** V roce 1953 vydalo Ministerstvo vnitra výnos, kterým se rušila centrální evidence romského obyvatelstva u ústřední kriminální služby, údajně proto, aby se zamezilo jejich diskriminaci. Romské obyvatelstvo nemohlo být samozřejmě vykazováno ani ve sčítáních obyvatelstva, neboť nepředstavovalo samostatně vymezenou skupinu. Evidenční se sice v dalších letech vedla u národních výborů, resp. na stanicích Sboru národní bezpečnosti, byla však velmi nedůsledná a neúplná. Především nezachycovala velkou část těch Romů, kteří nebyli policejně hlášeni a bydleli de facto „načerno“ u svých příbuzných. Až do konce šedesátých let lze jen s velkými obtížemi a velmi přibližně odhadovat skutečné počty romských obyvatel jednotlivých obcí. Buď nejsou k dispozici vůbec žádné doklady, nebo se jednotlivá hlášení a výkazy výrazně rozcházejí<sup>17</sup>.

c) **Nekoordinovaný příliv imigrantů, náborové akce:** V řadě hlášení orgánů decizní sféry se neustále zdůrazňuje, že je třeba zabránit nekoordinovanému přílivu nových romských obyvatel. Neustálý přírůstek dalších „nepřizpůsobivých cikánů“ nebylo možno zvládnout po stránce organizační ani sociální, navíc nepříznivě ovlivňoval celkový obraz romských obyvatel, jejich vzájemné vztahy s majoritou apod. Přesto nedokázaly komunistické úřady po celou dobu existence režimu příliv nových imigrantů omezit, často jej dokonce svými opatřeními zvyšovaly. V padesátých letech způsobovaly problémy především náborové akce jednotlivých závodů, které lákaly na Ostravsko pod sliby nejrůznějších výhod další a další pracovní síly. Náboráři jednali většinou přímo s pracovními úřady na Slovensku, které se velmi ochotně zbavovaly přebytku

<sup>16</sup> A. Jurová: *Vývoj rómskej problematiky...*, s. 38; *Ústavní zákon č. 12/1954 Sb. z 3.3.1954 o národních výborech, zák. č. 13/1954 a 1/1954 Sb. o národních výborech a volbách do nář. výborů*. ZA Opava, fond KNV Ostrava II, k. č. 78, i. č. 608, aj. Podobné problémy nastávaly pravidelně při následujících změnách — např. v souvislosti s dalšími reorganizacemi státní správy v roce 1957 a zejména 1960, či se zřízením tzv. Vládního výboru pro otázky cikánského obyvatelstva v roce 1965 aj.

<sup>17</sup> Podrobněji srv.: N. Pavelčíková: *Rómové v Ostravě během poválečného desetiletí*. In: *Acta facultatis philosophicae Universitas Ostraviensis HISTORIE-HISTORICA*. Č. 4. 1996, s. 102. T á ž: *Romské obyvatelstvo...*, s. 42.

nabídky romských pracovníků. Většinou si nedaly práci s tím, aby je vybavily příslušnými doklady o ukončení zaměstnání, zrušení stálého pobytu či jinými dokumenty. Ostravské závody až na malé výjimky (Vítkovické železárny, některé doly) pro své nové pracovníky nezajišovaly vhodné ubytování, nestaraly se o jejich přihlášení, vůbec je nezajímalo, zda za nimi přijíždějí členové rodiny či jiní příbuzní, nesnažily se řešit jejich vztahy na pracovišti. Romští přistěhovalci se tak velmi často ocitali v novém prostředí v situaci, kterou sami nedokázali vyřešit, event. ji řešili způsobem, který byl pro majoritu nepřijatelný<sup>18</sup>.

d) **Problémy s ubytováním a jejich bezprostřední následky:** s uvedenými problémy souvisí otázka, která místy narostla v průběhu padesátých let do obludných rozměrů a stala se jednou z hlavních příčin hluboké krize komunistické koncepce asimilace Romů. Pro imigranty nebylo možno zejména v prostředí průmyslových měst zajistit odpovídající ubytování. Závody většinou umisťovaly romské muže stejně jako ostatní brigádníky do zdevastovaných, špatně vybavených dělnických ubytoven, starých kolonií, poddolovaných domů určených k demolicí apod. Většinou tu chyběla tekoucí voda a nebyla k dispozici ani v blízkosti, nefungovala ostatní sanitární zařízení, potíže byly s otopem, s likvidací odpadků apod. Za romskými pracovníky se přitom záhy hromadně stěhovaly jejich početné rodiny, později i příbuzní a známí, kteří hledali na Ostravsku práci. Tak se stávalo, že v jedné místnosti žilo i dvacet osob včetně malých dětí, zatímco chodby, sanitární, někdy i další obytné místnosti byly zaplněny odpadky. V hromadných ubytovnách docházelo často k masovým infekcím úplavice či žloutenky, děti trpěly epidemiemi respiračních chorob apod. Mnohdy bylo paradoxně ubytování v tomto prostředí ještě horší než v bídných osadách na východním Slovensku, odkud většina Romů na Ostravsko přicházela. Tam byl alespoň v blízkosti les nebo volná příroda, kde nebyly problémy s biologickým odpadem, rodiče a starší sourozenci tam mohli nepozorovaně realizovat pohlavní styk. Život osady se odehrával z velké části na prostranství mezi domky, sdružoval široké příbuzenstvo do jednoditého kolektivu a umožňoval i přirozené vazby s okolním majoritním obyvatelstvem. Průmyslové město nedávalo šance na zachování ničeho z těchto možností a z ostatních rysů dosavadního způsobu života romských komunit. Navíc jeho prostředí velmi rychle nahloďovalo tradiční rodinné vazby, způsobovalo krizi tradičních zvyklostí, nepříznivě ovlivňovalo dodržování mnohých dosud tabuizovaných jevů („odkládání“ dětí do dětských domovů, přísné posuzování nevěry či dokonce prostituce). Téměř až do poloviny šedesátých let žila většina romských rodin na Ostravsku i v jiných městech v závadných, nevhodných bytech či ubytovnách (kočovní Romové od r. 1958 v maringotkách bez kol). Je třeba se ptát, jak se za této situace měli jejich příslušníci rychle přizpůsobit

<sup>18</sup> Tamtéž, s. 102. ZA Opava, fond KNV Ostrava, n. m., fasc. č. 1346.

požadavkům na změnu svého způsobu života či dokonce „splynout“ s majoritou. Řešením ovšem nebylo ani stěhování romských rodin do bytů I. kategorie na nových sídlištích, v nichž lidé zvyklí na primitivní prostředí romských osad neuměli žít. Jedno z možných řešení se naopak rýsovalo ve venkovském prostředí, kde se jednotlivé rodiny často stěhovaly do menších rodinných domků a statků po Němcích nebo si dokonce samy stavěly ubytování, jaké jim vyhovovalo. Díky tomu a některým dalším výhodám tohoto prostředí (celkově menší soustředění romských rodin, lepší sociální, osvětová péče apod.) se ve venkovských obcích tzv. romský problém většinou nevyhrotil do takových rozměrů, jako v průmyslových střediscích<sup>19</sup>.

e) **Pokusy o likvidaci negramotnosti a zvýšení vzdělanosti Romů:** vysoké procento negramotných romských imigrantů, v lepším případě pologramotných absolventů 2—3 tříd základní školy představovalo obrovský handicap pro celou společnost. Komunisté si tuto skutečnost uvědomovali a od počátku zdůrazňovali nutnost jednak přimět romské rodiče aby dodržovali povinnou školní docházku dětí, jednak vzdělávat také dospělé. Při zajišťování školní docházky často volili kombinaci různých administrativních, později i donucovacích prostředků (pokuty, odebrání dětských přídatků), přesto se lepšíla jen pomalu a romské děti většinou nevykazovaly pravidelnou účast ve vyučování ani dobrý prospěch. Příčiny tohoto stavu tkvěly zajisté především v postoji romských rodičů ke škole a v podceřování významu vzdělání. Nebylo možno se tomu ovšem divit za situace, kdy komunistický režim preferoval daleko více (i finančně) nekvalifikovanou manuální práci než odbornost, oceroval „dělnický původ“, zatěžoval vzdělávací systém ideologickým balastem apod. Další příčinou počátečních neúspěchů romských školáků byl jejich jazykový handicap (v romských rodinách se v té době mluvilo romsky nebo česko-slovensko-romským „etnolektem“, event. i s příměsí maďarštiny), rozdílný systém výchovných metod a celkové prostředí romské rodiny. Mnohá nedorozumění vyplývala také z nevhodného přístupu školy k romským dětem (nezájem, často i odpor, nepřátelské postoje, neadekvátní vzdělávací postupy a výchovné působení apod.). Komunistické úřady ještě na počátku padesátých let připouštěly možnost vytváření tzv. cikánských škol či tříd — v podstatě to byly vyrovnávací ročníky, které umožňovaly dětem překonat zejména jazykové problémy, věnovaly jim velkou pozornost i mimo vyučování (příprava do školy v družině, kroužky, soubory). V Ostravě zaznamenala významné úspěchy (dobrý prospěch v matematice, úspěchy v hudbě, výtvarné, pohybové výchově, v mimoškolní činnosti) na podobné škole učitelka Zderka Půčková i některé další školy, romská škola existovala také v jižních Čechách

<sup>19</sup> Státní okresní archiv (SokA) Nový Jičín, fond Okresní národní výbor (ONV) Bílovec, k. č. 483, i. č. 322. Rozhovor s J. Horváthem, Ostrava-Poruba 21.6.1999. Rozhovor s A. Kovaczem, Bílovec 14.7.1999. Podrobněji srv.: N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 39 an.

(Květušín). Přesto rozhodly úřady na konci šedesátých let, že vytváření samostatných tříd pro romské děti může být považováno za diskriminaci a zvolily přístup, který odsoudil většinu dětí k docházce do zvláštních škol pro retardované žáky<sup>20</sup>.

Nepříliš úspěšně končila velká část masově realizovaných kurzů pro negramotné dospělé Romy. Narážela většinou na nedostatek vytrvalosti svých frekventantů, kteří sice nadšeně začínali, ale záhy začali vynechávat nebo úplně přestali do kurzů docházet. Celý běh absolvovalo zpravidla maximálně 50% účastníků, častěji však ještě méně, mnoho kurzů pro nezáměr zaniklo. Vinu za to ovšem nenesli pouze romští účastníci a jejich neschopnost se soustředit či dokonce nevzdělavatelnost, ale také nevhodné osnovy a pedagogické metody. Romští dospělí často nerozuměli příliš náročnému výkladu českých učitelů. Ti měli kromě trivia odučit také hodiny politické výchovy, v jejichž rámci vyprávěli o úspěších SSSR, mírovém hnutí či o událostech, jejichž smyslu frekventanti nerozuměli. S větším ohlasem se setkávaly kurzy vaření a šití pro romské dívky, veřejné aktivity, přednášky představitelů romské inteligence, spisovatelů, filmová představení s romskou problematikou<sup>21</sup>.

f) **Problémy s kočovnými:** Uvedené skutečnosti se týkaly především tradičně usedlých romských přistěhovalců, event. především těch z nich, kteří se nedokázali během krátké doby přizpůsobit změně životních podmínek a najít v českých zemích nový domov. Protože často měnili místo pobytu a zaměstnání nebo se z jiných důvodů nezdáli dostatečně přizpůsobiví, řadily je komunistické úřady mezi polousedlé (polokočovné) obyvatelstvo, aniž by však přesněji určily obsah tohoto pojmu. Ještě mnohem větší problémy nastávaly s invazí kočovných oláských Romů, kteří přišli na Ostravsko i do dalších středisek českých zemí na počátku padesátých let. Jejich způsob života a obživné aktivity (překupnictví koní, sběr starých surovin, peří apod.) procházely hlubokou krizí, rodová společenství však zůstávala uzavřena vůči majoritě i ostatním romským komunitám a úzkostlivě lpěla na svém tradičním způsobu života. Ten byl ovšem pro makrosocietu naprosto nepochopitelný a nepřijatelný, proto docházelo pravidelně ke střetům s policií, narůstala kriminalita i odpor ostatního obyvatelstva vůči nim. Ostravsko i Opavsko se stalo v průběhu padesátých let místem pohybu několika nepočtených, ale nápadných oláských skupin, pokusy o jejich trvalé usazení, zaměstnání, o likvidaci většinou nepřihlášených koní se mijely účinkem. Ve druhé polovině padesátých let začaly proto instituce veřejné správy naléhat na řešení situace, s níž si nevěděly rady<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> ZA Opava, fond KNV Ostrava II, k. č. 609, i. č. 458 aj. A. Jurová: *Romská problematika...*, část' 2, dok č. 123, s. 255—260, do. č. 125, s. 261—263.

<sup>21</sup> ZA Opava, fond SmKNV Ostrava — odb. školství a kultury, kart. č. 4.

<sup>22</sup> Soka Opava, fond JNV Opava, kart. č. 79, i. č. 307. ZA Opava, fond KV KSČ Ostrava, zápis ze schůze PKV KSČ, 27.8.1956.

g) **Vnější projevy asimilace:** na druhé straně se ovšem určitá část romského obyvatelstva poměrně rychle přizpůsobovala běžnému způsobu života majority. Projevovalo se to např. ve změně způsobu odívání, v celkové úpravě bytů, dodržování základních pravidel hygieny osobní i prostředí, ve vzorné pracovní morálce, přijímání komunistické ideologie apod. Už jsem se v této souvislosti zmiňovala o zbytcích původního integrovaného romského obyvatelstva českých zemí, ovšem i mezi slovenskými imigranty se vyskytovali vzorní pracovníci, úderníci, nepočtená inteligence. Mnozí z této skupiny Romů měli již tradičně zkušenosti z každodenního styku s majoritním prostředím např. z předchozích zaměstnání či z „vyspělejších“ romských osad (ze západního, středního, výjimečně i východního Slovenska), preferovali smíšené, interetnické sňatky, byli přístupnější nejrůznějším vzdělávacím programům, k jejich motivaci bezpochyby přispívala touha „vyrovnat se“ majoritě, najít své místo ve společnosti. Komunistický režim tyto jedince výrazně preferoval, nikdy však nedospěl k tomu, aby je a jejich názory přizval k řešení zásadních problémů, umožnil jim spolurozhodovat o koncepcích řešení tzv. romské otázky — event. volil zcela neadekvátní postup (srv. další text). V mnoha případech — a v dalších letech existence komunistického režimu paradoxně stále častěji — ovšem spočívalo zdánlivé „splynutí“ (asimilace) Romů s majoritou v pouhé vnější, povrchní nápodobě jejich zvyklostí. Nechyběly např. časté příklady velmi mizerného ubytování vzorných pracovníků, jejich děti často nechodily řádně do školy; na druhé straně tzv. vyspělí, asimilovaní Romové občas sami počali zapírat svůj původ, nehlásili se ke svým původním příbuzným a známým (nebo se za obojí styděli), také majoritní úřady je většinou přestávaly registrovat jako příslušníky romského etnika.

Z předcházejícího textu vyplývá, že komunistický režim vskutku nedokázal v průběhu padesátých let realizovat téměř nic ze zásad, které si pro praktickou politiku vůči romským přistěhovalcům stanovil. Jediným viditelným a celkem nesporným úspěchem byla soustavná zdravotnická péče, díky které se dařilo postupně eliminovat nejběžnější choroby romské populace — tuberkulozu, trachom, kožní nemoci<sup>23</sup>.

V souvislosti s tzv. romskou otázkou ovšem zdaleka nešlo pouze o neschopnost úřadů řešit praktické problémy. Tato skutečnost totiž souvisela především s druhým podstatným okruhem daného problému — s tím, že představitelé komunistického režimu při formulaci zásad své politiky vůči romským přistěhovalcům vůbec nepochopili zvláštnosti mentality Romů, jejich etnosociální struktury a tradičního způsobu života. Podcenili složitost celé problematiky, naopak přecenili možnosti rychlého a úplného přizpůsobení či

<sup>23</sup> ZA Opava, fond KNV Ostrava II, k. č. 609, i. č. 458. Podrobněji srv.: N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 75, 115 aj.

dokonce splynutí Romů s majoritou. První náznaky pokusů o odborné studium romské problematiky (srv. s. 4 této studie) byly v zárodku udušeny, větší podpory se nedostalo ani těm představitelům nepočetné romské inteligence, kteří se pokoušeli o samostatnější formulaci potřeb romského obyvatelstva. Základní omyly komunistické „koncepce“ romské otázky jsem už formulovala v úvodní části této studie. Bezesporu k nim patřilo neuznání etnicity, potlačování svébytné romské kultury. S tímto problémem bezprostředně souviselo také nedostatečné rozlišení subetnických skupin Romů, zejména nepochopení zvláštností kočovných olašských skupin, stejně jako téměř nulový zřetel k tradiční i současné sociální struktuře romského obyvatelstva. Prakticky se to projevilo např. v tom, že v průběhu padesátých let k základním zásadám práce s romskými komunitami přibyla snaha „politicky vyškolit uvědomělé představitele vyspělých skupin obyvatelstva cikánského původu“ a použít je k uvědomování „méně vyspělých“. V Praze se v průběhu roku 1952 sešli na školení zástupci Romů z jednotlivých krajů. V listopadu téhož roku pak probíhala v sídlech krajských politických škol týdenní školení romských úderníků, členů KSČ, aktivistů — budoucích členů komisi „pro řešení problémů cikánského“ obyvatelstva, které se zřizovaly při národních výborech od počátku roku 1953. Náplní školení byla zejména politická příprava, seznámení se zásadami státní politiky vůči Romům, s principy stalinské národnostní politiky apod. Po vyškolení měli tito lidé navštěvovat romské rodiny zejména v místech jejich „nežádoucího soustředění“, spolupůsobit na změnu jejich zvyklostí, dbát o evidenci, školní docházku dětí, pomáhat nově přichozím při problémech v zaměstnání, s úřady apod. K jejich základním úkolům patřilo také aktivní členství v „cikánských komisích“ národních výborů, účast na kontrolách romských rodin, dohled nad činností romských hudebních souborů apod.

Nikdo z představitelů režimu netušil, že instituce romských aktivistů narazí na jeden ze základních rysů tradičních romských rodových společenství — totiž jejich vzájemnou rivalitu, často přerůstající v nevráživost a konflikty. Mnozí aktivisté budili nedůvěru už samotným faktem, že se stali hlasateli „gádžovských“ postupů asimilace, rychle se odcizovali svému původním prostředí, často mezi sebou nevybíravými prostředky soutěžili o větší díl vlivu. Nemyslitelná byla zejména idea, že by „vyspělí představitelé“ usedlého romského subetnika mohli nějak příznivě ovlivnit zvyklosti kočovných Romů. Ti totiž tradičně usedlími opovrhovali, považovali se díky své bělejší pleti, lepším majetkovým poměrům („úspory“ v podobě zlatých šperků a mincí, získaných překupnictvím), i vzhledem k přísnějšímu zachovávání rituálních předpisů a tradic za „čistší“ představitele romství. Celá akce nemohla dopadnout jinak, než naprostým fiaskem. Aktivisté se dostali do neřešitelných konfliktů mezi sebou i se svými romskými spoluobčany, na své funkce postupně

rezignovali, mnozí z nich se dokonce vrátili na Slovensko nebo zmizeli neznámo kam<sup>24</sup>.

**Romské tradice a mentalita** překážely nejen vzájemné komunikaci mezi představiteli rozdílných skupin, ale celému systému opatření, která měla vést k asimilaci. Indický původ a pohnutá historie Romů v Evropě zřejmě přispívaly k tomu, že je možno je dodnes charakterizovat jako „děti okamžiku“. V této souvislosti je třeba si uvědomit, že nikdy nebyli organickou součástí agrární společnosti (i když v jejím rámci měli díky svým pracovním aktivitám své místo) a nenaučili se jako příslušníci majority myslet na budoucnost, vytvářet zásoby, přemýšlet o posmrtném životě či se na něj dokonce systematicky připravovat aktivním praktikováním náboženského života apod. Nikdy netušili, co je čeká zítra (zda vůbec přežijí), proto se snažili maximálně prožít přítomný den, dopřávali sobě i svým dětem plně využití momentální hojnosti prostředků. K jejich životu patřila bouřlivá rodinná setkání a kolektivní oslavy, masové svatby, pohřby, pohostinnost vůči vlastním členům komunity, ale také vůči hostům či lidem v nouzi. Olašští Romové neváhali pohostit všechny přítomné hosty v restauraci, pokud získali větší obnos. Také neshody se vyřizovaly okamžitě, mnohdy způsobem, který vypadal navenek hrozně a přerůstal i do bitev „na nože“. K životu pro přítomný okamžik tu přistupovaly další typické rysy převážně extrovertní, **impulzivní mentality**, jimiž se většina Romů dodnes odlišuje od spíše introvertní povahy příslušníků majority, jejich touhy po klidu, soukromí, po „svém pořádku“. Podle mých poznatků se tyto rysy mentální odlišnosti Romů velmi často stávají zdrojem konfliktů mezi nimi a okolní majoritní společností.

Prostředí, v němž žily slovenské romské komunity až do odchodu do českých zemí, každodenní „život pro tento okamžik“ podporovalo. Ostatně ke změně je nenutil ani sociální systém komunistické společnosti, který zajišťoval všem práci bez ohledu na pracovní výkon — a tedy zároveň i pravidelnou výplatu mzdy, která často končila kolektivní hlučnou hostinou se spoustou jídla a pití. Romské rodiny měly navíc zajištěny pravidelné, poměrně vysoké státní sociální dávky (zejména progresivně nastavené přídatky na děti). **Státní sociální podpora**, které se v hojně míře dostávalo početným rodinám, nemocným a invalidním členům romských komunit, byla pro ně něčím zcela novým — do roku 1945 byli nejchudší obyvatelé romských osad odkázáni maximálně na místní charitu, žebrotu, drobné krádeže, kočovní Romové pak na svou

<sup>24</sup> A. Jurová: *Romská problematika...*, c. d., část 2, dok. č. 82, s. 162–164. ZA Opava, fond KNV Ostrava I, k. č. 2512, i. č. 257. K tradiční struktuře romského obyvatelstva a obsahu „romství“ (romipen) srv. zejména: M. Hubschmannová: *Můžeme se domluvit — saj pes dovakeras*. I. část. UP Olomouc 1998, s. 20 an. T á ž: *Několik poznámek k hodnotám Romů; Od etnické kasty ke strukturovanému etnickému společenství*. In: *Romové v České republice*. Praha 1999, s. 16–65, 115–136.



šikovnost při zajišťování překupnických, často i nelegálních obživných aktivit<sup>25</sup>.

Jak jsem už zmínila, předmětem kritiky se často stávala **nedostatečná pracovní morálka** romských pracovníků. I v tomto případě šlo o hluboké nedorozumění, které dokonce občas přerůstalo až v názor (místy dodnes přezívající), že Romové nikdy nebyli zvyklí pracovat a živili se pouze nelegálně. Ve skutečnosti tradiční romská řemesla (práce s kovy, dřevem, proutím, výroba nepálených cihel), provozování hudby stejně jako magie, léčitelství, hadačství či zábavní atrakce (tyto aktivity byly většinou doménou kočovných Romů) neodmyslitelně patřily k agrární společnosti a byly jí přijímány často jako nepostradatelný doplněk života vesnických komunit. Rychlý nástup industriální společnosti (na Slovensku opožděně až ve 20. století) způsobil hlubokou krizi tradičních romských obživných aktivit a nutil romské živitele rodin vyhledávat nádenickou práci či různá příležitostná, pomocná zaměstnání. Pro všechna tradiční romská řemesla i ostatní zaměstnání ovšem platilo, že se vykonávala pod širým nebem, měla volnou pracovní dobu, nad romským řemeslníkem nebyl žádný dohlížitel, který by ho nutil k „normovanému“ výkonu. Jeho pracovní nasazení se řídilo výlučně poptávkou, eventuálně potřebou uživit sebe a rodinu. Pro olašské Romy byla většina manuálních prací tabu, nesrovnávala se s jejich ctí („pat'iv“) a degradovala je do nižších vrstev společenského žebříčku (pozůstatek kastovního systému). Ostatně určitá zaměstnání byla nepřijatelná pro všechny „čisté — žuže“ Romy (jakákoliv práce s odpadky — tedy vyvážení žump, zametání ulic a jiné úklidové práce, pro některé skupiny i práce s hlinou) a jejich výkon měl za následek, že upadli mezi „degeše“ — rituálně nečisté. S touto zátěží dosavadních pracovních zvyklostí přicházeli romští zaměstnanci do prostředí průmyslových velkoměst, kde se jim nabízely nekvalifikované práce v uzavřených prostorách, pod dohledem mnohdy nepříliš ohleduplných mistrů, ve směnách či přesně odměřené pracovní době, výkon podléhal normě (i když většinou velmi měkké). Domnívám se, že je tedy zcela pochopitelné, že mnozí z nich, navíc stresovaní celkovou nepřízní nového, cizího prostředí, neschopností pochopit jeho požadavky na rychlé přizpůsobení a dalšími nepříznivými vlivy, nedokázali tyto podmínky rychle akceptovat. Na druhé straně zaznamenávají i historické dokumenty mnoho příkladů vzorné pracovní morálky a úspěchů. Těch dosahovali zřejmě zejména ti Romové, kteří už na Slovensku přivykli práci

<sup>25</sup> Srv. tamtéž. Podrobněji také: N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, s. 16. Tato skutečnost je podle mého názoru také velmi důležitá pro pochopení příčin současných výtek, které z řad majority často míří do romských řad. Na státní sociální podporu se Romové skutečně začali spoléhat až pod vlivem systému, který byl zaveden komunistickým režimem, po roce 1990 pak příliš liberálně rozšířen na tzv. ohrožené sociální vrstvy bez dostatečné kontroly. Jeho zneužívání se zdaleka netýká pouze určité části romského obyvatelstva.

v kolektivu majoritních spolupracovníků a pocházeli z prostředí tzv. lokálních společenství, která se v průběhu dvacátého století postupně zbavovala své uzavřenosti a integrovala se s majoritou<sup>26</sup>.

Dalším nesplnitelným požadavkem komunistického režimu na rychlé přizpůsobení příslušníků romského etnika v oblasti pracovních i sociálních vztahů byla snaha vtáhnout do pracovního procesu a přinutit k asimilaci ženy. Ty měly tradičně na starosti péči o domácnost, výchovu početného potomstva, udržování rodinných i kmenových zvyklostí a tradic. Byly mnohem konzervativnější ve svém lpění na tradičních zvyklostech a hodnotách. Hůře se přizpůsobovaly novému prostředí než muži, kteří měli více zkušeností ze vztahů s příslušníky majority např. na pracovišti, vykazovali vyšší procento i úroveň gramotnosti. Postupně se sice zčásti přizpůsobovaly ve vedení domácnosti, péči o osobní hygienu a úpravu bytu, naopak nezměnily svůj přístup k dětem a k jejich výchově, nepřestaly respektovat vnitřní uspořádání a hierarchii rodinných vztahů apod<sup>27</sup>.

K tradičnímu romskému způsobu života patřil celý soubor specifických vztahů a předpisů v oblasti zvykového práva, role rodiny a širokého příbuzenstva, přirozených autorit a sociálních vzorů, svébytná kultura. Část z těchto zvyklostí sice doznala podobně jako tradiční obživné aktivity určitých změn už pod náporom industriální společnosti, většina však v různých formách přežívala i po usazení v českých zemích. Na jedné straně sice bránila asimilaci nebo alespoň brzdila její rychlý průběh (zejména u olašských Romů byl tradiční způsob života a záměrná izolace její nepřekonatelnou překážkou). Nicméně i v této oblasti docházelo postupně pod náporom snah komunistického režimu o asimilaci k mnoha nenapravitelným změnám. Zejména u usedlých Romů život v anonymním prostředí velkoměsta vážně narušil rodinné vztahy, znalost a zájem o kulturní bohatství předcházejících pokolení, autoritu předáků — přirozených reprezentantů společenství a řadu dalších tradičních rysů.

## Další pokusy o řešení

Už v průběhu druhé poloviny padesátých let se ukazovalo stále zřetelněji, že původní představy o rychlé asimilaci Romů jsou zcela nereálné. Většina romských rodin imigrantů ze Slovenska žila v českých zemích v naprosto

<sup>26</sup> A. Mann: *Voľba manželského partnera u Cigánov-Rómov na Spiši (k problematike existencie „cigánskej skupiny“)*. „Slovenský národopis“ 1990, 38, 1–2, s. 278–283. T ý ž: *Vývoj rómskej rodiny v dvoch spišských obciach (na základe výskumu matrik narodení)*. „Slovenský národopis“ 1990, 38, s. 581–587.

<sup>27</sup> Podrobněji srv.: N. Pavelčíková: *Romské obyvatelstvo...*, c. d., s. 33 an.

nevyhovujících podmínkách, zůstávali izolováni na okraji majoritní společnosti. S přílivem dalších vln imigrantů navíc neúnosně narůstaly problémy, mnohdy se znovu vracely i ty, které se zdály být už vyřešené. Komplikovala se zejména snaha o usazení kočovných skupin — např. na Ostravsku se pohybovalo už od počátku padesátých let několik „tlup“ olašských Lováriů (někdejších korských handlířů) se svými vozy, maringotkami a vyhublými koníky. Jednorázová opatření — odkup koní, kontroly, vykazování z dočasných míst pobytu apod. se ukazovala jako zcela neúčinná. Vážnou situaci se už v průběhu roku 1956 začal zabývat ústřední výbor KSČ. Jeho pracovníci hledali inspiraci k řešení pochopitelně opět tam, kde se v těchto letech rozhodovalo o všem — v Moskvě. Zjistili, že v SSSR došlo právě v této době k prudkému obratu ve vztahu k Romům. Prezidium Nejvyššího sovětu SSSR totiž vydalo v r. 1956 zákon „o trvalém usídlení potulných cikánů“. Romská otázka se dostávala na pořad dne i v jiných zemích sovětského bloku, podle informací ÚV KSČ přetrvával dosud benevolentní postup pouze v Maďarsku, kde se stále ještě část inteligence zasazovala o výuku romských dětí v romštině, podporovala činnost Kulturního svazu maďarských Cikánů a jeho snahu posílit národní povědomí romských spoluobčanů. Z Bulharska, Rumunska a Polska přicházely zprávy o velmi podobných problémech, jaké se postupně pokoušely orgány KSČ a státu řešit v ČSR<sup>28</sup>.

Dne 8. dubna 1958 vydal ÚV KSČ rozsáhlý elaborát O práci mezi cikánským obyvatelstvem, pro připravovaný sjezd komunistické strany byla pak vydána Zpráva o stavu práce mezi cikány v ČSR. Oba materiály se zabývaly velmi kriticky současnou situací na tomto poli, zejména ostře napadaly práci národních výborů mezi romským obyvatelstvem, liknavost v zajišťování jeho evidence, ubytování apod. Podobným tónem se nesly i následující zprávy jednotlivých krajských orgánů KSČ. Zajímavé je i to, že se na zasedáních pléna ÚV KSČ poprvé objevily pokusy o charakteristiku a odlišení jednotlivých subetnických skupin Romů. Jejich autorem byl Zdeněk Buřival, vedoucí Odboru osvěty státní propagace, jeho charakteristiky ovšem vycházely spíše z informačních brožur než z odborné literatury. Varoval zejména před romantickým pojetím kočovného způsobu života olašských Romů, který podle něj motivuje spíše snaha po úniku před postihem jejich trestné činnosti, obvinil je z nedostatečné péče o děti, líčil jejich špatné hygienické podmínky apod. Jeho vystoupení signalizovalo bezprostředně následující vývoj — dne 17. října 1958 vyšel zákon č. 74/1958 o povinném usazení kočujících osob. Zcela v rozporu s platnou Ústavou 9. května se v něm nařizovalo dosud trvale neusazeným osobám, aby skoncovaly s potulným způsobem života. Národní výbory jim měly poskytnout k usazení veškerou pomoc, zároveň však byly povinny zabránit jejich dalšímu nekoordinovanému pohybu. V § 3 zákona byly

<sup>28</sup> SÚA Praha, fond ÚV KSČ, ideologické odd., sv. 36, čj. 190.

uvedeny přísné sankce (trest na svobodě v délce 6 měsíců až 3 let) pro osoby, které setrvávají při kočování, ač jim byla poskytnuta pomoc k trvalému usídlení<sup>29</sup>. Podle prováděcích pokynů k zákonu pak bylo stanoveno, že bude proveden celostátní soupis všeho neusazeného obyvatelstva. V den zápisu se musí všichni trvale neusazení obyvatelé do 15 let přihlásit v místě svého dosavadního pobytu komisi složené z pracovníků NV, příp. i bezpečnosti, která má soupis na starosti. Ta zkontroluje a doplní jejich osobní dokumentaci a projedná s nimi, zda se trvale usadí v místě nebo se vrátí do obce svého trvalého pobytu. Z možnosti výběru byly vyloučeny osoby ve výkonu trestu a vojáci v prezenční službě.

Do konce roku 1958 proběhla opakovaná šetření v jednotlivých krajích, během nichž se upřesňoval okruh osob, které by měly spadat pod působnost této zákonné normy. Zároveň prováděly orgány státní správy školení pracovníků národních výborů a bezpečnostních složek, které měly rozhodnout o zařazení Romů a tzv. světských (kočujících) osob do soupisu, který se připravoval na počátek příštího roku. Podle těchto pokynů měly být do něj zahrnuty nejen osoby kočující, ale i tzv. polousedlí obyvatelé, kteří neměli řádné doklady o své občanské evidenci, nemohli prokázat stálé bydliště a zaměstnání apod. Ze soupisových karet dochovaných v archivních materiálech vyplývá ovšem zcela jasně, že úředníci, kteří ve dnech 3.—5. února 1959 prováděli soupis, tyto pokyny buď neuměli nebo nechtěli dodržovat. Potiže jim činilo určit osoby kočovné (např. na Ostravsku nebyli zapsáni všichni olašští Romové, mnohdy se dokonce rozdílně rozhodlo i o členech jedné a téže rodiny); ještě větší problém byl s polousazenými — na základě jednotlivých soupisových karet lze soudit, že rozhodování úředníků bylo ve vztahu k této kategorii zcela svévolné. Na Vítkovsku i v dalších okresech Ostravska byly pojaty do soupisu desítky osob, které se mohly prokázat více než pětiletým pobytem v místě a stejně dlouhým trvalým zaměstnáním<sup>30</sup>.

Uváděné skutečnosti způsobily, že zákon č. 74/1958 a následující soupis těžce postihl většinu olašských kočovných Romů, kteří ztratili definitivně svou volnost. Jejich koně byli většinou prodáni, příp. utraceni; u maringotek nařídily úřady odstranit kola, aby s nimi majitelé nemohli přejíždět. Protože nebyl dostatek bytů, mnohé rodiny žily v takto upravených vozech často ještě několik let. Také mnoho dalších romských rodin ztratilo možnost volného pohybu, mnozí neprávem zapsaní Romové po několik let žádali o vynětí ze

<sup>29</sup> Sbirka zákonů ČSR, ročn. 1958, Praha 1958, částka 22. Ve stejné době jako v ČSR byla podobným způsobem řešena romská problematika také v Bulharsku, v Polsku byl zákon o zákazu kočování vydán v roce 1964. Srv.: J. T o m o v a: *The Gypsies in the Transition Period*. Sofia 1995, s. 57; A. F r a z e r: *Cikáni*. Praha 1998, s. 227. Romové v Polsku — foto, *ROMANO DŽANIBEN* 4/1998, s. 78.

<sup>30</sup> Soka Opava, fond ONV Vítkov, kart. č. 39, i. č. 451.

soupisu, museli si opatřovat spoustu dokladů o své bezúhonnosti, trvalém zaměstnání apod. K celkovému řešení a zamezení nekoordinovaného pohybu početných romských rodin však zákon vůbec nepřispěl. I v následujících letech se mnohé rodiny i početnější skupiny přesouvaly z českých zemí na Slovensko a zpět bez vědomí úřadů, jimž se dále nedařilo nepovolenému pohybu bránit.

Problém „splynutí“ (asimilace) romského obyvatelstva ČSR (a zřejmě i ostatních zemí komunistického bloku) s makrosocietou zůstával nadále otevřený. Sledovanou problematiku je tedy možno uzavřít zjištěním, že do konce padesátých let nedokázal komunistický režim vyřešit téměř nic ze složité problematiky postavení romského obyvatelstva ve společnosti. Důvodem tohoto neúspěchu byla především zcela mylná východiska, podle nichž se postupně vytvářela koncepce politiky vůči romskému obyvatelstvu; svou roli ovšem sehrála také nedůslednost a neschopnost režimu do důsledku realizovat svá vlastní předsevzetí.

## Old and New Ages

### Volume 2

#### Summary

The new volume of "Old and New Ages", which is a multivolumed publication of the Institute of History of the University of Silesia, contains 15 studies concerning the whole stretch of time from prehistoric times to our modernity. Their authors are Polish and Czech historians specialising in the problems in question.

The volume is opened by the article by Edelgarda and Eugeniusz Foltyn, which presents the results of an archaeological research in the eastern part of the Beskid Mały mountain range. The research was conducted in 1986, before the construction of a man-made lake in the area of the following villages: Chocznia, Jaroszowice, Mucharz, and Ponikiew. Nine archaeological sites were discovered then from the palaeolithic, and neolithic era, and from the so called late flint-digging period of the Bronze Age and early Iron Age. The finds may be interpreted as remains after the seasonal fishing of salmonoid fish undertaken by representatives of various prehistoric cultures.

The subsequent study is by Norbert Rogosz and it shows the political life of Ancient Rome at the turn of the 40s BC, as exemplified by the debate in the Roman Senate on December 1, 50 BC, which concluded a nine month conflict between Caesar and Pompey, and between their allies. We get to know the essence of the conflict and the mentality of the political elite of the then Roman state.

Marek Cetwiński undertook an attempt to describe the terminology concerning the notion of state and government in *Liber fundationis claustris S. Marie Virginis in Heinrichow* which appears as a source of vital importance when presenting the history of Silesia. Among others it points at the understanding of the term *dominus* and the fact that the group of *domini*, according to the author of *Liber fundationis...*, was wider than the circle of the monarch's closest relatives.

While continuing the studies on one of the most important texts referring to the history of the Church in Wrocław diocese and Silesian colonization at the turn of the 13--14<sup>th</sup> centuries, Idzi Panic undertook an attempt to describe the meaning of bishop's writer's terminology. The research worker comes to the conclusion that the detailed analysis of the bishop's writer's terminology concerning the local terms makes us verify our knowledge on the number of settlements and, as a consequence, find that this number exceeds the number of settlements (803) known from the previous research.

The article by Michał Kaczmarek concerns the period of the Middle Ages, and, particularly, it is a contribution to the history of the Cistercian monastery in Kamie-

nec. The author gives us a group-portrait of the religious community of that ancient abbey on the river Nysa Klodzka, and particularly its social hierarchy. The author based his analysis on the so called memorative monuments (the obituaries found in the lists of the dead that were written in the Kamieniec monastery between the 13<sup>th</sup> and 15<sup>th</sup> cc.), which have not yet been made full use of.

Two Polish and two Czech studies are devoted to modern history. Ludmila Nesládková analyses the natural migrations of selected Roman Catholic parishes in the southern Moravia, from the times of the Thirty Years War to the middle of the 19<sup>th</sup> c. The following urban parishes have been the objects of the author's research: Uherský Brod, Vracov, Slušovice, Pačlavice, Buchlovice, and two rural parishes: Hoštice and Ujezd. The research, based on church registers, has shown a steady, though variable, increase of the population after the Thirty Years War. Hradištsko turned out to be the region with the highest birth rate in the Czech lands.

The article by Milan Myška concerns economic matters, and shows the development of the flax industry in the Czech lands between 1830 and 1914, i.e. from the beginnings of the Industrial Revolution to the outbreak of the First World War. This industry was initially an important element of the economic life of the Austro-Hungarian monarchy, and its development depended on the internal and external market, which were themselves conditioned by many factors. In the period in question, we can distinguish several stages in the development of this industry, beginning, however, with the turn of the 20<sup>th</sup> c. we witness a gradual, yet irreversible collapse of the flax industry in the context of the textile industry, and also in that of the country's industry as such.

Teresa Kulak, in her turn, deals with very different, Polish and patriotic, topics. She analyses the problem of the presence of the river Oder, regarded as a natural Polish geographic and linguistic border delimiting Poland's national territory, in the Polish nationalistic thinking. The problem concerns, in fact, mainly the area of Silesia. The author has carried out a survey of the opinions voiced by the Polish leading political and literary personalities concerning this very question beginning with the end of the 18<sup>th</sup> c. and ending with the year 1918. It is small wonder that she paid particular attention to the National Democracy, which was the political party the most keenly interested in the problem.

As for Zbigniew Kapala, he took up a little known topic of the fate of the Silesians in the Australia of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> cc. By the „Silesians” we should understand both the Polish and German inhabitants of the region whose chequered destiny it was to find themselves in the Antipodes. It turns out that until the Second World War the emigrants were isolated individuals, only after 1945 we have to do with a mass migration. The author analyses its motivation and range, and he also gives us the portraits of selected figures that made their mark on the history of the Australian continent.

The subsequent three articles concern selected problems from the history of the Polish part of Silesia in the interwar period. Anna Glimos-Nadgórska presents the rights and duties of the elementary school teachers in the Silesian province in the years 1922—1939. The said rights and duties differed from those of the teachers in other parts of Poland because of the autonomous status of the Silesian province. The differences and similarities indicated the degree of the province's integration with the rest of the

state. Lech Krzyżanowski deals with problem, of prime importance in the Upper Silesia, of the relationship between the local secular government and the structures of the Roman Catholic Church. At the time of the so called "Sanacja" regime, there were often conflicts, but also many examples of fruitful co-operation between the two institutions. Michał Grażyński was then the provincial governor, a man who came from outside Silesia whose aim was to integrate the province, as quickly as possible, with the Polish state. His policy of co-operation with the Catholic Church was dictated by his sense of the overriding reason of State. The third article concerning the period in question is by Maria Wanda Wanatowicz, who presents the positions of Wojciech Korfanty and the Christian Democratic Party on the German question. The article contains many examples showing that, apart from antagonistic attitudes, there were many links between the Polish and German communities that could lead to nonantagonistic co-existence. The article points to the great influence of the international, Polish-German relations on the co-existence of both ethnic groups.

The period of the Second World War is the centre of attention for two Polish historians: Sylwester Fertacz and Ryszard Kaczmarek. The former describes the Panslavic conceptions of the Polish nationalist (mainly nationalist Catholic) factions at that time. According to them, the independence of the Polish state had to be secured by constructing a Greater Poland, greater in the geographical but also in the demographic and military respect. The realisation of this idea was to be based on the co-operation of the Slavic nations aimed at integrating the states of the Central and Southern Europe. Ryszard Kaczmarek, on the other hand, focuses on the German national policy on the territories incorporated into the Reich in the years 1939–1945, that is in: Pomerania, Greater Poland (Wielkopolska), Silesia, Luxemburg, Lorraine, Alsace, Lower Styria, Carniola. The author notices both the common and the individual features of this policy.

The most recent historical period, which started after 1945, is dealt with in the studies by Maciej Fic, Marek Nita, and Nina Pavelčíková. The first of these authors focuses on the demographic relations in the Upper Silesia in the years 1945–1950, as exemplified by the situation in the three cities: Gliwice, Bytom, and Zabrze. He analyses the influence of natural and enforced migration on the population of these cities. Mass migration, connected with the changes in the political borders after the World War II and great masses of people being forced to move from the east to the west, had in the Upper Silesia numerous social and political consequences which the author addresses in his article. Marek Nita, in his turn, specialises in the economic problems, and, in his article, he presents the development of the paper and cellulose industry in the years 1950–1955. He estimates the losses that this branch of economy suffered during the World War II, and the extent to which they affected its further development. Above all, he shows the mechanisms of management and planning and their implementation in the conditions of the so called „real socialism”. The author, laying bare the shortcomings of the six year plan in the Communist Poland as regards the paper and cellulose industry, draws our attention also to the great importance of the paper industry for the country's publishing. As for Nina Pavelčíková, she shows the Communist conceptions of solving the so called Romany question in Czechoslovakia in the years 1948–1960. The author has been dealing with this problems for years and has published a lot of studies on the subject, which is why she can, in the present article, provide us



already with a synthetic view on it. She has come to the conclusion that the mistakes committed in the years 1948—1960 in dealing with the Romanies have a negative influence on the present situation which, in many post-Communist enough, is envenomed enough. The Communists have passed many laws that discriminated against the Romanies in failing to take into account their distinctive ethnic, social, and psychological character.

## Alte und neue Jahrhunderte

### Band 2

#### Zusammenfassung

Das nächste Band der „Alten und neuen Jahrhunderte“, der vielbändigen Publikation des Geschichtsinstituts der Schlesischen Universität, besteht aus 17 Texten, die den Zeitraum von der Vorzeit bis zur Gegenwart umfassen. Diese Texte sind von den polnischen und tschechischen Historikern, die sich auf die hier dargestellte Thematik spezialisieren, geschaffen.

Das Band fängt mit dem Artikel von Edelgarda und Eugeniusz Foltyn an. Die Autoren zeigen Ergebnisse der archäologischen Untersuchungen, die 1986 im östlichen Teil des Gebirges Beskid Mały vor dem Bau des Wasserbehälters in den Ortschaften: Chocznia, Jaroszowice, Mucharz und Ponikiew durchgeführt wurden. Man hat damals 9 archäologische Stellen aus der Altsteinzeit, Jungsteinzeit und Stellen des Feuersteinhandwerkes vom Ausgang der Bronzezeit und vom Anfang der Eisenzeit entdeckt. Die Funde können als Überrest des, von den Vertretern verschiedener Kulturen in alten Zeiten unternommenen, Nachsaisonlachsfangs betrachtet werden.

Der nächste Text von Norbert Rogosz zeigt politisches Leben in Rom um die Wende der 50. u. 40. Jahre v.u.Z. am Beispiel einer Debatte des römischen Senats vom 1. Dezember 50 v.u.Z. Die Debatte hat den neunmonatigen Konflikt zwischen Cäsar und Pompeius u. deren Anhängern beendet. Wir lernen das Kern des Konfliktes und die Mentalität der politischen Eliten im damaligen Rom kennen.

Marek Cetwiński versucht in seinem Artikel die Terminologie, die die Idee des Staates und der Staatsgewalt in *Księga henrykowska (Liber fundationis claustris S. Marie in Heinrichow)* betrifft, treffend wiederzugeben. *Księga henrykowska* spielt eine große Rolle in der Geschichte Schlesiens. M. Cetwiński zeigt u.a. wie versteht der Autor des Geschichtswerks den Begriff „Herr“ (*dominus*). Der Forscher zeigt auch, dass der Begriff „Gruppe der Herren“ von diesem Autor dehnbar verstanden wurde; seiner Meinung nach fasst die Gruppe nicht nur die Familie des Monarchen um.

Idzi Panic beschäftigt sich nicht nur mit der Geschichte der Kirche in der Breslauer Diözese sondern auch mit der Geschichte des Siedlungswesens in Schlesien an der

Wende des 13. Jahrhunderts zum 14. Jahrhundert. Der Forscher versucht in seinem Artikel die Bedeutung der Terminologie, die von dem Bischofsschriftsteller bei den Forschungen der Anzahl der Siedlungen im Herzogtum Oppeln am Ende des 13. Jhs benutzt wurde, zu bestimmen. Er ist zum Schluß gekommen, dass die eingehende Analyse der Terminologie vom Bischofsschriftsteller uns zur Verifikation des Wissens zwingt: die Anzahl der Siedlungen ist mehr als 803.

Der Artikel von Michał Kacznarek betrifft das Mittelalter und ist Beitrag zur Geschichte des Zisterzienserklosters in Kamieniec. Er zeigt das Sammelporträt der Mönchgemeinschaft aus der Abtei an der Neisse und die gesellschaftliche Hierarchie der Abtei. In seiner Analyse stützte sich der Autor auf Memoirendenkmäler (die in den Büchern der Verstorbenen veröffentlichten Nekrologe, die im Kloster in Kamieniec zwischen 13. und 15. Jh entstanden sind), welche bis jetzt nicht völlig ausgenutzt worden sind.

Der neuzeitlichen Geschichte sind 2 tschechische und 2 polnische Texte gewidmet. Ihre Autorin, Ludmila Nesládkova, analysiert die natürliche Völkerbewegung in den ausgewählten römisch-katholischen Pfarrgemeinden in Ostmähren von der Zeit des 30. jährigen Krieges bis zur Hälfte des 19. Jhs. Die Untersuchungen betreffen die Stadtpfarrgemeinden: Uherský Brod, Vracow, Slušovice, Pačlavice, Buchlovice und zwei Dorfpfarrgemeinden: Hoštice u. Ujezd und stützten auf die Analyse von kirchlichen Urkunden. Sie bewiesen einen ständigen, wenn auch variablen Bevölkerungszuwachs nach dem 30. jährigen Krieg. Hradištsko erwies sich als Region mit dem schnellsten Bevölkerungszuwachs auf dem tschechischen Gebiet.

Mit den wirtschaftlichen Problemen befasst sich in seinem Artikel Milan Myška. Er stellt die Entwicklung der Leinenindustrie auf dem tschechischen Gebiet in den Jahren 1830—1914, d.i. vom Anfang der industriellen Revolution bis zum 1. Weltkrieg dar. Diese Industrie war zuerst ein wichtiges Element des Wirtschaftslebens in der österreichischen Monarchie. Ihre Entwicklung war vom Binnen- und Aussenmarkt abhängig, die durch mehrere Faktoren gestaltet werden. Im besprochenen Zeitraum sind einige Entwicklungsetappen der Leinenindustrie zu unterscheiden. Ab der Wende des 19. und 20. Jhs verlor die Industrie langsam, aber doch unabwendbar an Bedeutung.

Von anderen polnischen und politischen Problemen ist die Rede im Artikel von Teresa Kulak. Sie analysiert das Vorhandensein im polnischen Freiheitsgedanken der Oder als einer natürlichen geographischen und sprachlichen Grenze, die den Bereich der polnischen Nationalterritorium bestimmt. Das Problem betrifft vor allem das schlesische Gebiet. Die Autorin hat die Anschauungen der polnischen Politiker- und Schöpfereliten zu diesem Thema vom Ende des 18. Jhs bis 1918 erforscht. Die größte Aufmerksamkeit hat sie natürlich der Nationaldemokratie geschenkt, weil sich diese Partei für das Problem sehr interessierte.

Zu einem wenig bekannten Thema griff Zbigniew Kapała, der das Leben der Schlesier in Australien im 19. und 20. Jh durchforschte. Unter dem Begriff „Schlesier“ sind sowohl polnische als auch deutsche Einwohner dieser Region zu verstehen, deren verwickeltes Schicksal sie auf den entgegengesetzten Punkt der Erde geführt hat. Es erweist sich, dass die Emigration bis zum Ausbruch des 2. Weltkrieges einen individuellen Charakter und nach 1945 einen Massencharakter hatte. Der Autor analysiert ihre Ursachen und Bereich und charakterisiert ausgewählte Gestalten, die auf dem australischen Kontinent dauerhafte Spuren hinterlassen haben.

Die drei nächsten Artikel betreffen ausgewählte Probleme der Geschichte des polnischen Teiles Schlesiens in den Jahren zwischen den zwei Weltkriegen. Anna Glimos-Nadgórska stellt Pflichten und Rechte der Volksschullehrer in der schlesischen Woiwodschaft in den Jahren 1922—1939 dar, die wegen der schlesischen Autonomie im Vergleich zum Gebiet des ganzen Polens unterschiedlich waren. Sowohl gemeinsame als auch unterschiedliche Merkmale zeugten von einer Integration des schlesischen Gebietes mit der ganzen Staat. Lech Krzyżanowski befasst sich mit dem im Oberschlesien festgewurzelten Problem der Beziehungen zwischen der Leienmacht und den Behörden der katholischen Kirche. Während in Vorkriegspolen das Regime der nationalen Erneuerung an der Macht war, bekleidete das Amt eines Woiwoden Michał Grażyński, der von außerhalb Schlesiens stammte und nach der baldigen Vereinigung der Provinz mit dem ganzen polnischen Staat strebte. Damals gab es oft unterschiedliche Meinungen, aber es fehlte auch nicht an Mitwirkungsebenen, wovon die polnische Staatsraison, als ein übergeordneter Wert, entschieden hat. Der dritte Artikel von Maria Wanda Wanatowicz bespricht die Meinungen von Wojciech Korfanty und von der Christlichen Demokratie zum Problem der Deutschen. Der Text enthält viele Beispiele dafür, dass neben der Konflikte zwischen der polnischen und deutschen Bevölkerung auch gegenseitige nicht antagonistische Koexistenz möglich war. Der Artikel zeigt, dass die zwischenstaatlichen polnisch-deutschen Beziehungen das Zusammenleben der beiden Bevölkerungsgruppen stark beeinflussten.

Mit der Zeit des 2. Weltkrieges beschäftigen sich zwei polnische Historiker: Sylwester Fertacz und Ryszard Kaczmarek. Der erste von ihnen charakterisiert damalige slawische Konzeptionen von polnischen Nationalgruppen (v.a. national-katholischen), die die Sicherung der staatlichen Unabhängigkeit Polens im Bau eines neuen Polens im geographischen und demographischen Sinne sahen. Sie meinten, dass es nötig ist, die mittel-osteuropäischen Staaten miteinander zu vereinigen. Ryszard Kaczmarek analysiert die deutsche Nationalpolitik auf dem europäischen Gebiet, das in den Jahren 1939—1945 an das deutsche Reich angeschlossen wurde. Das waren: Pommern, Großpolen, Schlesien, Ostpreußen, Eupen-Malmedy-Moresnet, Luxemburg, Lothringen, Elsaß, Niedersteiermark, Kraina. Der Autor weist sowohl auf gemeinsame wie auch separate Eigenschaften dieser Politik hin.

Maciej Fic, Marek Nita und Nina Pavelčíková greifen zur neuesten Geschichte nach 1945. Der erste von ihnen befasst sich mit demographischen Zuständen im Oberschlesien in den Jahren 1945—1950 am Beispiel von drei Städten: Gliwice (Gleiwitz), Bytom (Beuthen) und Zabrze (Hindenburg). Er untersucht den Einfluß von natürlichen und Wanderungsbewegungen auf die Besiedlungsdichte in den Städten. Die, mit der Veränderung der politischen Grenzen nach dem 2. Weltkrieg, also mit der Massenmigration vom Osten nach Westen verbundene Wanderungsbewegung, verursachte auf dem oberschlesischen Gebiet viele gesellschaftlich-politische Probleme, die in dem Artikel betont wurden. Marek Nita spezialisiert sich auf Wirtschaftsproblematik. Er zeigt die Entwicklung der Zellulosepapierindustrie in Polen in den Jahren 1950—1955 und schätzt Verluste, von denen dieser Industriezweig während des 2. Weltkrieges getroffen wurde und weist ihre Folgen für die Entwicklung der Papierindustrie aus. Jedoch vor allem zeigt der Autor die Mechanismen, die für das Verwalten, die Planung und die Planverwirklichung im Realsozialismus verantwortlich waren. Er schenkt seine Aufmerksamkeit der großen Bedeutung der Papierindustrie für die

damalige Verlagstätigkeit. Nina Pavelčíková stellt kommunistische Konzeptionen dar, welche das sog. Zigeunerproblem in der Tschechoslowakei in den Jahren 1948—1960 sollten lösen helfen. Die Autorin befasst sich mit diesem Problem seit langem und hat darüber viele Monographien veröffentlicht, auch in dem Artikel hat sie die Zigeunersituation einer synthetischer Beurteilung unterzogen. Sie ist zum Schluß gekommen, dass die in den Jahren 1948—1960 begangenen Fehler bei der Lösung des Zigeunerproblems in der Tschechoslowakei, die heutige, in vielen postkommunistischen Ländern sehr verschärfte Zigeunerlage negativ bewirken werden. Kommunisten haben viele Gesetze verabschiedet, die die Zigeuner diskriminieren und ihre ethnische, soziale und psychische Eigentümlichkeit nicht berücksichtigen.

## Wieki stare i nowe. Tom 2

pod redakcją  
Idziego Panica i Mariu W. Wanatowicz

### Wykaz poprawek autorskich wprowadzonych po wydrukowaniu książki

Strona	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
63	12	8	Henrykiem I	Henrykiem IV
64	17		przynajmniej	nieliczne
66			<i>dan</i>	<i>dann</i>
70	17	1	klasztornym	wspólnotowym
71			swoistych pomostów współpracy i wymiany.	organizatora życia społecznego w skali lokalnej
114	8		rektor	prorektor

nr inw.: BG - 306918



BG 299736/II

**PN 1991**

ISSN 0208-6336

ISBN 83-226-1076-9